TIJAN
Fallen Crest
RODZINA

TIJAN

Fallen Crest

RODZINA

PRZEŁOŻYŁA
Barbara Kardel-Piątkowska

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Tę opowieść dedykuję
moim Czytelnikom!
Inspirujecie mnie!

Rozdział 1

To była największa impreza, jaką w życiu widziałam. Posiadłość pękała w szwach od gości. Przez otwarte drzwi tłum wylewał się na trawnik przed domem. Do fontanny, wokół której zakręcał podjazd, weszło kilka dziewczyn. Ich koszulki były przemoczone do suchej nitki, a włosy rozczochrane, przez co one same wyglądały jak miss mokrego podkoszulka. Widziałam, że chłopcom stojącym z boku z drinkami w rękach bardzo podobał się ten widok. Więcej niż kilku miało w oczach niemoralną obietnicę. Chcieli seksu i pragnęli go teraz. Jedna z dziewczyn zapiszczała, kiedy jakiś chłopak uniósł ją w powietrze.

Przewróciłam oczami i poszłam dalej.

Imprezy Publicznego uważano za najlepsze, ale to była zupełnie nowa jakość.

Kiedy weszłam na frontowe schody, ze środka uderzyła mnie fala gorąca. Wszędzie byli ludzie. Przecisnęłam się przez tłum do tylnego dziedzińca. Za nim rozciągało się podwórze z basenem, boiskiem do koszykówki i kortem tenisowym. Działo się tam zdecydowanie za dużo, żeby wszystko ogarnąć wzrokiem, ale widać było, że miejsce jest nieprzeciętne.

Jakieś dziewczyny przebiegły obok mnie z chichotem, uciekając przed kilkoma chłopakami.

Wtedy ktoś wpadł na moje plecy.

– Och, przepraszam – usłyszałam, jeszcze zanim się odwróciłam i zobaczyłam, kto to. Patrzyłam teraz w niebieskie oczy Adama Quinna,

którego ledwie parę miesięcy temu uważałam za przyjaciela.

– O. – Ściszył głos i stał w milczeniu. Po chwili odwrócił wzrok i wsunął dłonie do przednich kieszeni jeansów.

Uśmiechnęłam się złośliwie. Ubrany był stosownie do okazji, w szyte na miarę jeansy i luźno opadającą, rozpiętą koszulę. Pod spodem miał obcisłą białą koszulkę, podkreślającą umięśniony brzuch i klatę. Zauważyłam, że więcej pakował, ale mało mnie to obchodziło. Dwa miesiące temu Adam zerwał nasze kontakty i od tego czasu był ulubieńcem całej Akademii Fallen Crest, a wszyscy poszli za jego przykładem. Nikt już ze mną nie rozmawiał, nawet jego sąsiadka, jedyna osoba, którą uważałam za prawdziwą przyjaciółkę.

– Co u Becky? – zapytałam, chociaż może nie powinnam była.

Wzdrygnął się.

Przeszło mnie uczucie triumfu, chociaż tak niewielkie, że natychmiast zniknęło.

– Eee. – Odwrócił wzrok, zaciskając szczękę, po czym znów spojrzał mi w oczy. Tym razem nawet nie mrugnął. – W porządku. Chyba spotyka się z kimś z twojej szkoły.

– Mojej szkoły?

– LPFC. Wiesz, co mam na myśli. Ich szkoły, a skoro jesteś teraz jedną z nich, to… twojej szkoły.

– Przecież chodzę do Akademii Fallen Crest.

Zacisnął zęby.

– Słyszałem co innego.

W głowie zapaliła mi się lampka ostrzegawcza. Wiem, o czym mówił, ale nie zdawałam sobie sprawy, że już krążą o tym plotki. Niedobrze.

– Co słyszałeś?

Wzruszył ramionami i odwrócił wzrok. Czyli wszystko pozamiatane. To była kwestia czasu. Adam nie potrafił zbyt długo być ze mną szczery.

– Co słyszałeś?

– Daj spokój, Sam.

– Z czym mam dać spokój? – Wiedziałam, że zaraz sobie pójdzie. Wyczułam to i chwyciłam go za rękę, kiedy zaczynał się wycofywać. – Co słyszałeś?

– Puść mnie. – Jego spojrzenie było teraz chłodne, patrzył ponad moim ramieniem. – Raczej nie powinienem z tobą gadać.

– O czym ty mówisz… – powiedziałam, ale w tym samym momencie czyjaś ręka owinęła mi się wokół talii i przyciągnęła mnie do muskularnej klaty.

Mason położył brodę na moim barku i wypuścił powietrze, które pieściło moją szyję. Chyba chciał w ten sposób zaznaczyć swój teren. Przeszył mnie dreszcz, kiedy przesunął dłoń z talii na biodro, a potem znów przycisnął mnie do siebie. Czułam teraz każdy centymetr jego ciała i starałam się nie zamykać oczu, gdy pożądanie zaczęło przejmować nade mną kontrolę.

– Chyba powinienem iść – wymamrotał Adam i już chciał się odwrócić, jednak zatrzymał się jeszcze. Twarz miał skrzywioną. – Dzięki za zaproszenie wszystkich na imprezę.

– To nie moja impreza. – Mason wyprostował się za mną. Wciąż pewnie trzymał mnie w objęciach, ale wyczułam jego chłód.

Adam tylko się wyprostował i nie odwracał wzroku ani na chwilę. Czegoś się nauczył. A potem, zanim w końcu popatrzył w bok, spojrzał mi przelotnie w oczy. Ciarki przeszły mi po plecach. Dostrzegłam jego gniew, ale on tylko odpowiedział:

– Chata twojego najlepszego kumpla. Twoja impreza.

– To impreza Nate’a? – Odwróciłam się, ale Mason mnie nie puścił. Ściskał mocno moje biodra. Wciąż patrzył przed siebie, ponad moim ramieniem, więc położyłam mu rękę na szyi i skierowałam jego głowę w dół. Niemal się rozpłynęłam pod łagodnym spojrzeniem jego zielonych oczu. Uśmiechnął się nieznacznie. Uniósł dłoń i przesunął nią po moich ustach, a ja zacisnęłam powieki. Zajęczałam, zanim zorientowałam się, co robię. Chwyciłam go za rękę.

– Przestań.

– Co mam przestać? – Był wyraźnie rozbawiony.

– To impreza Nate’a? – To oznaczało tylko jedno. To był jego dom, ale czy on… – Czy Nate przenosi się z powrotem?

Wtedy ktoś objął nas ramionami i przycisnął do siebie jeszcze ciaśniej.

– Cześć, swojaki! – Oddech Logana śmierdział alkoholem, kiedy nas ściskał. – Kocham was i wiecie, co jeszcze kocham?

Mason skrzywił się, walcząc, żeby kąciki jego ust nie powędrowały w uśmiechu do góry.

– Cipkę Nate’a? – zapytał ze śmiertelną powagą.

Logan odchylił głowę do tyłu i zawył. Głupi uśmieszek nie schodził mu z ust. Nawet nie starał się go ukryć.

– No, może. – Teraz skierował wzrok na mnie i przyglądał mi się uważnie. W jego oczach, chociaż nieco przyćmionych przez alkohol, dostrzegałam niezwykłą dla niego szczerość. Już od bardzo dawna nie widziałam u niego takiej poważnej miny. Wyglądał jak mały, pięcioletni chłopiec ze zmierzwionymi brązowymi loczkami i ciemnobrązowymi oczami, które roztapiały serca tak wielu dziewczyn.

– Mason ci mówił? Nate wraca na ostatnie pół roku. Czy to nie zajebiście wspaniałe?

Rzeczywiście. Nate był czwartym członkiem naszej grupy, ale trochę mnie to zabolało. Mason nie wspomniał mi o tym nawet słowem, a teraz tylko się szczerzył do Logana, więc stwierdziłam, że lepiej nie poruszać tego tematu. Nate wracał. Tylko to się liczyło. Rozejrzałam się wokół. Czyli ta wielka rezydencja należała do jego rodziny.

– To jego chata?

Zadałam to pytanie, ale i tak znałam odpowiedź. Żaden z braci nie odpowiedział, kiedy się rozglądałam. Na imprezie było bardzo wielu gości. Rozpoznałam kilka osób z mojej szkoły, z Adamem na czele, wiedziałam też, że jest sporo uczniów Liceum Publicznego Fallen Crest. Zobaczyłam kilku znajomych Masona i Logana, więc na pewno było ich jeszcze więcej, ale tłum gości świadczył o tym, że część musiała być też spoza tych dwóch szkół. Kto jeszcze się tu pojawił?

– Brachu, powiedz jej.

Mason przytaknął Loganowi z krzywym uśmieszkiem.

– Nate ma sporo znajomych ze świecznika.

Dokładnie w tym momencie minął nas znany aktor, obejmując dwie dziewczyny.

Szczęka mi opadła i nie mogłam w to uwierzyć, chociaż powinnam. Rodzice Nate’a byli reżyserami filmowymi. Jeśli nie kombinował czegoś z Masonem i Loganem, starali się mieć go przy sobie tak często, jak było to możliwe. Oczywiste, że musiał znać więcej niż kilku celebrytów z Hollywoodu. Ale i tak nie mogłam uwierzyć.

Ścisnęłam dłoń Masona.

– Mama się w nim podkochuje.

Cofnął rękę i odsunął się ode mnie. Logan podniósł obie ręce.

– Hej, hola. Za dużo informacji, panienko.

– Co?

Mason się skrzywił.

– Nie chcemy wiedzieć, przy kim twoja mama robi sobie dobrze.

– Co? – O nie. Oni myślą… – Nie, nie chodziło mi o… ja… NIE!

Próbowali stłumić parsknięcie, ale w końcu nie byli w stanie opanować drżenia ramion od powstrzymywanego chichotu.

Zawstydzili mnie. Byłam wściekła i zażenowana. Kiedy uniosłam rękę, żeby chlasnąć Masona w ramię, złapał ją i obrócił tak, że znów wylądowałam w jego objęciach. Przycisnął moje plecy do swojej piersi, otaczając mnie ramieniem. Odwrócił się tak, że teraz patrzyłam na Logana, po czym opuścił dłonie na moje biodra i zaczął się o mnie ocierać.

Logan zrobił zakłopotaną minę.

– No błagam. Ja z wami mieszkam.

Mason pochylił się do przodu tak, że jego usta były tuż przy moim uchu. Poczułam, że wyginają się w uśmiechu. Jego oddech muskał moją skórę.

– Nie mam nic przeciwko, bracie, żebyś teraz sobie poszedł.

– Poprawka. – Logan rzucił nam grobowe spojrzenie. – Ja muszę z wami mieszkać. I muszę to jak najszybciej naprawić. – Zasalutował nam w powietrzu dwoma palcami i odszedł. Po kilku krokach jego chód zmienił się diametralnie. Wsunął ręce do przednich kieszeni, ramiona opadły mu lekko do przodu i przybrał całkiem inną postawę. Nie zdziwiło mnie, kiedy obskoczyła go cała grupa dziewczyn. Lekko zgarbiony, wyglądał tak, że aż trudno było mu się oprzeć, zwłaszcza w połączeniu z jego reputacją.

Mason zachichotał tuż przy moim uchu, które chwycił zębami i delikatnie ugryzł.

Przeszły mnie dreszcze i stanęłam na palcach, kiedy przesunął zębami po płatku mojego ucha. Pociągnął go delikatnie i czule. Zmysłowo. Poczułam uderzenie gorąca między nogami i znajome mrowienie gdzieś

w głębi mojego ciała. Gdy poruszył biodrami do przodu, czułam jego bliskość i z rozkoszy zamknęłam oczy. Pulsujące mrowienie było teraz aż nazbyt intensywne. Ogarnęło mnie to samo pożądanie, co zwykle, i powoli przejmowało nade mną kontrolę.

– Mason – wychrypiałam, wyginając plecy w łuk. Uniosłam rękę i położyłam dłoń na jego karku. Kiedy tak go trzymałam, zaczął wędrować ustami w dół mojej szyi i nawet nie zauważyłam, że obrócił mnie w swoich ramionach, przyciągnął do siebie i uniósł moją nogę tak, żeby lepiej wpasować się między moje uda. Wygięłam się, przyciśnięta do niego, z trudem łapiąc powietrze, kiedy zakrył mi usta swoimi wargami.

Przejął kontrolę.

Otworzyłam się dla niego, bezradna wobec jego zdecydowania. Wsunął język do moich ust, a ja przesunęłam po nim swoim. Zamruczał, budząc tym we mnie pokłady nieokiełznanej energii. Chciałam więcej i nasze języki znów się spotkały, tym razem dotykając się powoli. A potem oderwałam się od niego, zdążyłam jednak jeszcze musnąć jego górną wargę czubkiem języka. Kiedy uniosłam ciężkie od pożądania powieki, w jego oczach dostrzegłam równie silną żądzę. Po chwili zmieniła się w determinację i wiedziałam, że już niedługo Mason będzie we mnie, głęboko i mocno.

Przeszedł mnie dreszcz. Niczego nie pragnęłam tak bardzo.

– Wiem, że jesteście napaleni jak króliki, zakochani i tak dalej, ale chyba nie chcecie zostać bohaterami jakiegoś amatorskiego pornosa.

Odskoczyliśmy od siebie, oddychając ciężko, i zobaczyliśmy uśmiechniętą twarz Nate’a. Wskazał ręką tam, gdzie zebrała się spora grupka ludzi. Co najmniej kilku z nich trzymało w powietrzu aparaty nastawione na nagrywanie.

– Cześć, Nate – wychrypiałam. Moje policzki były aż gorące z zażenowania. Nie mogłam uwierzyć, że prawie straciłam nad sobą panowanie, podobnie jak Mason. Z reguły to on przejmował inicjatywę. Ufałam mu, ale na samo wspomnienie jego pomruku czułam, jak wypełnia mnie ta uzależniająca energia. Był mną oczarowany tak samo, jak ja nim.

Mason zaklął pod nosem, ale przesunął się tak, że teraz stał tyłem do grupy i chronił mnie przed spojrzeniami.

– Cześć, Sam.

Wzdrygnęłam się, słysząc, jak radosny wydaje się Nate. Mason przesunął dłoń w dół, zanim przycisnął moją twarz do swojego ramienia. Czułam napięcie, kiedy głos rozbrzmiewał w jego klatce piersiowej.

– Dzięki, stary.

– Nie ma sprawy. – Nate był rozbawiony. A potem poczułam na czole jego wargi. Zanim odszedł, wyszeptał: – Dobrze cię widzieć, Sam. Dbaj o mojego przyjaciela.

Mason zamruczał, odgarniając włosy z mojej twarzy, i popatrzył mi w oczy. Odchyliłam głowę i w jego spojrzeniu zobaczyłam ciepło. Serce aż stanęło mi na moment. Nie mogłam w to uwierzyć. Ujawniliśmy się dwa miesiące temu, ale nasz związek wcale mi nie spowszedniał. Mason nigdy nie miał mnie dość. Nie byłam pewna, co bym zrobiła, gdyby to jednak się stało, gdyby sprawdził się któryś z tych koszmarów.

Kiedy Mason przyciskał mnie do siebie, wiedziałam tylko jedno. Nie mogłam go stracić. Kogo, do cholery, chciałam oszukać? Nie mogłam stracić żadnego z nich – Masona, Logana ani Nate’a. To jedyni przyjaciele, jakich kiedykolwiek miałam.

Poczułam, jak wzbiera we mnie panika, ale zmusiłam się, żeby ją opanować. Musiałam. Nie mogłam się jej poddać, nie przy nim. Nigdy w jego ramionach.

Rozdział 2

Reszta wieczoru upłynęła bez żadnych dramatów i dzięki temu poczułam ulgę. Mason trzymał się blisko mnie, jak zawsze, kiedy szłam z nim na jakąś imprezę, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że wielu jego znajomych chciało, żeby poświęcił im trochę uwagi. W większości byli to koledzy ze szkoły, którzy trzymali się razem. Nie należałam do ich grupy. Mimo że chodziłam z Masonem, wciąż mieli mnie za Akademitkę, jak nazywali zarozumiałe, bogate dzieciaki. Nie przeszkadzało mi to. Nawet nie zbliżałam się poziomem zamożności do innych uczniów mojej szkoły, ale wiedziałam, że nie byłam mile widziana w ich grupie z zupełnie innych powodów. Ojciec Masona i Logana należał do najbogatszych ludzi w mieście, a mimo to bracia nie byli wykluczeni z żadnego kręgu.

Nie byłam głupia.

Dziewczyny nie lubiły mnie dlatego, że miałam Masona, który był uważany za niedostępnego, z wyjątkiem tych kilku razów, kiedy zdecydował się z kimś przespać. A teraz miał dziewczynę, co strasznie je wkurzało. Laski z ich najbliższego kręgu wyklinały mnie, obrażały, a kilka razy nawet popchnęły na ścianę, zawsze kiedy Masona i Logana nie było w pobliżu. Jeśli chodzi o chłopaków, to kilku z nich zerkało na mnie, a pozostali trzymali się ode mnie z daleka. Podczas jednej ze swoich wizyt Nate zdradził mi, że kilku z nich martwiło się, że zmienię Masona.

Postawiłam sobie za punkt honoru, żeby tego nie robić.

Nigdy się nie sprzeciwiałam, kiedy Mason mówił, że idzie na imprezę. Po trzecim naszym wyjściu, w trakcie którego dziewczyny popychały mnie albo boleśnie potrącały łokciami, przestałam mu towarzyszyć. Był

zdziwiony, ale tylko wzruszyłam ramionami, kiedy zapytał dlaczego. Powiedziałam mu, że wolę w tym czasie pobiegać, i więcej nie dopytywał. Nie skłamałam. Kochałam biegać i nigdy nie lubiłam imprez. Kiedyś chodziłam na nie tylko dlatego, że wyciągały mnie moje dwie najlepsze przyjaciółki i chłopak. Ale już się z nimi nie zadawałam. W swojej szkole nie miałam nikogo; nie zapraszano mnie na imprezy, nawet te zwykłe, nie mówiąc już o tych, które organizowali uczniowie Liceum Publicznego Fallen Crest. Te były zawsze najlepsze.

A impreza Nate’a przeszła wszelkie oczekiwania.

Kiedy czekałam w kolejce do toalety, jakaś dziewczyna powiedziała, że widziała ludzi z czterech różnych szkół. Nie byłam zdziwiona. Mason i Logan rządzili w swojej szkole. Dzieciaki z Akademii Fallen Crest zabiegały o ich uwagę, a dodając do tego znajomości Nate’a, było oczywiste, że pojawili się też uczniowie innych szkół. Nawet po tym, jak Nate był zmuszony się wyprowadzić, bo zbyt często wpadał w tarapaty razem z Masonem, przyjeżdżał w odwiedziny na tyle często, że miałam wrażenie, iż wciąż tu mieszka. A teraz wrócił na ostatni semestr w liceum. Skończy go razem z Masonem, a potem znów zaczną się razem uczyć. Mason nie mówił zbyt wiele o college’u, ale wiedziałam, że złożył już podanie na uniwersytet, który zapewniał mu dalszą grę w futbol. Nate też się tam wybierał. Chcieli zamieszkać razem i miałam wrażenie, że przez to Logan czuł się odstawiony na boczny tor. On i ja mieliśmy przed sobą jeszcze jeden rok w liceum, ale nie wykraczałam myślami tak daleko.

Nie chciałam myśleć o czasie, kiedy nie będzie Masona. Cholera, nie miałam nawet ochoty zastanawiać się nad moim dylematem związanym z najbliższym semestrem.

– Ale jesteś zamyślona – zamruczał Mason tuż obok mojego ucha, obracając mnie i obejmując. Sięgnął do mojej talii i znów przycisnął mnie

do siebie, po czym przesunął nogę tak, że czułam się bezpiecznie otoczona.

Uśmiechnęłam się, kiedy znów poczułam to mrowienie. Wystarczyło, że mnie dotknął, a ja od razu myślałam o tym, co nas czeka. Gdy spojrzałam mu w twarz, dostrzegłam błysk w jego oczach. Uśmiechał się nieznacznie, wpatrując się we mnie z pożądaniem. Uniosłam dłoń i dotknęłam jego policzka. Oblizałam wargi, kiedy poczułam suchość w gardle, i mocniej do niego przywarłam.

Wciąż było mi go mało.

– Sam – wychrypiał.

– Hmmm? – Moje dłonie zaczęły błądzić po jego piersi, a potem jedną ręką objęłam go za wąską talię. Przesunęłam palcami po jego mięśniach – były tak idealnie ukształtowane, jakby wyretuszował je grafik. Wciągnął powietrze, kiedy jeden z moich palców wsunął się pod gumkę jego bokserek. Uśmiechnęłam się pod wpływem niecierpliwego wyczekiwania i mojego uzależnienia od niego. Uwielbiałam go dotykać. Kochałam dawać mu rozkosz i kiedy przewracałam go na plecy i górowałam nad nim, kochałam patrzeć, jak nie może się oprzeć mojemu dotykowi. Ze mną było dokładnie tak samo.

– Kurde, kobieto – zamruczał chrapliwie. Położył dłonie na moich udach, którymi teraz go obejmowałam. Wbił w nie swoje palce, kiedy pochyliłam się i polizałam go po szyi. Zaczęłam schodzić niżej, a on ściskał moje nogi coraz mocniej. Bawiłam się właśnie gumką jego bokserek, kiedy odezwał się jego telefon i oboje zamarliśmy w bezruchu.

Komórka zadźwięczała jeszcze raz.

Spojrzeliśmy na siebie, bo dobrze wiedzieliśmy, kto dzwoni. Przedyskutowaliśmy to poprzedniego wieczoru, gdy postanowiłam wyłączyć swój telefon. Jako że impreza odbywała się w chacie Nate’a, a raczej jego rodziców, Mason chciał zostać tu na noc. Decyzja była raczej

oczywista. Mogliśmy nocować albo tutaj, albo w posiadłości Kade’ów, gdzie moja matka bojkotowała nas, jeśli tylko Mason spał w moim łóżku. Nie trzeba było nawet nic ustalać. Musieliśmy jednak przedyskutować to, co zrobimy, jeżeli mama zacznie wydzwaniać. Nie byłam zwolenniczką wyłączania swojego telefonu. Nie dostawałam wielu SMS-ów i prawie nikt do mnie nie dzwonił, ale czasem Masonowi albo Loganowi przytrafiało się coś złego. Raz nie odebrałam telefonu, kiedy Mason uczestniczył w dosyć poważnej bójce. Przysięgłam sobie, że nigdy nie wpadnę w taką panikę, jak wtedy. Ale Mason obiecał, że jeśli wyłączę moją komórkę, to on weźmie na klatę poranną rozmowę z moją mamą i swoim ojcem.

Telefon zadzwonił po raz trzeci.

Mason jednocześnie warknął i zaklął, gramoląc się spode mnie. Kiedy wstawał, jednym szybkim ruchem podniósł komórkę i wyszedł do łazienki.

– O co chodzi?

Odkręcił kran pod prysznicem, a kiedy podeszłam do drzwi łazienki, zobaczyłam, że położył aparat na blacie, ignorując go, i wszedł pod strumień wody. Gdy zakręcił kurek, podniesiony głos jego ojca w telefonie wciąż był słyszalny. Brzmiał na bardzo rozgniewanego, ale wiedziałam, że bardziej wkurzona była mama. Zachowywała się jak pies szukający kości, kiedy coś sobie ubzdurała. Tym razem stwierdziła, że nie pozwoli na to, żebym cudzołożyła z przybranym bratem.

Mason nie przyjął tego dobrze i powiedział im obojgu, żeby się odpieprzyli. Potem było jeszcze więcej awantur, krzyków, gróźb, a raz nawet został wspomniany szantaż. Nic nie było w stanie poruszyć Masona. Stawiał temu wszystkiemu czoło, a ja codziennie biegałam coraz dłużej. Aż w końcu pewnego dnia, kiedy wróciłam po pięciogodzinnym biegu, mama zaskoczyła nas oboje. Powiedziała, że możemy się widywać, ale mamy nie sypać ze sobą. Już nigdy.

Nie posłuchaliśmy jej, lecz ona wciąż chciała to wyegzekwować. Gratuluję jej determinacji.

– …i powiedz Samancie, żeby oddzwoniła do niej. Analise wychodzi z siebie. Musieliśmy jechać do szpitala, żeby się uspokoiła. Nie mogła wczoraj spać.

Mason przewrócił oczami, kiedy skończył się wycierać ręcznikiem. Pocałował mnie w czoło i delikatnie popchnął pod prysznic. Potem puścił do mnie oko i dał mi klapsa w pupę, a następnie wymaszerował do pokoju z telefonem w ręce.

Kiedy wyszłam spod prysznica, sypialnia była pusta, więc ubrałam się i ruszyłam do kuchni. Nasz pokój był położony przy niewielkim korytarzyku, z którego wyszłam na większy, na planie koła. Idąc w kierunku schodów po drugiej stronie okrągłego korytarza, minęłam kilka sypialni. Cały dom był wybudowany na planie wielkiego koła, pośrodku którego, na parterze, znajdowała się fontanna. Zeszłam po schodach. Za rogiem za moimi plecami usłyszałam jakieś hałasy, więc skierowałam się w lewo. Do kuchni wchodziło się przez narożnik pokoju dziennego.

Wokół blatów i wyspy na środku pomieszczenia zgromadziła się spora grupa ludzi. Przy kuchence stał Nate. Do jego boku przytulała się jedna z jego koleżanek. Miała na sobie skąpy skrawek białego materiału, ledwie zasłaniający jej cycki bez stanika, i szorty z poszarpanego jeansu, które prawie nie przykrywały pośladków. Kiedy zobaczyłam, jak patrzy na Nate’a, ewidentnie starając się go uwieść, prawie się porzygałam.

Zakrztusiłam się głośno i wszystkie rozmowy ucichły.

Nie było tu Masona ani Logana, tylko grupa znajomych, którzy z trudem ukrywali swoją pogardę. Jeden z chłopaków wyprostował się z piwem w ręku i spojrzał na mnie.

– Masz jakiś problem?

Nate po kilku sekundach stał już przed nim.

– Ethan, stary, nie zaczynaj.

– Czego mam nie zaczynać? Nie słyszałeś jej?

– Właśnie. – Dziewczyna próbująca poderwać Nate’a położyła dłoń na biodrze, przybierając wyzywającą pozę. – Nie słyszałeś jej? To było niegrzeczne, Nate. Skierowane do mnie. Szydzi sobie ze mnie.

– A ty nie byłaś dla niej niegrzeczna?

Po plecach przeszedł mi dreszcz na wspomnienie wyrazu twarzy Nate’a, kiedy się pojawiłam. Był swobodny i wyluzowany. Potem stał się neutralny, ale teraz jego oczy ciskały gromy. Biła od niego moc autorytetu. Dziewczyna wycofała się, a wszyscy zamilkli. Po raz pierwszy widziałam tę stronę najlepszego kumpla Masona. Jeśli wcześniej miałam jakiekolwiek wątpliwości co do więzi, jaka ich łączyła, teraz wszystkie zniknęły. Gdyby podmienić ich ciała, spokojnie mogłabym go wziąć za Masona. Mieli w sobie tę samą aurę autorytetu. Nate po prostu nigdy wcześniej nie pokazał mi się od tej strony.

Uniósł wargę w złowieszczym uśmiechu, zbliżając się do Ethana, który wyprostował się przy blacie. Piwo rozlało się, kiedy zacisnął dłoń, miażdżąc puszkę w kulkę metalu.

Głos Nate’a był przerażająco chłodny.

– Wszyscy byliście dla niej niegrzeczni, a oni nic o tym nie wiedzą. – Przerwał na sekundę i przesunął wzrokiem po zgromadzonych gościach. – Może lepiej, gdybyście to sobie przemyśleli? Sądzicie, że puszczą płazem wasze nastawienie do niej? – Gwałtownie odwrócił wzrok i przeszył nim Ethana, który kurczowo zacisnął szczękę. – Chcesz, żeby ci dokopali? To bądź dla niej wredny. – Przerwał, biorąc głęboki wdech i wydech, po czym dodał: – A ona nawet słowem się nie odezwała. Nad tym też pomyślcie, dupowłazy.

– Kochanie – załkała dziewczyna. Wyciągnęła do niego rękę.

Nate ją zignorował i minął mnie, wychodząc. Wciąż zaciskał zęby, a zanim zniknął za rogiem, zauważyłam, że złożył dłoń w pięść. Ale potem już go nie było i zostałam sama z grupą ludzi, którzy mnie nienawidzili.

Wszyscy obrócili teraz na mnie wrogie spojrzenia.

Przełknęłam ślinę. O rany.

Wstrzymałam oddech, wyczekując. Zaatakowałam? O nie. Ale czy powinnam czekać, aż ktoś zaatakuje mnie? Wiedziałam, że to się stanie, i zgodnie z przewidywaniami usłyszałam ściszone warknięcie:

– Ty suko!

No i masz.

To niedoszła uwodzicielka Nate’a. Stanęła wprost przede mną, bezwstydnie roznegliżowana, i przerzuciła swoje długie brązowe włosy przez ramię. Coś się we mnie poruszyło. Pamiętałam już imiona kilku z nich. Kate była ich liderką. Byłam prawie pewna, że ona i Mason mieli układ „z korzyścią dla obojga”, zanim zaczął się spotykać ze mną, a ta dziewczyna była jej najlepszą przyjaciółką… Parker, o ile dobrze pamiętałam.

Otworzyłam buzię, gotowa zripostować jej obelgę. Nie byłam pewna, co powinnam powiedzieć, ale słowa same cisnęły mi się na usta. Miałam tylko nadzieję, że to, co powiem, będzie miało sens i nie wpędzi mnie w jeszcze gorsze tarapaty. Byłam już zmęczona tymi złośliwymi zagrywkami dziewczyn, a to z pewnością była jedna z nich.

Ale wtedy Ethan wrzucił zgniecioną puszkę po piwie do zlewu i mruknął:

– Daj jej spokój, Parks.

Otworzyła usta z sapnięciem i odwróciła się do niego. Od tego ruchu jej cycki zadyndały z boku na bok.

– Jaja sobie robisz?

Ethan westchnął i przesunął ręką po zmęczonej twarzy.

– Weź. Nate ma rację, siostro. Zostaw ją. Kade’owie ją lubią, więc lepiej daj jej spokój. Tak się jej nie pozbędziesz, a ja już mam tego szczerze dosyć. Nie chcę od nich dostać tak, że mi tyłek odpadnie, a dobrze wiesz, że tak się stanie. Jeśli powiesz cokolwiek w ich obecności, to rozpęta się piekło.

– Ale…

Odszedł od blatu i skrzyżował ręce na piersi. Podarta koszulka bez rękawów odsłaniała bicepsy, które teraz się napięły. Wypiął też pierś.

– Nie dojdzie do tego. Nie, kiedy ja tu jestem. Zmiataj. I powiedz to wszystkim swoim psiapsiółkom. Wiem, że chciałyby sobie pouży wać.

Opadła jej szczęka i nie wydała z siebie żadnego dźwięku. Potem jeden z chłopaków zachichotał, a ona wybuchła:

– Zamknij ryja, Strauss! To nie ma nic wspólnego z tobą.

Chichot stawał się coraz głośniejszy. Chłopak uderzył ręką w udo i wciąż się śmiejąc, powiedział:

– To na pewno byłby świetny widok, gdyby odpadły ci cztery litery.

Gdyby mogła mnie zabić, na pewno zrobiłaby to właśnie w tej chwili. Skrzyżowała ręce na piersi, a krew odpłynęła z jej twarzy. Wargi miała sztywne, kiedy składała mi swoją obietnicę:

– Zapłacisz mi za to. Może i chłopakom nie zawadzasz, ale dziewczyny to co innego, nie będziemy cię rozpieszczać, złociutka. Od tej chwili lepiej uważaj.

Ruszyła z miejsca, a ja wiedziałam, że potrąci mnie ramieniem, kiedy będzie przechodzić obok. Zazgrzytałam zębami i zanim zdążyłam pomyśleć o konsekwencjach, sama natarłam na nią barkiem. Odbiła się ode mnie

i poleciała z jękiem na blat. Zawsze mną gardziła, ale teraz wprost ziała nienawiścią. Z jej gardła wydobył się niski pomruk i wypadła z kuchni.

W pomieszczeniu znów zapanowała cisza.

Ze ściśniętym żołądkiem czekałam na kolejne starcie. Pomiędzy chłopakami było jeszcze kilka dziewczyn.

Nie byłam głupia. Nauczyłam się już, że kumple Masona i Logana z Publicznego Liceum Fallen Crest są raczej szorstcy i brutalni. Nie byli nadziani. Mieli gdzieś to, czyj tatuś zapłacił za ich wycieczkę do Europy albo czyj tatuś spotyka się z czyją mamusią, a nawet to, kto kogo zdradzał z sekretarką. Ci chłopcy imprezowali ostro, bawili się jeszcze ostrzej i jednoczyli się przeciw każdemu spoza ich grupy. Byli zgrani i powściągliwi. I nie byli głupi, chociaż wiedziałam, że dzieciaki z mojej szkoły właśnie tak błędnie ich oceniały. Daleko im było do głupoty i zdawałam sobie sprawę, że właśnie stało się coś bardzo istotnego.

Ethan, czwarty w grupie, po Masonie, Loganie i Nacie, obrócił się w stronę jednej z dziewczyn. Wiedziałam, że w związku z tym dojdzie do podziału. Dziewczyny mnie znienawidzą, a chłopakom na razie nie będę przeszkadzać. Sądząc po rozluźnionych ramionach i beztroskim śmiechu w kuchni, mogłam mieć nadzieję, że tak będzie jeszcze przez jakiś czas. A poza tym, który z nich dobrowolnie sprzeciwiłby się Masonowi i Loganowi?

I tak jednak szykowała się niezła zawierucha. Dziewczyny będą najtwardszymi przeciwniczkami, a skoro nie miały już wsparcia chłopaków, domyślałam się, że okażą się jeszcze gorsze niż zwykle. To będzie po prostu piekło na ziemi.

Szefową była Kate, a Parker to jej przyboczna. Szkielet tej grupy tworzyła jeszcze jedna para. Natalie i Jasmine. Nie było ich teraz w kuchni,

ale wiedziałam, że gdzieś tu są. Byłam pewna, że zasadzą się na mnie, nie wiedziałam tylko kiedy i gdzie.

Ethan podszedł do lodówki po jeszcze jedno piwo. Kiedy oparł się o blat, krzyżując nogi w spranych jeansach i zakładając ręce na piersi, posłał mi uśmieszek.

– Musisz się nauczyć, jak skopać komuś dupsko, bo niedługo może ci się to przydać. Te dziewczyny mają wywalone na to, czy spodoba się to Masonowi i Loganowi. One są okrutne. Trzymają się ze sobą jak jakaś pokręcona wilcza sfora. Lepiej się trochę napakuj.

Świetnie. Bieganie na długie dystanse raczej mi w tym nie pomoże, ale powinnam się była tego spodziewać. W końcu żeby udowodnić, że zasługuje się na przyjęcie do tej grupy, trzeba się nieźle napocić.

Mason i Logan nie kumplowali się z nimi bez powodu.

Rozdział 3

Masona nie było, kiedy wróciłam do naszego pokoju, więc poszłam go poszukać. Przechodziłam koło schodów prowadzących do piwnicy, a raczej jednej z wielu piwnic, gdy ktoś na mnie zagwizdał.

– Sam, co jest grane?

Pojawił się Logan bez koszulki i z rozpiętymi jeansami. Włosy miał zmierzwione, jakby właśnie się obudził, albo uprawiał seks. Z nim nigdy nie było wiadomo. Ale zaraz dostałam odpowiedź.

Wytrzeszczyłam oczy. Za nim pojawiła Jessica. Miała przekręconą koszulkę i właśnie zapinała jeansy, kiedy mnie zauważyła. Spore pasmo włosów opadło jej na twarz, zasłaniając oczy, ale odgarnęła je, zanim się zatrzymała za Loganem.

Na jej twarzy pojawił się uśmieszek zadowolenia.

– Hejka, Sam. Jak leci?

Odwróciłam się do Logana.

– Chyba żartujesz?

W jego oczach mignął żal, ale sięgnął po moją dłoń.

– Wszystko okej? Wyglądasz na zdenerwowaną.

– Zaliczyłeś ją?

– Byłaś zmartwiona, zanim nas zauważyłaś. Co się dzieje?

– Och. – Przygryzłam wargę. Domyśliłam się, że nie chciał rozmawiać o Jessice. I wcale mi się to nie podobało. Myśl o tej dwójce razem nie dawała mi spokoju. To był mój największy koszmar.

– Jeśli będziecie się spotykać, to ja znikam.

Widziałam, jak jego oczy odrobinę się rozszerzają, ale tylko takiej reakcji się doczekałam. Jego pewność siebie wzięła górę i wyprostował ramiona.

– Oj, no weź, Sam. To nie tak. Daję słowo.

– Dupek – syknęła Jessica.

– Ale gryzie cię coś innego. O co chodzi?

– Logan. – Przycisnęłam dłonie do czoła. Czułam, że nadchodzi ból głowy. Wiedziałam już, że nie będę w stanie go zatrzymać. W przeciągu godziny zetnie mnie tak, że skończę ledwo żywa na podłodze w łazience.

– Nie mam teraz siły, żeby o tym mówić. Wiesz, gdzie jest Mason?

Z boku usłyszałam prychnięcie.

Odwróciłam się do Jessiki.

– Lepiej bądź cicho. Ten poranek nie należał do najwspanialszych i chętnie wyżyłabym się na tobie. Bardzo chętnie.

Rzuciła mi harde spojrzenie, ale nic nie powiedziała. Zdziwiłam się. Jessica była jedną z tych dziewczyn, które zawsze mają jakąś cierpką ripostę na końcu języka. Taka po prostu była, złośliwa i wredna. A potem dotarło do mnie, że siedzi cicho ze względu na Logana. Chciałam wyrzucić ręce w górę i rwać włosy z głowy. Znów była przy nim. Nie wierzyłam w to, co widzę. Nie wiedziałam, co mu powiedziała czy zrobiła, ale cokolwiek między nimi zaszło, zachowywała się podejrzanie. A potem przypomniałam sobie coś jeszcze.

– Czy ty się przypadkiem nie spotykasz z Jeffem?

Wzruszyła ramionami.

– Taaa, ale nasz związek nie jest oparty na przyzwoitych zasadach. Powinnaś wiedzieć o tym lepiej niż ktokolwiek inny. – Wyglądała na zadowoloną z siebie.

Chciałam zetrzeć jej tę minę z twarzy. Spojrzała na mnie i znów była tą Jessicą, którą znałam. Pełną nienawiści, jak zawsze. Wciągnęła powietrze. Kiedy oddychała teatralnie, jej pierś unosiła się i opadała i zdawałam sobie sprawę, że stara się zachować panowanie nad sobą.

– Długo byłaś moją najlepszą przyjaciółką – powiedziałam rozgorączkowana. – Chodziłam z Jeffem trzy lata. Jeśli myślisz, że czułam się bardziej dotknięta tym, że pieprzyłaś się z moim chłopakiem przez dwa z nich, to jesteś naprawdę płytka. Straciłam przyjaciółkę, kretynko. Właściwie to *obie* przyjaciółki jednocześnie.

Jej wyraz twarzy się zmienił. Powoli opuściła rękę.

– Hej. Dobrze już. – Logan stanął między nami. Dotknął mojego łokcia i pchnął mnie lekko w górę schodów. – Co jest grane? Co się stało dziś rano?

Pozwoliłam mu się prowadzić wzdłuż korytarza, z dala od Jessiki. Kiedy spojrzałam za siebie, widziałam, jak oddala się korytarzem. Miałam nadzieję, że sobie pójdzie. Nie mogłam sobie poradzić z tym, że jest tu, w moim świecie. Nie pozwolę, żeby znów zrujnowała mi życie.

– Hej.

Odwróciłam się do Logana. Gdzieś w głębi wciąż drżałam ze złości.

– Przespałeś się z nią?

Zmarszczył nos i przeczesał włosy palcami. Potarł szczękę i głęboko westchnął.

– Kurde, nie przemyślałem tego wczoraj wieczorem.

– Więc zrobiłeś to.

Bolało. I to bardzo.

– Tak – wyszeptał. – Przepraszam, Sam. Nie pomyślałem o tobie. Wydawało mi się, że to było już tak dawno, i byłem wstawiony. Do tego sam. Siedziałem na sofie na parterze, gdy przyplątała się ona. Szeptała te

wszystkie wspaniałe obietnice i zaczęła mnie macać. Podobało mi się to. Cholernie mi się podobało. Ta laska jest niezła w te klocki, ale faktycznie, powinienem był pomyśleć dwa razy. Strasznie mi przykro.

– To przez nią straciłam przyjaciół. – Trudno mi było to przyznać, ale taka była prawda. Jeff nie był wobec mnie uczciwy, ale moim zdaniem to ona go uwiodła. I przekabaciła Lydię na swoją stronę, żeby ich kryła. Jess odebrała mi ich oboje. A kiedy to wyszło na jaw, próbowała zrazić do mnie jeszcze więcej osób. Nie miałam pojęcia, co jej zrobiłam, ale cokolwiek to było, musiało być straszne. To właśnie okazało się w tym najgorsze. Nie wiedziałam, dlaczego ktoś, kogo uwielbiałam, odkąd byłyśmy dzieciakami, tak bardzo mnie nienawidził. Czy my w ogóle kiedykolwiek byłyśmy przyjaciółkami?

Logan objął mnie swoim silnym ramieniem i przyciągnął do twardej klaty. Pochylił głowę i pocałował mnie w czoło.

– Przepraszam, Sam. Ale mogę ci obiecać, że to tylko jeden jedyny raz. Nie będę miał z nią już nic wspólnego. Naprawdę mi przykro.

Kiwnęłam głową. Trochę mi ulżyło. Zanim Jessica znów pojawiła się w moim życiu, nie miałam pojęcia, jak bardzo przez nią cierpiałam. Teraz dopuszczałam do siebie jeszcze więcej bólu. Ale zablokowałam go i stłumiłam, wracając do tego, co mówił Logan.

– …pewnie w domku przy basenie.

– Co?

– Jeśli szukasz Masona, to pewnie jest w domku przy basenie. To tam przesiadują z Nate’em. Myślą, że to tajemnica, ale wszyscy doskonale o tym wiedzą. To czas tylko dla nich. – Logan mrugnął do mnie i jeszcze raz mnie uścisnął. – Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową.

– Tak, nic mi nie będzie. Przez nią wracają do mnie niemiłe wspomnienia. To wszystko.

– Rozumiem. – Ziewnął i znów przejechał dłonią po swojej twarzy. – Kurczę, muszę się obudzić. Jadłaś już?

– Tak, byłam już w kuchni.

– No dobra, w takim razie idź i sprawdź w domku przy basenie. Jestem pewien, że Mase tam jest. Ja w tym czasie wrzucę coś na ząb. – Zanim mnie puścił, jeszcze raz pocałował mnie w czoło. Patrzyłam, jak się oddala. Przewróciłam oczami. Chyba nie potrafił chodzić bez tego nonszalanckiego i dumnego kroku.

Kiedy wymknęłam się na dziedziniec przez jedne z wielu drzwi, zobaczyłam sporo ludzi przy basenie. Duża grupa zebrała się przy jednym z pobliskich stołów. Nie rozpoznałam nikogo spośród nich, więc nie zatrzymałam się w drodze do domku. Gdy weszłam do środka, Mason siedział przy barze na wysokim stołku, a przed nim stała filiżanka kawy. Wyglądała, jakby jej nie tknął, a para wciąż się z niej unosiła. Był pochylony nad blatem, z telefonem przy uchu.

– Hej.

Podskoczyłam i się okręciłam. Nate siedział na kanapie, uśmiechając się od ucha do ucha. Był tak rozbawiony, że aż trzęsły mu się ramiona, ale wskazał gestem na Masona.

– Siedzi przy telefonie przez cały czas.

– Gadał ze swoim tatą. – Spojrzałam na niego, ale on nie podniósł wzroku ani nawet mnie nie zauważył. A potem usłyszałam jego słowa:

– Odpieprz się, tato. Mówię poważnie! – Uderzyła mnie ich wrogość. W efekcie aż podskoczyłam, ale delikatny chichot Nate’a wprawił mnie w osłupienie. Znów się do niego odwróciłam.

– Myślisz, że to zabawne?

– No. – Przestał się śmiać, lecz wciąż miał wesoły wyraz twarzy. Rozparł się na kanapie i zarzucił jedno ramię na zagłówek. – Kiedy Mason się wkurza, to nigdy nie wróży dobrze dla tej drugiej osoby. A skoro to jego tata, to nie mogę się doczekać tego, co będziemy robić.

– Jeśli tego właśnie chcesz, to niech ci będzie – wykrzyczał głośno Mason i zaklął, rzucając telefon na ladę. Zsunął się z krzesła, ale zatrzymał się, kiedy mnie zauważył. Cały jego gniew zniknął; westchnął, zanim powoli zwiesił głowę. – Przepraszam, Sam. Naprawdę.

– O czym ty mówisz? – Nagle zaschło mi w gardle. Mówienie sprawiało mi ból. – Co powiedział twój tata?

– Twoja mama jest jędzą. Powinniśmy zaraz jechać do domu.

– Co jeszcze powiedział? – Wiedziałam, że jest coś jeszcze. Widziałam to w jego twarzy, ale on tylko pokręcił głową. – Mason.

– Powinniśmy się zbierać do domu.

Nie było dobrze. Mason nikomu nie ustępował, ale teraz właśnie to robił. Moje przerażenie zmieniło się w mdłości. Nie chciałam jechać do tego domu. Nie miałam ochoty użerać się z moją matką. Nie, kiedy w ten sposób wpływała na Masona.

Nate podszedł do nas. Wciąż lekko się uśmiechał, jakby spodziewał się jakichś fajerwerków. Mason podniósł jednak rękę.

– Nie, stary. Tylko ja i Sam.

Uśmiech zniknął z twarzy Nate’a. Wyprostował się, prezentując swoje sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu w całej okazałości.

– Jesteś pewien?

– Tak.

– A Logan?

– Nic mu nie mów. – Mason położył dłoń w dole moich pleców i popchnął mnie lekko przed siebie. Stanął w drzwiach. – Zatrzymaj go tutaj. I zadbaj, żeby był zadowolony. Lepiej, żeby nie wpadł w środek burzy, bo wszystko jeszcze pogorszy.

Nate skinął głową. Potwierdził otrzymanie misji.

Patrząc na tę wymianę gestów, poczułam się dziwnie. Nie lubiłam tych momentów między nimi dwoma, kiedy odcinali się od wszystkich. Jeśli zrobili to w stosunku do Logana, wiedziałam, że mogą tak postąpić również ze mną. To mi nie pasowało. Myśl, że Mason dałby komuś zadanie „zajęcia się" mną, tak jak czasem robił to Nate z Loganem.

Nic jednak nie powiedziałam. Za bardzo się bałam, ale nie tego, jak zareaguje Mason, ale tego, że nie będę w stanie udźwignąć kolejnego dramatu. Doświadczyłam już bólu wywołanego widokiem Jessiki. Zdałam sobie wtedy sprawę z tego, jak wiele już przeszłam od początku roku, a to był tylko wierzchołek góry lodowej. Wiedziałam, że czekają na mnie całe pokłady cierpienia, a teraz, gdy szliśmy do samochodu wzdłuż posiadłości, byłam świadoma, że nie jedziemy, żeby spędzić popołudnie na przytulaniu. Mieliśmy stawić czoła mojej mamie i jego tacie. Niedobrze.

Kiedy wyjechaliśmy z podjazdu w kierunku miasta, sięgnęłam do radia i wyłączyłam je. Oparłam się na fotelu i wzięłam wdech. Chciałam się przygotować.

– Okej, to co powiedział twój ojciec?

Mason nie zatrzymał samochodu. Nie zauważyłam żadnej widocznej reakcji, ale wiedziałam, że był spięty. Czułam to. A potem wyrzucił z siebie:

– Twoja mama chce, żeby jedno z nas wyniosło się z domu.

– Co?

Kiwnął głową.

– A ja nie chcę się wyprowadzać. Ani żeby jedno z nas spało gdzieś indziej. I żebym musiał się zakradać, by zobaczyć własną dziewczynę, bo inaczej będziemy czuć na plecach oddech twojej matki. Radziłem sobie w gorszych sytuacjach. Ależ ona mnie wkurza. Co sobie myślała, kiedy kazała ci zamieszkać u nas w domu, bez przyjaciół i taty? Interesował ją tylko mój ojciec. A teraz nagle chce odgrywać dobrą matkę? – Zaklął i pokręcił głową. Oczy zabłyszczały mu z gniewu. – Nie rozumiem ani jej, ani ojca. Przecież on zawsze wiedział, jaka była umowa. Wychowywaliśmy się sami. Ja wychowywałem Logana. A jego nigdy nie było w pobliżu. Zwykle był zajęty albo zdradzaniem naszej mamy, albo podróżowaniem w interesach. To ja zajmowałem się Loganem. Nie on. A teraz nagle chce dyktować warunki jako ojciec? Mam już osiemnaście lat. Wyprowadzam się pod koniec lata, a on akurat teraz chce się bawić w tatusia?

„Wyprowadzam się pod koniec lata”. Te słowa uderzyły mnie mocno. Opadłam na swoje siedzenie. Wiedziałam, że Mason wyjedzie, ale nie myślałam o tym zbyt wiele. Wyjeżdżał. On naprawdę się wyprowadzał.

Nie będzie go.

Nie chciałam wracać do rezydencji Kade’ów.

– Zatrzymaj się.

– Co?

– Zatrzymaj samochód. – Obudziła się we mnie jakaś zaciekłość. – Zatrzymaj się w tej chwili.

– Po co? – zapytał, ale zwolnił i wjechał na parking. – Co się dzieje?

Pokręciłam głową i wychrypiałam:

– Nie zamierzam z nimi dyskutować. Masz rację. Wiem, że mama chce, żebyśmy przestali ze sobą sypiać, ale nie możemy tego zrobić. – Ja bym nie przestała. Nie byłabym w stanie.

– Hej, hej. – Jego głos był niski i łagodny. Dotknął mojego łokcia i obrócił mnie do siebie. – Nie dojdzie do tego. Obiecuję. Po prostu nie wiem, co zrobić z twoją matką. Ojciec mówił, że postradała zmysły. Rzuca tymi wszystkimi groźbami… – Przerwał gwałtownie.

O Boże.

– Co mówiła? – zapytałam z bijącym jak oszalałe sercem.

– Groziła, że go zostawi, jeśli nie przestanę się z tobą widywać.

– Żartujesz sobie?

Pokręcił głową. W jego oczach widziałam głębokie cierpienie. Czułam się, jakby ktoś przeszył moje serce nożem.

– Co jeszcze? – Wiedziałam, że na tym nie poprzestała. Musiałam się dowiedzieć o wszystkim.

– Powiedziała, że jeśli on nie potrafi zapanować nad własnym dzieckiem, to ona zrobi to ze swoim. Rozstanie się z nim i zabierze cię ze sobą.

Przeczekałam kilka sekund.

Pozwoliłam, żeby te słowa dotarły do mnie z całą swoją mocą. A potem posłuchałam instynktu.

– Ona kłamie.

Musi kłamać. Nie miałam innego wytłumaczenia.

Mason milczał.

Znałam własną matkę i wiedziałam, że nie zostawi Jamesa Kade’a. Nie było takiej opcji. Był dla niej wszystkim. Bratnią duszą, a przynajmniej tak myślała, i kochał ją. Byłam pewna, że David też ją kochał, ale nie aż tak, jak James Kade.

Ścisnęłam dłoń Masona. Trzymałam ją, dopóki nie przestraszyłam się, że odpadnie od tego uścisku.

– Ona kłamie. Analise wie, że James nie będzie chciał jej stracić. Kocha ją tak bardzo, więc ona blefuje. Nie zostawi go. Doskonale wie, że twój ojciec wkroczy i nie pozwoli jej odejść.

Oparł się w fotelu i powiedział cicho:

– Wiem, ale to się nie uda. Wywali mnie po to, żeby ją przy sobie zatrzymać.

Zamknęłam oczy. Moja matka naprawdę była jędzą. Zalały mnie emocje, ale powstrzymałam je.

– Co zrobimy? – wychrypiałam.

– Nie możemy zmusić jej do odkrycia kart. Wtedy on to naprawdę zrobi.

I tu leżał pies pogrzebany. Moja matka stawiała ultimatum. Ona albo jego syn. James musiał wybierać i wiedzieliśmy, na kogo się zdecyduje.

Rozdział 4

Nie wróciliśmy do posiadłości Kade’ów. Mieliśmy jeszcze dwa tygodnie ferii przed podjęciem decyzji, więc pojechaliśmy do Los Angeles. Tylko on i ja. Potrzebowaliśmy tego.

Mason zadzwonił do Nate’a po tym, jak zawróciliśmy. Powiedział mu, że zatrzymamy się w jednym z mieszkań jego matki. Potem wykręcił numer Logana i przekazał mu to samo, ale dodał jeszcze, że po prostu potrzebujemy czasu dla siebie. Żaden z nich nie był tym zachwycony, zwłaszcza gdy Mason mówił, że to może trochę potrwać, ale nie próbowali ingerować.

Wiedziałam, że obaj chcieli mieć przy sobie swojego towarzysza od wykręcania numerów, który mógłby razem z nimi przeżywać przygody, ale prawda była taka, że wolałam uciec jak najdalej. W domu napięcie między Analise a Masonem stało się nie do wytrzymania. Żadne nie chciało ustąpić i bałam się tego, co się może wydarzyć. Logan raczej się w to nie mieszał, ale czasem dolewał oliwy do ognia. Rzucał jakiś bezczelny komentarz albo sugerował, że mnie i Masonowi musi być ze sobą świetnie w łóżku. Do tego uwielbiał dzielić się własnymi łóżkowymi historiami. Analise wyglądała, jakby zaraz miała wybuchnąć, kiedy przypominał jej, jak bardzo obaj są doświadczeni w tych sprawach.

W brzuchu znów poczułam ucisk, przypomniawszy sobie kilka takich zajść. James i ja nie odzywaliśmy się, ale widać było, że on też był poruszony. Nie rozumiałam relacji między nim a jego synami, wiedziałam jednak, że są nieźle pokręcone.

– No i jesteśmy. – Mason zwolnił i skręciliśmy na brukowany podjazd prowadzący do wielkich, rozsuwanych szklanych drzwi, przy których stał portier. Przed nami zatrzymała się czarna limuzyna, z której wyszła kobieta ubrana w cielistą sukienkę. Na nosie miała okulary słoneczne, a jej blond włosy związane były w fikuśny kok. Kiedy na nią patrzyliśmy, czekała, aż szofer wyjmie bagaż z kufra. Nie podał go jej, ale portierowi, który machnął ręką przed drzwiami tak, że się rozsunęły. Potem podążył za kobietą do środka. Po chwili kierowca wrócił do wozu i odjechał.

– Mieszkanie twojej mamy jest w tym budynku?

– Tak, na jednym z górnych pięter.

Szczęka mi opadła, a on wyszczerzył się do mnie.

– Mówiłem, że jest bogata. Kasa mojego ojca nie umywa się do jej fortuny. To naprawdę jest *jedno* z jej mieszkań i wierz mi, tego używa niezwykle rzadko. Widziałaś tę babkę, która wchodziła?

Przytaknęłam.

– Mama jej nienawidzi. – Wzruszył ramionami. – Nie wiem czemu.

– To dlatego rzadko tu przyjeżdża?

Kiwnął głową, kiedy portier znów się pojawił. Podjechał cadillakiem pod drzwi. Oboje wyszliśmy z wozu, a portier uśmiechnął się przyjaźnie. Miał granatowy garnitur i żółty krawat. Wyglądał na starszego, choć był pewnie po pięćdziesiątce; siwizna odznaczała się na jego włosach. Od uśmiechu rozpromieniła się cała jego twarz. Niebieskie oczy wypełniły się ciepłem, wyraźnie pokazując, że darzył Masona sympatią. Uścisnął go i chwycił za ramię dłońmi w skórzanych czarnych rękawiczki.

– Dobrze pana widzieć, panie Kade! Długo pana nie było.

Mason odsunął się o krok i uśmiechnął od ucha do ucha.

– Oj, długo.

Mężczyzna wciąż ściskał jego ramiona. Nie opuścił dłoni, kiedy jego uśmiech nieco przygasł.

– A pana matka? Jest tutaj z panem?

– Nie, Stuarcie. Mam nadzieję, że nie dowie się, że tu jestem. – A potem wyciągnął rękę w moją stronę.– To moja dziewczyna, Sam. Mamy teraz ferie, więc chcieliśmy się tutaj zaszyć.

Ciepły wzrok portiera skierował się na mnie, a w jego oczach widziałam błysk.

– Rozumiem. – Oderwał ręce od Masona. – Jest piękna, Masonie. Gratuluję.

– Też tak sądzę.

Uwaga ich obojga skierowała się na mnie, więc speszona odwróciłam wzrok. Piękna? Co on gadał?

– A Logan?

– Nie. Jesteśmy tylko ja i Sam.

– Ach, rozumiem. Jeden z tych urlopów.

– Tak. I mamie ani pary z ust, Stu.

– Oczywiście, panie Kade.

Mason zaklął.

– Och, Stu. Mason. Miałeś mówić do mnie Mason.

– Oczywiście, panie Kade. – Znów spojrzałam na niego, a on wyciągnął do mnie rękę. – A jak mam nazywać to przepiękne stworzenie? Nie mogę używać tylko imienia Sam. Samantha? Panna, hmmm? A może nazwisko?

– Możesz nazywać ją Samantha.

Podałam mu rękę i wytrzeszczyłam oczy, kiedy uniósł ją do pocałunku. Przycisnął swoje chłodne wargi do mojej dłoni, a jego przyjazne spojrzenie

mnie rozbroiło. Nie było w tym nic niestosownego. Wiedziałam, że to przez szacunek, jakim darzył Masona. Na chwilę zaparło mi dech w piersiach.

– Nie mógłbym – zamruczał, puszczając moją dłoń. – Nie zasłużyłem, żeby używać jej imienia. Jak panienka ma na nazwisko?

– Strattan.

– Zatem niech będzie panna Strattan. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Chciało mi się wyć, gdy uświadomiłam sobie, że od teraz tak właśnie będzie mnie tytułował. Dziwacznie. A gdyby któryś z moich przyjaciół to usłyszał… nie. Przecież nie miałam przyjaciół. To nie miało żadnego znaczenia.

Hol nie był duży – z pulpitem, windą i niewielką przestrzenią do siedzenia. Kiedy weszliśmy do windy i wyjechaliśmy na dwudzieste czwarte piętro, zobaczyłam coś, co wcześniej widywałam tylko w telewizji. Mieszkanie było nowoczesne i eleganckie, przed kominkiem stały białe sofy, a obok kuchni znajdował się czerwony stół. Mason chwycił mnie za rękę i poprowadził do naszej sypialni, gdzie na łóżku leżała pluszowa biała kapa ze złotą lamówką. Tylna ściana była jedną wielką taflą szkła, z zapierającym dech w piersiach widokiem na Los Angeles.

– Tak jak obiecałem. – Mason skierował moją uwagę na szafę. Otworzył ją czubkiem stopy. – Nie będziesz potrzebować ubrań. Mama trzyma tutaj ciuchy dla wszystkich. Mamy kilka kuzynek, które noszą ten sam rozmiar, co ty, a mama je uwielbia. Kiedy tu przyjeżdżają, wiedzą, że nie muszą się pakować.

– A ty?

Uśmiechnął się i wskazał na komodę pomalowaną na biało. Pasowała do kapy.

– Ja trzymam ubrania tutaj, tak jak Logan. Tutaj się zatrzymujemy, kiedy przyjeżdżamy do mamy w odwiedziny.

– Masz kuzynki? – Nigdy wcześniej mi o nich nie wspominał.

– Tak. – Jego uśmiech zdradzał sympatię. – Są zwariowane i rozpieszczone, ale myślę, że byś je polubiła.

– Ze strony twojej mamy? – Najwyraźniej.

– Ma dwóch braci i młodszą siostrę. Wszyscy mają dzieci. Logan i ja mieszkamy z tatą, ale staramy się widywać z nimi raz na jakiś czas. Dawno się już nie spotkaliśmy.

– Kiedy ostatnio się widzieliście?

– Zeszłego lata. Wyruszyliśmy w rejs z kuzynostwem. Mama była w siódmym niebie. Podobało jej się, że my i jej rodzina wreszcie byliśmy razem.

– Mason. – W klatce piersiowej poczułam ból. Pytanie, które chciałam mu zadać, dręczyło mnie już od jakiegoś czasu. – Czemu mieszkasz z ojcem? Dlaczego to dla ciebie takie ważne, żeby u niego zostać?

Siadając na łóżku, wyglądał na zdziwionego. Potem jego mina stała się zbolała i wyciągnął do mnie rękę. Serce waliło mi jak młotem z każdym krokiem w jego kierunku, aż nasze dłonie się zetknęły. Jego palce były z początku chłodne. Ścisnął moją rękę i wkrótce ogarnęło mnie ciepło. Pociągnął mnie między swoje nogi, a kiedy opadł na łóżko, uniósł mnie tak, że usiadłam na jego talii. Popatrzył na mnie. Jego smutne spojrzenie zmieniło się, poruszając moje serce.

Przemówił do mnie łagodnym tonem:

– Do niedawna przez futbol. Kiedy rodzice się rozwiedli, zamieszkaliśmy z mamą, ale szkoła, do której chodziliśmy, nie miała drużyny futbolowej. Wtedy ojciec powiedział nam o *twoim* tacie. Chciał, żebyśmy chodzili do Akademii Fallen Crest, ale kiedy się już przeprowadziliśmy i obejrzeliśmy szkołę, wiedziałem, że tamtejsza drużyna nie będzie wystarczająco dobra, żeby nas zauważyli. Więc poszliśmy do

Publicznego Liceum. Mieli nowego trenera, kogoś, o kim już wcześniej słyszeliśmy. Wyglądało to obiecująco. Drużyna była lepsza. Zawodnicy – więksi i twardsi. Mieli poważniejsze podejście do gry, więc tam się zapisaliśmy. Dla mnie to był najlepszy ruch. Nie wiem, czy dla Logana też. Dla niego futbol nie jest taki ważny, jak dla mnie. Myślę, że zaczął grać dlatego, że ja grałem.

– A teraz?

Jego uśmiech złagodniał, kiedy uniósł rękę i palcem obrysował kontur mojej twarzy. Potem położył na niej dłoń. Delikatnie i czule dotknął mojego policzka wargami. Gdy zaczął przesuwać je w kierunku ust, zamknęłam oczy. Poczułam w sobie ciepło, które narastało bardzo szybko. Serce mi przyspieszyło i byłam już bez tchu, kiedy dotknął moich warg. Rozchylił je, domagając się, żądając ode mnie więcej, a ja odpowiedziałam. Jego język wśliznął się do środka i odnalazł mój. Uwielbiałam, kiedy to robił. Byliśmy połączeni, wewnątrz i na zewnątrz. A potem to ja zapragnęłam więcej. Za każdym razem było tak samo. Z nim zawsze miałam ochotę na więcej.

Odsunął się, a ja jęknęłam, a potem uśmiechnęłam się na dźwięk jego chichotu. Oparłam głowę na jego czole, kiedy wydyszał:

– A jak myślisz?

Wyszczerzyłam się. Byłam taka szczęśliwa, że aż czułam się z tym głupio.

– Ze względu na mnie?

Odchylił mnie do tyłu, podtrzymując moją głowę w dłoniach. Otworzyłam szeroko oczy, kiedy zobaczyłam, jak intensywnie na mnie patrzy.

– Nie zostawię cię. Kocham cię, Sam. Mówiłem to już wcześniej, i to na poważnie. Nie pozwolę, żeby twoja matka kontrolowała moje życie.

W jego tonie pobrzmiewała wrogość. Wiedziałam, że nie lubił mojej mamy, ale zaczynałam się zastanawiać, czy to nie była już nienawiść.

– Nie przeszkadzało mi, gdy się wprowadziła – ciągnął. – Został mi tylko rok. Nie wyobrażałem sobie jednak, jak dużo będzie w stanie zniszczyć przez ten czas.

– A co z Loganem? – Chwyciłam go obiema rękami za ramiona.

Zadrżał. Pochylił nade mną głowę i pocałował moje ramię. Potem wyprostował się i wsunął rękę pode mnie. Uniósł mnie i przysunął jeszcze bliżej, tak że obejmowałam go nogami w talii. Teraz byliśmy całkiem zespoleni. Gdybyśmy zdjęli spodnie, mógłby wejść we mnie. Czułam, jak twardnieje. Jego bliskość była odurzająca.

– Zanim pojawiłaś się ty, myślę, że byłby skłonny wrócić do mamy. Lubił naszą poprzednią szkołę. Chodziliśmy tam z naszymi kuzynami. Dwóch z nich, James i Will, przypomina Logana. Razem byli jak trzej muszkieterowie.

Wzdrygnęłam się na tę myśl.

– Trzech Loganów?

– No. – Mason znów zachichotał, spoglądając na mnie. – Ale to było jakiś czas temu. Dlaczego pytasz?

– Myślisz, że zostanie jeszcze przez rok?

– Zostanie, skoro ty też tu będziesz. Wiesz, że oboje chcemy, żebyś się przeniosła do Publicznego. Mamy lepszą sekcję lekkoatletyczną. Mówiłem ci już o tym.

Westchnęłam na wspomnienie tych rozmów. Mason poruszył tę kwestię, kiedy byliśmy w łóżku. Potem wróciliśmy do niej przy kuchennym stole. Logan zaczął, a Mason podchwycił i zostałam zdominowana. Nigdy im nie powiedziałam, jaką podjęłam decyzję, lecz prawda była taka, że nie wiedziałam, co zrobić.

Akademia Fallen Crest była lepszą szkołą, ale oni mieli rację. Publiczne mogło się pochwalić lepszą sekcją lekkoatletyczną. Mason poszedł do jej trenera, który zgodził się ze mną spotkać i cały zeszły tydzień obserwował mnie, kiedy biegałam. Ustalił, jak długo będę trenować na ich torze, ale nic nie powiedział na naszym ostatnim treningu. Wolałam poczekać, aż się dowiem, czy warto się będzie przenosić.

– Nie rozumiem tego, Sam. Czemu chcesz tam zostać? Bydlak przekabacił wszystkich przeciw tobie.

Uśmiechnęłam się do niego z góry na dźwięk frustracji w jego głosie.

– Wyglądasz słodko, kiedy się na mnie wkurzasz.

– Więc muszę być słodki za każdym razem, gdy o tym rozmawiamy. Zawsze się o to na ciebie wkurzam. Czemu się nie przeniesiesz? To dla mnie bez sensu. Dostałabyś stypendium. Bądźmy poważni. Naprawdę chcesz polegać na pomocy matki, jeśli chodzi o college? Albo ojca? Żadne z nich z tobą o tym nie rozmawiało. Prawda? O co w tym chodzi?

Czułam, że nadchodzi jeszcze inny ból głowy. Ten był głęboki i przeszywający. Pokręciłam głową. Nie chciałam teraz mówić o żadnym z nich.

– Rozumiem, dlaczego chcesz, żebym się przeniosła. Mam tego świadomość. Naprawdę. Ale nie wiem, czy będzie warto. Trener Grath jeszcze się do mnie nie odezwał. Mogę nie dostać się do sekcji, więc po co miałabym zmieniać szkołę?

– Oprócz tego, żeby nie chodzić z bydlakiem i jego nadwornymi po tych samych korytarzach? – burknął. – Przecież tam nie masz żadnych przyjaciół. Ludzie tam są ciency.

– Być może. – Byli cholernie ciency. – Ale to dobra szkoła. Zawsze tam chodziłam, a mój tato…

Spojrzałam w bok, ale jego palce były szybkie jak błyskawica. Chwycił mnie za brodę, żebym nie mogła odwrócić twarzy. Próbowałam się wyrwać, ale tylko mocniej mnie przycisnął. Na nic była moja walka. On już to usłyszał.

Zmrużył oczy.

– To dlatego nie chcesz się przenieść, prawda? Z powodu ojca. Myślisz, że to jedyny sposób, żeby wciąż go widywać, czyż nie?

Milczałam. Nie dlatego, że nie chciałam o tym rozmawiać. Po prostu nie byłam w stanie. W gardle stanęła mi gula i czułam, jakby na piersi usiadł mi słoń. Ból sprawiało mi zarówno dopuszczenie tych emocji do głosu, jak zignorowanie tego, jak szybko zaczęło bić moje serce.

– Sam.

Pokręciłam głową. Próbowałam odwrócić wzrok, ale po policzku popłynęła mi łza.

Zaklął pod nosem i jeszcze raz objął mnie ramionami. Skuliłam się na jego kolanach, a on przycisnął mnie do piersi tak, że teraz oboje opieraliśmy się o wezgłowie. Odgarnął mi włosy z czoła, a potem jego palce otarły moje łzy, które wciąż napływały. Nie byłam w stanie ich powstrzymać. Nigdy mi się to nie udawało, kiedy myślałam o tacie. Starałam się więc nigdy o nim nie myśleć.

Mason znów cicho zaklął. Pocałował mnie w czoło.

– Przykro mi. Naprawdę.

Wplotłam dłonie w jego koszulkę. Chwyciłam ją z desperacją, której nie okazałabym cztery miesiące temu. Teraz, przy nim, nie mogłam się powstrzymać. Potrzebowałam go. Cholera, czasem byłam wręcz jak na głodzie.

Wciąż odgarniał mi włosy z oczu.

– Jak długo już czekasz?

Pokręciłam głową. Rozmowa o tym wciąż sprawiała mi ból.

– Jeśli oni się do ciebie nie odezwą, to ty powinnaś się skontaktować z nimi.

Teraz podniosłam na niego wzrok. Przeszyło mnie nagłe uczucie paniki. On chyba nie sugerował…

– Słyszałaś mnie? – Kiwnął głową. – Idź do nich i dowiedz się, co jest grane.

Z moich ust wydobył się chrapliwy chichot. Dla niego wszystko było takie proste. Jeśli ktokolwiek stał mu na drodze, Mason po prostu go omijał. To nie była kwestia tego, czy ktoś go zatrzyma, tylko w jaki sposób uda się tego kogoś obejść – czy zostanie stratowany, staranowany, czy po prostu zepchnięty na bok.

W moim przypadku było zupełnie inaczej.

– Czemu się śmiejesz? – Znów odchylił mi głowę.

Pokręciłam nią. Boże, jakie czasem to było trudne.

– Rozmawiaj ze mną, Sam – jęknął.

Zamknęłam oczy.

– Nie po to tu jesteśmy.

– Co?

– Przyjechaliśmy tutaj, żeby uciec od tego wszystkiego. Nie chcę o tym teraz rozmawiać. Mieliśmy spędzić tu trochę czasu razem, tylko ty i ja.

Zabrał rękę z mojego biodra.

– Mówisz poważnie?

Uniósł ramię, a ja odwróciłam wzrok, przygryzając wargę. Serce znów zaczęło walić mi jak młotem. I czekałam…

Cisza między nami była wręcz namacalna.

Czekałam dalej.

– Niech ci będzie.

Zalało mnie uczucie ulgi. Napięcie natychmiast zniknęło z moich ramion. Nie zdawałam sobie sprawy, jakie ważne było to, żeby nie naciskał na tę kwestię. Pewnego dnia uporam się z moimi ojcami: biologicznym i tym, który mnie wychowywał. Pewnego dnia, ale nie teraz… Kiedyś będę musiała to zrobić.

Rozdział 5

Było jeszcze wcześnie, kiedy rozdzwonił się telefon. To był Logan, o szóstej rano. Sprawdziwszy, która godzina, Mason zaklął i usiadł na łóżku, by odebrać połączenie. Słuchałam, leżąc obok niego. Włączyłam swój telefon i zobaczyłam, że mam dwanaście nagrań na poczcie głosowej od mojej mamy.

– Czekaj, powoli.

Docierał do mnie podniecony głos Logana. Po jakiejś minucie Mason zaklął szpetnie. Był cały spięty i zaciskał szczęki.

Zamarłam. Nie było dobrze.

Z westchnieniem podniosłam się z łóżka. Najwyższy czas, żebym wzięła na siebie matkę. Mason i Logan świetnie sprawdzali się jako bufory bezpieczeństwa, ale tylko ja mogłam ją uspokoić. Ubierając się, czułam na sobie wzrok Masona. Kiedy wyszłam z łazienki, stał z telefonem w ręku, zakrywając mikrofon dłonią.

– Co robisz?

– Wracamy.

Uniósł brwi.

– Przecież dopiero tu przyjechaliśmy.

– Wiem. – Mój żołądek wywrócił się na drugą stronę. Byłam już zmęczona tym uczuciem. Najwyższy czas, żebym przestała uciekać przed własną matką i całą tą sytuacją. Unikałam tego, odkąd nasi rodzice dowiedzieli się o nas. To musiało się już skończyć.

– Jesteś pewna?

Kiwnęłam głową. Wiedziałam, że mam zdecydowaną minę, a Mason odsłonił mikrofon swojej komórki.

– Czekaj, Logan. Wracamy.

Pakowanie nie zabrało nam wiele czasu. Nie przywieźliśmy przecież nic ze sobą. Jak na przerwę od prozy życia, ta była dosyć krótka. Część mnie nawet się wkurzała, że w ogóle tu przyjechaliśmy. Ale co za dużo, to niezdrowo. Nie wytrzymałabym dłużej tych nękających telefonów od matki. I nie zamierzałam wysłuchiwać jej gróźb z drugiej ręki.

Stuart przytrzymał nam drzwi, kiedy wychodziliśmy. Cadillac escalade czekał już na nas przy wejściu. Uśmiech Stuarta trochę zbladł, gdy spojrzałam na niego, ale przytulił Masona na pożegnanie. Zatrzymaliśmy się na szybkie śniadanie i kawę i ruszyliśmy do domu. Całą drogę milczeliśmy i czułam jakieś napięcie. Mason wydawał się jednak wyluzowany. W końcu to było w jego stylu. Konfrontacje nie dawały mu satysfakcji, ale też się ich nie bał.

Szkoda, że ze mną było inaczej. Kłótnia z jakąś zarozumiałą dziewczyną to zupełnie co innego niż konflikt z własną matką, którą należało szanować. Powinnam była przestrzegać jej zasad od pierwszego dnia, ale jeśli mam być szczera, to gdyby nasze relacje były lepsze niż mój związek z Masonem, wszystko może potoczyłoby się lepiej. Przygryzłam wargę, przyznając w duchu, że mogłam nie iść z nim do łóżka. Kochałam go. Potrzebowałam go, a w tamtym czasie czułam się samotna. Cierpiałam. Więdłam. Pojawił się w idealnym momencie, ale wszystko się zmieniło. Teraz byłam silniejsza.

Musiałam być.

Kilka godzin później Mason ujął moją dłoń.

– Jesteś na to gotowa?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Patrzyłam, jak skręca na podjazd. Stał na nim wóz mojej matki. Cadillac Logana parkował obok niego, a dalej zobaczyłam jakiegoś SUV-a, którego nie kojarzyłam.

– Mogę jeszcze zawrócić. Nie musisz tam iść.

– Muszę – powiedziałam zachrypniętym szeptem. Byłam przerażona myślą o konfrontacji z matką. To nie mogło pójść dobrze.

– Sam.

Głos Masona zatrzymał mnie, kiedy sięgałam do klamki. Odwróciłam się i rozpłynęłam na jego widok. Miał łagodne, błagalne spojrzenie.

Chwycił mnie za rękę i ścisnął mocno.

– Nie pozwól jej tego zepsuć.

Kiwnęłam głową, ale w gardle miałam wielką gulę. Łzy cisnęły mi się do oczu.

– Nie mogę obiecać, że nie zrobię czegoś, jeśli twoja mama znów wtrąci się w nasz związek. Jeżeli zepsuje to, co jest między nami… – Widziałam jego desperację, która mieszała się z ostrzeżeniem.

Ruszyłam wzdłuż samochodu i przylgnęłam do Masona. Nasze usta się odnalazły i w tym pocałunku starałam się dać mu wszystko. Chciałam oddać mu całą swoją duszę, więc nie pozwoliłam, żeby nasze wargi się rozłączyły. Próbował się odsunąć, ale przytrzymałam go jeszcze mocniej.

– Nie pozwolę jej nic zmienić. – Nie mogłam.

Kiedy wchodziliśmy do środka, dotarły do nas podniesione głosy. Byłam pewna, że nawet sąsiedzi usłyszeli krzyk mamy, zanim coś rozbiło się w pokoju obok. Zastygłam w miejscu. Wpadłam w popłoch i poczułam zawroty głowy. Dobry Boże. Przeniosłam się w przeszłość, do chwili, w której matka dostała szału. Tamtego wieczoru wrzeszczała jak opętana, drąc zdjęcia na drobne kawałki, tak dawno, dawno temu. Rzucała po pokoju talerzami. Rozwaliła kijem baseballowym kredens z porcelaną. Zniszczyła

całą zastawę. Kiedy cztery godziny później się opanowała, nic nie zostało w nienaruszonym stanie.

„To wszystko przez ciebie!” – krzyczała, celując we mnie palcem.

Ale to było sześć lat temu. Teraz tylko miesiąc dzielił mnie od uzyskania pełnoletności. Przełknęłam te emocje i ukryłam głęboko w sobie. Już od dawna przestały mnie prześladować; nie zamierzałam do tego wracać. Nie będzie miała na mnie takiego wpływu.

– Wszystko okej? – Mason pociągnął mnie za rękę ze zmartwioną miną.

Na moim czole pojawił się pot. Zrobiło mi się gorąco. Nie mogłam pozwolić, żeby widział mnie w tym stanie. Trzymałam się już tak długo; nie chciałam, by się dowiedział, jak tamten wieczór mnie załamał. Więc wzięłam się w garść i kiwnęłam głową.

Starałam się nie zapominać, że mam już siedemnaście lat. Mieszkamy gdzie indziej. Mamy zupełnie inne życie.

– Sam.

– Tak? – wychrypiałam. Wzdrygnęłam się, słysząc, jak chrapliwie brzmi mój głos. A kiedy uniósł rękę i otarł mi łzy z twarzy, byłam zdziwiona. Jego palce na mojej skórze były chłodne. Napawałam się tym dotykiem. Był taki delikatny i czuły. W tej chwili tak bardzo go potrzebowałam. Cholera. Potrzebowałam jego siły. Matka odebrała mi moją w jednej sekundzie.

– Hej, hej. – Podszedł bliżej i dłońmi ujął moją twarz. Spojrzał na mnie z troską. – Co jest nie tak?

Pokręciłam głową i się cofnęłam.

– Przestań. – Odepchnęłam jego ręce. – To ona mi to zrobiła!

Odskoczyłam, słysząc dziki krzyk mamy. Było w nim tyle gniewu, chociaż wydawało mi się, że nie ma go już w sobie od bardzo dawna.

Najwyraźniej się myliłam. Zastanawiałam się, czy ukrywała to przed Jamesem. Czy ukrywała ten gniew przez cały czas?

Przełknęłam nerwowo ślinę. Uniosłam i odchyliłam do tyłu ramiona. Wiedziałam, przed czym będzie mi dane stanąć w pokoju obok, i ruszyłam przed siebie. Byłam na to gotowa.

Logan zaśmiał się, zanim powiedział z prychnięciem:

– Pogrywasz ze mną? Nie dziwię się, że od ciebie uciekła.

– Logan!

Analise znów krzyknęła, po czym jeszcze raz usłyszałam brzęk rozbijanego przedmiotu.

Logan jej wtórował:

– Jeszcze raz! Jeszcze raz, psycholko!

– Logan, zamknij się!

– Och, tato, daj spokój. Spójrz na nią. Ona jest psychiczna…

Wyszłam zza rogu, a Mason za mną. Rozbawienie zniknęło z twarzy Logana, kiedy nas… mnie zobaczył. Na pewno nie wyglądałam normalnie, biorąc pod uwagę to, jak waliło moje serce. Intuicja podpowiadała, żeby jak najszybciej stąd uciec. Ale nie zrobiłam tego. Mason musnął moją rękę dłonią, kiedy przesunął się, żeby ochronić mnie własnym ciałem.

James, spojrzawszy na nas, przełknął ślinę, ale ja nie mogłam oderwać wzroku od mojej matki.

Analise miała na sobie szlafrok i włosy upięte do góry. Wyglądała, jakby zeszłego wieczoru była na jakimś formalnym spotkaniu i poszła spać, zostawiając fryzurę i makijaż. Ale jej twarz zdobiły czarne plamy z rozmazanego tuszu do rzęs, a spojrzenie miała dzikie. Włosy gdzieniegdzie sterczały jej na boki i nie była w stanie ujarzmić tych kosmyków. W ręce trzymała talerz, który opuściła, kiedy zmroziła mnie wzrokiem. Jej oczy były lodowate. Po plecach przeszedł mi dreszcz.

To była matka, której bałam się tak dawno temu. Wróciła.

– Ty – wysyczała.

Cofnęłam się o krok, zanim zrozumiałam, co robię, ale było już za późno. Zapłonęła poczuciem triumfu. Wciąż miała nade mną władzę. Wypięła dumnie pierś. Kiedy tak na nią patrzyłam, widziałam, jak wypełnia ją poczucie władzy. Żywiła się nią. Wtedy Logan skoczył na równe nogi. Wcześniej siedział na krześle z tyłu. Teraz zaklął.

Mama wciągnęła powietrze i się obróciła. Wiedziałam, że jest gotowa na niego wybuchnąć.

– I ty jeszcze się zastanawiasz, dlaczego wyjechaliśmy? – Lodowaty ton Masona przerwał całą tę scenę. Wskazał na ojca, a potem przeciągnął ręką w kierunku Analise. – Spójrz na nią. Postradała zmysły, tato. Nie chcę, żeby Sam przy niej była.

Analise wytrzeszczyła oczy. Znów ścisnęła talerz w dłoni.

Stałam jak wryta. Mason chwycił mnie za swoimi plecami i przyciągnął do siebie tak, że przywarłam do jego ciała. Zamknęłam oczy. To ja miałam walczyć. Wiedziałam, że to powinnam być ja, ale oparłam czoło na jego plecach. Zabrała mi całą tę siłę, którą gromadziłam w sobie przez poprzednie pięć miesięcy. Wyssała ze mnie energię i teraz drżałam jak wtedy, kiedy miałam jedenaście lat.

– Samantho – odezwała się surowo. – Spójrz na mnie.

Trzęsłam się.

Mason zaśmiał jej się w twarz.

– Pieprzyć to.

– Wal się – wtrącił Logan. Jego głos nabierał siły, tak jak jego gniew. – Kim ty jesteś, żeby do niej tak mówić?

Analise wciągnęła powietrze.

– Jest moją córką. A ja jej matką. Tym właśnie jestem.

– Więc zachowuj się jak matka – rzucił Mason ostrym tonem. Był strasznie spięty. – Nie wiem, kto cię wychowywał, ale moi rodzice nigdy się do mnie tak nie odzywali.

– Może powinni byli – zawyrokowała.

Zacisnęłam powieki jeszcze mocniej, ale widziałam ją przed oczami. Wiedziałam, że ma uniesioną brodę i zuchwałe spojrzenie, że jest gotowa na walkę. Mama była piękna, miała czarne, proste i lśniące włosy. Była drobnej postury i kiedy wkładała obcisłe sukienki, wyglądała elegancko. Klasyczny, wyrafinowany styl pasował do niej i mężczyźni widzieli w niej anioła. Zawsze wiedziałam, kiedy czegoś chciała, bo wybierała jasnoróżową sukienkę i przymilała się do Davida z ujmującym uśmiechem. W czasie kolacji nie szczędziła mu pieszczot, żeby dostać to, na czym jej zależało, i zawsze jej się udawało. Za każdym razem jej ulegał i z tego, co zauważyłam, z Jamesem Kade’em nie było inaczej. Mogłaby mnie pobić, a drżące wargi, kilka łez i oczy pełne skruchy znów by go zjednały.

Mama może i była szalona, ale miała władzę nad mężczyznami i używała jej jako broni.

– Analise! – James tym razem ją zbeształ.

Wciągnęłam powietrze. W zaciśniętych dłoniach trzymałam tył koszulki Masona.

– Co… James?

I furia zniknęła. Jej głos złagodniał. Zrobiła niewłaściwy ruch. W myślach zaczęłam odliczać. Trzy…

– Nie możesz mówić takich rzeczy, nie o moich dzieciach.

Dwa…

Logan zachichotał.

Jeden…

– Och, kochanie… – rozpływała się teraz. – Nie to miałam na myśli. Strasznie mi przykro. Naprawdę. Ja po prostu… martwię się o moją córeczkę. On mi ją odebrał i teraz ją tracę, Jamesie. Nie mogę stracić mojej córki.

Pociągnięcie nosem.

– Ja ją tak strasznie kocham, Jamesie. – Załkała. – Chyba to rozumiesz, prawda?

– Jeeezu. – Logan był wyraźnie zniesmaczony.

– Logan – warknął James, ale od razu złagodniał. – Najlepiej będzie, jak wyjdziesz z pokoju. Jak obaj wyjdziecie.

– Żartujesz sobie? – krzyknął Mason. Uniósł pięści do góry. – Ona tobą manipuluje, tato. Dajesz się na to złapać?

James wciągnął powietrze. A potem oświadczył z chłodnym lekceważeniem:

– Wasza matka dziś dzwoniła. Chciałaby, żebyś ty i Logan spędzili z nią ferie w rezydencji w Malibu. Myślę, że dla wszystkich byłoby najlepiej, gdybyście wyjechali jak najszybciej.

Mason zaklął.

– Nie zostawię tu Sam. Jeśli ja mam wyjechać, to ona też.

– Co… – zaczęła Analise.

– Kochanie. – Uciszyło ją ostre upomnienie Jamesa, który znów odwrócił się do syna. – Mason, myślę, że między tobą a Samanthą powinno być trochę dystansu. Udowodniliście, że żadne z was nie potrafi postępować odpowiedzialnie. Kiedy dowiedzieliśmy się, co was łączy, mieliśmy nadzieję, że ty się tak zachowasz, ale to zniknięcie raczej nie dodało wam wiarygodności. – Niespodziewanie brzmiał na zmęczonego. – Wiele razy cię prosiłem, żebyście zaprzestali intymnych relacji, przynajmniej pod tym dachem, ale ty nic sobie nie robisz z moich próśb.

Nie dałeś mi innego wyboru. Nie pozwolę, żebyś zniknął z Samanthą jeszcze raz. Jej matka wychodziła z siebie i naraziłeś nas oboje na ten koszmar, gdy zastanawialiśmy się, gdzie jesteście i czy w ogóle wrócicie.

Kiedy skończył, w pokoju na chwilę zapadła cisza. A potem Logan uniósł ręce, przeklinając, a Mason warknął:

– Pogrywasz sobie teraz ze mną?

– Nie ma bata. – Logan pokręcił głową. – Nie jedziemy. A jeśli tak, to ona z nami.

– Przykro mi, chłopcy. Naprawdę. Ale żaden z was nie jest mile widziany w tym domu na czas ferii zimowych. – James wyglądał na przybitego, kiedy dał komuś znak gestem.

Pojawił się krępy mężczyzna. Miał na sobie trzyczęściowy garnitur, opinający szerokie ramiona i wąską talię.

– Panowie. – Kiwnął głową do Masona i Logana. Jego oczy były pozbawione emocji.

– Serio, tato? – Logan rzucił jeszcze kilka przekleństw. – Nie wierzę. Co *ja* takiego zrobiłem?

– Logan, wszyscy wiemy, że popierasz ich związek i też masz słabość do Samanthy.

– Jest dla mnie jak siostra.

– Mimo wszystko ją chronicie, co uważam za godne podziwu, jednak to wpływa negatywnie na jej relacje z matką. Obaj musicie wyjechać. Pamiętacie Howarda?

– A co, jeśli odmówię wyjazdu? – Mason wystąpił na środek. Jego ton był ostry.

– Panie Mason. – Howard podszedł do niego. – Torby już zostały spakowane, a pańska matka czeka na nasze przybycie…

– Nigdzie nie jadę – przerwał mu Mason. – Przepraszam, Howardzie, ale nie mam już dwunastu lat. Nie możesz mnie zmusić, żebym gdziekolwiek się ruszył. Skończyłem osiemnaście lat, tato. Nie możesz mnie już po prostu gdzieś wywieźć, tym razem nie będę współpracować.

– Nie ma sprawy, ale i tak nie będziesz mógł się widywać z Samanthą, dopóki mieszka pod tym dachem.

– A co, jeśli nie będzie mieszkać? – Mason skrzyżował ręce na piersi.

Wszyscy patrzyli w milczeniu na tę próbę sił ojca i syna.

Wstrzymałam oddech, przykuta do podłogi i przytulona do pleców Masona. Pragnęłam jego ciepła, ale zwieszałam głowę. Nie mogłam znieść myśli o spojrzeniu matce w oczy. Wiedziałam, że wtedy wygra. Zorientuje się, że znowu stałam się tą jedenastoletnią dziewczynką sprzed lat. Skuliłam się na to wspomnienie. Nie mogłam sobie pozwolić na powrót do tego bólu. Nigdy więcej.

– Howardzie – odezwał się James. – Odprowadzisz Logana do samochodu. Jeśli Mason nie zgodzi się na wyjazd z wami, masz odjechać w przeciągu dziesięciu minut.

– Ale…

– Tak, proszę pana. – Howard się obrócił. – Panie Loganie? Do samochodu, proszę.

– Co… nie ma mowy. – Logan nie zamknął ust z wrażenia. Zaniemówił, ale po chwili się zreflektował. – Tato, daj spokój. To jakiś obłęd. Wyrzucasz mnie? Jaja sobie robisz?

James odwrócił się do niego. Był sztywny.

– Zostałem zmuszony, żeby odkryć karty, i tak właśnie będzie, Loganie. Jeśli chcesz tu jeszcze mieszkać i zostać do końca szkoły razem z Samanthą, zrobisz, co ci każę. Ferie spędzisz ze swoją matką albo zgłoszę na policję, że uciekłeś z domu. Nie jesteś jeszcze pełnoletni, Loganie. –

Odwrócił się na pięcie i przemówił do drugiego syna: – Masonie, te zasady dotyczą też ciebie. Nie zmuszę cię, żebyś jechał do matki, ale *możemy* je zastosować wobec Samanthy. Wciąż jest nieletnia. Jeśli opuści dom swojej matki, policja będzie jej szukać.

Znowu zamknęłam oczy, bo właśnie usłyszałam, jak spełnia się mój największy koszmar. Uwięziła mnie. Znów ogarnęła mnie panika i z trudem walczyłam o oddech, ale usłyszałam przenikliwy śmiech Masona.

– Zapomniałeś o jednym, tato. – Jego głos był łagodny, tak bardzo, że aż przeszły mnie ciarki.

– O czym mianowicie?

– Macie miesiąc. Sam kończy osiemnaście lat za miesiąc.

Analise wciągnęła powietrze, a James wyglądał na wstrząśniętego, ale tylko westchnął.

– Niech będzie. Mam miesiąc na odwrócenie szkód, jakie wyrządził wasz związek.

– Co? – krzyknął Logan. – Ty poważnie myślisz, że…

– Logan, WYNOCHA! – warknął James.

Howard chrząknął i chłopak zamknął usta. Opuścił ramiona w geście poddania się.

– Dobrze już, dobrze. Jak sobie życzysz. Wychodzę.

Kiedy przechodził koło mnie, objął mnie ramionami i wyszeptał:

– Nie przejmuj się, Sammy. Gra dopiero się zaczęła. Trzymaj się. – Ucałował mnie w czoło, zanim ruszył na zewnątrz. Wielki gbur poszedł w jego ślady i drzwi zamknęły się za nimi.

Mason pokręcił głową.

– To jakiś absurd. Ona wyprała ci mózg, tato. Nie widzisz tego?

James zamknął oczy i zmęczoną dłonią potarł szczękę. Wydawało się, że mocno posiwiał przez ostatnie dziesięć minut. Jego głos był znużony, kiedy się odezwał:

– Przykro mi, że tak to odbierasz, Masonie. Naprawdę mi przykro, ale muszę stać po stronie mojej przyszłej żony. Ty i twój brat zbyt długo ustalaliście reguły. Najwyższy czas wszystko naprawić.

Spojrzałam na Masona. Widziałam, że w myślach składa mroczne obietnice, i ścisnął mi się żołądek. Nie musiałam pytać, żeby wiedzieć, że to był dopiero początek. I przez chwilę martwiłam się tym, co może zrobić.

Rozdział 6

Godzinę później wciąż nie byłam w stanie ogarnąć myślami tego, jak wszystko się pozmieniało. Logan wyjechał, i to tak na dobre. Nie zobaczę go przez najbliższe dwa tygodnie, zanim znów zacznie się szkoła. A Mason był u Nate’a.

Masona nie było.

Nie mógł się ze mną widywać.

Mama zabroniła mi się z nim spotykać, a jeśli bym to zrobiła, to co by się stało? Przełknęłam ślinę. Dała mi do zrozumienia, że wprowadziłaby w życie groźbę Jamesa. Jeżeli tylko bym do niego pojechała, zadzwoniłaby na policję, żeby mnie zatrzymali jako nieletnią, która uciekła z domu. Czy ona w ogóle mogła zrobić coś takiego? Nie miałam pojęcia. Czy naprawdę mogła mnie do tego zmusić? Ale Mason miał rację. Od osiągnięcia pełnoletności dzielił mnie tylko miesiąc.

Kiedy tak siedziałam, zauważyłam, że mój telefon miga, więc włączyłam odsłuchiwanie wiadomości.

Usłyszałam niski głos:

– Tu Edward Grath, trener Grath. Przepraszam, że nie odezwałem się po ostatnim piątku, ale chciałem skonsultować twoje czasy z kilkoma innymi trenerami z okręgu. – Wciągnął powietrze podekscytowany. – Mogę ci zagwarantować nie tylko miejsce w sekcji lekkoatletycznej, ale także stypendium w następnym roku. Rozesłałem już wici do rekruterów i jeden z nich do mnie zadzwonił. Są tobą bardzo zainteresowani. Jeśli utrzymasz swoje czasy na podobnym poziomie, bez problemu dostaniesz pełne

stypendium w college’u. Gratuluję, Samantho. Proszę, oddzwoń do mnie w tym tygodniu. Chciałbym jak najszybciej zacząć twój cykl treningowy.

Dalej siedziałam. Dostałam się do sekcji? Gwarantował mi stypendium? Zamrugałam, kiedy dotarły do mnie jego słowa, i znów sięgnęłam po telefon. Tym razem wybrałam numer Masona, ale się nie dodzwoniłam. Usłyszałam komunikat operatora, że numer został wyłączony.

Co do cholery?

Odsunęłam od siebie komórkę i spojrzałam na nią. Coś źle przycisnęłam? Miałam ustawiony skrót do jego numeru. Wszystko powinno być dobrze, ale po kolejnej próbie i wybraniu numeru Masona z książki telefonicznej zaniemówiłam. Jego numer został odłączony. Spróbowałam skontaktować się z Loganem – rezultat był ten sam. Czy sami odłączyli swoje numery? Czy to na złość ich ojcu? Czemu nie podali mi swoich nowych numerów? Wiedziałam, że by to zrobili.

O rany. Byłam jeszcze bardziej przygnębiona. Dostałam te wspaniałe wieści i nie mogłam się nimi podzielić z dwojgiem ludzi, którym na mnie zależało.

Nate.

Wiedziałam, że nie mam jego numeru, więc odsunęłam się od biurka i chwyciłam swoją torbę. Wyszłam na korytarz, ale mnie zamurowało. Analise stała tam w jedwabnym szlafroku, ze zmarszczonym czołem. Skrzyżowała ręce.

– Gdzie się wybierasz?

– Idę zobaczyć się z Masonem.

– Nie, nie idziesz.

– Właśnie, że idę.

Przymrużyła oczy, a we mnie zatlił się dawny lęk. Pamiętałam ten wieczór sprzed lat i nie byłam w stanie zniwelować jego efektów.

Myślałam, że uwolniłam się od jej wpływów, ale wciąż miała mnie w garści. Nie wiedziałam, jak bym zareagowała, gdyby ją zacisnęła.

– Nie – powiedziała powoli i łagodnie. To było przerażające. – Nie idziesz.

Przełknęłam emocje i wytarłam dłonie w spodnie, po czym wychrypiałam:

– A co zamierzasz zrobić, Analise? Co zrobisz, jeśli cię nie posłucham?

– Analise – syknęła. – Teraz zwracasz się do mnie po imieniu?

– Mam siedemnaście lat. Za miesiąc będę pełnoletnia. Twoja próba kontrolowania mnie jest żałosna. – Moje słowa były tak odważne, że z trudem powstrzymywałam drżenie nóg. Nie powinna tego wiedzieć.

Ku mojemu zaskoczeniu, kiedy spodziewałam się powrotu furii, pokręciła głową i się cofnęła. Pochyliła głowę i powstrzymała łzy. Słyszałam, że ma zaciśnięte gardło, sama też wstrzymałam oddech. Odezwała się tak cicho, że ledwie ją słyszałam:

– Czy zdajesz sobie sprawę, że stosunek z osobą nieletnią jest wbrew prawu?

Cisza. Całkowita cisza.

Nie wierzyłam w to, co słyszę.

Jej słowa uderzyły mnie jak lawina. Czułam się, jakby zmiótł mnie huragan, a potem jeszcze ktoś kopnął mnie, kiedy leżałam. Chyba nie… nie mogła. Ale zaraz… mogła.

– Nie zrobisz tego.

Podniosła głowę. Rzuciła mi wyzwanie.

– Jeszcze nie.

– To niemożliwe. – Pokręciłam głową. Nie zrobi tego. Zniszczyłaby mu życie…

A potem chrząknęła i westchnęła.

– Nie chcę tego, Samantho, ale zaczęłam cię tracić z chwilą, kiedy tu zamieszkałyśmy. Nie będę się już temu przyglądać. Nikt tutaj nie przyjdzie i nie odbierze mi ciebie. Nikt. Ani twój ojciec, ani twój chłopak, ani przyjaciele. Nikt. – Z każdym słowem jej pierś się unosiła. Znów dyszała gniewem. – Nie pozwolę ci też mieszać się w nasz związek.

Ruszyła korytarzem, ale zatrzymała się i obróciła.

– I sprawdzamy twoją aktywność w sieci, na wypadek, gdybyś próbowała się z nimi skontaktować. Nie chcę, żebyś się zbliżała do Masona *ani* do Logana.

– Nie możesz mnie trzymać w klatce, jak jakieś zwierzę. Za miesiąc będę dorosła.

– Więc mam jeszcze miesiąc, żeby odzyskać moją córkę. I dokonam tego. – Zmrużyła oczy. – Jeśli zbliżysz się do niego, każę go aresztować za obcowanie z nieletnią. Myślę, że jest wystarczająco dużo ludzi, którzy zeznają, że odbyłaś z nim stosunek.

Nikt by tego nie zeznał. Podejrzewali tylko. Nie byłam głupia. Mason był Kade’em, oczywiście, że uprawiał seks ze swoją dziewczyną, ale dowodu na to nie było. Czy mogłam założyć, że blefuje? Zamarłam. Nie będę ryzykować. Stawką w tej grze było życie Masona, a to przecież tylko miesiąc.

Wzięłam głęboki wdech. Miesiąc. Nie mogłam go zobaczyć przez cały miesiąc.

O Boże.

Poszłam do swojego pokoju i dopiero po chwili to do mnie dotarło. Nie mogłam się spotykać z Masonem. Nie mogłam się zobaczyć z Loganem. Ogarnęła mnie panika. Poszłam pod prysznic, wciąż w ubraniach, odkręciłam kurek i osunęłam się na podłogę. Kiedy woda się ogrzała,

przycisnęłam kolana do piersi i oparłam o nie czoło. Każdy oddech przychodził mi z trudem.

Dam radę. Wiedziałam, że dam radę.

Cholera.

Wcześniej mi się udało, kiedy miałam dwie najlepsze przyjaciółki, które wcale nimi nie były. Wtedy imiona Masona i Logana wydawały się nierzeczywiste. Uważałam ich za dupków. Wtedy sama dałam radę. Znów mogłabym to zrobić.

Korytarz był ciemny i wąski. Ściany ciągnęły się dalej, niż byłam w stanie zobaczyć, a kiedy szłam do łazienki, z trudem łapałam oddech. W uszach mi dzwoniło. Nie chciało przestać. Krzywiłam się z bólu, ale musiałam do toalety. Wiedziałam, że mama będzie niezadowolona, jeśli narobię hałasu, więc skradałam się po korytarzu najciszej, jak potrafiłam. Moje bose stopy były strasznie zimne. Dywan wcale ich nie rozgrzewał. Powinnam była włożyć skarpetki; mama zawsze nalegała, żebym to robiła, idąc do łóżka, ale zawsze zdejmowałam je, jak tylko wychodziła z pokoju. Nienawidziłam w nich spać. Plątały się w kołdrze i przez nie się budziłam. Kiedy zahaczyłam o coś palcem u stopy, jęknęłam i upadłam. Otworzyłam i zamknęłam usta, próbując nie wydać z siebie żadnego dźwięku. Jeśli mama spała, nie śmiałabym jej obudzić. Tak strasznie by się wściekła.

Gdy ból się zmniejszył i wiedziałam, że już nie krzyknę, wstałam i pokuśtykałam dalej. Naprawdę musiałam siku, ale poruszałam się teraz wolniej. Nie chciałam się znów uderzyć w stopę, więc szłam po omacku, dotykając ściany. Dotarłam do rogu, skręciłam i się

zatrzymałam. W łazience świeciło się światło. Przenikało przez szparę pod drzwiami.

O nie.

Ścisnęłam dłonie między nogami. Tak bardzo chciało mi się sikać, a nie mogłam wejść do łazienki. Mama strasznie by się zdenerwowała.

Zaczęłam się kiwać. Było zbyt ciemno, żeby iść do łazienki na dole. I za zimno. Trzęsłam się, stojąc i rozmyślając, co zrobić, aż w końcu zaczęłam się zastanawiać, czy w środku w ogóle ktoś jest. Może mama zostawiła włączone światło przez przypadek – nie, to niemożliwe. Zawsze dwa razy wszystko sprawdzała, zanim poszła do łóżka. Wszystkie światła były wyłączone. Wszystkie drzwi zamknięte. Wszystkie okna sprawdzone trzykrotnie.

Jeśli ktokolwiek mógł zostawić włączone światło, to tylko tata. Poczułam ulgę. Jeżeli to był on – mogłam wejść. A jeśli jeszcze przebywał w łazience, na pewno nie będzie na mnie zły. Nigdy się na mnie nie wściekał.

O rany. Musiałam się wysikać!

Zbliżyłam się do drzwi, ale nic nie słyszałam. Uklękłam i próbowałam zajrzeć przez szparę pod drzwiami. Nikogo nie zobaczyłam. Wzięłam głęboki oddech (byłam taka zdenerwowana) i powoli nacisnęłam klamkę.

Drzwi ustąpiły, więc się uśmiechnęłam. Gdyby ktoś był w środku, byłyby zamknięte na klucz. Otworzyłam je.

A potem zamarłam.

Wytrzeszczyłam oczy i najpierw zobaczyłam krew.

– AAAAA! – obudziłam się i gwałtownie podniosłam na łóżku. Mój krzyk ucichł nagle, oddychałam z trudem. Poklepałam się po piersi. Moje serce galopowało.

Wygramoliłam się z łóżka. Nogi miałam jak z waty, na dodatek zaplątane w pościel, więc upadłam na ziemię. Siedziałam tak, drżąc, mimo że nie było mi zimno. Wręcz odwrotnie. Przyłożyłam rękę do czoła, zastanawiając się, czy mam gorączkę, czy po prostu to sobie wmówiłam. Nie miałam, ale przesunęłam ręką po czole i poczułam pot.

Mój Boże.

Wciąż oddychałam głęboko. Musiałam się uspokoić.

Chwilę trwało, zanim mogłam się ruszyć. Wciąż byłam przerażona. Czułam to w klatce piersiowej – miałam ochotę poklepać się tak, żeby wszystko zniknęło, lecz to nie działało. Przerażenie nadal mi towarzyszyło. O Boże. Tak pragnęłam Masona. Powinien być teraz przy mnie. Już by tu był, a ja znalazłabym się w jego ramionach, ale przypomniałam sobie, co się stało wczoraj.

Zamknęłam oczy. Wszystko będzie dobrze. To tylko miesiąc, jednak kiedy o tym pomyślałam, przestało to mieć znaczenie. Potrzebowałam go. Zrobiłam więc to, co wydawało mi się w tej chwili najlepszym wyjściem – chwyciłam swój koc i poszłam do jego pokoju.

Stanęłam na środku i wciągnęłam powietrze. Pachniało nim, wodą kolońską i płynem po goleniu. Dzięki temu chociaż trochę się uspokoiłam, ale zaraz wpełzłam pod jego kołdrę. Wcześniej to jego ciało mnie ogrzewało, teraz jednak go nie było. Narzuciłam mój koc na wierzch i skuliłam się pod kołdrą. Wtuliłam się w poduszkę i próbowałam znów zasnąć.

Dwie godziny później jeszcze nie spałam. Przewróciłam się na drugi bok i spojrzałam na budzik. Była trzecia rano.

Pieprzyć to.

Wyskoczyłam z łóżka i włączyłam światło w łazience. Wciągnęłam na siebie spodnie, które używał do treningu, i bluzę z logo jego szkoły. Potem poszłam do siebie, włożyłam buty i chwyciłam torebkę. Po drodze złapałam klucze i wyszłam na dwór. Kiedy drzwi zamknęły się za mną, wsiadłam do samochodu i pojechałam do posiadłości Nate'a.

Ryzykowałam. I to bardzo, ale musiałam się zobaczyć z Masonem. Była trzecia dwadzieścia trzy, gdy zatrzymałam się na jego podjeździe. Nie paliło się żadne światło i nie miałam numeru do Nate'a, żeby go obudzić, więc została mi tylko jedna opcja. Zaczęłam walić w drzwi i dzwonić dzwonkiem, licząc na to, że ktoś się obudzi. Kiedy wewnątrz zapaliły się światła i usłyszałam przekleństwa, cofnęłam się i czekałam.

Otworzył Nate. Miał skrzywioną minę, ale tylko rzucił na mnie okiem i się odwrócił.

– Mason! – krzyknął i uchylił dla mnie drzwi, a ja weszłam do środka.

– Gdzie on jest?

Nate wskazał na piętro.

– W pokoju, który wcześniej zajmowaliście.

Pobiegłam na górę i spotkałam go w pół drogi. Otworzył szeroko oczy na mój widok, ale nic nie powiedział. Chwycił mnie na schodach, uniósł w powietrze i od razu zawrócił. Nie mogłam oderwać od niego oczu. Chłonęłam go.

Dotknęłam jego twarzy, pokrytej jednodniowym zarostem, i wydyszałam:

– Ależ ty świetnie wyglądasz.

Jęknął i spojrzał na mnie z łagodnym uśmiechem.

– Ty też. – Po chwili byliśmy w pokoju. Nogą zamknął za sobą drzwi i opadł razem ze mną na łóżko. Nasze usta złączyły się w pocałunku, aż

westchnęłam. Wygięłam się w łuk i przywarłam do niego, obejmując go nogami w pasie.

Byłam go spragniona. Prawie eksplodowałam, zanim jeszcze zdążył mnie dotknąć, a kiedy już to zrobił, odepchnęłam go i odwróciłam się tak, że to ja byłam na górze. Niedługo znów przekręcił mnie na plecy i oboje jęknęliśmy, gdy wsunął się we mnie.

Odrzuciłam głowę na poduszkę, a on poruszał się we mnie tam i z powrotem. Byłam upojona jego dotykiem. Nigdy nie będę miała go dość, ale teraz, przez następne dwie godziny musiałam spróbować.

Rozdział 7

Po tym, jak kochaliśmy się drugi raz, wstałam i zaczęłam zbierać ubrania.

Mason poruszył się na łóżku.

– Co ty robisz?

– Muszę wracać.

– Daj spokój. Przecież cię nie aresztują za ucieczkę. Zadzwoniłem do znajomego, który studiuje prawo. Jego zdaniem nie mogą czegoś takiego zrobić.

– Nie, ale mogą cię aresztować pod zarzutem obcowania z nieletnią – odparłam i zobaczywszy jego szeroko otwarte oczy, przełknęłam ślinę. Wyskoczył z łóżka i podszedł do mnie. Pokręciłam głową i uniosłam ręce.

– Nie. Muszę wracać. Nie powinnam była nawet tu przyjeżdżać.

– Hej, hej.

– Przestań, Mason. – Odepchnęłam jego rękę. Ale zaraz spojrzałam na niego. – Masz nowy numer telefonu?

– Co?

– Twój numer został odłączony.

– Mówisz poważnie? – Sięgnął po swoje jeansy, wyciągnął komórkę i wybrał mój numer. Nic.

– Logana też.

Spróbował wystukać jeszcze kilka numerów i zaklął.

– Co do cholery? Mój telefon padł. – A potem warknął: – No nie wierzę. Odłączył nasze numery. Kurwa. – Po chwili doszły jeszcze inne emocje.

Mason zachichotał, kręcąc głową. – To było niezłe posunięcie.

Szczęka mi opadła.

– Niezłe posunięcie? – Zrobiłam dwa kroki, chwyciłam jego telefon i rzuciłam nim o ścianę. Moja pierś falowała, a gdzieś w głębi mnie rodziła się furia. – To nie są szachy, Mason. Nie mogłam się do ciebie dodzwonić. Myślałam, że oszaleję… miałam koszmary i… – Nie byłam w stanie o tym mówić. Nie chciałam.

– Hej. – Jego głos był teraz kojący, tak jak dłonie. Delikatnie dotknął moich ramion.

Zesztywniałam i odsunęłam się od niego. Nie rozumiał. W ogóle to do niego nie docierało.

– To nie wakacje, Mason. Moja mama nie jest już normalna…

– A kiedykolwiek była? – prychnął.

Nie rozumiał. Jak miałby zrozumieć? Nie mieszkał z nią, kiedy… Zamknęłam oczy. Nie. Nie będę o tym myśleć. Ale koszmar do mnie wrócił. Cała ta krew. Zadrżałam, bo poczułam się tak, jak wtedy, na tamtym korytarzu, gdy otworzyłam drzwi i zobaczyłam ją.

– Sam!

– Co? – Wróciłam do rzeczywistości, kiedy Mason mną potrząsnął. Musiałam zamrugać kilka razy, żeby odzyskać ostrość widzenia. Był blady i wyglądał na poruszonego. – Co? – Coś przegapiłam. Wiedziałam o tym.

Zaklął.

– Nigdy więcej tego nie rób.

– Czego?

– Stałaś się nieobecna, jakbyś była zupełnie gdzie indziej. Wystraszyłaś mnie, jak nie wiem co. – Jego ręka drżała, kiedy przyciągał mnie do siebie

i przytulał do piersi. Głowę oparł o moją, próbując uspokoić mnie, a może nawet bardziej siebie.

Odwróciłam się, żeby chwycić moją torebkę.

– Muszę jechać. Wrócić do domu, zanim ona się zorientuje, że mnie nie ma.

Znów prychnął, ale odprowadził mnie w dół po schodach i do samochodu. Kiedy wsiadłam, uklęknął obok okna.

– Mason, ja *muszę* jechać.

Zaczęła mnie ogarniać panika. Do niego to po prostu nie docierało.

– Wiem. – Na jego twarzy na chwilę pojawiła się poirytowana mina. – Jak się będziemy widywać? Ja nie zamierzam przestrzegać tych głupich zasad. Zapomnij.

– Ona załatwi ci areszt…

Przewrócił oczami.

– Nie zrobi tego. Znam swojego ojca. Nie pozwoli na coś takiego.

Pokręciłam głową.

– Mason, nie słyszałeś mojej mamy. Mówiła poważnie. Zrobi to, nieważne, czy twój tato będzie to popierał, czy nie. Może nawet nic o tym nie wiedzieć, ale jestem pewna, że spełniłaby swoją groźbę. Coś jej się przytrafiło. Nie jest już taka sama. Teraz jest taka, jak kiedyś… – Ugryzłam się w język. Znowu. Lepiej było, kiedy nikt nie wiedział, jaka była. Nie mieliby pojęcia, jak sobie z nią poradzić. Teraz też nie wiedzieli, jak to zrobić.

Poczułam na sobie jego wzrok. Przenikał mnie na wskroś, jak zawsze. Wszystko zostanie zniszczone. Czułam to w kościach. To ona wszystko zepsuje.

– Widzisz, ja cię kocham. Nie pozwolę jej zrobić nic takiego, okej? Jak mam się z tobą spotkać?

Wzdrygnęłam się, ale musiałam jechać. Była piąta rano. James wkrótce wstanie. Był rannym ptaszkiem w tej rodzinie. Miałam trzydzieści minut, a przejazd tutaj z domu zabrał mi ponad dwadzieścia.

– Muszę jechać!

– Okej, okej.

Odsunął się od samochodu, a ja wcisnęłam gaz. Auto wystrzeliło naprzód. Kurczowo ściskałam kierownicę, aż zbielały mi knykcie. Ledwie oddychałam. Zdawało mi się, że każde światło na skrzyżowaniu zmienia się na czerwone, kiedy tylko do niego docierałam. Rzucałam przekleństwami, usiłując przebić się przez miasto. Nie chodziło o bezpieczeństwo, bo ruch nie był zbyt duży, ale nie mogłam sobie pozwolić na dostanie mandatu. Wtedy by się dowiedzieli. Mama by się dowiedziała.

Jak tylko zatrzymałam się na podjeździe, pobiegłam do drzwi od piwnicy i wśliznęłam się przez nie do środka. Odetchnęłam głęboko. Ręce mi się trzęsły. Idąc z powrotem do mojego pokoju, starałam się być jak najciszej.

Kiedy już się tam znalazłam, nie byłam w stanie się uspokoić. Wzbierała we mnie panika. Ręce wciąż mi drżały. Poszłam do pokoju Masona i wpełzłam do jego łóżka, ale to też nie pomogło. Czułam się, jakbym w brzuchu miała kamień, który wciąż się obracał i poruszał. Mój niepokój narastał, a wszystkie moje emocje tylko go napędzały. Im bardziej starałam się go ignorować, tym większy się stawał. W końcu odrzuciłam kołdrę i wróciłam do siebie po ciuchy do biegania. Włożyłam buty, wcisnęłam słuchawki do uszu i wybiegłam z domu. Wszystko we mnie płonęło, więc dałam sobie wycisk.

Po godzinie panika wciąż się we mnie tliła. Była jak paskudny i oślizły robal, wędrowała po moim ciele i nie mogłam się jej pozbyć. Ruszyłam więc jeszcze szybciej. Po kolejnej godzinie ciągle nie zaznałam spokoju. Serce biło mi mocno, a strach działał jak trucizna. Wszystko działo się tak szybko. Godzinę później byłam zlana zimnym potem. Czułam mrowienie w dłoniach, ale wciąż biegłam jak oszalała. Miałam wrażenie, że coś mnie goniło. Słyszałam głos mamy. Prześladowała mnie, kiedy biegłam ulicą. Nieważne, jak daleko i jak szybko pędziłam, nie mogłam jej zgubić. A potem upadłam.

Przewróciłam się na czyimś trawniku. Rozrzuciłam ręce i nogi, a moja pierś wznosiła się i opadała. Czułam swój puls w całym ciele. Jedno wielkie, nieustające *łupłupłupłup*. Rozchodziło się aż do palców u stóp.

Nie byłam w stanie się ruszyć, więc leżałam tak, wpatrzona w niebo. Słońce wzeszło kilka godzin temu, ale poranne dźwięki dopiero zaczynały rozbrzmiewać. Powinnam się ruszyć. Wyglądałam jak jakaś wariatka, ale nie byłam w stanie się podnieść. Moje kończyny wyłączyły się i nie słuchały głowy. Wiedziałam, że powinnam wstać, lecz serce mówiło mi, żeby pozostać w bezruchu.

Wciąż oddychałam. Moja pierś falowała. Ta chora panika, którą miałam w sobie, nie zniknęła, chwytałam jednak każdy oddech w nadziei, że chociaż trochę ją przytłumię.

– Sam?

O Boże.

Zamknęłam oczy, bo rozpoznałam ten głos. Nie mogłam spojrzeć mu w twarz, nie w ten sposób.

Dźwięk jego samochodu uderzył mnie jak chłodna bryza. Opony poruszały się powoli na żwirowym podjeździe. Wyłączył silnik, a ja przełknęłam ślinę. Wiedziałam, co się stanie. Kiedy usłyszałam, jak otwiera

i zamyka drzwi, musiałam spojrzeć prawdzie w oczy. Zbliżał się. Na pewno zauważy, że jestem bliska histerii, i będzie zadawał pytania.

Całe moje ciało się napięło, a potem z własnej woli się podniosło. Spojrzałam na zbliżającą się postać smutnym wzrokiem. Dopiero co wyszedł spod prysznica, miał na sobie jeansy i obcisłą koszulkę. Na jego widok wszystko we mnie zamarło.

Był wszystkim, czym ja nie byłam.

Złoty chłopiec w prywatnej szkole dla bogaczy. Cudowny, utalentowany. Był rozgrywającym w drużynie futbolowej i chyba najpopularniejszym oraz najbardziej pożądanym chłopakiem w naszej szkole. On to wszystko miał. Ja nie miałam żadnej z tych cech.

Wciągnęłam powietrze i próbowałam sobie przypomnieć, kim się stałam, ale nie miało to znaczenia. W tej chwili nie było Masona, Logana ani nawet Nate’a. Odebrano mi ich. Teraz byłam taka, jak kiedyś, chociaż wtedy nie chciałam tego przyznać. Byłam niechcianym dzieckiem oszustki. Mojej matki. Nie dopuszczałam do siebie tej myśli, ale to była prawda. Kochała kogoś innego, zaszła w ciążę i wmanewrowała uczciwego faceta w małżeństwo. Tak w moim życiu pojawił się David Strattan. Wychowywał mnie i kochał – a przynajmniej tak sądziłam. Kochał też moją mamę. A potem nadszedł moment, kiedy znalazła sobie kolejnego naiwniaka – faceta, który się w niej zadurzył, lepszego – bogatszego – niż David Strattan.

Ciężko to było przełknąć.

Teraz Adam przeszedł przez ulicę, ale ja nie mogłam zatrzymać myśli pędzących w mojej głowie.

Byłam nikim. Od zawsze byłam nikim. Matka tolerowała mnie, bo byłam z jej krwi. Czułam się jak ona. Jakbym wmanewrowała Masona w miłość do mnie, a Logana w chronienie mnie, ale to wszystko nie było

prawdą. Gdyby się dowiedzieli, że byłam nieodrodnym dzieckiem mojej matki, czy nadal by przy mnie trwali?

Adam wszedł na trawnik, na którym siedziałam.

Przełknęłam wszystko. Cały ten ciężar, odrętwienie, całą prawdę. Wszystko zniknęło we mnie, a ja oblekłam się w grubą skorupę, którą znali ludzie, i spojrzałam na niego.

– To naprawdę ty. – Zamrugał zdezorientowany. – Wszystko w porządku?

Całe moje załamanie zniknęło tak szybko, że właściwie mogłam udawać, że nigdy nie miało miejsca. Uśmiechnęłam się i skrzywiłam jednocześnie.

– Padam na twarz, ale tak. Wszystko w porządku.

Odpowiedział mi uśmiechem. Kąciki jego ust powędrowały do góry, ukazując dołeczki w policzkach.

– Nie będę się spierał. Jeden z tych poranków, co?

Ścisnęło mnie w żołądku, ale mój uśmiech ani drgnął.

– Dokąd się wybierałeś?

– Yyy. – Rozejrzał się po ulicy, a potem wzruszył ramionami i usiadł koło mnie. Przyciągnął do siebie kolana, tak samo jak ja. Podparte na nich ręce zwisały swobodnie, tak że wyglądał na wyluzowanego. – Szczerze mówiąc, jechałem na randkę.

– Randkę? We wtorek rano?

– Tak. – Pochylił głowę, nieco zażenowany. – To pomysł mamy, który ma pomóc naprawić jej małżeństwo.

Zamrugałam.

– Że co?

Skrzywił się i przewrócił oczami.

– Wiem, to idiotyczne – jęknął i wcisnął głowę między kolana. – Nie wierzę, że w ogóle to robię.

– I jak twoja randka ma jej pomóc naprawić małżeństwo?

– O rany, nie mam pojęcia. Naprawdę nie wiem, ale to najnowszy projekt mamy. Lubi się skupiać na życiu każdego, poza swoim własnym.

Uniósł głowę z gorzką miną. Spodziewałam się, że zniknie za sekundę, ale jego wyraz twarzy się nie zmieniał. Podniosłam się trochę bardziej. To nie był ten wkurzony na mnie Adam, któremu nie podobało się, że chodzę z Masonem. To był przyjaciel, którego kiedyś miałam, a przynajmniej tak mi się wydawało.

– Nie wrócił na noc do domu – dodał. – Więc oczywiście kiedy wstałem rano na trening koszykówki, ona już zdążyła mnie umówić z córką swojej koleżanki, która dopiero się tu przeprowadziła. Mam się spotkać z tą Felicią w Country Clubie. – Jego śmiech był pusty. – No i tak to ustawiła, żebym „pouczył” ją gry w tenisa dokładnie w tym samym czasie, kiedy tato zawsze rozgrywa mecz. Założę się, że zarezerwowała nawet przylegający kort. – Pokręcił głową, przeczesując włosy palcami. – Mam dla niej szpiegować.

– Tak powiedziała?

– Nie, ale będzie chciała wiedzieć wszystko o mojej „randce”, czyli o meczu ojca. – Rozejrzał się i uniósł brew. – Mówiłem ci, że tato rozgrywa mecze z jedną ze swoich asystentek wykonawczych? Kobieta ma cycki, tyłek i opaleniznę, czyli wszystko, czego potrzebuje, żeby być młodszą wersją mojej mamy.

– Myślisz, że próbuje ją podmienić?

Ręce opadły mu z kolan. Wstał, zacisnął szczęki i spojrzał w drugą stronę.

– Nie wiem, ale tak myśli moja mama. Sądząc po krzykach przez telefon dzisiaj rano, mam wrażenie, że nawet już się nie przejmuje, kto ją słyszy. Cholera. Może nawet już zagrała kartą praw do opieki nad dziećmi. Nie zdziwiłoby mnie to.

– Co masz na myśli? – Dokładnie znałam odpowiedź. To coś, co zrobiłaby też moja mama, musiałam jednak przyznać, że ona okazałaby się lepsza. Byłaby zawsze dwa kroki przed ojcem Adama.

– Gra na litość, żeby moja siostrzyczka wzięła jej stronę. Wiem, że mój młodszy brat już ma tatę za dupka.

– A nie jest dupkiem?

Adam zgarbił się nagle. Wypuścił powietrze z rezygnacją.

– Tak, ale ciągle się łudzę, że okaże się inaczej. – Spojrzał w ziemię. – Nigdy nie będę jak on, Sam.

– Czemu mi to mówisz?

– Bo muszę to wypowiedzieć na głos. Muszę to komuś powiedzieć, żeby stało się dla mnie prawdą. Tata nigdy się nie zmieni. Wiem, że ma romans, ale nie ze swoją sparingpartnerką.

– To z kim?

Odwrócił wzrok i zacisnął usta.

– Czy to ma jakieś znaczenie? Zostawi mamę i ona dobrze o tym wie. Masz pojęcie, co to oznacza dla mojej rodziny? Jak to jest żyć z czymś takim? To jakby znaleźć się na linii frontu, gdzie nikt się nie przyzna, że może zostać postrzelony w dowolnym momencie. Nienawidzę tego. – Znów czułam u niego tę samą gorycz, co wcześniej. – Nienawidzę ojca. I mamy też. Kto by zniósł coś takiego?

Skoczyłam na nogi. Jego szczerość i otwartość wytrąciły mnie z równowagi, naskoczyłam na niego:

– Po co mi to wszystko mówisz? Zakończyłeś naszą przyjaźń dwa miesiące temu.

Skrzywił się. Jego głos stał się łagodny.

– Bo byłem takim samym dupkiem dla ciebie, jakim ojciec codziennie jest dla mojej mamy. Przepraszam. Wiem, że chciałaś się ze mną przyjaźnić. Kurczę, potrzebowałaś tego. Wiem, że cię zraniłem, bo ty uraziłaś mnie.

– Wiedziałeś o Masonie…

– To nie znaczy, że chciałem – odgryzł się. – Czekałem na ciebie tak długo, Sam, a potem on sprzątnął mi cię sprzed nosa. – Zaśmiał się paskudnie. – Ciężko mi było się z tym pogodzić. Nie cierpię gościa. – Otworzyłam usta, ale uniósł rękę. – Daj mi skończyć.

Wycofałam się.

– Zawsze sądziłem, że Kade’owie to sukinsyny. Ciągle tak uważam, ale nie mogę zaprzeczyć temu, co widziałem na własne oczy. Są dla ciebie dobrzy. Troszczą się o ciebie, a on cię kocha. Widzę to w jego spojrzeniu. Obserwuje cię nawet wtedy, kiedy nie masz pojęcia, że jest w tym samym pomieszczeniu. Czasem, gdy to widzę, rzygać mi się chce, ale to jest fakt i muszę dać sobie z tym radę. Zraniłem cię i bardzo cię za to przepraszam.

Zamknęłam oczy. Mason obserwował mnie, kiedy o tym nie wiedziałam? Poczułam znajome motyle w brzuchu, ale trzy razy silniejsze niż zwykle. Próbowałam powstrzymać uśmiech, który pchał się na moje usta. Mason mnie kochał, mimo tego, kim jest moja matka.

– I przykro mi z powodu Becky. Okłamałem ją, żeby nie chciała się już z tobą przyjaźnić. Powiedziałem jej prawdę i teraz jest na mnie wkurzona, ale boi się do ciebie odezwać. Wstydzi się.

– Co jej naopowiadałeś?

– Powiedziałem, że wykorzystujesz ją, bo nie masz innych przyjaciół. Że kilka razy śmiałaś się z niej za jej plecami i patrzysz na nią z wyższością.

Spoglądałam na niego z niedowierzaniem. Czułam, jak wzbiera we mnie gniew.

Uniósł rękę w geście poddania.

– Wiem. Wiem. Przepraszam. Naprawdę mi przykro i zamierzam wszystko odkręcić. Zrobię to. – W jego spojrzeniu widziałam obietnicę. – Dwa tygodnie temu byłem u terapeutki. Powiedziała mi kilka rzeczy, które dały mi do myślenia. Żeby nie stać się takim, jak mój tata, *nie* powinienem robić tych samych rzeczy, co on. Więc skończyłem z kłamstwami. Od teraz zawsze będę z tobą szczery. Obiecuję.

Po co on mi to wszystko mówił? Teraz, kiedy odebrano mi Masona, a ja byłam sama. Ale Becky… Serce zamarło mi na myśl o tych bzdurach, które powiedział jej Adam. Na jej miejscu zrobiłabym to samo i odeszła. Kto by chciał przyjaciółkę, która uważa się za lepszą.

– Moglibyśmy znów być przyjaciółmi, Sam?

Wypuściłam powietrze. Miałam wrażenie, że zbliża się katastrofa, ale zorientowałam się, że kiwam głową.

– Nie będziesz żałować.

Już żałowałam.

Jeszcze chwilę gadaliśmy, ale ciężko mi się go słuchało. W głowie miałam mętlik, tak wiele zmieniło się przez ostatnią dobę. Odebrano mi Masona i Logana. Adam i może nawet Becky wrócili. A gdzie byłam ja?

Kiedy Adam ruszył na swoje spotkanie, był już spóźniony, ale miał szeroki uśmiech na twarzy. Ja za to czułam się odarta ze skorupy, która mnie chroniła, wystawiona na atak z każdej strony. Kiedy wróciłam do domu, stanęłam jak wryta.

Na podjeździe parkowała furgonetka firmy ochroniarskiej. Jakiś facet klęczał przy drzwiach, gdy mijałam go w drodze do kuchni. Dwóch kolejnych robiło coś przy ścianie. Analise stała z jeszcze jednym mężczyzną, który musiał być ich szefem, bo miał w ręce notatnik i wskazywał różne rzeczy w pokoju.

A potem zobaczyła mnie. Na jej twarzy pojawił się mroczny uśmiech.

– Dzień dobry, kochanie. Zobaczyłam, że nie ma twoich butów do biegania, więc zgadłam, że poszłaś potrenować.

Przełknęłam ślinę na widok triumfu w jej oczach.

– Co oni robią?

Uniosła ramię.

– Nic szczególnego, kochanie. Nic, czym musiałabyś się przejmować. – Jej usta wygięły się w triumfalnym uśmieszku. – Instalują nowy system monitoringu.

Zamarłam. Znów oblałam się zimnym potem.

– Teraz będziemy mieć w domu kamery.

Rozdział 8

Nie mogłam napisać maila do Masona.

Nie mogłam do niego zadzwonić.

Zdecydowanie nie mogłam się z nim zobaczyć.

Po południu czułam się jak zwierzę w klatce: kręciłam się po pokoju, chodząc tam i z powrotem, warcząc sama na siebie.

Więc zrobiłam to, co zawsze – poszłam pobiegać, już drugi raz dzisiaj. Tyle że tym razem moje ciało było ociężałe, nogi miałam jak z ołowiu i z trudem trzymałam swoje demony na uwięzi. Po godzinie zmuszania się do zmiany tempa z żółwiego na nieco szybsze poddałam się i przeszłam do marszu. Szłam tak jeszcze ponad godzinę, aż zorientowałam się, że jestem w nieznanej mi części Fallen Crest. Nie była to „zła” dzielnica, ale zapuściłam się zdecydowanie dalej niż zwykle.

– Pieprzę cię, Brandon! Jeśli prześpisz się z jeszcze jedną dziewczyną, nie zostanie nikt do pomocy. – Trzasnęły drzwi i pojawiła się przed nimi chudziutka dziewczyna. Odwróciła się z uniesionymi rękami, w jednej trzymając papierosa, i krzyknęła do środka:

– Dobrze wiesz, że nie mogę robić wszystkiego w pojedynkę!

Usłyszawszy w odpowiedzi przekleństwo, z oburzeniem odrzuciła głowę do tyłu i wystawiła środkowy palec. Potem opadła na jedno ze stojących obok drzwi metalowych krzeseł. Pomiędzy nimi znajdował się miska wypełniona petami. Dziewczyna zapaliła papierosa, wypuściła teatralnie powietrze i oparła się na krześle. Długą, bladą nogę wsparła na drucianym brzegu czegoś, co wyglądało na niewielkie palenisko, po czym

odepchnęła się tak, że krzesło stało teraz na dwóch nogach. Gdy znów wydmuchiwała dym, otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

Cholera.

Gapiłam się przez ten cały czas, ale teraz nie mogłam się odwrócić. Wyglądałoby to idiotycznie, jakby złapała mnie na czymś niedozwolonym.

Miała poplątane blond włosy w szarawym odcieniu. Były przetłuszczone, ale w jakiś sposób jej to pasowało. Fryzura w stylu „właśnie uprawiałam najlepszy seks w życiu". Oczy podkreślał mocny makijaż smoky eye. Zacisnęła usta, wypuszczając jeszcze trochę dymu.

– Hej, ty.

– Tak?

– Chodź tu. – Machnęła do mnie przywołującym gestem. Kiedy podeszłam, wskazała krzesło obok siebie. – Siadaj se. – Odchyliła się znowu i przyglądała mi się. Zmrużyła oczy, zaciągając się ponownie. – Czy ja cię znam? Wyglądasz znajomo.

Cała byłam spięta. Powinnam być zmęczona. Wcześniej biegałam cztery godziny, a teraz jeszcze dwie godziny marszu. Co prawda ruszałam się jak mucha w smole, ale to zawsze jakiś ruch. Coś, co powstrzymywało mnie przed tym, czego nie wolno mi było zrobić. Kiedy wychodziłam, prawie wsiadłam do samochodu, lecz nie ufałam sobie na tyle. Zawróciłabym i pojechała do Masona bez zastanowienia, a dopiero po naszym szczytowaniu zdałabym sobie sprawę, jakie są tego konsekwencje. On nie brał mojej mamy na poważnie, ale ja tak. Musiałam, dla niego. Inaczej bym go straciła.

Poczułam się, jakby ktoś przeszył mnie nożem. Nikt nie wiedział, do czego była zdolna moja mama, kiedy znalazła się pod ścianą. Coś się stało, że poczuła się zagrożona. Nie wiedziałam co, ale jej prawdziwe szaleństwo dopiero się ujawniało.

– Hej! – Dziewczyna pstryknęła palcami tuż przed moją twarzą.

– Och. – Zamrugałam szybko. – Przepraszam.

Oparła się z powrotem, gasząc niedopałek w misce stojącej między nami. Natychmiast zapaliła następnego papierosa i się zaciągnęła.

– Wiem, że cię znam. Skąd?

W gardle poczułam gulę.

– Chodzisz do Akademii Fallen Crest?

Prychnęła, a zaraz potem wybuchła gromkim śmiechem, niskim i chrapliwym.

– Nieee. Dzięki Bogu. A co? Ty chodzisz?

Kiwnęłam głową.

– Mój tata jest trenerem drużyny futbolowej.

– No co ty? – Spojrzała na mnie uważnie. – Mój brat grał kiedyś przeciw nim, to było trzy lata temu. Od tego czasu nic nie robił…

– Jestem właścicielem tej knajpy, Heather! – Z wnętrza dobiegł krzyk. – Ja *też* tu zapierniczam.

Przewróciła oczami.

– Jak już mówiłam, nie robił nic poza pieprzeniem się z moimi znajomymi i pozbawianiem mnie WSZELKIEJ POMOCY. – Podniosła głos, żeby brat ją usłyszał.

Znów została uraczona przez niego wiązką przekleństw, ale tylko zachichotała delikatnie, ponownie się zaciągając.

– Mniejsza z tym. Jak się nazywasz? Ja jestem Heather Jax. Ten kretyn w środku to Brandon, a mój tatko zajmuje się częścią gastronomiczną tego skromnego przybytku.

– Skromnego przybytku? – Była to raczej zapuszczona spelunka, a klientela wyglądała, jakby właśnie wyszła zza krat. Na czarnym szyldzie

białymi literami naskrobana była nazwa „Manny’s” i zielona strzałka skierowana w dół. Nigdy wcześniej nie widziałam tego miejsca, ale to, co przykuło moją uwagę, to krzyki Heather. Im dłużej tam siedziałam, tym bardziej prawdopodobny scenariusz rodził się w mojej głowie.

Wypaliła drugiego papierosa do końca i wcisnęła peta do miski. Spodziewałam się, że zapali trzeciego, ale ona tylko poprawiła się na krześle. Potem zmarszczyła czoło i skoczyła na nogi.

– Czekaj. Zaraz wracam.

W mgnieniu oka znalazła się w środku i wróciła równie szybko z dwoma butelkami piwa Corona. Usiadła, podała mi jedną i roześmiała się tak gromko, że Logan byłby nią zauroczony od pierwszej sekundy.

– No, chyba można by to miejsce nazwać naszym skromnym przybytkiem. – Pokręciła głową i uśmiechnęła się, unosząc jeden kącik ust. Wychyliła spory łyk z butelki. – Jest nasze i tylko nasze. Żadna pieprzona korporacja nas nie przejęła. To my tu rządzimy. Kurde, to my jesteśmy jego sercem. Mama kupiła go, kiedy miałam trzy latka, ale odeszła, jak miałam sześć. Tatko nas wychowywał, całą trójkę, i pomagamy mu, jak tylko możemy. Brada teraz nie ma, bo gra w futbol. Wyłowił go jakiś duży college gdzieś w głębi kraju, ale Bandon został. Zapisał się do szkoły przez internet i prowadzi tutaj bar. Tatko zajmuje się rachunkami, a ja ciągnę kuchnię.

Jeszcze nie tknęłam mojego piwa.

Zerknęła na mnie. Jej butelka była już w połowie opróżniona.

– Jesteś pewna, że cię nie znam?

Jasne, że mnie znała. Nie musiałam być geniuszem, by się domyślić, że chodziła do Publicznego Liceum Fallen Crest. A skoro tam się uczyła, znała Masona i Logana i całkiem możliwe, że widziała mnie z nimi na jakiejś imprezie. Wszyscy przecież na nie przychodzili.

Ale mój szósty zmysł nie dawał mi spokoju. Ta dziewczyna najwyraźniej miała gdzieś to, kim są Mason i Logan. Zastanawiałam się, nie… obawiałam się, że to ją do mnie zrazi, a tego nie chciałam. Naprawdę mi na tym zależało, bo kiedy tylko usłyszałam, jak krzyczy na swojego brata, wiedziałam, że chciałabym tam pracować. Potrzebowałam miejsca, w którym mogłabym się ukryć przed matką, jednocześnie starając się trzymać z daleka od Masona, a to miejsce nadawało się idealnie.

– Czy wasi klienci są niebezpieczni? – To pytanie wymsknęło mi się, zanim uświadomiłam sobie, jak idiotycznie, a nawet obraźliwie zabrzmiało. Boże, o co mi chodziło? – Przepraszam…

Wydała z siebie kolejny gardłowy chichot, odrzucając głowę do tyłu. Dokończyła swoje piwo i wrzuciła butelkę do paleniska.

– Nieee. Co ty, chcieliby, żebyś tak myślała, ale są zupełnie niegroźni. Najbardziej niebezpieczny jest Gus, ale to dlatego, że jego pierdy są śmiercionośne. A puszcza je cały czas.

– Poważnie?

– Noo. – Miała rozczuloną minę, lecz po chwili stała się poważna. Znów na mnie spojrzała. – Słuchaj, powiedz mi tak szczerze. Skąd ja cię znam?

Zawahałam się. Ale potem poszłam za intuicją. Byłaby bardziej wkurzona, gdyby dowiedziała się potem, a wiedziałam, że prędzej czy później by to do niej dotarło. To było nieuniknione.

– Chodzę z Masonem Kade’em. – Czekałam na reakcję. Mogłaby chcieć mnie wykorzystać, wyrzucić albo… nie byłam pewna co.

– O kurde. – Skoczyła do środka i przyniosła jeszcze jedno piwo, po czym stuknęła nim o moją butelkę. – No to masz niezłe jaja, że spotykasz się z tym gościem.

Szczęka prawie mi opadła. Tego się nie spodziewałam…

– Miałam wrażenie, że na pewno mnie odprawisz, kiedy ci to powiem.

Heather zachichotała, kręcąc głową. Odgarnęła włosy i ziewnęła solidnie, przeciągając się. Szeroko rozpostarła ramiona i wypięła klatkę piersiową, a plecy wygięła w łuk na metalowym krześle. Teraz byłam już pewna, że Logan dostałby na jej widok ślinotoku. Miała na sobie czerwoną koszulkę rozdartą w talii, żeby widać było brzuch, i parę spranych jeansów poszarpanych na kolanach i u dołu. Wyglądała jak uosobienie seksu, a przynajmniej tak powiedziałby Logan.

– No co ty. – Uśmiechnęła się niedbale. – Coś mi mówi, że jesteś całkiem bystra i wybrałaś mnie z jakiegoś powodu, tak jak ja zawołałam ciebie. Chcesz dostać u nas robotę, prawda?

Chciałam. Naprawdę jej pragnęłam, ale przygryzłam wargę. Nie wiedziałam, czy Mason by to pochwalał, jednak nie miało to znaczenia. Potrzebowałam czegoś, czegokolwiek, co odwróciłoby moją uwagę od niego. A to była doskonała kryjówka. Moja mama rwałaby włosy z głowy.

– Tak – przyznałam się pośpiesznie.

– Od razu wiedziałam. Dlatego cię zawołałam, a do tego wydaje mi się, że masz kręgosłup, jeśli wiesz, o co mi chodzi.

Prychnęłam i po raz pierwszy poczułam się swobodnie. Złożyłam ręce na kolanach i rozsiadłam się wygodnie na krześle.

– Więc mam tę robotę?

– Kelnerowałaś kiedyś?

Nie.

– Tak.

– Kłamczucha. – Uśmiech nie zszedł z jej twarzy. – Jesteś przyjęta. Zaczniesz dziś wieczorem?

Całe moje napięcie odeszło w sekundzie. Nie mogłam w to uwierzyć. Kiwnęłam głową, bo ciężko mi było wydać z siebie jakiś dźwięk.

– Taaa. O której?

Przygryzła wargę i zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Wieczorna zmiana zaczyna się za godzinę. Jeśli chodzisz z Masonem Kade’em, to znaczy, że jesteś jego przyszłą przybraną siostrą. Ostatnio tylko o tym gadają te wszystkie cieniasy, więc wiem, że mieszkasz w ich wielkiej, wypasionej rezydencji. Skoro przyszłaś tu na piechotę, nie ma szans, żebyś zdążyła obrócić tam i z powrotem, prawda?

Pokręciłam głową i sama przygryzłam wargę. Czy stracę pracę tak szybko, jak ją dostałam?

Wskazała kciukiem ponad swoim ramieniem.

– Ta rudera jest nasza. Jeśli chcesz, możesz u nas wziąć prysznic. Mogę ci odpalić jakieś ciuchy na twoją zmianę, a wieczorem twój rozchwytywany chłopak mógłby cię odwieźć do domu. Co ty na to?

Brzmiało to cudownie, ale się skrzywiłam. Nie miałam pojęcia, jak dostanę się do domu. Nie mogłam zadzwonić do Masona – nawet gdybym była w stanie uzyskać połączenie, skończyłabym w jego łóżku. Nie miało to jednak znaczenia. Coś na pewno wymyślę, więc kiwnęłam głową na potwierdzenie.

– Brzmi świetnie.

Mruknęła z aprobatą i wstała. A potem krzyknęła do środka:

– Ona ma chłopaka, Brandon. Łapy precz.

– Jasne, jasne! – zagderał w odpowiedzi, po czym zaklął.

Znów pokazała mu środkowy palec, ale usłyszała tylko salwę śmiechu. Gdy szłyśmy w stronę ich dwukondygnacyjnego domu, wcisnęła dłonie do tylnych kieszeni spodni. Chodziła w taki sposób, że Logan jęczałby z zachwytu, idąc za nią. Uosobienie seksu. Aż nie mogłam się doczekać chwili, kiedy poznam ich ze sobą, chociaż starałam się nieco ostudzić swój zapał.

Wprowadziła mnie do środka, przez co wyrwałam się z rozmyślań. Drzwi z siatką przeciw owadom otworzyły się ze stuknięciem i przeszłyśmy przez salon z dwiema wysłużonymi kanapami i telewizorem umieszczonym na stojaku w rogu. Kuchnia była mała i skromna. W jadalni stał niczym nienakryty stół, na którym piętrzyły się kartony z alkoholem. Kiedy zauważyła mój wzrok, wzruszyła ramionami.

– Tatko czasem robi sobie tu magazyn. Sądzi, że tutaj jest bezpieczniej niż w barze. Kilku naszych dawnych pracowników nie było szczególnie godnych zaufania, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Spojrzałam jej w oczy, a ona kiwnęła głową w stronę koślawych schodów.

– Prysznic jest na górze. Wolę cię nie przestraszyć, pozwalając ci skorzystać z prysznica Brandona i taty. W ogóle ich część domu jest ohydna. Chodź. Znajdę ci jakieś ciuchy.

Kiedy pokazała mi prysznic, który znajdował się w czystej łazience z ozdobami w różu i z koronki, odrobinę się wyluzowałam. Trochę czasu minęło, odkąd byłam w miejscu, które nie kapało luksusem. Z jakiegoś powodu czułam się pewniej i nie spodziewałam się, że ktoś za chwilę zwali mnie z nóg i ucieknie ze śmiechem. Weszłam pod prysznic i wciągnęłam zapach lilii. Używając jej żelu do mycia, powstrzymałam się od uśmiechu na myśl o dłoniach Masona na moim ciele. Podobałby mu się ten zapach. Na pewno chętnie by mnie namydlił, a potem przyciągnął moje ciało do swojego. Potem przesunąłby dłonie aż do mojej talii i jeszcze niżej…

– Właściwie to nie mamy zasad co do ubioru.

Uniosłam łokieć, kiedy Heather wyrwała mnie z zadumy, i uderzyłam nim w drzwi kabiny prysznicowej. Przeszył mnie ból, ale nie zaklęłam.

Zamilkła, po czym chrząknęła.

– Wszystko okej? – Jej głos stał się wyraźniejszy. Widocznie otworzyła drzwi i weszła do łazienki. A potem prychnęła do siebie: – Nawet nie znam twojego imienia. Jak się nazywasz?

– Samantha – przekrzyczałam szumiącą wodę. Pośpiesznie spłukałam włosy i ciało.

– O. Cześć raz jeszcze. Ja jestem Heather. Raz jeszcze. – Znów zachichotała. – Brzmię jak dziewica na pierwszej randce z Hulkiem. Głupia jak koza. – Wciąż się śmiała. – Mniejsza z tym, mówiłam właśnie, że nie mamy jakichś szczególnych zasad co do stroju, a dziewczyny po prostu zaczęły nosić jeansy i koszulki. Klienci lubią, kiedy kelnerki pokazują trochę ciała, więc zwykle obcinały koszulki, żeby widać było brzuch, bo wtedy można dostać większe napiwki. Mamy sporo stałych klientów, a w weekendy są też dziani kolesie. Zwykle próbują się ukryć przed żonami i dziewczynami, ale przychodzą wystarczająco często. Napiwki są naprawdę niezłe.

„Dziani kolesie”. Zmarszczyłam czoło, zastanawiając się, czy Mason zna to miejsce.

Heather znów przeszkodziła mi w rozmyślaniach.

– Na łóżku położyłam ci kilka koszulek i par jeansów. Nie śpiesz się, po prostu zejdź, kiedy będziesz gotowa. Nieźle się wypociłaś, więc zrobię ci coś do jedzenia. Będziesz musiała się posilić, żeby przetrwać cały wieczór. Jest jeszcze kilka kelnerek, które będą dla ciebie wredne, zwłaszcza kiedy im powiesz, z kim chodzisz. – Przerwała na chwilę. – Nie żebym im chciała powiedzieć. Nie powiem. To ty zdecydujesz, czy się tym podzielisz. Coś mi mówi, że raczej wolisz zachować to w tajemnicy. Mój brat oszaleje. Uwielbia Kade’ów. Ciągle wspomina, jak Mason po raz pierwszy pojawił się w drużynie. Kiedy Brandon o tym opowiada, można by pomyśleć, że to

sam Bóg się zjawił, żeby ocalić ich zespół przed klęską. Okej, to ja będę na dole. Do zobaczenia.

Brandon znał Masona? Inne dziewczyny też? Zaklęłam. No jasne, że ich znają. Co ja sobie, do cholery, myślałam? Ale kiedy wyszłam spod prysznica i się ubrałam, ruszyłam na dół, by stawić temu czoło, bo nie zamierzałam dezerterować. Nie chodziło o Masona i mnie; to była sprawa między mną a matką. Uniosłam brodę z determinacją i weszłam do kuchni, gdzie stała Heather. Podała mi talerz z kanapką.

Analise może jeszcze tego nie wiedziała, ale chciałam, żeby żałowała, że odebrała mi Masona siłą. A praca w Manny’s była niezłym początkiem zemsty.

Rozdział 9

Szkolenie tego wieczoru było całkiem łatwe. Najwięcej problemów miałam z tym, żeby być miłą, kiedy klienci robili się *zbyt* mili, ale Heather interweniowała i ratowała sytuację. Nauczyłam się, jak przyjmować zamówienia, jak je zapisywać w notesie i określać, kiedy jedzenie będzie gotowe. Nalewanie napojów było łatwiejsze, ale trochę się niecierpliwiłam, gdy dostawałam zamówienie na jeden napój, a potem ktoś przy tym samym stoliku zamawiał coś innego. Heather chichotała, patrząc, jak się denerwuję, ale w pewnym momencie podeszła, uśmiechnęła się uprzejmie do klientów i przyjęła zamówienia. Ja poszłabym prosto za bar, żeby nalać to, co chcieli, ale ona jeszcze obsłużyła kolejny stolik w drodze do baru.

Wielozadaniowość to coś, czego muszę się jeszcze nauczyć, lecz pod koniec zmiany czułam się już całkiem pewnie. Pomagało mi to, że Brandon był miły za każdym razem, gdy przychodziłam z pytaniem. Spokojnie wyjaśniał, jak zrobić jakiegoś drinka, i zawsze dodawał, żebym się nie przejmowała, bo niedługo wszystko ogarnę. Kiedy po raz czwarty mi pomagał, zobaczyłam skrzywioną minę Heather po drugiej stronie knajpy. Coś mówiło mi, że jej ostrzeżenie o tym, że mam chłopaka, nie do końca do niego dotarło, ale dla mnie to nie miało znaczenia. Przecież nie zamierzałam się z nim spotykać.

Były dwie inne kelnerki, obie bardzo miłe, na tyle że zastanawiałam się, dlaczego wcześniej Heather mnie ostrzegała. Aż pojawiła się dziewczyna, która zaczynała o dziewiątej. Miała na imię Gia i na pewno dostąpiłaby zaszczytu członkostwa w Elicie Akademii. Wyróżniała się platynowymi włosami, sztucznymi cyckami i strojem, który ledwo ją osłaniał. Kostium

kąpielowy prawdopodobnie przykryłby więcej. To ona była prowodyrką, tak jak ostrzegała mnie Heather. To było do przewidzenia.

Pod koniec zmiany czułam się gotowa na to, żeby następną przepracować samodzielnie. Heather pozwoliła mi obsłużyć kilka stolików. Nogi bolały mnie strasznie, ale miałam nadzieję, że to rezultat czterech godzin biegania i dwóch marszu. A jeśli chodzi o bieganie, powinnam była zadzwonić wcześniej do trenera Gratha, ale kiedy zobaczyłam Heather, odłożyłam to. Postanowiłam skontaktować się z nim następnego dnia. Moje treningi musiałyby być rano, bo Heather potrzebowała mnie każdego wieczoru w czasie ferii. Co drugi czwartek miałam mieć wolny, tak jak wtorek, gdy znów zacznie się szkoła. Zapytałam o weekendy, a Heather zapewniła mnie, że będę wolała mieć je dla siebie.

Kiedy posprzątaliśmy i wszyscy już wyszli, stanęłam przed dylematem.

Nie wiedziałam, jak wrócić do domu.

Miałam telefon, ale nie numer do Masona, więc nie mogłam do niego zadzwonić, choćbym chciała. Nigdy nie dostałam numeru Nate’a, a komórka Logana też była odłączona. Gdy nie mogłam się z nimi skontaktować, została mi jedna opcja.

Zadzwoniłam do Adama.

Dziesięć minut później zajechał na parking, ubrany w zieloną polówkę i bojówki khaki. Kiedy poczułam jego sosnową wodę kolońską, zapytałam, czy był na randce. Nawet jego włosy wyglądały na idealnie ułożone. Rzucił mi dziwne spojrzenie, ale pokręcił głową. Był na imprezie.

Jakoś mnie to nie zdziwiło.

Zapytał, czy nie chciałabym iść, ale odmówiłam. A potem powiedział te magiczne słowa:

– Jest w chacie Nate’a Monsona.

O Boże.

Ścisnęło mnie w brzuchu i zamknęłam oczy. I tyle było po samodyscyplinie. Wiedziałam już, że uległam, ale się zreflektowałam.

– Mogę cię prosić o przysługę?

– Jasne.

I poprosiłam o niemożliwe.

– Chodź ze mną do domu i powiedz mojej mamie, że będę tylko z tobą i twoimi znajomymi.

Wyszczerzył się do mnie.

– Twojej mamie ciężko pogodzić się z waszym związkiem?

– Raczej w ogóle nie chce się z tym pogodzić. – Zachowałam dla siebie informację o groźbach, ultimatum i tym, co było stawką w tej grze. Nie powinnam była jechać, ale nie mogłam się powstrzymać. Jeden dzień. Minął tylko jeden dzień, a ja znowu uległam potrzebie zobaczenia się z nim.

Okazało się, że moja mama była wniebowzięta, kiedy zobaczyła Adama. Paplała o jego ojcu, a potem zapytała, jak się czuje jego mama. Miały jakieś wspólne plany na następny dzień w Country Clubie. Kiedy wyraziłam moje obawy, że jego mama może powiedzieć Analise, gdzie tak naprawdę był Adam poprzedniego wieczoru, zapewnił mnie, że nie mam się czym przejmować.

Przewrócił oczami.

– Mama nie ma pojęcia, co robię. Nie jesteśmy ze sobą zbyt blisko, pamiętasz?

Poczułam ulgę. Pamiętałam o tym i zauważyłam, jak mocno zacisnął palce na kierownicy. Kiedy zajechaliśmy na wielki podjazd rezydencji Nate’a, jego knykcie były białe. Ale wtedy przestałam zwracać na niego uwagę, bo zobaczyłam, ile samochodów stało wzdłuż podjazdu. Nie byłam w stanie ich zliczyć – zajmowały całe podwórze, a część z nich stała też

przy ulicy. Impreza była ogromna. Cholera, nie ogromna – gigantyczna. Patrząc na ten tłum ludzi, oczy miałam jak spodki. Byli wszędzie: przy samochodach, na podjeździe, a nawet na ulicy. Adam musiał zwolnić i poczekać, aż grupka gości zejdzie mu z drogi. Kiedy tego nie zrobili, delikatnie dotknął klaksonu i dopiero wtedy usunęli się na bok.

– Myślałam, że poprzednia impreza była duża, ale ta… – O rany.

– Taaa, Peter napisał mi SMS-a, że widział tu ludzi z siedmiu różnych szkół. – Adam wzruszył ramionami. – Są ferie zimowe, a to bracia Kade z Monsonem. – Spojrzał na mnie. – Ale o tym pewnie sama dobrze wiesz.

Jasne. Na myśl o tym nieznacznie zadrżałam. A potem mina mi zrzedła. Peter – aż się skuliłam. To znaczyło, że Elita też tu będzie, no ale to przecież oczywiste. Każdy tutaj był.

– Peter tu jest?

Kiwnął głową.

W takim razie Miranda również. Wcześniej chodziła z Peterem, a potem Logan ją uwiódł i wpadła jak śliwka w kompot. Na myśl o kilku poprzednich miesiącach poczułam się spięta. Elita Akademii, grupa z mojej szkoły, próbowała wykorzystać mnie, żeby przyciągnąć do siebie Masona i Logana. Kilka razy Logan śmiał się im w twarz. Miranda mówiła, że Logan jest bawidamkiem, a każda dziewczyna, która się z nim zadaje, to dziwka. Zrobił z niej idiotkę, kiedy obrał ją sobie za cel. Wystarczyła impreza, tylko jedna, a następnego ranka chodziła w jego koszuli.

Logan spotykał się z nią przez miesiąc. Zrobił to, żeby mnie chronić, w końcu Miranda była królową ula w mojej szkole i kilka razy groziła, że zrobi mi z życia piekło. Jeśli związałaby się z Loganem, byłaby zadowolona i nie chciałaby już mi dokopać. Ale to nie był prawdziwy powód. Tak naprawdę został w to wkręcony, żeby udał się plan Masona.

Mason chciał, by Logan spotykał się z Mirandą po to, żeby ją upokorzyć. Wiedział, że jeśli zacznie chodzić z jego bratem, wyjdzie na głupią hipokrytkę. I tak się stało. Reszta Elity odebrała jej status przywódczyni. Potępiała wszystkie dziewczyny, które przespały się z Loganem, a sama rzuciła chłopaka, z którym była trzy lata, po jednej nocy z Kade’em.

Cała ta sytuacja sprawiła, że nie czułam się najlepiej. Logan został wykorzystany i wciąż nie zdawał sobie z tego sprawy.

Mason chciał dopiec Mirandzie, ale tylko Nate i ja znaliśmy jego prawdziwe powody. Miranda zasugerowała coś, co mogło zepsuć jego relacje z Loganem. Chodziło o mnie. Logan kochał kiedyś dziewczynę, i to bardzo, która wykorzystała go, żeby się zbliżyć do Masona. A potem w ich życiu pojawiłam się ja. Zakochałam się w Masonie, ale on martwił się, że Logan też coś do mnie czuje. Kiedy Miranda drażniła się z nim, mówiąc, że starszy brat znów ma dziewczynę, którą chciał również Logan, Mason postanowił zdusić te domysły w zarodku. Dlatego właśnie poprzez Nate’a przekonał Logana, żeby ten pieprzył się z Mirandą przez miesiąc.

Wszystko poszło gładko.

Miranda straciła szacunek znajomych. Logan myślał, że mnie chroni, a Mason wiedział, że nie musi się już o nią martwić.

A mnie pozostał niesmak.

I wtedy Adam dodał jeszcze jedną rewelację.

– Taaa i chyba jacyś kuzyni Kade’ów też przyjechali. Przywieźli ze sobą pół imprezy, kiedy pojawili się tu z Loganem.

– Logan tu jest? – Pochyliłam się do przodu na fotelu. Serce zaczęło mi bić szybciej. Logan tu był. I Mason też. Ta impreza była za duża, żeby rodzice się o niej nie dowiedzieli. Musiałam stąd uciekać.

– Stop. Zatrzymaj samochód.

– Co… Czekaj!

Było już za późno.

Zwolnił przed kolejną grupką na podjeździe, a ja wyskoczyłam z wozu. Nie miałam pojęcia, co robię i dokąd zmierzam, ale zaczęłam biec w kierunku ulicy. Serce waliło mi jak młotem, w uszach aż mi łupało. Znów ogarnęła mnie ta sama panika i ledwie łapałam powietrze, ale biegłam dalej.

Zdawałam sobie sprawę, że Adam woła mnie po imieniu, lecz się nie zatrzymywałam.

– Hej, hola! – Przedzierając się przez grupkę ludzi, usłyszałam jakiś ochrypły chichot. Przede mną wyciągnęła się jakaś ręka. Wpadłam na nią i poleciałam na ziemię, ale jakieś silne ramię złapało mnie w talii, zanim upadłam. Ktoś przyciskał mnie do swojej umięśnionej klaty, a ja przełknęłam ślinę, kiedy jak przez mgłę zobaczyłam przed sobą Heather.

To ona się śmiała przed chwilą. Dostrzegłam jeszcze te niewielkie zmarszczki przy kącikach jej ust, ale widząc mój strach, spoważniała. Oddech miałam przyśpieszony i wbijałam palce w rękę, która mnie unieruchamiała. Chłopak warknął za moimi plecami.

– Cholera, Heather. Ona zaraz podrapie mnie do krwi.

– Trzymaj ją, Norm! – odgryzła się Heather. Potem odgarnęła mi włosy z oczu i zmieniła ton na łagodny. – Hej, hej. Co się dzieje? Co jest nie tak? Co się stało, odkąd wyszłaś z Manny’s?

– Znasz tę laskę, Heather? – wtrącił się inny męski głos.

Zerknęła przez ramię z groźną miną.

– Tak, więc zamknij dziób. To moja koleżanka.

– To laska Kade’a. Puść ją, Norm.

– Stul pysk, Channing! – Spojrzała na Norma. – Puść ją, a urwę ci jaja po tym, jak stracisz przytomność. To moja koleżanka.

Obejmujące mnie ramię zacieśniło uścisk. Poczułam, jak klatka piersiowa chłopaka wibruje, kiedy odezwał się głębokim głosem:

– No nie wiem, Heather. Nie chcę konfliktu z Kade’ami. Może i są dzianymi kutasami, ale nie dają sobie wchodzić w drogę.

– Oni nie są frajerami, Heather – odezwał się z boku ten sam męski głos. Był niski i ostrzegawczy. – Może ją lubisz, ale jest od nich. Nie powinno nas tu w ogóle być. Wiedziałem, że to głupi pomysł, żeby tu przychodzić.

W oczach Heather pojawiła się irytacja, zanim odwróciła się do niego.

– Nie ma innych imprez. Więc nie mamy wyboru. Poza tym nie robimy nic złego. Znam ją i widzę, że jest wystraszona. Chcę wiedzieć, co się stało…

– A co, jeśli to dlatego, że Kade’owie coś jej zrobili? Co wtedy? – zastanawiał się chłopak. Nie wyglądało, że się boi, był tylko rozsądny. – To nie nasz problem. Nie będziesz nadstawiać za nią karku.

Otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale przerwał jej:

– Mnie to nie obchodzi. Nie wciągniesz nas w konflikt z Kade’ami i nie pozwolę, żeby coś ci zrobili. Jeśli do tego dojdzie, to się wycofujemy. Wszyscy. Ty też.

– Channing – wysyczała.

Kiedy znów się do mnie odwróciła, byłam już trochę mniej otumaniona i mogłam myśleć jaśniej. Widziałam też wyraźniej: chłopak, który do niej mówił, był wysoki i szczupły. Miał twarz modela, a jego ciało pokrywały tatuaże. Mimo że był chudy, pod prostą czarną koszulką rysowały się mięśnie. I miałam rację – w jego oczach nie było strachu, był tylko zaniepokojony. Patrzył na Heather i widziałam, że się o nią martwi.

Plan przedstawienia jej Loganowi spalił na panewce. Nie wiedziałam, co ich łączy, ale Heather na pewno nie była singielką. W końcu nigdy nie

pytałam jej, czy ma chłopka. Byłam zbyt zajęta trzymaniem swojego życia uczuciowego w tajemnicy.

– Norm. – Channing posłał mu znaczące spojrzenie. – Puść ją.

– Nie rób tego… – jęknęła Heather.

Ale chłopak puścił mnie raptownie i poleciałam w dół. Zdążyłam utrzymać się na nogach, zanim upadłam na ziemię, i niemal się zakrztusiłam nagłym napływem tlenu do płuc. Kiedy podniosłam załzawione oczy, zobaczyłam, że chłopak, który mnie trzymał, mógłby być kulturystą. Był gigantyczny, ale miał nieśmiały uśmiech.

– Przepraszam. Powiedział, żeby cię puścić, to puściłem.

Kiwnęłam głową, wciąż kaszląc.

– Nie szkodzi.

Heather spojrzała na niego, zanim dotknęła mojej ręki.

– Hej, wszystko okej, skarbie? Co cię tak wystraszyło?

Pokręciłam głową. Nie mogłam o tym nikomu powiedzieć.

– Sam?

Teraz to nie miało znaczenia.

Odwróciłam się i popatrzyłam na Masona, który stał kilka metrów od całej grupy. Miał zaciśnięte pięści. Nie było z nim nikogo. Przyszedł sam. Nie odrywał ode mnie wzroku, ale poczułam, że zrodziło się w nim pytanie.

Nie myślałam. Nie byłam w stanie.

Pobiegłam do niego, a on złapał mnie w locie. W jego ramionach czułam się jak w domu i chłonęłam go całym ciałem. Objęłam go w pasie nogami. Kiedy odgarnął mi włosy i pocałował mnie w czoło, wtuliłam się w niego. Nie mogłam być nigdzie indziej.

Razem pójdziemy do piekła.

Rozdział 10

Wciąż byłam w jego objęciach, kiedy poczułam, że patrzy ponad moim ramieniem.

– W porządku. Zajmę się nią.

– Na pewno? Całkiem spanikowała. – Głos Adama wydawał się dobiegać z bardzo daleka.

Wciągnęłam powietrze, kiedy Mason przesunął dłonią po mojej twarzy i ręce. Nie chciałam, żeby ta chwila się skończyła. Dla mnie mogłaby trwać jak najdłużej, bo gdy wróci prawdziwy świat, wiedziałam, że będę musiała ponieść surowe konsekwencje, ale teraz wolałam o nich nie myśleć. Stało się. Byłam już w jego ramionach. Mama zabroniła mi się z nim spotykać, a ja już raz złamałam ten zakaz.

– Tak, nic jej nie będzie. – Ton głosu Masona był ostry.

– Czego się tak przestraszyła?

Wstrzymałam oddech, kiedy do rozmowy włączyła się Heather.

Mason zesztywniał. Nienawidził się tłumaczyć. Tym razem uniosłam głowę i spojrzałam na nią. Powoli, chociaż jak dla mnie za szybko, zmieniłam pozycję, stając na nogach. Mason wciąż mnie obejmował, przyciskając do siebie.

Popatrzyłam Heather w oczy i zobaczyłam w nich troskę. Coś ścisnęło mnie w żołądku.

– Mojej mamy.

– Sam…

Zignorowałam go.

– Groziła mi, że jeśli…

Mason znów mnie podniósł i natychmiast ruszył w kierunku domu.

– Hej! Zaczekaj!

– Nie twój zasrany interes, Jax – rzucił przez ramię. – Daj jej spokój.

– A właśnie, że mój interes! Przyjaźnimy się.

– Od kiedy?

Spojrzałam ponad jego ramieniem i pokręciłam głową. Nie chciałam, żeby powiedziała Masonowi o mojej pracy. To ja miałam to zrobić. Zobaczyła moją błagalną minę i zamilkła. Mason szedł dalej. Kiedy zrobił kilka kroków, widziałam, że jeden z chłopaków chwycił Heather za rękę. Wciągnął ją z powrotem do grupy, a Mason przeniósł mnie obok Adama, który podążył za nami i zasłonił mi widok.

Gdy weszliśmy do rezydencji, muzyka stała się trzy razy głośniejsza. Sufity aż drżały od basów, a Mason wspiął się po schodach w kierunku naszego pokoju. Naszego. Zadrżałam z podniecenia na myśl o schronieniu, jakie nam daje. Będziemy tu tylko ja i on… i Adam, który wszedł za nami.

Mason odwrócił się, wciąż trzymając mnie w objęciach.

– Stary.

– Ja tylko chcę się upewnić, czy wszystko z nią w porządku. Zgarnąłem ją dzisiaj spod jakiegoś baru.

– Co? – Mason gwałtownie odwrócił do mnie głowę i opuścił mnie na ziemię. – Byłaś w barze?

– Samą – dodał Adam.

– Byłaś dziś *sama* w barze?

Otworzyłam usta, gotowa mu wszystko wyjaśnić, kiedy drzwi się otworzyły. Do środka wmaszerował Logan z uroczym uśmiechem i szeroko rozpostartymi rękami. Pstryknął palcami obu dłoni i ukłonił się nam.

– Wszystko załatwiłem, Sam. Nie musisz już robić niczego, co mówi twoja matka.

Zamknęłam usta.

Mason jęknął.

– Hę? – odezwał się Adam.

Logan odwrócił się ze zmarszczonym czołem.

– Stary, a ty co tu, do cholery, robisz?

Adam wyprostował się jak struna. Jego mina stała się wroga, a w oczach pojawiła się złośliwość, kiedy wskazał mnie kiwnięciem głowy.

– To ja ją tutaj przywiozłem. Ja nakłamałem jej matce dla was. Więc myślę, że mam cholerne prawo wiedzieć, co jest grane.

Logan ściągnął brwi i zacisnął usta.

– Ty co? – Odwrócił się do mnie. – Co on zrobił?

Westchnęłam, oddalając się od mojej bezpiecznej przystani w ramionach Masona, i skrzyżowałam ręce na piersi. Ściskało mnie w żołądku, ale może Adam miał rację. Miałam wrażenie, że będę go jeszcze potrzebować, zanim ten miesiąc się skończy.

– Może on powinien o wszystkim wiedzieć?

– Nie… – zaczął Logan.

– NIE! – dokończył Mason.

Wzięłam głęboki oddech. Obaj wyglądali już na rozwścieczonych, kiedy drzwi znów się otworzyły. Do pokoju wszedł Nate ze skrzynką piwa. Zaczął zamykać za sobą drzwi, ale zatrzymała je jakaś ręka i ponownie otwarła. W wejściu pojawiły się dwie chłopięce głowy, wyszczerzone, z rumieńcami i zamglonym wzrokiem. Ich włosy były brązowe i falowane, jak u Logana, a na policzkach tworzyły się podobne dołeczki. Zaraz… Obaj byli jakby swoim lustrzanym odbiciem. Mason wydał z siebie pomruk.

– Nie teraz, chłopaki.

Jeden z nich zignorował jego słowa i wszedł do środka. Wyciągnął rękę, maszerując w moim kierunku. Zatrzymał się przede mną z determinacją na twarzy.

– Will Leighton. – Klepnął w ramię drugiego chłopaka, który szedł zaraz za nim. Obaj się szeroko uśmiechali. – A ten tutaj to mój brat, James.

– James?

Właściciel tego imienia zachichotał, a Will uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– To imię rodowe. Nie miej mu tego za złe.

– Panie nazywają mnie Jamison. To lepiej na nie działa. Są jakoś tak bardziej mokre, nie wiem czemu. Tylko kuzyni ciągle mówią na mnie James. – On też wyciągnął do mnie rękę.

Spojrzałam na ich wysunięte w oczekiwaniu dłonie.

– No? – zagadał Will. – Mason jest jakiś skwaszony i wiem, że ma ochotę zaraz mi przywalić, ale wolałbym przedtem uścisnąć twoją dłoń. Wiele o tobie słyszeliśmy…

Jamison zachichotał.

– Nic dobrego. Nasze mamy są siostrami.

Will trącił go ramieniem w klatę i przesunął o krok do tyłu.

– Sorki za Jamesa. On jest po stronie mamy. Ja nie. Ja popieram Logana. A on ciebie, więc jeśli będziesz czegoś potrzebować ode mnie albo od tego kretyna, nie wahaj się ani chwili.

– Okej. – Mason ruszył do przodu, ale Jamison podniósł rękę, zatrzymując go.

– Nie, nie, drogi kuzynie. My już idziemy. Wiemy, że to narada rodzinna, ale dobrze wiesz, że Logan i tak nam później wszystko wygada.

Will wybuchnął śmiechem i poszedł za bratem do drzwi.

– Taaa, przy skrzynce guinnessa, w mokrych spodniach przy basenie.

Logan zmarszczył brwi.

– To było tylko raz. A wy, sukinsyny, wepchnęliście mnie do wody. Z dwoma nie byłem w stanie dać sobie rady.

Jamison objął brata ramieniem. Obrócili się do nas i wyszli tyłem z pokoju.

– Jęczałeś jak dziewczynka. A my musimy korzystać z każdej chwili, kiedy Mase’a nie ma w pobliżu.

Will uniósł pięść w powietrze.

– I zrobimy to jeszcze raz!

– Won! – Mason wypchnął ich przez drzwi, które zatrzasnął.

Przez chwilę panowała cisza, po czym zapukali do drzwi i jeden z nich krzyknął:

– Jęczałeś jak dziewczynka, Logan.

Drugi z braci zawył ze śmiechu.

– Mokre gacie! Nie zapominaj o mokrych gaciach.

Mason uderzył w drzwi.

– Zmiatać mi stąd! – wrzasnął i poczekał, aż chichoty na korytarzu ucichły.

Adam pokręcił głową zdumiony.

– Kim, do cholery, byli ci kolesie?

– To idioci – odpowiedzieli jednocześnie Mason i Logan.

Nate rzucił obojgu po piwie i otworzył swoje, przyglądając się Adamowi zmrużonymi oczami.

– Są kuzynami. A ty co tu robisz?

Adam wziął głęboki oddech. Wyprostował się i wypiął pierś, napinając mięśnie na karku. Był bliski wybuchu, ale wyszłam na środek. Uniosłam rękę, żeby powstrzymać dalsze pytania.

– Pomógł mi, okej? Dlatego tutaj jesteśmy.

– Sam. – Mason przysunął się do mnie. – Pamiętaj, co on ci zrobił.

No i wróciliśmy do rzeczywistości.

– Ale z ciebie dupek – odburknął Adam. – Próbuję być dla niej przyjacielem. Próbuję…

W ciągu sekundy Mason przyciskał go do ściany.

– Już mówiłem, co ci zrobię, jeśli nie będziesz się trzymał od niej z daleka – warknął. – Tym razem próbujesz na innym froncie? Przyjacielskim?

Adam usiłował się wyrwać, ale bezskutecznie. Mason z chłodną miną wyglądał groźnie.

– Obróciłeś jej przyjaciół przeciwko niej – krzyknął. – Nie wiem, co zrobiłeś, żeby ci wybaczyła, ale to ci się nie uda. Nie pozwolę ci jeszcze raz jej wyrolować.

Nate i Logan mieli takie same miny, a kiedy Adam rozejrzał się po pokoju, zaniechał walki. Przełknął ślinę i opuścił ramiona w geście poddania. Potem odwrócił się do mnie, ale stało się. Pamiętałam. Okłamał moją przyjaciółkę, żeby się ode mnie odwróciła. Postanowił mnie ukarać za to, że nie chciałam z nim chodzić, a teraz, po jednym spotkaniu, na którym mnie przeprosił, byłam gotowa mu wybaczyć i znów się przyjaźnić? Szaleństwo.

Ale okłamał dla mnie moją matkę. Mógł jeszcze cofnąć wszystko i zepsuć mi wieczór. Przełknęłam boleśnie ślinę. Mógł wysłać Masona do więzienia. Nie wolno mi było na to pozwolić. Kiedy podniosłam wzrok na

Masona, wiedziałam, że zobaczył w moich oczach strach, którego nie umiałam ukryć. Ręce zaczęły mi drżeć. Nie mogłam go stracić.

Mason zadecydował za nas wszystkich.

– Wyjdziesz teraz, Quinn. Nikomu nie powiesz o tym ani słowa. Jeżeli chcesz się przyjaźnić, niech będzie. Pomóż jej. Bądź dobrym kolegą. Ale jeśli tylko usłyszę, że coś kombinujesz, *dorwę* cię. A teraz mamy czas dla rodziny. Doceniamy, że ją tu przywiozłeś, lecz nie jesteś już mile widziany.

Logan mruknął na potwierdzenie.

Adam rozejrzał się po pokoju błagalnym wzrokiem.

– Wiesz, ja też się o nią troszczę. Nie zrobię nic, co mogłoby ją zranić.

– Taa, no cóż, zraniłeś ją już wystarczająco mocno – odezwał się Nate. – Wszyscy to wiemy.

Odwróciłam się do niego zdziwiona. Miał poważne, groźne spojrzenie. Adam wcisnął dłonie do przednich kieszeni spodni. Jego zachowanie było uległe, ale warknął:

– Czas tylko dla rodziny? To nieźle pojebaną macie rodzinkę.

Wciągnęłam powietrze. Zamknęłam oczy i miałam ochotę walić głową w ścianę. Po co on tu w ogóle przyszedł?

Logan skoczył, gotowy do akcji, ale Mason chwycił Adama za rękę i wykręcił ją do tyłu. Kiedy Adam upadł na ziemię z krzykiem pełnym paniki, Mason przesunął dłoń i złapał go za pięść. Adam krzyczał coraz głośniej i zaczął się rzucać po podłodze.

– Mówiłem ci, co zrobię – przypomniał Mason chłodno i z opanowaniem.

Krzyki Adama zamieniły się w gardłowy jęk. Zaczął płakać, uderzając drugą ręką o podłogę.

– Pozwę cię. Pozwę was wszystkich… – zaskowyczał.

Nate podszedł do przodu i zasłonił mnie swoim ciałem. Potem przemówił cicho:

– Już odebrałeś jej przyjaciółkę.

Adam szlochał coraz mocniej, aż w końcu wrzasnął rozdzierająco. Słyszałam, jak się wysila, przygnieciony przez Masona.

Logan przyciągnął mnie do siebie i objął ramionami tak, że przycisnął moją głowę bokiem do swojej piersi. Drugie ucho zakrył mi dłonią.

Nate mówił dalej i wciąż go słyszałam. Miał tak łagodny głos, że aż ciarki przeszły mi po plechach.

– Wciąż twierdzisz, że chcesz być dla niej przyjacielem, ale ranisz ją. Nie nas. Nam wszystko jedno, czy nas lubisz albo czy nas pozwiesz, lecz dla niej to ma znaczenie. Bądź facetem, za jakiego się uważasz. – Przerwał i poczekał, aż jego słowa dotrą do Adama. – Odebranie jej przyjaciółki: coś takiego robi tylko tchórz. Wychodzisz na żałosnego łajdaka.

Nie wiem, skąd wiedzieli o Becky, ale jakoś mnie to nie dziwiło. I Nate miał rację. Ja bym mu nigdy czegoś takiego nie zrobiła.

Przez chwilę było cicho. Wszyscy zachowywali ponure milczenie. W pokoju panowało ogromne napięcie, ale teraz napędzało je inne niebezpieczeństwo. Zamknęłam oczy. Mogli mu coś zrobić. Jeśli bardzo by chcieli, mogliby go skrzywdzić. Nie chciałam tego. Adam mógłby się zemścić i w ten sposób odegrać na Masonie. Wtedy usłyszałam, jak Adam wydusił z siebie:

– Sam. Błagam. Przepraszam. Naprawdę. Ja…

Poczułam ulgę.

– Wystarczy – uciął Mason spokojnie, podczas gdy w środku wręcz kipiał gniewem. To dawało wrażenie brutalności, której bałabym się, gdybym nie znała go na wylot. Zacisnęłam powieki, słysząc, jak dodaje coś łagodniejszym tonem. Nie byłam w stanie zrozumieć słów, ale poczułam

nagłą potrzebę zatopienia się w jego ramionach. Musiałam się w nich schronić.

– Wyjdź.

Podniosłam głowę. Oczy Logana ciskały gromy, gdy puścił moje ucho. Dłoń zwinął teraz w pięść i zacisnął szczęki.

– Wyjdź, koleś. Zapomnij wszystko, co powiedział ci mój brat. Zostaw ją w spokoju. Mówię poważnie. Jeśli tego nie zrobisz, tak ci złoję dupsko, że wylądujesz na intensywnej terapii.

– Logan. – Mason odsunął się do Adama, ale wciąż trzymał rękę na jego ramieniu, unieruchamiając go.

– Co? – Logan odwrócił się do brata. – Pozwolisz, żeby uszło mu to na sucho? Jaja sobie robisz? Zranił Samanthę, wszyscy o tym wiemy. Cokolwiek powiedział tej dziewczynie, najwyraźniej zadziałało. Wiemy przecież, że zerwała kontakt z Sam. Teraz ona nie ma już żadnych przyjaciół przez tego gnojka. Wkurzyliśmy go, a on wyżył się na Sam. Masz cholerną rację, że chciałbym mu wlać. Pozwól mi. Jeśli spróbuje nas pozwać, to wszystkich razem. Czworo na jednego. Jeżeli ma trochę oleju w głowie, przyjmie lanie i będzie siedział cicho.

Mason był rozdarty. Jedna jego ręka uniosła się w reakcji na słowa brata i wiedziałam, że ma ochotę zrobić to, czym groził Logan, ale potem spojrzał mi w oczy. Oboje pamiętaliśmy o tej bombie, którą moja mama mogła na nas spuścić, a wiele zależało od Adama. Gdyby mama dowiedziała się, że tu byłam, poszłaby na policję. Oskarżyłaby Masona o obcowanie z nieletnią i zostałby skazany. Wszyscy wiedzieli, że uprawialiśmy seks. A gdyby go skazali, kto wie, jak długo jeszcze ciągnęłoby się to za nim, za nami.

Odsunęłam się od Logana. Dlaczego nie chciał dać sobie z tym spokoju? Adam przecież przeprosił.

A potem Logan jeszcze pogłębił mój lęk.

Spojrzał na mnie błagalnym wzrokiem.

– Gadałem z kilkoma osobami, Sam. Nic ci nie grozi. Co z tego, że aresztują cię, bo uciekłaś z domu? Nic się nie stanie ani za pierwszym, ani nawet za drugim razem. – Przewrócił oczami. – Możesz dostać areszt domowy. O tym rozstrzygałby sąd, a zwykle to trwa ponad miesiąc. Możesz robić, co chcesz, a matka nic nie zdoła ci zrobić. Nie musisz się czuć zobowiązana wobec tej jędzy.

Ale zarzuty obcowania z nieletnią wciąż miałyby moc.

Wciągnęłam powietrze, drżąc. Nie konsultowałam się z prawnikiem, ale miałam wrażenie, że takie zarzuty utrzymałyby się w mocy znacznie dłużej niż miesiąc, zanim stanę się pełnoletnia.

– Uciekłaś? – zapytał Adam.

– Stul pysk – rzucił Mason.

A potem wkroczył Nate. Minę miał pełną odrazy, kiedy chwycił Adama i pociągnął go do drzwi. Gdy je otworzył, warknął do niego:

– Tylko coś piśniesz i będziesz tego żałować. Kiedy już z tobą skończymy, będziesz marzył, żeby dostać zwykłe lanie. Wierz mi. Robiliśmy gorsze rzeczy za mniejsze przewinienia.

Adam otworzył usta, ale Nate wypchnął go z pokoju i zatrzasnął mu drzwi przed nosem. Oparł się o nie, odwróciwszy się w naszą stronę. Odchylił głowę i westchnął głęboko.

Spojrzałam na Masona, który patrzył na mnie. Przez chwilę jego mina zdradzała wrażliwość. Rzuciłam się naprzód i przyciągnęłam go do siebie. Oparł głowę na moim ramieniu. Czułam się fatalnie, bo wiedziałam, że to moja wina. Jeśli pójdzie do więzienia, to przeze mnie. Nie mogłam do tego dopuścić. Nieważne, jakim kosztem, bez względu na to, co musiałabym zrobić, chciałam to wszystko naprawić. Przymknęłam oczy i poczułam

przypływ desperacji. Muszę pójść do mamy. Zrobić to, czego sobie życzy, cokolwiek, żeby tylko nie skrzywdziła Masona. W żaden sposób.

– Czemu mam wrażenie, że chodzi o coś jeszcze? – Logan wyrwał mnie z zamyślenia. Przejechał dłonią po swojej twarzy i pokręcił głową. – Co się, do cholery, dzieje?

Nate i ja spojrzeliśmy na Masona. To on musiał zdecydować. On był szefem i chodziło o jego życie, ale kiedy opuścił głowę, ścisnęło mnie w brzuchu. Miał zamiar skłamać. Dobrze o tym wiedziałam i wstrzymałam oddech, kiedy wymamrotał:

– Nic się nie dzieje, ale w razie czego to zostanie w jej kartotece, Logan.

– Co? No weź…

Mason spojrzał na niego z gniewem w oczach.

– Odpuść. Mówię poważnie. Może zostać aresztowana i to zostanie w jej papierach na całe życie, Logan. Daj spokój.

– Ale…

– Mówię śmiertelnie poważnie! – podniósł głos.

Logan uniósł ręce. Rzucił wiązanką przekleństw, kręcąc przy tym głową.

– Pierdolisz. Nie musimy grać według ich zasad. I co z tego, że będzie to miała w papierach? Da sobie radę. Ucieczka nie jest w jej stylu. A to wszystko to jakieś bzdury…

– To nie jest twoja sprawa, Logan – odezwał się Nate.

– Co? – Logan oddychał ciężko i miał paskudną minę.

Nate spojrzał mu w twarz. Nie odwrócił wzroku ani nawet nie mrugnął.

– To nie twoja sprawa. Nie masz z tym nic wspólnego.

– Trafiłem na wygnanie z tego powodu. To mój brat. I moja…

– To ich związek. Jej życie i jej matka. Zostałeś odsunięty dlatego, że ich wspierasz, ale teraz możesz im wyrządzić więcej krzywdy, zamiast pomóc.

– Ale…

– Przestańcie! – szepnęłam. Nie mogłam już dłużej tego słuchać. Nie byłam w stanie tego znieść. Zasłoniłam na chwilę uszy i odwróciłam się od wszystkich. – Proszę, przestańcie.

Słyszałam tylko swój własny oddech, a właściwie bardziej sapanie. Brakowało mi tlenu i nagle całe ciało zaczęło mnie boleć. Każda jego część sprawiała ból i opadłam na krzesło przy biurku. Nie wiedziałam, co się dzieje wokół mnie. Nic nie słyszałam. Nie czułam, ale to nie miało znaczenia.

Podzieliłam ich.

Moja matka ich podzieliła, tak jak rozdarła moją rodzinę.

Zacisnęłam powieki i się pochyliłam. Wcisnęłam głowę między kolana, objęłam je ramionami i zaczęłam się kiwać tam i z powrotem. Cały czas. Ten ruch powstrzymywał mnie przed załamaniem.

Rozdział 11

W pewnym momencie dwie silne ręce objęły mnie i podniosły z krzesła. Wtuliłam się w ramiona Masona. Nie musiałam nawet patrzeć, poznałabym je wszędzie. Zaniósł mnie do łóżka i delikatnie położył. Kiedy się cofał, wyciągnęłam rękę w geście protestu. Nie chciałam, żeby się oddalał. Nie byłam w stanie żyć bez niego.

– Ciii. – Lekko pocałował mnie w czoło. – Zamknę tylko drzwi na klucz.

Po chwili był już z powrotem. Zgasło światło i usłyszałam, jak się rozbiera, a potem podniósł mnie jeszcze raz i oboje znaleźliśmy się pod kołdrą. Obróciłam się do niego z szeroko otwartymi oczami. W piersi czułam ziejącą dziurę i tylko on mógł ją zapełnić. Brzmi trochę tandetnie, ale taka była prawda. Spojrzał mi w oczy i chwilę patrzył na mnie w bezruchu. Jego pierś uniosła się, a ja położyłam na niej dłoń. Serce zaczęło mu bić szybciej, więc trzymałam na nim rękę, a on przymknął oczy. Potem złapał moją dłoń i pocałował jej wnętrze, pochylając głowę, a drugą rękę położył mi na biodrze. Przesunął mnie jeszcze kawałek i wziął w ramiona. Spletliśmy nasze nogi i położyłam głowę na jego piersi.

To było to – mój dom.

Analise może próbować mi go odebrać, ale wiedziałam, że jakoś uda nam się ją powstrzymać.

– Co jest nie tak? – Wyczuł moje napięcie.

Pokręciłam głową. Nie chciałam o tym mówić, ale wymamrotałam:

– Moja mama…

Wziął kolejny głęboki oddech, mocniej mnie ściskając. Poczułam, że kładzie swoją głowę na mojej; jego oddech dotykał moich włosów. Odgarnął je z mojego czoła i zmienił pozycję tak, żeby je pocałować. Potem przyłożył do niego policzek.

– Zadzwoniłem do wujka. Jest prawnikiem.

Wciągnęłam powietrze i odsunęłam się, żeby spojrzeć na niego. Nie patrzył mi w oczy, więc chwyciłam go za brodę i zmusiłam do podniesienia wzroku. Kiedy zobaczyłam jego rozdarte spojrzenie, zamarłam.

Nie, nie mogła wygrać…

– Mason – szepnęłam.

Skrzywił się i zamknął oczy, ale po chwili je otworzył. Ujrzałam w nich ból, silny i wyraźny. Westchnął.

– Twoja mama ma rację. Mógłbym zostać oskarżony o obcowanie z nieletnią. A jeśli zostałbym uznany za winnego, miałbym status przestępcy na tle seksualnym do końca życia. Powiedział, że oskarżenie można wnieść do siedmiu lat od zdarzenia.

Poczułam się, jakby ktoś walnął mnie w brzuch.

– Mówisz poważnie?

Kiwnął głową i opuścił głowę na moje ramię.

Położyłam dłoń na jego barku, nie wiem po co. Żeby go pocieszyć? Wesprzeć? Mój dotyk wydawał się bez znaczenia w porównaniu z brzemieniem, jakie na niego nałożyłam, ale po chwili pokręciłam głową. To nie może ujść mamie na sucho. Odepchnęłam go. Nie zrobi mu tego.

– Sam? – Ujął moją twarz dłonią.

Wyglądał na tak smutnego; to rozdzierało mi serce. Ale byłam też coraz bardziej wściekła. Zrobiła to, ale po co? Dlaczego mi to robi? I jemu? Mason nie ulegał nikomu – między innymi dlatego się w nim zakochałam.

Ale mamie udało się do niego dobrać i miała przeciw niemu broń, której nie mógł zignorować, uniknąć jej ani przed nią uciec.

Usiadłam i ujęłam jego twarz obiema dłońmi.

– Sam? – powtórzył.

Pokręciłam głową, ignorując łzę na moim policzku.

– Nie pozwolę jej na to. Sprawię, że to wszystko zniknie. Muszę, Mason.

Na jego twarzy pojawiły się niezliczone emocje: ostrożność, smutek, złość, mrok. Usiadł, przesunął się, żeby się oprzeć o zagłówek, i chwycił moje ręce. Wcześniej był przerażony, ale teraz widziałam jego gniew.

Ścisnęło mnie w żołądku. O tak. To był ten chłopak, którego pokochałam. W jego spojrzeniu czaiła się groźba. Nagle pomyślałam, że powinnam wyskoczyć z łóżka i biec do mamy, żeby dotrzeć tam przed nim, bo kiedy tak patrzyłam mu w oczy, wiedziałam, że był zdolny do rzeczy gorszych niż cokolwiek, co byłam sobie w stanie wyobrazić.

– Twoja mama popada w obłęd… – stwierdził nagle i odwrócił wzrok. Jego oddech przyśpieszył, kiedy starał się zapanować nad sobą. Gdy znów spojrzał mi w oczy, ogień gniewu przygasł, ale tylko nieznacznie. – Twoja mama szaleje, bo cię straciła. Wie o tym i wini za to mnie. Co się stanie, kiedy skończysz osiemnaście lat, Sam?

– Odejdę – wyrzuciłam z siebie bez zastanowienia. Wtedy nie będzie mogła mi już nic zrobić.

Kiwnął głową.

– Dokładnie. Odejdziesz. – Czekał chwilę, aż się domyślę…

Kiedy to do mnie dotarło, wytrzeszczyłam oczy i skoczyłam na równe nogi.

– Ona nie chce mnie stracić… – Tak jak kiedyś, ostatnim razem, gdy coś straciła i gdy widziałam ten sam obłęd w jej oczach. Zadrżałam na to

wspomnienie.

Uchyliłam drzwi. Krew była wszędzie. Mama siedziała na posadzce z plecami opartymi o wannę. Jej koszula nocna była nasiąknięta potem i czymś czerwonym. Szerzej otworzyłam łazienkę i zobaczyłam kałużę krwi. Powoli się powiększała. Czerwień na jej ubraniu to krew. Pokrywała ją całą.

– Mamo – załkałam. Stałam jak wryta w drzwiach. Nogi mi drżały i nie mogłam się ruszyć. Poczułam, że coś cieknie mi po nodze. Było ciepłe, ale ledwo wyczuwalne.

Już nie potrzebowałam iść do łazienki.

– Mamo… – Starałam się nie płakać. Miała zamknięte oczy i była tak blada jak jej koszula… Ale nie. Teraz jej ubranie było czerwone. Wszędzie była krew.

Miałam mokre policzki. Uniosłam do nich dłoń. Nie mogła… och… ja płakałam. To były łzy. Otarłam je pobieżnie. Nie mogła zobaczyć, jak płaczę. Wściekłaby się.

O Boże.

– Mamo. – Nie mogłam jej zostawić. Nie odpowiadała. Spojrzałam na korytarz. Czy tato spał? Powinnam do niego pójść, ale kolana uginały się pode mną. Nie mogłam ustać, więc upadłam na podłogę. Dotknęłam krwi kolanami… O Boże… Nie mogłam przestać płakać. Nie chciałaby, żebym wydawała jakikolwiek dźwięk. Tak jak zawsze, ale teraz… spróbowałam się do niej przeczołgać.

– Mamo…

– Hej!

Mason nachylał się nade mną. Siedział na mnie, głowę miał nisko pochyloną nad moją twarzą. Był blady, ale kiedy westchnęłam, wyraźnie się odprężył. Nie zszedł ze mnie, tylko położył głowę na moich piersiach i objął mnie w pasie. Przesuwał kciuki tam i z powrotem, wyzwalając we mnie ciarki. Kiedy składał pocałunek między moimi piersiami, drżały mu ramiona.

Położyłam na nich dłonie. Śmiał się?

Nie. Przygryzłam wargę, zdezorientowana tym, co się stało, a on podniósł głowę. Widać było, że się martwi. Przesuwał palcem po mojej wardze i policzku, a potem ujął moją twarz i wydyszał:

– Gdzie odjechałaś? Prawie spanikowałem, Sam.

Wypuściłam powoli powietrze. Kiedy uchodziło przez moje usta, wszystko się we mnie napięło. Horror tamtej nocy wrócił. Nie mogłam się go pozbyć. Zapomniałam o nim, zamknęłam go w swojej głowie, wprowadziłam się w stan odrętwienia, ale wrócił.

– Hej, hej – uspokajał mnie Mason łagodnym tonem. Przycisnął swoje miękkie usta do mojego czoła. – Co jest? Co się dzieje?

Nie mogłam mu powiedzieć. Nikomu nie powiedziałam, nawet Davidowi. Powinnam była to zrobić dawno temu.

– Sam!

Jęknęłam. Wciąż czułam się więźniem tamtych wspomnień, ale pokręciłam głową. Ręce mi drżały.

– Co jest nie tak? Powiedz. Proszę.

Cała się trzęsłam, moje nogi obijały się o jego; nie byłam w stanie unieść rąk, bo drżały tak mocno. Wiedziałam, że głos zaraz mi się załamie, więc milczałam i przyłożyłam głowę do jego piersi. Nic innego nie mogłam zrobić. Czekałam w nadziei, że da sobie spokój. Nie mogłam mu

powiedzieć. Po chwili objął mnie znowu, uniósł i posadził sobie na kolanach.

Będzie dobrze. Przepędzi ode mnie ten koszmar, tak jak zawsze.

– Nie mam pojęcia, co się właśnie stało, ale przeraziłaś mnie – wymruczał. – Będziesz musiała mi powiedzieć, Sam. Kiedyś będziesz musiała to zrobić.

Ale nie dziś, jeszcze nie.

Zamknęłam oczy i wtuliłam się w niego. Chciałam się zwinąć w kłębek i zniknąć.

– Sam, słyszałaś, co powiedziałem?

Kiwnęłam głową i przywarłam do niego.

Powoli się odprężył i opadł na łóżko. Wspomnienie wciąż było w mojej głowie, czułam się brudna, tak jakbym znów się znalazła w tej łazience, więc z całych sił próbowałam przekonać samą siebie, że mnie tam nie ma. Nie jestem pobrudzona jej krwią, jestem bezpieczna, z Masonem. Po dość długiej chwili moje serce zwolniło i poczułam zmęczenie. Mason okrył nas kołdrą.

Dźwięki imprezy wciąż dudniły wokół nas, ale jego ramiona, jego ciepło stanowiły dla mnie schronienie i żadne odgłosy do mnie nie docierały. Był tylko on i ja.

Obudziłam się wczesnym rankiem, lecz to nie miało znaczenia. Kamery monitoringu już działały, a kod alarmowy był zmieniony. Miałam przechlapane. Analise dowie się, gdzie byłam, bo wiedziała, że nigdy nie spędziłabym nocy z Adamem Quinnem.

Adam.

Westchnęłam. Cholera. Co ja z nim zrobię?

Mason poruszył się na łóżku. Uniósł rękę i sięgnął w moim kierunku, ale zamiast pozwolić się przyciągnąć, usiadłam na brzegu materaca.

Wszystko wydawało się surowe, kiedy wysunęłam się spod ciepłej kołdry. Ranek wyglądał na jaśniejszy niż zwykle i było tak strasznie zimno.

Nie weszłam z powrotem do łóżka. Nie mogłam zamknąć oczu i wtulić się w niego. Kiedy odwrócił się na drugi bok i spał dalej, zdecydowałam, że dziś jest dzień, w którym wszystko albo się rozsypie, albo pójdzie dobrze.

Z moją matką najprawdopodobniej wszystko pójdzie w diabły.

Wzięłam szybki prysznic, ubrałam się i wyszłam. Miałam nadzieję, że na dole zastanę jeszcze kogoś, kto nie poszedł spać i mógłby mnie odwieźć do domu. Inaczej musiałabym obudzić Masona, a wcale nie chciałam tego robić. Gdyby to on mnie zabrał, mogłoby dojść do konfrontacji, a to byłoby znacznie gorsze.

Miałam mokre włosy. Ubrania Heather schowałam w torbie, wdzięczna, że Mason wcześniej zabrał trochę moich ciuchów ze sobą. Uważałam jego zapobiegliwość za niedorzeczną, ale się myliłam. Był przekonany, że trafię tu raczej wcześniej niż później – już dwukrotnie okazało się, że miał rację.

Kiedy wymykałam się z pokoju, nie spojrzałam na Masona. Gdybym to zrobiła, już leżałabym z powrotem obok niego.

Ludzie byli wszędzie. Niektórzy spali obok schodów, inni na dolnych stopniach. Okrążając kilka kanap w jednym końcu domu, zauważyłam sporo osób, których nie znałam. Przeszłam przez środek rezydencji, gdzie kolejne kanapy były ustawione w kwadrat, i napotkałam kilkoro znajomych z mojej szkoły. Potem poczułam zapach kawy i szeroko się uśmiechnęłam.

Ten aromat przyciągnąłby mnie wszędzie, ale potem się odwróciłam.

– O.

Adam posłał mi głupi uśmieszek.

– Hej.

– Cześć. – Żołądek mi się ścisnął.

Wskazał na dzbanek z kawą i wcisnął dłonie do kieszeni. Jego zielona polówka i spodnie były pomięte. Kiedy rozejrzałam się dookoła, żeby zobaczyć, kto jeszcze nie śpi, Adam źle to odczytał.

– Jest szósta rano.

– Zostałeś tu na całą noc?

Jasne, że został. Zmieszałam się, że zadałam tak idiotyczne pytanie.

Zawahał się, zanim zbliżył się do mnie o krok. Widać było jego niepewność, kiedy odchrząknął.

– Hej, yyy, oni się mylą, wiesz. Nie lubię ich. Prawie ich nienawidzę, ale nie ciebie. Nie chcę cię zranić. I mówiłem poważnie, że nadal chcę się z tobą przyjaźnić. Mówiłem… mówiłem ci o moim ojcu, Sam.

Nie ruszyłam się ani nic nie powiedziałam, czekałam tylko. Miał coś do powiedzenia, więc wysłucham go… Poza tym potrzebowałam podwózki do domu…

– Przeprosiłem za to, co zrobiłem, i wyjaśniłem wszystko Becky już dawno temu. – Wzruszył spiętymi ramionami. – Nie przyszła do ciebie, mimo że powiedziałem jej, że z tobą też wszystko wyjaśniłem. To już jej decyzja. Bardziej się martwię o naszą przyjaźń. Zależy mi na tobie i owszem, może to nie do końca platoniczne uczucie, ale jestem ponad to… a raczej staram się być. Nigdy bym cię nie skrzywdził i wiem, że gdybym zrobił coś jemu, wyrządziłbym krzywdę również tobie. Nigdy bym ich nie pozwał. Nie chcę, żeby Mason i Logan stali na drodze naszej przyjaźni. I naprawdę chcę być dla ciebie przyjacielem.

Brzmiał szczerze i tak wyglądał. Westchnęłam. Miałam nadzieję, że faktycznie jest szczery, bo potrzebowałam od niego przysługi.

– Możesz mnie zawieźć do domu?

Nic nie powiedział. A potem szybko zamrugał zaskoczony.

– I to wszystko?

Wzruszyłam ramionami.

– A czego się spodziewałeś? Już mieliśmy moment na zwierzenia.

– Ach. – Oparł się o blat. Wyglądał na zdezorientowanego.

Czekałam. Nie zamierzałam mu się zwierzać. Wcześniej mi na nim zależało i czasem był dobrym kumplem, ale teraz byłam zdesperowana. Mason będzie wściekły, że się wymknęłam, lecz naprawdę musiałam się dostać do domu, zanim on to zrobi. Wszystko mogło się rozsypać, gdyby dotarł tam pierwszy.

– Słuchaj. – Odchrząknęłam. To mogło zabrzmieć dziwnie, ale teraz była moja najlepsza szansa. – Ja… yyy… Jeśli chodzi o nas, to chyba wszystko sobie wyjaśniliśmy. – Był w jeszcze większym szoku, a ja dodałam: – Znaczy, rozumiem to. Nie lubisz Masona i Logana. Nie musisz, ale wiedziałam, że byś ich nie pozwał.

Cóż, mógł to zrobić, lecz teraz sytuacja była inna. Miałam problem w domu, dokąd powinnam dotrzeć. Teraz.

Podniosłam ręce, kręcąc nimi. Musiałam się śpieszyć.

– Więc wyświadczysz mi przysługę?

– Yyy. – Przez chwilę starał się zrozumieć ten nagły zwrot akcji, ale potem odepchnął się od blatu. – Tak, ja... yyy, tak. – Przeczesał włosy palcami i rozejrzał się, po czym pomacał się po kieszeniach. – Moje kluczyki…

Zgubił kluczyki w tej ogromnej rezydencji? Wśród tylu gości? Znów poczułam panikę…

– A, czekaj! – Poklepał się po tylnych kieszeniach i wyciągnął kluczyki. Wskazał na drzwi. – Panie przodem.

Rozdział 12

Gdy zatrzymaliśmy się na podjeździe, nie byłam w stanie się ruszyć. Próbowałam przekonywać samą siebie, że Adam skłamie dla mnie jeszcze raz. Powie, że zasnęłam w domu znajomego, gdzie byli tylko uczniowie Akademii. Ale nie śmiałam poprosić go o to. Nie mogłam mu już mówić, co ma robić, po tym, jak Mason mu groził.

Ale problem nie zniknie.

Mason mówił, że musi upłynąć siedem lat. Mogła wnieść zarzuty przez siedem kolejnych lat i mieć broń przeciwko nam jeszcze długo po tym, jak osiągnę pełnoletność. Ale wtedy przypomniałam sobie, co jeszcze mówił – nie chciała mnie stracić. Kiedy obraz kałuży krwi pojawił się w mojej głowie, odepchnęłam go. Nie mogłam iść naprzód, tkwiąc cały czas w przeszłości. To nie tamta chwila. Jestem tu i teraz. Wszystko jest już inne.

Nie czułam się tak odważna, jak sama siebie przekonywałam, ale podziękowałam Adamowi za podwiezienie. Miałam wrażenie, że zaraz zwymiotuję.

Zmarszczył czoło.

– Wszystko okej?

Nie.

– Tak.

Zrobił jeszcze bardziej przejętą minę.

– Jesteś pewna?

Nie.

– Tak.

– Oookej. Yyy. – Zabrakło mu słów. – No to chyba do zobaczenia później? Co robisz dziś wieczorem?

Wcisnęłam się w fotel, kiedy zobaczyłam, że drzwi domu się otwierają. Mama wystawiła głowę i uniosła dłoń, żeby osłonić oczy przez słońcem. Wiedziałam, w którym dokładnie momencie zobaczyła mnie w samochodzie, a w którym dostrzegła, kto jest ze mną. Jej ramiona wyraźnie opadły o pięć centymetrów, a potem pomachała mi i zniknęła we wnętrzu domu.

Wypuściłam powietrze, które wstrzymywałam.

– Sam. – Adam dotknął mojej ręki. Odwrócił się do mnie. – Jesteś pewna, że wszystko w porządku? Mówiłaś, że twoja mama nie za bardzo pogodziła się z twoim związkiem z Masonem. Czy w tym jest jeszcze jakieś drugie dno? Wczoraj w pokoju wyglądało, że zrobiło się dosyć gorąco. Myślę, że nie przekraczam żadnych granic, martwiąc się o ciebie. – Przerwał i opadł na swój fotel. – Ja naprawdę chciałbym tylko pomóc.

– Nie, przykro mi. – Usiłowałam uśmiechnąć się przekonująco. – Muszę się czymś zająć, ale wiesz, pracuję w Manny’s, więc wpadnij, gdybyś miał ochotę coś przegryźć.

– W tym barze, spod którego wczoraj cię zgarnąłem? Pracujesz tam?

Kiwnęłam głową, ale się skuliłam. Tego też nie powiedziałam jeszcze Masonowi. Ciągle myślał, że byłam wczoraj sama w knajpie. Ech. Czując, że zbliża się ból głowy, przycisnęłam palce do skroni. Nie mogłam, nie teraz.

– Do zobaczenia, Adam. – Zamknęłam drzwi samochodu i pomachałam mu.

Nie czekałam, aż odjedzie. Odwróciłam się i ruszyłam w stronę rezydencji. Teraz była równie przerażająca, jak pierwszego dnia, kiedy się przeprowadziłyśmy, ale tym razem to przez moją własną rodzinę, a nie

Kade’ów. Weszłam do środka i zobaczywszy zielone światło na systemie alarmowym, uznałam, że Analise wyłączyła go na dzień. Gdy wczoraj wychodziłam na mój dwugodzinny marszobieg, światełko było czerwone.

– Cześć, kochanie.

Zesztywniałam w drzwiach, ale ruszyłam dalej do kuchni. Jej ton był radosny, zbyt radosny. Kiedy wyłoniłam się zza rogu, siedziała przy stole ze stosem poczty. Przeglądała ją, a za nią parzyła się kawa.

Co do cholery?

Mama była uosobieniem perfekcyjnej pani domu – w pełnym makijażu, z ułożonymi włosami i w seksownym szlafroczku, spod którego wystawała koronkowa nocna koszula. Głęboki dekolt odkrywał piersi.

Zmrużyłam oczy. I wtedy zrozumiałam, że jest przekonana, iż spędziłam z Adamem całą noc. Poczułam gniew. Adam był w porządku, a Mason nie? Niby dlaczego? Powstrzymałam się jednak przed wybuchem i opanowanym głosem zapytałam:

– Co robisz?

– Och, nic szczególnego. Chcesz trochę kawy? – Sięgnęła do kubków.

– Nie.

Nic. Nie przerwała. Wzięła tylko jeden kubek dla siebie i wsypała do niej trochę zabielacza.

Czekałam, a ona usiadła na jednym z krzeseł przy stole i wróciła do przeglądania przesyłek. Położyła na blacie grubą kopertę i popchnęła ją w moim kierunku.

– Co to?

Wzruszyła ramionami.

– Och, nic takiego. – Jej głos mógłby ociekać lukrem. – To chyba aplikacja do college’u.

– Co?

Na kopercie był napis: „Columbia University”, a w lewym górnym rogu widniał nowojorski adres uczelni. Co do cholery?

– Nigdy nie wysyłałam im zgłoszenia.

– Może ja wysłałam.

Podniosła głowę i zobaczyłam w jej spojrzeniu niewypowiedzianą wiadomość. Spojrzałam jej w oczy. Nie byłam w stanie oddychać, kiedy zastanawiałam się, co zamierza zrobić. I nagle mnie olśniło. Nie mogłam w to uwierzyć.

Mój głos był miękki jak puch.

– Będziesz płacić czesne za moje studia w Nowym Jorku?

Podniosła kubek z zadowoloną miną.

– Może. – Wzięła łyk kawy. Nie odwróciła wzroku ani na sekundę.

Jędza.

Wzięłam jeszcze jeden oddech. Nie wierzyłam w to, co się dzieje.

– Chcesz mnie przekupić?

Zmrużyła oczy. Zacisnęła palce na uszku kubka.

– Tak. – Nawet się nie zająknęła.

– Bo?

Serce zaczęło mi walić jak młotem. Uderzenia były coraz szybsze i mocniejsze.

– Wiem, gdzie byłaś zeszłej nocy, Samantho. Masz mnie za idiotkę?

Z ust wydobył mi się gardłowy śmiech.

– Wszystko byłoby o wiele łatwiejsze, gdybyś nią była.

Wciągnęła powietrze. Jej knykcie były teraz białe. Kubek zaczął drżeć od jej uścisku.

– Stawiasz mi się?

Coś w jej spojrzeniu się zmieniło i maska opadła. Pojawiły się złośliwość i podłość. To była mama, jaką pamiętałam sprzed sześciu lat. To ją słyszałam, kiedy niszczyła cały nasz dom. W brzuchu poczułam ukłucie bólu na to wspomnienie.

– To twoja wina! – wrzasnęła z dzikim spojrzeniem, rzucając się w moim kierunku. Wycelowała we mnie palec, ale zaraz zacisnęła pięść. Zamknęłam oczy, szykując się na przyjęcie ciosu…

– Słyszałaś mnie – wyrzuciłam z siebie.

Kubek roztrzaskał się na ziemi. Nie poruszyła się nawet o milimetr, ze wzrokiem utkwionym we mnie. Widać w nim było wzburzenie, a potem dała upust złości. W jej gardle zrodził się zduszony krzyk…

– Kochanie? – Zza rogu wyłonił się James.

Wrzask ucichł nagle i mama zbladła. Cofnęła się, a wszystko wróciło na swoje miejsce. Znów nałożyła tę ciepłą i serdeczną maskę, którą miała, gdy wróciłam do domu. Na powrót była słodka jak lukier.

– Kochanie! Dzień dobry.

Czułam się, jakby ktoś uderzył mnie w brzuch. Zatoczyłam się do tyłu.

– Sam? – James spojrzał na mnie z troską. – Wszystko w porządku?

Złapałam się za brzuch, jakby naprawdę mnie kopnęła, ale nie mogłam odwrócić wzroku. Poczułam odrazę. To była moja matka. Kobieta, która wydała mnie na świat, chciała mnie wykorzystać, żeby zatrzymać przy sobie Garretta, a potem znalazła faceta, który wychował mnie jak własną córkę. Czy ona kiedykolwiek kochała Davida?

Widziałam ją z Jamesem i myślałam, że naprawdę go kocha. Myślałam, że to dlatego zostawiła Davida, ale teraz zaczęłam mieć wątpliwości. Czy ona w ogóle kochała Jamesa? Chyba nie, skoro zamierzała oskarżyć

Masona o przestępstwo seksualne. Musiała zdawać sobie sprawę, że jego ojciec się wścieknie. Zniszczy życie Masona, a to był przecież jego syn. Nie znałam go tak dobrze, ale jednego byłam pewna: kochał Masona i Logana. Wiedziałam, że zrobiłby to, co było słuszne, co on uznawałby za słuszne. Dlatego wspierał ją i odesłał swoich synów. Myślał, że to, co robi dla jej relacji z własną córką, jest właściwe, bo rozumiał to z perspektywy ojca.

Otworzyłam usta, przyglądając się jej.

Spojrzała na mnie wilkiem, zza Jamesa.

O Boże.

Westchnęłam, bo widziałam, co planuje zrobić. To nie mogło czekać, nie, kiedy on tu był. Musiałam zrobić, co w mojej mocy, żeby pokrzyżować jej plany.

– Ona chce postawić Masonowi zarzuty! – wyrzuciłam z siebie.

James zmarszczył gniewnie brwi. Odwrócił się nieznacznie do Analise, która teraz pobladła.

Wycelowałam w nią palec. Podniosłam głos, bo teraz byłam pewna tego, co robię.

– Zamierzałaś wnieść przeciw niemu oskarżenie, a potem pójść do sądu i je odwołać, prawda? Wiedziałaś, że kiedy się o tym dowie, będzie wściekły, ale ty udawałabyś, że tego nie przemyślałaś. – Już to słyszałam. Płakałaby, udając desperację i przygnębienie. Mój ton stał się jeszcze ostrzejszy. – Powiedziałabyś mu, że nie przemyślałaś tego, bo byłaś zdesperowana, żeby nie pozwolić mu zbliżyć się do mnie. Tak planowałaś zrobić, prawda? A potem chciałaś wycofać oskarżenie, ale wiesz, że tak się nie da. Że kiedy już raz takie zarzuty się pojawią, nie można ich odwołać. Trzeba ciągnąć sprawę, lecz nikt by cię za to nie winił.

Czułam mdłości.

W jej oczach widziałam gniew, co utwierdziło mnie, że miałam rację. Moja mama popadła w obłęd, nie było z nią dobrze. O Boże. Jak mogła coś takiego zrobić?

James obrócił się do niej. Stał teraz plecami do mnie, a ja zatoczyłam się i opadłam na krzesło. Nie byłam w stanie się ruszać; mogłam tylko siedzieć, podczas gdy on się wyprostował. Ale nic nie powiedział. W kuchni panowało napięcie, a moje serce wciąż galopowało.

– Kochanie… – zaczęła mówić, ale zamilkła.

Powoli, bardzo powoli się odwrócił i wyszedł z kuchni. To wystarczyło.

Właśnie zniszczyłam uczucie, które do niej żywił.

– Wynoś. Się.

Spadłam z krzesła. Jej ton był ostry, spojrzenie pełne złości, a dłonie zaciśnięte w pięści, wiedziałam, że wybuch jest blisko. Jej szlafrok rozchylił się, a ona zbierała się w sobie na moich oczach. Jej koszula nocna była biała, tak jak tamtej nocy, tyle że ta nie ociekała krwią. Część mnie oderwała się i zanurzyła we wspomnieniach. Była taka cicha, prawie martwa, w łazience z kałużą krwi. Jej spojrzenie stało się mordercze kilka dni później.

Matka zrobiła krok w moją stronę. Wzięła wdech, a żyły na jej szyi się uwydatniły. Jedna z jej rąk zaczęła się trząść, ale nie ze strachu. Wstałam jak otępiała i spojrzałam na nią.

– WYNOŚ SIĘ!

Drgnęłam, lecz nie byłam w stanie się ruszyć. Chciała, żebym wyszła? Ale…

– WYNOŚ SIĘ! JUUUUŻ!

– Analise! – James wbiegł z powrotem do kuchni. – Nie mów do niej w ten sposób!

Moje serce znów ruszyło, ale straciłam oddech. Upadłam na ścianę za moimi plecami. Miałam wrażenie, że zamyka się wokół mnie. Nie tak to sobie wyobrażałam. Chciała, żebym odeszła, naprawdę odeszła… Przejmowałam się tym. Nie wiedziałam, że się tym przejmę.

Kiedy usłyszałam uderzenie, ona była już na podłodze, z dłonią przyciśniętą do piersi. Zemdlała.

– O mój Boże. – James padł na kolana obok niej. Przesunął dłońmi po jej ciele, sprawdzając, czy wszystko w porządku. Nic nie znalazł, więc przycisnął palce do jej szyi, próbując wyczuć puls.

Oddychała. Patrzyłam, jak jej pierś unosi się i opada, ale obserwowałam to jakby z daleka. Czułam się oddzielona od ciała. Odpłynęłam gdzieś, gdzie było bezpieczniej.

– …dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć, teraz!

– Yyy? – Spojrzałam na niego zza mgły.

– Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć, Samantho.

Zmarszczyłam czoło. Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć? Udawała. Nie wiedział o tym? Ale nie dałam rady się odezwać. Byłam jak sparaliżowana, kiedy mijał mnie w drodze do telefonu. Aparat wisiał na ścianie za mną i gdy chwycił słuchawkę i podniósł ją do ucha, przypadkowo mnie potrącił.

Sięgnęłam, żeby się czegoś przytrzymać, ale nic takiego nie znalazłam, więc upadłam na podłogę. Doczołgałam się do ściany i usiadłam, opierając się o nią, podczas gdy on rozmawiał przez telefon.

Wszystko działo się jak w zwolnionym tempie. Było nierzeczywiste. Oglądałam film, który ktoś puścił mi przed oczami. Wkrótce przyjechała karetka. Dwóch ratowników sprawdziło jej funkcje życiowe, a James odpowiadał na ich pytania. Nie znaleźli nic niepokojącego, ale położyli ją na noszach i wyszli.

James spojrzał na mnie i zadał jakieś pytanie, lecz nie mogłam go zrozumieć. Widziałam jego poruszające się usta, ale nie słyszałam go. W głowie mi brzęczało, zagłuszając wszystko inne. Kiedy gapiłam się na niego, popatrzył na mnie dziwnie, po czym wziął kluczyki z szuflady i wyszedł.

Siedziałam tak, aż usłyszałam, że ktoś dobija się do drzwi.

Nie mogłam się ruszyć. Wiedziałam, że powinnam wstać i sprawdzić, kto to, ale nie byłam w stanie. Ale wtedy… nie. Musiałam wstać. Ona udawała. Czemu byłam tym tak przerażona? Podniosłam się więc powoli i podeszłam do drzwi.

Przekręciłam klucz do końca, a wtedy drzwi odskoczyły. Zaparłam się o nie rękami, ale poleciałam na ścianę. Zanim odzyskałam równowagę, chwycił mnie Mason i przyciągnął do siebie.

Westchnęłam i wszystko do mnie wróciło.

Boże, wciąż słyszałam to brzęczenie. Czułam się, jakby ktoś stanął mi na głowie.

– Dokąd pojechali?

Logan minął Masona i wbiegł do kuchni. Po chwili wrócił i uniósł ręce.

– Nie ma ich. – Spojrzał na mnie. – Czy pojechali już do szpitala?

Pokręciłam głową.

– Ona udawała. – Musiała udawać.

Mason przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej i pocałował w czoło.

– Nic ci nie jest?

Logan zbliżył się, równie zmartwiony.

O co się tak bali? Przecież ona udawała.

– Sam. – Mason ujął moją twarz w dłonie. – Twoja mama straciła przytomność. Tato do nas zadzwonił. Powiedział, że jesteś w szoku. Nic ci

się nie stało?

– Nie zemdlała – zaskrzeczałam. Pokręciłam głową. Czemu wszyscy jej wierzyli? – Udawała. – Wiedziałam to, musiała udawać. W tak odpowiednim momencie było to iście teatralne. To wszystko jakiś obłęd. Jej sposób bycia był zdecydowanie przesadzony. Otrząsnęłam się z szoku, a mój głos stał się wyraźniejszy. – Powiedziałam twojemu tacie, co mama zamierza zrobić, że chce wnieść oskarżenie, a potem udawać, że tego nie przemyślała. Widziała jego minę. – Ja nie. Był odwrócony do mnie plecami, ale zamilkł i wyszedł z kuchni. Byłam taka pewna, że to koniec, że między nimi wszystko skończone. Jak mógł z nią zostać, wiedząc to wszystko?

– Hę? – Logan podrapał się po głowie.

Mason zaklął pod nosem.

– To nic.

– Czekaj, to raczej nie jest takie nic. – Przysunął się. – Czego mi nie mówisz?

Mason zesztywniał, a kiedy widziałam, że chce znów wcisnąć mu jakieś kłamstwo, powiedziałam:

– Moja mama zamierzała wnieść oskarżenie przeciw Masonowi o obcowanie z nieletnią. Uprawianie seksu z nieletnią jest niezgodne z prawem. On ma osiemnaście lat. Miałby to w papierach.

Logan wytrzeszczył oczy. Wciągnął powietrze i spojrzał na nas. A potem wyrzucił z siebie falę przekleństw, kręcąc głową.

– I nie zamierzałeś mi o tym powiedzieć? Co do cholery, Mason? Co do jasnej cholery? – Przerwał gwałtownie, a następnie znów na nas popatrzył. – Nate wiedział, prawda? Kiedy się o tym dowiedziałeś?

Mason znów zaklął.

Odszukałam jego dłoń i mocno ją ścisnęłam.

– Powiedziała mi tego samego dnia, kiedy wyjechaliście. Chciałam wyjść, żeby się spotkać z Masonem, a ona na mnie czekała. Wiedziała, że to zrobię. – Przełknęłam ciężko ślinę. – To był jej as w rękawie. Zniszczyłaby mu życie.

– Kurwa.

Mason lekko wypuścił powietrze za moimi plecami. Objął mnie w pasie i przytulił do siebie. Ja patrzyłam na Logana. Czekałam na jego odpowiedź, cokolwiek zamierzał powiedzieć. Raczej nic dobrego. Tyle wiedziałam. W końcu go okłamaliśmy.

– Pieprzę was!

Zamknęłam oczy. No to się doczekałam.

– Pieprzyć was! Mówię serio. – Odsunął się od nas, aż do ściany za swoimi plecami.

Ruszyłam do niego, ale Mason był szybszy. Stanął obok brata i uniósł ręce, jakby chciał położyć je na jego ramionach. Po chwili je opuścił.

– A co ty byś zrobił?

Logan ciskał gromy swoim spojrzeniem.

– Coś na pewno.

– No właśnie – westchnął Mason. Oparł ręce w pasie i zwiesił głowę. Jego głos był łagodny. – Przyjechałbyś tu i zacząłbyś jej grozić albo nawet coś gorszego. Każdego dnia mówiłeś, że chciałbyś ją związać i napędzić jej stracha.

Logan zaśmiał się cicho.

– Przecież nigdy bym tego nie zrobił.

– Nieważne. Trzeba było się tym zająć we właściwy sposób. Aż do wczorajszego wieczoru nie miałem pojęcia, jak… – Podniósł wzrok na mnie.

Zdałam sobie sprawę, że chciał mojej konfrontacji z matką. Wiedział, że tylko ja mogłam to uczynić. Było mi wstyd. Powinnam była zrobić to już wcześniej. A teraz wszystko się posypało.

Westchnęłam.

– Wyrzuciła mnie.

– Co? – Obaj byli wyraźnie zaskoczeni. A potem Mason odwrócił się do mnie i zapytał: – Czy naprawdę chce, żebyś się wyprowadziła?

Wzruszyłam ramionami.

– Tak to wyglądało.

– Czy jesteśmy pewni, że udawała? – Logan zmarszczył brwi. – Czy na sto procent wiemy, że nic jej się nie stało?

Mason sięgnął po telefon, ale powstrzymałam go. Położyłam dłoń na jego ręce.

– Robiła to już wcześniej.

– Co?

Logan wysunął głowę zza Masona.

– Co?

– Kiedyś… straciła dziecko… – Ale kiedy to powiedziałam, zdałam sobie sprawę, jaka jest prawda i dlaczego w ogóle się odezwałam. – Nie, ona zabiła swoje dziecko.

Rozdział 13

Tato! – Pobiegłam korytarzem i otworzyłam drzwi do sypialni, ale nie zastałam w niej nikogo. Telewizor był włączony, więc obeszłam łóżko i pociągnęłam za klamkę do łazienki. Tam też było pusto. – Tato?

– Sam!

Uchyliłam się, a moja torba przeleciała przez pokój. Zaklęłam.

Logan zaśmiał się w drzwiach. Na ramieniu miał drugą torbę.

– Gotowa?

Czy byłam gotowa? Rozejrzałam się po pokoju, który był moim domem przez ostatnie pięć miesięcy, a teraz miałam się przenieść do kolejnego. Nie, nie byłam gotowa. Ale jednocześnie byłam. Westchnęłam.

– No…

– Oj tam, daj spokój. – Przeszedł przez pokój i objąwszy mnie ramieniem, mocno przycisnął do swojego boku. – Pomyśl o tym w ten sposób: twój następny pokój będzie orgazmoprzyjazny. Będzie miał dobre feng shui, co? Co nie? Hmm? – Poruszył znacząco brwiami. – Chodzi o naturalne szczęście i takie tam, racja?

Wydostałam się z jego uścisku i wzięłam dwie torby.

– Chodź, spadajmy stąd. – Ruszyłam do drzwi. On został w miejscu. Odwróciłam się. – Co?

Logan miał dziwną minę. Spojrzał na mnie, a potem znów na pokój. Wziął oddech.

– Chciałaś pojechać do szpitala?

– Po co?

Wiedziałam po co. Nie byłam głupia, ale, na Boga, nie zamierzałam dać jej tej satysfakcji.

– Wiesz… – Zawahał się. – Wiem, że Mason pojechał tam, żeby się upewnić, że ona naprawdę udawała, ale czy ty też nie chciałaś jechać? Żeby sprawdzić, czy faktycznie mówiła poważnie? Że naprawdę cię wyrzuca? Znaczy… nie wiem, Sam. Twoja matka jest obłąkana, niepoczytalna, ale szaleje za tobą. Kiedy się do siebie zbliżyliśmy, odwaliło jej, bo boi się, że cię straci.

Żołądek mi się ścisnął, ale przypomniałam sobie ten jej morderczy wyraz twarzy, ten, który zobaczyłam, zanim dziś upadła.

– Zostać wyrzuconym to poważna sprawa. Możesz udawać, że cię to nie obchodzi, ale na pewno się tym przejmujesz. Jestem tego pewien.

Szczerość w jego głosie sprawiła, że łzy napłynęły mi się do oczu. Emocje ścisnęły mi gardło i zamknęłam powieki.

– Hej.

Odsunęłam się od niego. Nie miał pojęcia, jak to jest. Jego ojciec zdradzał matkę, ale nie był wariatem. James zawsze kochał i będzie kochać swoich synów. Ich mama była nieco onieśmielająca, lecz wiedziałam, że też ich kocha. Logan nie miał pojęcia, jak to jest.

– Słuchaj. – Jego głos stał się ochrypły. – Nie powiedziałem tego, żeby doprowadzić cię do łez. Chciałem tylko zaznaczyć, że to beznadziejne uczucie, kiedy ktoś cię wykopie z domu. Wiesz? Mnie wykopali z domu kilka razy i zawsze zachowywałem się, jakbym miał to gdzieś, ale było inaczej. Bardzo mnie to ruszało. Chyba jedyną osobą, która miałaby na to wywalone, jest Mason.

Zachichotałam, chociaż brzmiało to raczej jak łkanie.

– Więc… chciałaś pojechać do szpitala i upewnić się, że to prawda? Że naprawdę cię wyrzuciła z domu?

Musiałam pozbierać wszystkie kawałki i iść naprzód. Pokręciłam głową.

Logan objął mnie ramieniem i posłał mi uśmiech. Przycisnął mnie do siebie, pochylił głowę i z ustami przy moim czole powiedział:

– Pomyśl o tym tak. Nie musisz już iść na imprezę. Impreza przyjdzie do ciebie, więc sama jesteś imprezą… w pewnym sensie. Tak mi się wydaje – wymruczał, marszcząc czoło. – Nie, to chyba też nie ma sensu.

Znów zachichotałam. Poczułam lekką ulgę i uderzyłam go w klatę.

– Dzięki za odwrócenie uwagi, ale dobrze wiesz, że nigdy nie będę uważana za imprezę.

– Mogłabyś być, gdybyś naprawdę się nawaliła i zaczęła rozbierać. – Zmrużył oczy. – Nie, bo mój braciszek zgarnąłby cię i wziął na prywatną imprezę. Mogłabyś być imprezą, gdybyś nas nigdy nie poznała, strasznie się nawaliła i zaczęła rozbierać. Tak, wtedy na pewno byłabyś imprezą.

Przewróciłam oczami.

– Czyli byłabym fajna tylko, jeślibym was nie znała?

– No, najwyraźniej tak. – Poruszył znacząco brwiami i rozsiał trochę swojego uroku. – No to jak? Zrywasz z Masonem i idziesz się napruć?

– Mówisz poważnie?

– Nie. – Uśmiech na jego twarzy pozostał, ale śmiech jakby stracił na sile. – Nie bardzo. Raczej. A chciałabyś?

– Co z ciebie za brat? Zachęcasz mnie do zerwania z Masonem.

– No raczej niekoniecznie.

– Naprawdę? – Uniosłam brwi.

– Nie, nie. W tym świecie jesteśmy przyjaciółmi, zero romantycznych uczuć. Z tego i tak są tylko same dramaty. W tym świecie możesz uciec

i zapomnieć o twojej mamie. O wszystkim. Upić się albo nie, bo w końcu nie pijesz za dużo, ale zrobić coś, dzięki czemu jest ci lepiej.

– Ja biegam.

– Tylko nie to – powiedział. – Chcę być częścią tej zabawy, którą dla ciebie wizualizuję, a to by znaczyło, że musiałbym biegać, a tego nie lubię. No chyba że kogoś gonię albo ktoś chce mi spuścić łomot. W takim układzie biegałbym z tobą, ale nie w tym świecie.

– W tym świecie? Twoim świecie? Tym, w którym nie jesteś uważany za szalonego?

– Tak. – Uśmiech Logana się powiększył. Widziałam w jego oczach błysk. – Może i jestem szalony, ale co byś powiedziała na Vegas? To byłby idealny świat. Moglibyśmy robić wiele rzeczy, żeby zapomnieć. – Pociągnął mnie za rękę i wyprowadził z pokoju i z domu, a potem wiózł mnie w kierunku mojego nowego domu. Następnego domu.

Prawie dotarliśmy do Nate’a, kiedy spojrzałam na niego wilkiem.

– Mówiłeś poważnie z tym Vegas? – Nie pytałam o całą resztę, nie chciałam wiedzieć, czy żartuje, czy nie.

Słysząc moje słowa, wypuścił powietrze, a jego ramiona opadły.

– Kurde.

– Co?

– Dziesięć minut.

– Hę?

– Zapomniałaś o swojej mamie na dziesięć minut. Niezbyt długo, Sam. – Mrugnął do mnie. – Musisz się lepiej postarać. A może Paryż? Pomarzmy o wycieczce do Paryża, tylko ja i ty. Co byśmy tam robili?

Wybuchłam śmiechem i włączyłam się do zabawy. A co tam!

– Tylko nie Paryż. Nie pojechalibyśmy tam we dwoje. To zbyt romantyczne.

– Auć.

Ignorując jego uwagę, ciągnęłam:

– Pojechalibyśmy do…

– Tak?

– Do Niemiec. – Kiwnęłam głową. To brzmiało dobrze. – Mógłbyś wypić tyle piwa, ile byś zapragnął.

– Cholernie dobrego piwa.

Na twarzy miałam głupi uśmieszek, ale nie chciałam o tym myśleć. Wtedy by zniknął, i po zabawie. Nie mogłam się powstrzymać i zapytałam:

– Dlaczego tylko ty i ja? Czemu bez Masona?

Przewrócił oczami i skręcił w ulicę, przy której mieszkał Nate.

– Bo wy jesteście ze sobą na poważnie. A ty i ja to tylko fantazje. Zabawa, bez dramatów.

– Bez dramatów? – droczyłam się z nim. – A co z bliźniakami?

Skrzywił się.

– Za dużo dramatów. Nie możemy sobie na to pozwolić. Ani trochę.

To brzmiało zbyt pięknie i kiedy zatrzymaliśmy się na podjeździe, znów wróciliśmy na ziemię. Obok cadillaca Logana stało jeszcze sześć samochodów. Nie zmartwiłabym się tym, gdybym była tu z Masonem – wiedziałam, że tylko uśmiechnąłby się do znajomych na powitanie, chwycił mnie za rękę i poszedł na górę. Ale nie było przy mnie Masona, tylko Logan, a on był duszą towarzystwa. Wiedziałam, że niedługo będę na górze sama, podczas gdy na imprezę przyjedzie jeszcze więcej ludzi. To dom Nate’a, a teraz także Masona. To jasne, że impreza będzie tutaj.

– Nie musimy tu zostawać zbyt długo.

– Co? – Spojrzałam na niego i zobaczyłam, że mi się przygląda. Nie śmiał się. Był teraz poważny.

– Jeśli martwisz się o Willa i Jamesa, to pojechali dziś rano. Ciotka dzwoniła i kazała im wracać do domu. Ale my możemy tylko odstawić rzeczy i od razu jechać do szpitala, jeśli chcesz.

Czy tego chciałam? Nie, to dlatego udał się tam Mason. Wszystkiego się dla mnie dowie. Po to właśnie poprosiłam, żeby to on pojechał. Logan i ja zostaliśmy, aby skończyć pakować rzeczy, których potrzebowaliśmy, skoro byliśmy już wyrzuceni z domu.

Wymamrotałam cicho:

– Chyba pójdę pobiegać.

Zmarszczył brwi.

– Jesteś pewna? Nie musisz tego robić, wiesz?

Ale musiałam. Mój Boże, naprawdę musiałam. Uśmiechnęłam się do niego przelotnie.

– W porządku. Muszę rozprostować kości.

– Okej. – Jednak wciąż miał zmartwioną minę. Czułam to, wchodząc do środka i idąc po schodach na górę. Kiedy dotarłam do pokoju, zamknęłam drzwi, oparłam się o nie i wypuściłam powietrze. Ten dzień był chyba najtrudniejszy w moim życiu. A potem zastanowiłam się nad tym. Nie. Miałam sporo beznadziejnych dni.

Położyłam moje torby obok szafy i zaczęłam szukać ciuchów do biegania, gdy poczułam wibracje telefonu w kieszeni spodni. Przeszły mnie ciarki, kiedy zobaczyłam, że dzwoni Mason.

– Hej!

– Hej. – Wydawał się zmęczony i spięty.

Natychmiast się wyprostowałam.

– Co się stało?

Zawahał się.

– Mason.

Poddał się.

– Twoja matka jest niezłą aktorką, Sam. A mój ojciec w ogóle się nie domyśla. Nie wierzę w to, ale on kupuje wszystko, co ona mówi.

– Poważnie? – To niemożliwe, ale serce we mnie zamarło. Wiedziałam już, że James jej uwierzy. Kochał ją, więc nie mogło być inaczej.

– Tak, ale słuchaj, ona udaje. Nawet niektórzy lekarze tak myślą. Słyszałem, jak pielęgniarki mówiły o tym w gabinecie. Nie wiedziały, że je słyszę, ale śmiały się z diagnozy, którą postawił jej lekarz. Chyba zwalają wszystko na załamanie nerwowe, kiedy nie mogą nic znaleźć. Wszyscy ją pamiętają z izby przyjęć, bo często tam trafiała, gdy urwaliśmy się na naszą małą wycieczkę.

– Rozmawiałeś z moją matką?

Znów nastała pełna napięcia chwila ciszy, aż przyznał:

– Nie.

Przetoczyło się przeze mnie tyle emocji naraz: rozczarowanie, ból, ulga i jeszcze więcej.

– Przykro mi, naprawdę – dodał. – Nie chciała mnie wpuścić do siebie. Z rozmowy z tatą dowiedziałem się, że trzyma się swojej historii o omdleniu. Twierdzi, że to z nerwów, których jej przysparzamy.

No jasne.

Spuściłam wzrok. Kiedy się nauczę? Ona nigdy się nie zmieni.

– Powiedziałem tacie, że ty i Logan przenosicie się do Nate’a. Zgodził się, że tak będzie najlepiej. – Usłyszałam w słuchawce hałasy i wiedziałam, że wyszedł na zewnątrz. Coś zaszurało. Potem do moich uszu dobiegło

piknięcie, trzaśnięcie i znów było cicho. Po chwili usłyszałam szum silnika. Jego głos docierał teraz jakby z daleka. – Przepraszam za te dźwięki, już jadę do domu.

Dom. Mimo tych wszystkich stresów poczułam dreszcz podniecenia. Serce mi przyspieszyło. Wracał do domu, do mnie, bez rodziców, bez ukrywania się. Mieszkaliśmy razem, jak normalna para.

– Do zobaczenia wkrótce. Chcesz, żebym przywiózł ci coś do jedzenia? Zamierzałem kupić coś po drodze.

Kręciłam już głową, kiedy odpowiedziałam:

– Nie. Idę pobiegać. Mam wystarczająco dużo czasu żeby wrócić, zanim znów będę musiała wyjść.

– Wyjść? Dokąd ty…

Ale już go nie słyszałam, więc tylko szybko dodałam:

– To pa. Do zobaczenia później.

Rzuciłam telefon na blat i poszłam się przebrać. Znów ogarnęło mnie to stare uczucie niepokoju, które nie znika, dopóki nie przebiegnę w pocie czoła co najmniej godziny. Zanim ruszyłam do drzwi ze słuchawkami w uszach, odwróciłam się i chwyciłam telefon. Schodząc po schodach, wepchnęłam go do kieszeni. Nie wzięłam kluczy.

Na tylnym dziedzińcu zebrała się spora grupa. Zobaczyłam jeszcze więcej samochodów i wiedziałam, że nie będę miała problemu, żeby dostać się z powrotem do domu. Miałam wrażenie, że wszyscy i tak zostaną tam do rana.

A potem odcięłam się od tego, myśląc z podnieceniem o nowej trasie do biegu. Będą nowe ulice, parki, a może nawet ścieżka gdzieś pośród drzew. Nie mogłam się powstrzymać. Zanim dotarłam na koniec podjazdu, biegłam już sprintem. Po godzinie przeszłam do truchtu i nie zwalniałam przez kolejną. Stwierdziłam, że dwie godziny wystarczą, skoro Heather

potrzebowała mnie od piątej aż do zamknięcia, a to dopiero drugi dzień szkolenia. Zawróciłam, ale powrót zajął mi mniej czasu, niż się spodziewałam, a może po prostu biegłam szybciej, niż mi się wydawało, więc gdy skręciłam na podjazd, wciąż przepełniała mnie adrenalina.

Samochodów było jeszcze więcej. Wcale mnie to nie dziwiło.

Weszłam do domu. Na tylnym dziedzińcu nadal kłębił się tłum. Po pluskach i okrzykach radości wywnioskowałam, że są w basenie. W kuchni było kilka dziewczyn, które spojrzały na mnie, kiedy weszłam spocona i zdyszana. Na smukłych, opalonych ciałach miały sznurkowe bikini, a w dłoniach trzymały wymyślne drinki. Zatrzymałam się, chwyciłam brzeg koszulki i otarłam nim pot z twarzy. Zmarszczyły nosy i zachichotały, wychodząc przez otwarte drzwi na dziedziniec.

– Hej!

Byłam w drodze na schody, ale się zatrzymałam. Nogi ugięły się pode mną, gdy Mason odłączył się od grupy. Boże. Ślinka mi pociekła, mieszając się z potem, i byłam już całkiem mokra. Szedł w moim kierunku, a ja zauważyłam, że stracił nieco na wadze. Kiedy to się stało? Był umięśniony, ale przez to, że odrobinę schudł, jego mięśnie bardziej rzucały się w oczy. Obcisła koszulka układała się na jego klatce piersiowej tak, jakby była mapą, którą tylko ja mogę czytać. Na myśl o tym, że wodzę palcem po każdym wgłębieniu, zrobiłam się jeszcze bardziej mokra między nogami.

O rany.

– Wszystko w porządku? – Zatrzymał się przede mną, a uniesiony kącik ust zdradził mi, że dokładnie wie, co się ze mną dzieje. – Mam świadomość, że bieganie daje ci kopa. Nie wiedziałem jednak, że może cię też podniecić.

– Mądrala.

Uśmiechnął się szeroko, a kiedy zbliżył się do mnie jeszcze bardziej, w jego oczach pojawiło się pożądanie. Dotknął mnie swoją klatą, był bardzo blisko, jego usta musnęły moje. – Cholera, Sam. Na twój widok mi staje.

Słysząc to, przełknęłam ślinę, a on nie odrywał ode mnie wzroku. Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Wsunął nogę między moje uda, unosząc mnie tak, że teraz obejmowałam go nogami.

– Mason – wyszeptałam.

Pochylił się powoli. Otworzyłam szerzej oczy. Byłam go spragniona. Na myśl o dotyku jego ust, rozchyliłam wargi. Ochoczo. Przesunął dłoń po mojej szyi i chwycił tył mojej głowy. Wydałam z siebie gardłowy jęk, który słyszałam jakby z oddali, i jeszcze szerzej otworzyłam usta. Wsunął w nie język, a we mnie wszystko zapłonęło. Westchnęłam pod jego dotykiem i wspięłam się na niego. Chwycił mnie za uda i uniósł. Ciasno objęłam go nogami w pasie. Przytrzymałam się jego ramion, zacisnęłam nogi jeszcze bardziej, po czym pozwoliłam ciału opaść.

Mason zamruczał i pogłębił pocałunek. Jego dotyk był zdecydowany, a ja nie chciałam tego przerywać. Resztkami świadomości zarejestrowałam, że się poruszamy i że drzwi zamykają się za nami. Chwilę później Mason wszedł pod prysznic i poczułam spływające na nas strumienie ciepłej wody. Przycisnął mnie do ściany i wsunął dłoń pod moją koszulkę, żeby chwycić moją pierś. Kiedy pieścił sutek, oparłam się o ścianę, jęcząc.

– Boże, Sam, kocham cię – wyszeptał, a jego dotyk stawał się coraz bardziej niecierpliwy.

Kochałam go. Potrzebowałam go.

Potrzebowałam *więcej*.

– Czekaj. – Odsunął się, oddychając ciężko, i oparł czoło na moim.

Czułam, jak drży pod moimi dłońmi, i nie mogłam się nadziwić, jak na niego działają. Wsunęłam rękę pod jego podkoszulkę i przesunęłam ją po jego piersi, a on wziął głęboki wdech. Pochyliłam się i dotknęłam tego miejsca ustami, wywołując w nim drżenie. Poruszyłam językiem i usłyszałam jego westchnienie. Odsunął mnie od ściany, otworzył drzwi kabiny prysznicowej i posadził mnie na blacie. Jego palce wsunęły się pod gumkę moich szortów, które po chwili ze mnie zdjął. Gorączkowo sięgnęłam do jego spodni. Zaklęłam, nie mogąc odpiąć zamka, więc Mason mi pomógł. Kiedy już zdjął spodnie, chwycił mnie pod udem i położył na plecach, po czym wsunął się we mnie jednym szybkim ruchem.

Ten nagły kontakt sprawił, że z mojego gardła wydobył się krzyk. To uczucie było odurzające, ale mi nie wystarczało, więc się podniosłam i ruszałam w tym samym rytmie, co on. Ruchy nabrały tempa, kiedy z każdym pchnięciem wchodził coraz głębiej i mocniej, aż nie byłam w stanie myśleć. Zbliżając się na szczyt, mogłam tylko czuć każdą chwilę tej szaleńczej jazdy, każdy ruch tam i z powrotem. Kiedy byliśmy już na granicy rozkoszy, nie zwlekał. Wszedł we mnie ostatni raz, najgłębiej, jak się dało. Zalała mnie fala orgazmu, a moje ciało wygięło się w łuk. Jego penis trafił w czuły punkt i znów poczułam spazmy rozkoszy.

Zanim opadłam na plecy, Mason objął mnie ramieniem i przycisnął do siebie. Z krzykiem przywarłam do niego, wciąż trzęsąc się w jego objęciach.

Trzymał mnie tak w swoich ramionach i gładził po plecach, aż drżenie ustało. Byłam słaba po tym, jak szczytowałam, a adrenalina po joggingu zmieniła się w zmęczenie, więc nie protestowałam, kiedy Mason zaniósł mnie do łóżka. Przykrył nas oboje kołdrą, a ja położyłam głowę na poduszce i westchnęłam z zadowolenia. Objął mnie rękami w pasie i przyciągnął do siebie, a wtedy poczułam, że jestem w domu.

Rozdział 14

Obudziłam się, szukając najbliższego urządzenia, które wskazuje czas. Szesnasta czterdzieści pięć – o cholera. Wyskoczyłam z łóżka i pobiegłam pod prysznic szybciej, niż byłam w stanie sobie wyobrazić. Zaimponowałam sama sobie, ale kiedy drzwi się otworzyły i zobaczyłam pełen pożądania wzrok Masona, upuściłam butelkę szamponu. Spóźnię się w drugi dzień pracy.

Znów dotknęłam ściany plecami, a pod nami rozbrzmiała muzyka. Wszedł we mnie i poruszał się zgodnie z basowym rytmem dobiegającym z parteru. Kiedy zaczynała się druga piosenka, jednocześnie osiągnęliśmy orgazm. Opuścił mnie na ziemię, oparł rękę nad moją głową i wypuścił kilka drżących oddechów. Uśmiechnęłam się, upojona nim. Bycie z Masonem nigdy mi się nie znudzi, niezależnie od dramatów i przeszkód. Dzięki niemu czułam, że żyję. Przesunęłam dłonią po jego torsie i szyi, żeby przyciągnąć go do siebie. Dotknęłam jego ust i poczułam tę samą władzę nad nim, jaką on miał nade mną.

To było wyzwalające.

– Cholera, kobieto – zamruczał, opierając się na ręce i nachylając do mnie głowę. – Ty mnie kiedyś zabijesz.

Kąciki moich ust lekko się uniosły, ale wstrzymałam oddech, kiedy zbliżał do mnie twarz, coraz bardziej i bardziej, aż była milimetr od mojej. Czułam na sobie jego oddech i z bijącym sercem czekałam, aż mnie dotknie. Tak po prostu, nawet po tym, jak uprawialiśmy seks, znów byłam nim odurzona. To uczucie było silne i gwałtowne. Kiedy mnie nie

pocałował, spojrzałam na niego. Jego oczy aż kipiały żądzą i rzucił się na moje usta, sprawiając, że wszystko wokół zlało się w jedno.

Znów mnie podniósł i poszedł ze mną do łóżka. Położył mnie na nim, a wtedy mój wzrok zatrzymał się na zegarze – osiemnasta. Ogarnęła mnie panika, jakby ktoś wylał na mnie kubeł zimnej wody. Odepchnęłam go.

– Co… co ty robisz? – Nie zwróciłam uwagi na jego pytanie, gramoląc się z łóżka. Pobiegłam po torebkę.

Chwyciłam pierwszy ciuch, jaki wpadł mi w ręce, i włożyłam na siebie. Kiedy podskakiwałam, usiłując wsunąć but, Mason usiadł na brzegu łóżka.

– Co ty robisz?

– Spóźniam się. – „Gdzie, do cholery, jest mój drugi but?”

– Spóźniasz się?

Spojrzałam na niego, rozkojarzona, ale opadłam na kanapę, kiedy zobaczyłam, jak krew odpływa mu z twarzy. Otworzył oczy z przerażeniem. Po chwili załapałam.

– Nie, nie, nie. Nie jestem w ciąży.

– UFF! – Opuścił ramiona z ulgą. – Dzięki Bogu.

A-ha! Znalazłam drugi but i od razu go włożyłam.

– Spóźniam się do pracy. Muszę lecieć. – Chwyciłam torebkę, kluczyki i wybiegłam z pokoju. Tłum gości przeniósł się do centralnej części domu, wokół fontanny. Zbiegłam po schodach i przeskoczyłam nad dziewczyną, która siedziała na dolnym stopniu.

Mason ruszył za mną i stanął w drzwiach pokoju, bez koszulki, w niezapiętych jeansach. Krzyknął:

– Ty masz pracę?

– Tak! – Zignorowałam ciekawskie spojrzenia i przerwane rozmowy i odkrzyknęłam do niego: – W Manny’s. Zaczęłam wczoraj. Do zobaczenia!

W ciągu kilku sekund wybiegłam z domu i wsiadłam do wozu, ale spojrzawszy w lusterko wsteczne, musiałam wcisnąć hamulec. Samochody stały przede mną, z boku i za mną. Zastawili mnie.

– ACH! – Uderzyłam czołem w kierownicę, sfrustrowana. Nigdy nie uda mi się tam dotrzeć. Heather wyrzuci mnie z roboty już drugiego dnia.

No i co ja zrobię? Nie miałam czasu na rozważania – musiała wiedzieć, co się dzieje, więc zaczęłam grzebać w torebce za telefonem. Usłyszałam stukanie w szybę. Podniosłam wzrok i przeszył mnie gwałtowny dreszcz: Mason pochylał się ze swoimi kluczykami w ręce. Nie miał na sobie koszulki. Nie zamierzałam narzekać.

Przez zamknięte okno powiedział do mnie:

– Chodź. Mnie nie przyblokowali. Podrzucę cię.

Kiedy wysiadłam, poprowadził mnie za sobą i mogłam przyjrzeć mu się od tyłu. O rany. Zapomniałam, że jego plecy są równie dobrze zbudowane, co tors. Patrzyłam na nie tylko wtedy, gdy przytulałam się do niego. Moją uwagę zawsze pochłaniała jego klatka piersiowa. Zarumieniłam się na myśl o tym, dlaczego właśnie spóźniałam się do pracy i jaka byłam bezwstydna. Powinnam się do tego przyzwyczaić, ale gdy Mason z naturalną gracją, godną najlepszych sportowców, kroczył do swojego cadillaca, wiedziałam, że nigdy nie chcę się przyzwyczaić do czasu, który spędzamy razem. Chciałam, żeby każdy taki moment był jak ten pierwszy.

– Czemu się tak ociągasz? Idziesz?

O Boże. Zatrzymałam się obok drzwi i gapiłam na niego z pożądaniem. Opuściłam głowę i pobiegłam na stronę pasażera. Przewróciłam oczami. Byłam jak uczennica podkochująca się w lokalnym bożyszczu. Ale to był fakt, i byliśmy razem. Uniosłam ramiona na tę myśl. Kiedy wsiadłam do auta, rzucił mi pytające spojrzenie, ale ruszył, lawirując między samochodami na podjeździe.

– Wszystko okej?

Kiwnęłam głową, przygryzając wargę. Nie zapiął swoich jeansów, ale przecież tylko mnie podwoził.

– Muszę zostać aż do zamknięcia baru.

– Pomagasz też w barze?

– Tak. – Spojrzałam na niego niewinnie. – Przepraszam, że nie powiedziałam ci wcześniej, po drodze sporo się wydarzyło, ale chciałam ci powiedzieć.

– Nie ma problemu. Jestem tylko zaskoczony.

– Naprawdę? – Z jakiegoś powodu myślałam, że będzie wkurzony o tę pracę. Ale teraz, widząc, że się tym nie przejmuje, odprężyłam się. Poczułam łaskotanie w brzuchu, ale takie pozytywne. Chciałam mieć pracę i nie chodziło tylko o unikanie mamy. Poprawka. Chciałam tę pracę. Podobało mi się w Manny’s. Fajnie było pracować z Heather.

Uśmiechnął się, zerkając na mnie kątem oka.

– Tak, a co? Myślałaś, że się wkurzę czy coś?

Poprawiłam się na fotelu.

– Cóż… tak… – Ale dlaczego? Ta myśl była niedorzeczna i zrozumiałam, skąd się wzięła. Moja mama byłaby wściekła. To by się jej nie podobało, tak jak wszystko. Wcisnęłam się jeszcze głębiej w fotel. Mason nie był jak ona. Nie chciałby mnie zatrzymać w domu albo pozwalać na wyjścia tylko ze znajomymi, których aprobował. Lydia i Jessica miały poparcie Analise. Ta znajomość skończyła się katastrofą. Poczułam mdłości i spojrzałam na Masona.

– Co jest? – Jego głos był cichy. Przeskakiwał spojrzeniem to na drogę, to na mnie, ale wiedział, że coś jest nie tak.

Wzięłam kolejny wdech. Czy byłam w stanie to powiedzieć głośno?

– Moja mama lubiła Lydię i Jessicę. Czy myślisz, że… – Zawahałam się. To nie mogło przejść przez moje usta.

– Czy myślę, że… co?

Wiedziałam, że zawsze będę się nad tym zastanawiać.

– Czy myślisz, że lubiła je dlatego, że są jak ona? No wiesz, były wredne i nigdy ich nie obchodziłam.

Otworzył oczy nieco szerzej, ale to była jedyna jego reakcja. Zdawało się, że między nami wzrosło napięcie. Żołądek wywrócił mi się na drugą stronę. Wiedziałam, dlaczego to się stało, jak tylko wypowiedziałam te słowa. Były prawdziwe i Mason miał tego świadomość, tylko nie był w stanie ich wypowiedzieć. Pokręciłam głową i odwróciłam wzrok.

– To nie ma znaczenia. Wiem, co powiesz.

– Nie wiesz.

Kiwnęłam głową. Boleśnie wciągając powietrze, oparłam czoło o szybę. Byłam taka zaślepiona. A ona zawsze pozwalała sobie na komentarze. Wiedziała, że Jeff mnie zdradza – czy zorientowała się, bo sama też zdradzała? Czy to właśnie dlatego lubiła Jessicę? Lydii nie darzyła aż taką sympatią – czyżby z tego powodu, że jej zależało na mnie najbardziej spośród ich trzech?

To było chore. Nie chciałam już o tym myśleć.

– Hej – zaczął Mason. Był ostrożny.

Spięłam ramiona i ściągnęłam je.

– Nie chcę o tym mówić. Naprawdę nie chcę.

– No ale będziesz musiała. Jesteś pewna, że musisz dziś pracować?

Odwróciłam się, słysząc szorstkość w jego głosie. O co był zły? Mimo że nie patrzył teraz na mnie, widziałam w jego oczach błysk gniewu. Szczęki miał zaciśnięte, a palce wbijały się w kierownicę.

– Jesteś na mnie wściekły?

– Co? – Zerknął w moją stronę. – Nie! – wyrzucił z siebie. – Jestem zły na tę sukę, którą nazywasz matką. Wybierała dla ciebie przyjaciółki?

Ścisnęło mnie w żołądku. Wybierała.

Zobaczył moją odpowiedź i w jego głosie słychać było odrazę.

– W głowie mi się nie mieści, no po prostu nie. Chce mieć nad wszystkim kontrolę i jest zaborcza. Dlatego nie miała pojęcia o nas. Nie mogła mnie kontrolować i wiedziała, że mi na tobie zależy. Chcesz wiedzieć, dlaczego moim zdaniem lubiła te dwie?

Chciałam? Nie, ale wiedziałam, że powinnam.

– Bo chciała, żeby byli wokół ciebie ludzie, którzy będą cię krzywdzić – ciągnął coraz ostrzejszym tonem. – Chciała, żeby cię krzywdzili, żebyś została przy niej. Nie dowiedziałabyś się, że na świecie są też dobrzy ludzie. Nie jestem święty, wiem to, ale kiedy kogoś kocham, to całym sobą. – Zaklął, po czym wjechał na żwirowy parking przy Manny’s i się zatrzymał. Po chwili był przy moich drzwiach. W jego oczach było widoczne wzburzenie, ale dłonie miał delikatne, kiedy obrócił mnie do siebie. Przycisnął czoło do mojego. Czułam, że stara się nad sobą panować. Wypuścił powietrze z płuc.

– Chcę dla ciebie jak najlepiej. Nie chciałbym, żebyś się czuła do mnie uwiązana. Zależy mi na tym, byś żyła pełnią życia, znalazła przyjaciół, którym naprawdę na tobie zależy, pracę, którą lubisz. Chcę, żebyś chodziła do mojej szkoły i dostała stypendium lekkoatletyczne. Żebyś robiła wszystko, nie oglądając się na matkę, bo gdyby było tak, jak ona sobie tego życzy, nie doszłabyś donikąd. Ona by wszystko zniszczyła.

Zamknęłam oczy. Tak by się stało. Prawda była bolesna.

Ujął moją twarz dłonią.

– Spójrz na mnie – wyszeptał.

Jęknęłam. W jego oczach płonęła miłość. Była jak dodatkowa zasłona w oknie jego duszy. Dotknęło mnie to głęboko, ale w pozytywnym sensie. Coś otworzyło się we mnie dzięki niemu. Wszystkie emocje zawsze trzymałam na wodzy, ukryte, żebym nic nie czuła, ale przy Masonie mogłam tylko czuć. To dlatego, że mnie kochał. Odpowiedziałam szeptem:

– Dziękuję.

– Za co?

– Za to, że mnie kochasz. – Za to, że dał mi to, co powinna była dać mi mama – bezwarunkową miłość. Trudno było to przyznać. Jeszcze raz jęknęłam, ale uniósł mnie w ramionach i przytulił. Kołysał mną z opuszczoną głową. Nigdzie nie chciałam się stąd ruszać.

Kiedy weszłam do Manny’s, znacznie później, Heather stała za barem. Miała na sobie czerwoną koszulkę, podobną do tej z wczoraj, i postrzępione jeansy, które leżały na niej jak druga skóra. Wycierała szklanki ścierką i odkładała je za barem. Podeszłam do niej, a ona chwyciła następną szklankę, unosząc brew.

– Mam nadzieję, że to się nie będzie powtarzać, laska, bo jeśli tak, to muszę przemyśleć twoje zatrudnienie.

– Przepraszam, strasznie przepraszam. Moja mama zemdlała dziś rano. Odwieźli ją do szpitala.

Szczęka jej opadła. Posłała mi przepraszające spojrzenie, lecz odwróciłam wzrok. Mason mówił mi, że to kłamstwo na pewno zadziała, i tak się stało, ale miałam wyrzuty sumienia. Liczyłam na to, że uda mi się to odpracować. To oznaczało, że muszę być punktualna i zrezygnować z popołudniowych szybkich numerków z Masonem. On zawsze je przeciągał tak, że nie wychodziliśmy z łóżka do wieczora.

– Przykro mi, Sam. Domyślałam się, że coś się stało, już od wczorajszego wieczoru, ale nie sądziłam, że chodzi o twoją mamę. –

Kiwnęła głową w kierunku drzwi. – Widziałam, że Kade cię podrzucił. To wyglądało dość emocjonalnie.

Zarumieniłam się. Zobaczyła to wszystko?

– Ehm, tak. – Nagle poczułam potrzebę opowiedzenia jej o wszystkim, ale nie mogłam. Cóż, mogłabym, lecz nie była moją przyjaciółką. Nigdy nie ufałam żadnej z moich przyjaciółek, a po jednym dniu znajomości z nią miałam ochotę jej zaufać. Trochę mnie to zdezorientowało, więc starałam się o tym nie myśleć. W końcu przyszłam tu pracować. – Co mam dzisiaj robić?

– Możesz zostać tu ze mną. – Wskazała za bar. – Nie powinno być zbyt tłoczno aż do wieczora, ale wtedy bar przejmie Brandon.

Kiedy stanęłam za ladą, obok niej, wśród klientów rozpoznałam ludzi z wczorajszej imprezy. Było też kilka starszych par i młoda rodzina.

– Jason! – zawołała kobieta do dwuletniego chłopca, który ze śmiechem pobiegł korytarzem. Przyspieszył tylko, a chichot stał się głośniejszy.

Spojrzałyśmy z Heather na siebie, rozbawione, kiedy młoda matka przebiegła obok nas.

– Przychodzą tu każdego ranka, a mały Jason uwielbia wizyty u mojego taty w biurze.

– Przychodzą tu co rano? – Chwyciłam ścierkę i szklankę.

Kiwnęła głową, podnosząc kolejną.

– Tak. Coral i Jeff, jej mąż, mają różne zmiany. On jest nocnym kierowcą, więc spotykają się tutaj. Pewnie łatwiej by im było w domu, ale Coral chyba lubi oderwać się od opieki nad trójką maluchów. Mój tata uwielbia Jasona. – Wskazała głową stolik, przy którym siedziała dwuletnia dziewczynka i jeszcze jeden chłopiec w tym samym wieku. Buzie i ręce ubrudzili jedzeniem. Ojciec maluchów miał podkrążone oczy i próbował ich karmić. Heather zachichotała. – Jake’a i Jennę też.

– Trojaczki?

– No. Są już dla nas prawie jak rodzina. Coral próbuje zeswatać Brandona z koleżankami z pracy. Jest pielęgniarką. Ma zmiany po dwanaście godzin.

Patrząc na ich stolik i słysząc sympatię w głosie Heather, poczułam się, jakby ktoś uderzył mnie w twarz. To właśnie była rodzina. Dbali o siebie nawzajem. Jej tata wyszedł z biura z dwulatkiem na rękach. Coral szła za nim, gruchając do malucha i uśmiechając się, kiedy Jason machał rączkami ponad ramieniem Manny'ego. Heather znów zachichotała, gdy jej tata usiadł przy ich stoliku. Pozostała dwójka rzuciła mu się na kolana i wkrótce wszystkie dzieci wspinały się na niego.

Nie łączyły ich więzy krwi, ale byli rodziną.

– Wszystko okej?

Wyrwałam się z zadumy i chwyciłam szklankę, zanim wypadła mi z rąk. Czułam, że zaraz się zaczerwienię. Pochyliłam głowę i sięgnęłam po kolejną.

– Wszystko dobrze. Masz jeszcze szklanki do wypolerowania?

Zdawałam sobie sprawę z jej sceptycznego spojrzenia, ale zignorowałam je.

– Może wypolerujesz sztućce…

Zanim skończyła mówić, miałam w ręce tacę i szłam już w kierunku odległego stolika. Ciężko mi było patrzeć na tamtą kochającą się rodzinę.

Rozdział 15

Przyszedł Brandon i zmienił nas za barem, więc Heather i ja mogłyśmy pomóc Lily i Anne, dwóm kelnerkom z części gastronomicznej. Po trzech godzinach pełnego obłożenia nowi klienci wciąż przychodzili – zapytałam Heather, czy tak jest zawsze. Kiwnęła głową ze skruszonym uśmiechem.

– A jak myślisz, dlaczego wkurzam się na Brandona, że posuwa moje koleżanki? Rezygnują po tym, jak je rzuca. Nie mogę sobie pozwolić na utratę tak wielu kelnerek.

– Uwaga! – zawołała Lily, idąc w naszą stronę, po czym położyła pojemnik pełen naczyń na ladzie. – Uff. Prawie je upuściłam. Manny dorwałby mi się do skóry.

Heather prychnęła.

– Taaa, jasne. Mój tata? Nie jest w stanie nawet zgnieść biedronki. Nie masz co się martwić o pracę, jeśli stłuczesz kilka naczyń. – Kiedy otworzyły się drzwi i weszło kilku chłopaków, jęknęła, ale podeszła do nich.

Lily odwróciła się, żeby na nią popatrzeć, i się uśmiechnęła.

– Ma rację, wiesz?

– Co do czego?

– Co do jej taty. Ma miękkie serce, dlatego tyle spada na barki Heather i Brandona: zatrudniają i zwalniają pracowników. Jeśli ktokolwiek miałby mnie wylać, to właśnie ona.

Kiedy chłopcy usiedli za stołem w dalekim rogu, Heather stanęła obok nich z notatnikiem. Wszyscy przestudiowali ją wzrokiem od stóp do głów.

Przeniosła ciężar na jedną nogę, wypychając biodro, i uniosła brodę. Spojrzeli na nią, ale ich pewne siebie uśmiechy nagle zniknęły, gdy zobaczyli jej minę. Kilku z nich odchrząknęło, zanim chwycili menu, które rzuciła na stół.

Zachichotałam. Zdusiła ich próby flirtu w zarodku. Nie chciałabym mieć z nią na pieńku.

– Więc co to za układ?

– Hę? – Spojrzałam na nią. Myślałam, że Lily zostawi naczynia i znów pójdzie na salę, ale ona obserwowała, jak patrzę na Heather. – Co masz na myśli?

Wzruszyła ramionami.

– Heather cię lubi, bardzo. Gdyby inna dziewczyna spóźniła się dwie godziny drugiego dnia pracy, wywaliłaby ją za drzwi.

– O. – Obróciłam się i chwyciłam pojemnik z naczyniami. Byłam gotowa je zmyć, byle tylko uciec od tego ognia pytań. Polubiłam Lily i Anne. Obie wydawały się miłe i uśmiechały przyjaźnie. Teraz jednak czułam się niezręcznie pod przenikliwym spojrzeniem koleżanki. Wczoraj tak na mnie nie patrzyła. – To nic takiego. Moja mama trafiła wczoraj do szpitala. Dlatego się spóźniłam…

– O mój Boże! – Złapała mnie za rękę.

Zdziwiona puściłam pojemnik, który z łupnięciem wylądował na ladzie.

– To nic takiego. Znaczy, byłam w szoku, ale mama z tego wyjdzie. Myślę, że to…

– Logan Kade właśnie tu wszedł – syknęła. Jej dłoń zacisnęła się mocniej na mojej ręce. Zazgrzytałam zębami z bólu, ale dotarły do mnie jej słowa. Faktycznie. Logan wmaszerował przez drzwi, jakby był tu szefem. Rozglądał się po knajpie zmrużonymi oczami, a na jego twarzy rozciągał się pewny siebie uśmieszek. Kiedy mnie zobaczył, spojrzał na mnie

pytająco, ale pokręciłam głową. Przytaknął i odwrócił się do baru. Uniósł rękę.

– Hej!

– Kade! – krzyknął Brandon zza baru. – Rusz tutaj swój tyłek, stary!

Zderzyli się pięściami na powitanie, kiedy Logan usiadł przy barze. Zachowywali się jak kumple, którzy odnaleźli się po latach. Wkrótce pili razem shoty. Po godzinie wciąż świetnie się bawili w swoim towarzystwie. Byłam zdumiona. Logan ani razu mnie nie wypatrywał. Wyglądał na zadowolonego, kiedy wymieniał się opowieściami z Brandonem, który przecież jeszcze rok temu grał z braćmi Kade w jednej drużynie. To też mnie dziwiło. Brat Heather miał bar, chociaż skończył szkołę dopiero rok temu. To była spora odpowiedzialność, ale wyglądało na to, że radzi sobie z tym doskonale, jak Heather z jadłodajnią.

Właśnie w tym momencie uderzyła dłonią w ladę obok mnie.

– Muszę zrobić sobie przerwę na dymek. Szorujesz?

– Szorujesz?

Wetknęła głowę przez tylne drzwi.

– Idziesz ze mną? Niedługo miałaś mieć przerwę, nie? Lily i Anne zajmą się przez chwilę naszymi stolikami.

– Stolikami? Masz na myśli moje dwa i twoje dziesięć?

Uśmiechnęła się i sięgnęła pod ladę po torebkę.

– Chodź. To będzie interesujące.

– Co będzie?

Ale nie musiałam długo czekać. Z chwilą, kiedy przeszłyśmy przez drzwi, za naszymi plecami pojawił się Logan i zamknął je tak, żeby nikt nie mógł nas usłyszeć. Usiadł na krześle po drugiej stronie Heather, bo ja zajęłam miejsce przy drzwiach.

Heather zapaliła papierosa, zaciągnęła się i odchyliła na krześle, żeby na nas patrzeć.

– Nie chcesz ze mną gadać w środku? – Logan oparł się na łokciach. Wewnątrz był radosny, a teraz wyglądał na poruszonego.

Zignorowałam jego pytanie.

– Mason ci powiedział?

– Wykrzyczałaś to na pół domu.

– Ach. – Zaczerwieniłam się, przypomniawszy sobie o tym. Mason nie miał na sobie koszulki, więc nie zwracałam uwagi na nikogo innego. Ale Logan nie przyszedł tu, żeby pytać o moją pracę. – Co jest grane?

Wypuścił powietrze i spojrzał na Heather.

Wydmuchała sporo białego dymu, zanim znów uniosła papierosa do ust.

– Nigdzie się nie ruszam, przystojniaczku. To moje miejsce. I moja przerwa. A ona jest moją przyjaciółką. Jeśli masz coś do powiedzenia, wyduś to z siebie albo zachowaj na później, ale ja nigdzie stąd nie idę.

Zmarszczył czoło i popatrzył na nią wilkiem.

– Jak tam chcesz.

Przewróciła oczami i znów się zaciągnęła.

– Logan.

Odwrócił się do mnie.

– Tak. Więc. – Ściągnął brwi.

– Więc?

Przygryzał wargę przez sekundę, a potem wybuchnął:

– Czemu nie powiedziałaś mi nic o tym, co planuje twoja mama? Powiedziałaś Masonowi, a on Nate’owi, ale nikt mnie o tym nie poinformował. O co tu chodzi?

Poczułam ucisk w żołądku. Pochyliłam się do niego i rzekłam ściszonym głosem:

– Czemu nie zapytałeś o to w samochodzie, kiedy byliśmy sami?

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Bo twoja mama *właśnie* trafiła do szpitala. A ty znowu odrętwiałaś.

– Odrętwiałam?

– No. – Szybko kiwnął głową. – Kiedy nie chcesz czuć tego całego cholerstwa albo myśleć o wyskokach twojej matki, zamykasz się w sobie. Ale wtedy to nie zadziałało. Czułaś to wszystko i byłaś przerażona. Widziałem to. Pamiętasz? Próbowałem cię czymś zająć.

Przewróciłam oczami.

– To też by mnie zajęło i na pewno mielibyśmy więcej prywatności.

Heather prychnęła, ale odwróciła głowę, wydmuchując kłąb dymu.

– Albo dziś wieczorem? Mogłeś poczekać do wieczora?

Tym razem prychnął Logan.

– Jaaasne. Jakbym był w stanie wydrzeć cię z łap mojego brata. Jeśli ty jesteś w domu i on też, to zawsze jesteście razem. – Ściszył głos, co brzmiało prawie jak groźba. – Beznadziejnie się czułem jako ten trzeci, ale teraz niezbyt mi się podoba bycie czwartym.

Wciągnęłam powietrze. O co mu chodziło?

– Jeśli Mason mi nie powiedział, ty powinnaś. Nie oszukuj się, Sam. Nate nie jest tu z powodu ciebie czy mnie. Wrócił ze względu na Masona. Gdyby mój brat nie był zabujany w tobie, to ci dwaj chyba stanowiliby całkiem szczęśliwą gejowską parę. Są tacy uradowani, że mieszkają razem i snują plany na studia. – Logan uniósł stopę, oparł ją o krawędź mojego stołka i odepchnął się do tyłu tak, że jego krzesło stało teraz na dwóch

nogach. – Zapomniałem już, jak to z nimi było, kiedy Nate jeszcze tu mieszkał – wymruczał.

Westchnęłam. Co mogłam zrobić w tej sytuacji? Logan czuł się urażony, to było oczywiste. Mason trzymał go ostatnio na dystans, ale dlaczego? Czy wobec tego to ja powinnam wkroczyć? Pomyślawszy o tym, przypomniałam sobie imprezę dwa miesiące temu, kiedy Mason i Nate wspólnymi siłami zmanipulowali Logana. Chciał chronić mnie, podczas gdy Mason zamierzał uratować swoje relacje nie tylko z bratem, ale też ze mną. Zadziałało. Zagrożenie minęło, a Miranda nawet nie zdawała sobie sprawy, że poruszyła kwestię, która mogła zepsuć wszystko między braćmi.

A teraz widziałam kolejne zagrożenie: ciasną więź między Nate'em a Masonem. Logan cierpiał z jej powodu, i miał rację. Jeśli Mason nie zamierzał teraz o to zadbać, ja się tym zajmę. On robił to już zbyt wiele razy, żeby dało się zliczyć.

Pochyliłam się i dotknęłam jego ramienia.

– Przepraszam, Logan.

– Za co? – Spiął się pod moim dotykiem, ale nie odwrócił wzroku.

– Że ci nie powiedziałam. Nie obchodzi mnie, co powie Mason, od teraz zawsze będę ci wszystko mówić.

Nieco się zrelaksował i opuścił ramiona.

– Dzięki, Sam. Wiem, że robi to, by mnie chronić, ale strasznie mnie to wkurza.

Przygryzłam wargę. Co by się stało, gdyby Logan kiedykolwiek dowiedział się o tym, jak nim pokierowali? Poczułam w gardle gulę na tę myśl. Wiedziałam, że ten dzień się zbliża. Wszystkie tajemnice wychodziły na jaw, niezależnie od tego, jak długo i jak głęboko pozostawały ukryte.

A potem Logan spojrzał na Heather. Jego zuchwały uśmieszek znów był na swoim miejscu.

– To jak tam Channing?

Heather zamarła, ale po chwili rzuciła mu uwodzicielskie spojrzenie i wydmuchała dym prosto w jego twarz.

– Och, wiesz. Chyba wciąż śpi po całej nocy seksu.

– Taak? – Oczy Logana błysnęły.

– Och, tak. – Kiwnęła głową. Zniżyła głos i zamruczała seksownie: – Wymęczyłam go, zwłaszcza kiedy wyciągnęłam kajdanki. Mam nadzieję, że go odpięłam. – Udała zatroskanie, uśmiechając się ponętnie. – Jestem pewna, że tak, a nawet jeśli nie, to wynagrodzę mu to dziś wieczorem.

– Lubisz kajdanki?

– Och, lubię bardzo wiele rzeczy, Logan. Szczególnie gdy jestem dominą, interesują mnie te perwersyjne gierki, które każda para chciałaby wypróbować. Wiesz, co mam na myśli?

Zauważyłam, jak mruga do mnie porozumiewawczo.

Logan oblizał wargi.

– O, tak. Uwielbiam, kiedy dziewczyna unosi nogi jak precelek. Robisz to dla Channinga?

– Oczywiście – zniżyła głos jeszcze bardziej, wodząc palcem od szyi do dekoltu. Zatrzymała go w zagłębieniu między piersiami, tam, gdzie zawiązała troczki swojej koszulki. – Uwielbia to. Nawet bardzo.

Logan wciągnął powietrze. Utkwił wzrok w miejscu, w którym spoczywał jej palec.

Nagle Heather pstryknęła palcami tuż przed jego twarzą. Odsunął się, zaskoczony jej nagłym ruchem, a ona tylko spokojnie zgasiła niedopałek.

– Mniejsza z tym. Dla mnie koniec fajrantu. To pouczające, Kade, za każdym razem, kiedy tu przychodzisz. To zawsze takie pouczające. –

Spojrzała na mnie. – Możesz tu jeszcze chwilę zostać, jeśli chcesz. Nie poszłaś na swoją półgodzinną przerwę obiadową.

Weszła do środka, a ja byłam zaskoczona, że Logan się uśmiecha.

– Żartowała.

Wzruszył ramionami.

– Co mi tam. Jax potrafi być gorąca. Zapomniałem, że droczenie się z nią może być takie zabawne.

– Przyjaźniliście się?

– Coś w tym stylu. Była przyjaciółką Tate.

Odwróciłam się do niego.

– Co?

Kiwnął głową, a jego uśmiech nieco zbladł.

– Tate, z którą chodziłeś dwa lata, którą kochałeś i która próbowała zdradzić cię z Masonem?

Ziewnął i pokiwał głową.

– Taaa, z tą Tate. Nie zawsze była taką sztywną dziunią, jaką poznałaś kilka miesięcy temu, Sam. Tate była fajna. Nie spotykałbym się z kimś, kto nie jest fajny. Ona i Heather przyjaźniły się od lat.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Pracowała tu?

Zacisnął usta, ale nic nie powiedział.

– O Boże. Pracowała, prawda?

Wybuchnął śmiechem. Jeszcze bardziej odchylił się na krześle, ze złośliwym uśmiechem.

– Tak, pracowała. Odeszła, kiedy byliśmy ze sobą już rok. To właśnie wtedy stała się tą suką, którą poznałaś.

– A wcześniej taka nie była?

– Niee, nie, dopóki nie zaczęła mieć obsesji na punkcie Masona. Wtedy się taka zrobiła. – Szelmowski błysk w jego oczach przygasł, kiedy wróciły do niego wspomnienia. Mówił teraz łagodnym głosem. – Tate na początku była naprawdę wyluzowana, ale nie wdawała się w żadne układy. Nie pozwalała chłopakom na flirty, nawet mnie. Chyba dlatego ją polubiłem. Wiedziała, czego chce, i robiła wszystko, żeby to zdobyć.

– Ciebie?

Już nie był taki wesoły.

– Nie, Masona. Chciała jego. Ja byłem tylko środkiem do tego, żeby się do niego zbliżyć. Powinienem był zorientować się już wcześniej, ale chyba nie chciałem widzieć tych znaków. W szkole mówiła o tym, że Mason jest samcem alfa. Że każda osoba potrzebuje swojej drugiej połowy, kogoś równego sobie. Mniej więcej wtedy zaczęła być taką suką dla wszystkich. Chyba próbowała zostać samicą alfa, która byłaby równa Masonowi. Wtedy też zaprzyjaźniła się z Kate, Parker i ich ekipą, a jej drogi z Heather się rozeszły. Tate była niesamowita w łóżku. Miałem świetny seks, więc nie zorientowałem się, dopóki Mason nie zadzwonił do mnie ze swojego pokoju. – Zacisnął szczęki.

Widziałam, że wciąż nie pozbył się gniewu i urazy.

– Wykorzystała mnie. Ta dziewczyna bez żenady mnie wykorzystała. Była zimną, wyrachowaną suką, odkąd po raz pierwszy się ze mną przespała. – Skrzywił się. – Nie sądzę, że w ogóle się spodziewała, że się w niej zabujam. Ale ta jedna noc przeszła w dwie, a potem trzy. Zabierałem ją na randki i przychodziłem tutaj, żeby spędzić z nią trochę czasu.

– To dlatego ty i Brandon zachowywaliście się, jak przyjaciele, którzy się odnaleźli po latach.

Kiwnął głową.

– Pewnie tak. Nie wiem. Zawsze lubiłem Brandona. Fajnie się z nim spędza czas. – Uśmiechnął się, pokazując dołeczki w policzkach. – Załatwiał nam darmowy alkohol, nawet kiedy byliśmy w drugiej klasie. Wtedy chyba jego starszy brat prowadził bar, ale Brandon i tak podprowadzał dla nas beczkę. – Przerwał. – Albo dwie.

Otworzyły się drzwi i pojawiła się w nich głowa Brandona.

– Hej, Sam. Moja siostra potrzebuje twojej pomocy.

– Okej. – Uśmiechnęłam się nieznacznie do Logana i weszłam do środka. Nie do końca wiedziałam, co sądzić o tym, co właśnie usłyszałam, ale nie miałam czasu o tym myśleć. Kiedy przekroczyłam drzwi, wytrzeszczyłam oczy. Tłum powiększył się dwukrotnie. I wtedy zobaczyłam Masona i Nate’a wchodzących do knajpy. Świetnie, przyprowadzili tu całą ekipę imprezową.

Brandon wciąż stał w drzwiach, a ja spojrzałam zza niego na Logana.

– Wszyscy, którzy byli w domu, są tutaj.

Usiadł prosto na krześle.

– Wszyscy?

Kiwnęłam głową.

– No, Mason i Nate przyprowadzili wszystkich.

To cudownie.

Rozdział 16

Kiedy chłopak na zmywaku musiał iść do domu w nagłej sprawie rodzinnej, zaproponowałam, że zajmę jego miejsce. Nie chciałam zwracać na siebie uwagi. Potem czas leciał już szybko. Przez okienko dostawałam kolejne pojemniki z naczyniami. Spieszyłam się z ich myciem, suszeniem i odkładaniem na miejsce dla kucharza. Po kolejnych dwóch godzinach nie zapowiadało się, że ilość naczyń się zmniejszy i usłyszałam, jak Heather wzdycha, odbierając telefon. Dzwoniła po wsparcie. Przyszła kolejna kelnerka, a do kuchni jeszcze jeden kucharz. W pewnym momencie Heather wychyliła się do mnie przez okienko i zapytała, czy mogę zmywać do końca zmiany.

Kiwnęłam głową. Poczułam wielką ulgę.

Do czasu, kiedy nowa kelnerka, której jeszcze nie poznałam, naskoczyła na mnie. Układałam naczynia i nie zeszłam jej z drogi wystarczająco szybko. Wróciłam zaraz do kuchni, ale usłyszałam, jak Lily do niej syczy:

– Uważaj, to dziewczyna Masona Kade’a.

– Co? – krzyknęła nowa. – Żartujesz sobie?

– Nie przejmuj się – szepnęła Lily. – Wydaje się całkiem miła.

– Ach. – Dziewczyna powiedziała do niej coś ściszonym głosem, ale jej nie usłyszałam. Odsunęły się od okienka.

– Myślałem, że jesteś kelnerką.

Mason stał w tylnych drzwiach z dziwnym uśmiechem. Podszedł bliżej, wziął fartuszek i zawiązał go sobie w pasie. Jego oczy były szkliste.

Prychnęłam, sięgając po kolejne talerze.

– Jesteś pijany.

Stanął obok mnie i westchnął.

– No, troszkę. – Pochylił się i pocałował mnie w ramię.

Chciałam się w niego wtopić, a nawet na sekundę to zrobiłam. Potem się oderwałam i znów zaczęłam układać talerze w szufladzie zmywarki.

– Frank musiał iść do domu, więc zgłosiłam się na jego miejsce. Co ty tutaj robisz?

Zmrużył oczy.

– Podoba ci się tu, w kuchni?

– Tak – przyznałam się. – W pewnym sensie tak.

Sięgnął, żeby odgarnąć mi włosy z czoła. Kiedy poczułam tam jego usta, przytuliłam się do niego.

– Tylko pracownicy, Kade! – wrzasnęła Heather do okienka. – Wynocha.

Objął mnie w talii.

– Możesz mi skoczyć, Jax.

– Mówisz serio? – Podparła się ręką pod bok.

Ukryłam uśmiech na widok tego gestu. Obserwowałam ją wczoraj i dziś i wiedziałam, że robiła tak, kiedy pojawiał się jakiś problem w pracy. Przenosiła ciężar ciała na lewą nogę, opierała rękę na biodrze i mrużyła oczy, patrząc na tego, kto sprawiał kłopoty. Jej łokieć sterczał, gdy naprawdę chodziło jej o sprawy służbowe. Zrobiła teraz wszystkie te ruchy, ale w końcu wyrzuciła ręce w powietrze.

– No dobra, dobra. Tylko naprawdę pomóż swojej dziewczynie. Jeśli ją rozkojarzysz, a nam zabraknie naczyń, to cię wywalę.

– Jak tam sobie chcesz.

– Nie myśl, że nie zawołam kilku koleżków Brandona. Są więksi od ciebie, Kade.

Zachichotał, ale westchnął, kiedy znów popatrzyła na niego ostrzegawczo.

– Dobrze. Tak, pomogę jej. Myślisz, że po co tu przyszedłem?

– Żeby się zobaczyć z dziewczyną. Kiedy pojawiła się u nas twoja świta, ona przyszła tutaj, więc musiałeś przyleźć za nią, żeby ją zobaczyć. Nie jestem idiotką, Kade. Wiem, po co tu przyszedłeś, i nie chcę żadnego seksu w mojej knajpie. Słyszałeś?

– Tak, tak.

– Mojej knajpie, Kade!

– Dobra, zrozumiałem – odwarknął jej teraz. – Twoja knajpa, twoja robota. Moja dziewczyna.

Uniosła brodę.

– Jest moją pracownicą i moją przyjaciółką.

Mason zesztywniał obok mnie. Nie byłam zdziwiona, kiedy następne słowa stanowiły groźbę.

– Powiedziałem już, że jej pomogę. Jeśli wciąż będziesz do mnie mówić w ten sposób, to ty i ja będziemy mieć problem.

Wiedziałam, że żadne z nich nie odpuści, więc odsunęłam Masona na drugą stronę zmywarki. Zignorowałam sokoli wzrok Heather, otworzyłam drzwiczki i wyciągnęłam szufladę z naczyniami, które właśnie skończyły się myć.

– Musisz poczekać, aż wyschną, a potem ułożyć je tam.

Spojrzał na miejsce, które wskazałam, i kiwnął głową. Wszystkie naczynia były na wierzchu. Zabrał się do wycierania, a ja układałam

w szufladach kolejne, które miały wylądować w zmywarce. Heather nawet się nie ruszyła.

– Sam – zaczęła.

Uniosłam dłoń.

– Nic nie mów. Gdybym chodziła z Loganem i to on by tu był, nie miałabyś nic przeciwko. Wiem, że nie lubisz Masona, ale ja go kocham. A teraz próbuje mi pomóc. Jeśli myślisz, że mój związek mógłby przeszkodzić mi w pracy, to będę musiała ci pokazać, że nie jestem taka. Przepraszam, że spóźniłam się dziś do pracy, ale masz moje słowo, że to się już nigdy nie powtórzy.

Zdjęła rękę z biodra, a ramiona jej opadły.

– Przepraszam. Byłam straszną jędzą. – Przygryzała wargę przez sekundę, po czym posłała mi głupi uśmiech. – Wydaje mi się, jakbym sama była w tobie zakochana. Teraz rozumiem, czemu ci dwaj tak się o ciebie troszczą. – Sprawiała wrażenie rozbawionej. – Gdybym była lesbijką, to chciałabym z tobą chodzić. Mam do ciebie słabość, Sam. Cholerną.

Mason zaklął za moimi plecami.

Jej uśmiech poszerzył się jeszcze, zanim odeszła.

Usłyszawszy za sobą pomruk, odwróciłam się.

– Co?

Mason w jednej ręce trzymał ścierkę, a w drugiej miskę. Patrzył na mnie wilkiem.

– Będzie twoją nową najlepszą przyjaciółką, prawda?

Wyprostowałam się na te słowa. Będzie? A potem wzruszyłam ramionami.

– Nie mam pojęcia. Miałbyś coś przeciwko?

Przewrócił oczami.

– Twoje przyjaciółki albo się mnie boją, albo chcą mnie przelecieć, albo mają mnie za dupka. Nie możesz sobie znaleźć jakiejś dziewczyny, która byłaby tylko twoją dobrą koleżanką? Która nie dba o to, że jestem twoim chłopakiem?

Prychnęłam.

– Błagam. Zdajesz sobie sprawę, jak idiotycznie to zabrzmiało? Po pierwsze, ty jesteś dupkiem. Po drugie, sporo dziewczyn chciałoby cię zaliczyć. I po trzecie, jeśli któraś nie należy do tych dwóch kategorii, to będzie się ciebie bała, tak jak Becky.

Skrzywił się, sięgając po kolejną miskę.

– Po prostu nie lubię sytuacji, kiedy nie mogę przebywać w pobliżu własnej dziewczyny. Mam dość skakania przez obręcze i krycia się, żeby z tobą być.

Mój głos stał się łagodniejszy.

– Jeśli to, co mówisz, jest prawdą i zostaniemy z Heather dobrymi przyjaciółkami, możliwe, że zmieni się w tę dziewczynę, która nie dba o to, kto jest moim chłopakiem. Patrzy teraz na ciebie przez jakiś filtr, jak każdy. Nie widziała nas razem wystarczająco długo, żeby wiedzieć, jak dobrze mnie traktujesz. I ona nie jest moją mamą.

Rozluźnił ramiona.

– Tak, wiem. – Znów spojrzał na mnie. – Jeszcze nie skończyliśmy z twoją matką, wiesz. Jesteśmy teraz w fazie oczekiwania, podczas gdy ona się przegrupowuje. – Poszedł odłożyć naczynia. Kiedy wrócił, wyjęłam kolejną szufladę ze zmywarki. Sięgnął po talerz i oparł się o ścianę, wycierając go. – Tata jest teraz podejrzliwy, więc ona musi się skupić na jakiś czas na nim i udawać miłą. Kiedy znowu go ogłupi, zabierze się do ciebie.

To było dla mnie jak cios. Zawsze byłam dla niej na drugim miejscu. Priorytetem zawsze był jakiś facet.

– Hej – zawołał do mnie łagodnie. – Wszystko okej?

Kiwnęłam głową, ale nie byłam w stanie mówić. Emocje znowu chwyciły mnie za gardło.

– Powiedziałem coś nie tak?

Pokręciłam głową, odwracając się do naczyń. Kiedy zmywarka zapiszczała, oznajmiając zakończenie kolejnego cyklu, uniknęłam jego wzroku i wyciągnęłam następną szufladę. Nie naciskał na mnie i moje emocje powoli się uspokoiły. Pracowaliśmy przez jakiś czas w ciszy, to była może godzina, aż zauważyłam, że naczyń już nie przybywa tak dużo.

– Co do cholery, stary? – Podskoczyliśmy na dźwięk donośnego głosu Logana dobiegającego z okienka. – Jesteście na zapleczu? Ja też chcę tam wejść.

Mason poruszył się za mną. Czułam jego ciepło, kiedy oparł się o mnie, ale nie objął mnie tak, jak się tego spodziewałam. Poczułam rozczarowanie. Odezwał się nad moim ramieniem.

– Gdzie jest Nate?

Logan się zjeżył.

– A kogo to obchodzi? Nie wiem. Chyba jest z Parker.

Napięcie zastąpiło rozczarowanie. Te dziewczyny też tu były? Czy wszyscy poszli tam, gdzie Mason i Logan?

Poczułam, że położył dłoń w dole moich pleców. Wiedziałam, że wyczuł, jak zesztywniałam na wspomnienie o tych dziewczynach, ale nic nie powiedział, za co byłam mu wdzięczna. Zapytał tylko:

– Kiedy wszyscy wychodzą?

Logan przewrócił oczami i obejrzał się przez ramię z irytacją.

– Chyba czekają na to, co my zrobimy. Jak myślisz?

Mason objął mnie w pasie i wreszcie przyciągnął do siebie. Od razu łatwiej było mi oddychać. Kiedy się odezwał, czułam, jak jego klatka piersiowa wibruje.

– Powiedz Ethanowi, żeby przeniósł imprezę do siebie.

Logan uniósł brwi.

W głosie Masona słychać było zdenerwowanie.

– Czemu wszystkie imprezy zawsze muszą być u Nate’a? Teraz to też nasz dom. Zawsze zapraszaliśmy do siebie ludzi tylko wtedy, kiedy mieliśmy na to ochotę.

– To Nate zapoczątkował politykę otwartych drzwi.

Mason powstrzymał się od pomruku, ale mocniej zacisnął ręce na mojej talii.

– Zrobił to tylko dla nas. Zrobi wszystko, co mu powiemy…

– Raczej cokolwiek ty powiesz.

– Mniejsza z tym! – krzyknął Mason. – O co ci chodzi? Cały dzień byłeś nieznośny.

Wytrzeszczyłam oczy. Wiedziałam, że Logan czeka tylko na pretekst, a Mason właśnie mu go dał, ale to nie był najlepszy moment.

– Okej. – Odwróciłam się i popchnęłam Masona do tyłu, a potem posłałam Loganowi znaczące spojrzenie. – Zabierz stąd wszystkich. Przyjdziemy na imprezę, kiedy skończę pracę, ale z radością wrócę dziś do cichego domu.

– No dobra – mruknął i spojrzał na mnie wilkiem. Potem westchnął i poszedł spełnić moją prośbę.

– O co mu chodziło?

Spiorunowałam go wzrokiem.

– To nie jest dobry moment, a poza tym dobrze wiesz, o co chodziło. Nie udawaj głupiego.

Odsunął głowę do tyłu i się uśmiechnął. W jego oczach zobaczyłam pożądanie; oblizał wargi i zrobił krok w moim kierunku.

– Zapomniałem, jaka jesteś seksowna, kiedy się na mnie złościsz. Jesteś pewna, że nie możemy sobie pozwolić na szybki numerek w pracy?

– Mason!

Zaśmiał się i poszedł wycierać naczynia.

Gdy wszyscy wyszli, Heather zamknęła kuchnię i przydzieliła mi dwa stoliki w części barowej. Nie miałam nic przeciwko. Anne i trzecia kelnerka poszły do domu, Lily, Heather i ja obsługiwałyśmy gości, podczas gdy Brandon wciąż stał za barem. Kiedy wieczór w barze zbliżał się ku końcowi, uśmiechnęłam się na widok Masona, Brandona i Gusa wpatrzonych w mecz na ekranie telewizora. Zostało też kilka dziewczyn, które były pochłonięte chłopakami przy barze. Kiedy podeszły i usadowiły się na stołkach, zrozumiałam, dlaczego Mason wybrał miejsce przy końcu lady. Dziewczyny usiadły po drugiej stronie Gusa, który zakrztusił się drinkiem, gdy pierwsza z nich uśmiechnęła się do niego. Pozostałe dwie wyciągnęły szyje, żeby spojrzeć na Masona, ale on zachowywał się jak na dobrego chłopaka przystało. Wzrok miał utkwiony w ekranie, nawet kiedy dziewczyny zagaiły rozmowę o meczu. Brandon pierwszy podchwycił. Nalał im drinki i odpowiadał na każde pytanie zadane wśród chichotów. Gus też się włączył i gdy ostatni klienci przy moich stolikach wyszli, z ciekawością przyglądałam się tej scenie.

– Ach. – Heather wskoczyła na stołek obok mnie, kiedy i jej goście opuścili lokal. – Gus uwielbia tę porę, gdy zamykamy. Czasem przychodzi dość późno i siedzi z Brandonem, bo wie, że to najlepszy moment, żeby poderwać dziewczynę. Z reguły są już wystarczająco pijane, a Gus uważa,

że Brandon zwiększa jego szanse na zaliczenie. Dziś czuje się jak w niebie, siedząc obok boskiego Masona Kade’a.

Wychwyciłam jej cyniczny ton i zmarszczyłam brwi.

– Rzeczywiście nie lubisz Masona, prawda?

Zawahała się przez chwilę, ale potem tylko wzruszyła ramionami.

– Będę… będę szczera: nie jestem w stanie być obiektywna w jego przypadku. To przez niego przestałam się przyjaźnić z Tate. Ale lubię ciebie, a ty kochasz jego, i to z wzajemnością, więc jestem gotowa przyznać, że może nie jest taki zły, jak wszyscy o nim mówią.

– Z taką opinią któż nie chciałby go lepiej poznać – zażartowałam, ale się wyprostowałam, kiedy jedna z dziewczyn wzięła głęboki wdech i okrążywszy Gusa, podeszła do Masona, który ciągle nie odwracał wzroku od telewizora. Usiadła na jedynym wolnym stołku obok niego, lecz on wciąż nie uraczył jej spojrzeniem. Zamiast tego ziewnął.

Heather zadławiła się ze śmiechu. Uderzyła się w pierś i pochyliła, z trzęsącymi się ramionami.

– Kurde, to prawie jak samobójstwo. Dziewczyna chyba całkiem postradała zmysły.

Lily stanęła po drugiej stronie lady ze ścierką w dłoni.

– Ja sądzę, że jest odważna. – Spojrzała mi w oczy i uśmiechnęła się nieśmiało. – Wiem, że to twój chłopak, ale wiele dziewczyn w to nie wierzy. Jest odważna. Poszła na całość.

Heather prychnęła.

– Laska idzie na czołówkę. Mason nigdy nie lubił takich zaczepek. Logan to co innego, on nie miałby nic przeciwko, ale to nie ten Kade. Ten miałby sporo kasy, gdyby płacili mu za olewanie dziewczyn. Wiesz, ile ich znalazłam zapłakanych w łazience?

Zamilkłyśmy, kiedy dziewczyna dotknęła jego ręki i otworzyła usta. No i się stało. Właśnie miała powiedzieć jakiś tekst na podryw, ale opadła jej szczęka. Mason wstał i rzucił trochę pieniędzy na ladę. Klepnął w blat i powiedział coś do Brandona, a potem poszukał mnie wzrokiem. Zauważył swoją małą publiczność, uśmiechnął się krzywo i podszedł do nas.

Dziewczyna patrzyła na niego. Kiedy Mason wziął mnie w ramiona, zamknęła usta. Widziałam w jej oczach gniew, ale jej koleżanka pociągnęła ją za rękę i obie pospiesznie wyszły z knajpy. Ledwie drzwi się za nimi zamknęły, gdy dziewczyna weszła z powrotem do środka. Na jej twarzy malowała się odraza, ręce oparła na filigranowych biodrach, ale Heather wkroczyła do akcji. Skrzyżowała ręce na piersi i spojrzała na nią spode łba. Kiedy tak stała przede mną i Masonem, jej postawa zdawała się mówić, że lepiej z nią nie zadzierać. Zadziałało. Dziewczyna poddała się, zmarszczyła nos i rzuciła Heather gniewne spojrzenie, po czym obróciła się na pięcie. Wymaszerowała z knajpy, trzaskając drzwiami.

Przez chwilę panowała cisza, ale przerwał ją Brandon, wybuchając śmiechem.

– Moja siostra-pitbul! Nigdy nie zadzieraj z Jaxami!

Heather opuściła ręce i wyprostowała ramiona. Pokręciła głową, ale słyszałam, jak cicho się zaśmiała. A potem zawołała:

– Brandon, weź stąd Gusa i skończ tu sprzątać.

– Dobra, dobra.

Lily zachichotała, wycierając bar. Chwyciłam drugą ścierkę i po trzydziestu minutach pieniądze znalazły się w sejfie, a ostatnie fragmenty podłogi były umyte. Wszyscy wyszli na parking. Lily i Brandon usiedli na krzesłach przed knajpą, więc ja i Mason dosiedliśmy się w oczekiwaniu na Heather. Ona wyszła ostatnia.

Zamknęła za sobą drzwi na klucz.

– Dziś mieliśmy trzy razy więcej klientów niż zwykle.

Brandon wskazał na Masona.

– Dzięki niemu i jego ekipie.

Poczułam, jak Mason ściska moją dłoń. Szepnął mi do ucha:

– Poczekam na ciebie w samochodzie.

Kiwnęłam głową. Kiedy poszedł, Brandon wstał z krzesła.

– Jestem wykończony. Do jutra, miłe panie.

Lily życzyła mu dobrej nocy, a ja pomachałam, kiedy znikał za rogiem, idąc w kierunku domu. Lily też pożegnała się z uśmiechem i poszła do swojego wozu.

Heather wyciągnęła papierosa. Zapaliła go i machnęła ręką w stronę cadillaca.

– Nie chciał z nami posiedzieć ani usłyszeć podziękowań za pomoc?

Wzruszyłam ramionami. Nie miałam pojęcia.

– Dziś impreza jest u Ethana Fishera. Powiedzieliśmy, że przyjdziemy. Chcesz iść z nami?

Zaciągnęła się i zastygła na chwilę w bezruchu.

– Jaja sobie robisz?

Zmarszczyłam czoło.

– Nie, dlaczego? Wczoraj przyszłaś.

– Tak, ale nie powinniśmy byli tam iść. Channing cały czas był temu przeciwny.

– Więc czemu przyszliście?

Kolejny raz wciągnęła dym.

– Mogę być szczera?

Spojrzała mi w oczy. Poczułam, że przeszywa mnie wzrokiem tak samo, jak robił to Mason, kiedy próbował odczytać moje myśli.

– Jasne. – Nie wiedziałam tylko, czemu miałaby nie być szczera.

– Widziałam cię wczoraj, kiedy zamknęliśmy. Czekałam, bo nie byłam pewna, czy masz podwózkę, czy nie. Wiem, powiedziałaś, że Kade jest twoim chłopakiem, ale miałam wątpliwości. Wtedy zobaczyłam, że odbiera cię ten drugi gość i nie wiem… – Wydmuchała dym i znów wciągnęła powietrze. Zwiesiła głowę. – Poszłam na tę imprezę, żeby sprawdzić, czy nic ci nie jest. Stwierdziłam, że dziewczyna Masona Kade'a będzie na tej imprezie, więc…

– Poszłaś tam, żeby sprawdzić, czy naprawdę z nim jestem? – Nie mogłam w to uwierzyć. Nie byłam przyzwyczajona do takiej reakcji. Większość dziewczyn pałała do mnie niechęcią, kiedy dowiadywały się prawdy. Reakcja Heather była wręcz przyjemna.

– Poszłam, żeby się upewnić, że wszystko z tobą okej.

– Aaa...

– Słuchaj. – Odepchnęła się od ściany i ponownie się zaciągnęła. – Oni ci nie powiedzieli, więc chyba ja muszę to zrobić. Kumpluję się z Channingiem.

– Okej. – Kiwnęłam głową. – A czemu to takie ważne?

Znów nie odpowiedziała, nie od razu. Ale kiedy już przemówiła, wszystko zaczęło mieć sens.

– On chodzi do szkoły w Roussou.

Rozdział 17

Trener Grath spotkał się ze mną w parku niedaleko mojego dawnego domu, w którym mieszkał David, zanim się stamtąd wyniósł. Nie pytałam, dlaczego mój nowy trener wybrał właśnie to miejsce, ale nie przeszkadzało mi to. Często tutaj biegałam. Kiedy dotarłam na spotkanie, wskazał na trawnik.

– Rozgrzej się.

Był bardzo oficjalny.

Trener Grath miał gburowatą twarz. Kwadratowa szczęka nadawała mu poważny wygląd, a wokół ust nie zauważyłam żadnych zmarszczek, jakby nigdy się nie uśmiechał ani nie śmiał. Miał na sobie nieskazitelny dres w kolorach Liceum Publicznego Fallen Crest, czarnym i czerwonym. Na szyi zwisał mu gwizdek, a w muskularnej dłoni trzymał notatnik. Kiedy skończyłam się rozciągać, mruknął, sprawdził swój zegarek, napisał coś w notatniku i wskazał na ścieżkę.

– Trzymaj się prawej strony, okrąż park i wróć tutaj. To jedna mila. Będę mierzyć twój czas. – Przerwał, a jego wzrok stał się beznamiętny. – Start.

Ta nagła komenda mnie zaskoczyła, ale wystartowałam. Nie byłam pewna, czego oczekuje, lecz nie zamierzałam biec najszybciej, jak potrafiłam – nie, dopóki nie rozgrzeję bardziej mięśni. Kiedy skończyłam okrążenie, znów sprawdził zegarek, spisał mój czas i kazał mi biec jeszcze raz. Gdy ruszyłam, krzyknął za mną:

– Tym razem biegnij szybciej.

Tak zrobiłam.

Tak wyglądał cały mój trening – mój czas na każdej mili był mierzony i za każdym razem miałam biec szybciej. Po dziewięćdziesięciu minutach treningu zapytał, ile jeszcze mogłabym biec.

– Najdłużej biegałam przez cztery godziny. – Bez zatrzymywania się, ale tego już nie dodałam.

Kiwnął głową, zapisał coś w notatniku i jeszcze raz wskazał na ścieżkę.

– Chciałbym, żebyś pobiegła teraz najszybciej, jak możesz, i nie zatrzymywała się, aż nie stracisz sił.

Wytrzeszczyłam oczy. Czy zdawał sobie sprawę, w co się pakuje? Ale potem dodał:

– Kiedy już skończysz, zapamiętaj swój czas i dystans. Zdaj mi relację jutro, o tej samej porze i w tym samym miejscu. Kładź się spać wcześniej. Zacznij kupować migdały, produkty pełnoziarniste i warzywa. Wieczorem przed długimi biegami nie jedz zbyt dużo węglowodanów.

– Nigdy tego nie robiłam.

Zaczął odchodzić, ale się odwrócił. Nawet nie mrugnął.

– Co mówiłaś?

– Nigdy nie jadłam węglowodanów poprzedniego wieczoru. Ale nie chcę zmieniać innych przyzwyczajeń, proszę pana.

– Trenerze.

– Trenerze.

Zmarszczył brwi.

– A co zwykle jesz?

Wzruszyłam ramionami.

– Kurczaka, bajgle raz na jakiś czas.

Kiwnął głową.

– Kurczak jest w porządku. Łosoś jest lepszy, ale nie musisz drenować swojego konta. Rób tak, jak zawsze, w tym miesiącu. W następnym spróbujemy po mojemu i zobaczymy, czy będziesz mieć lepsze wyniki.

Odsunęłam się.

– Przepraszam, proszę pana?

– Trenerze!

Skrzywiłam się.

– Trenerze. Czy to wyzwanie?

Przycisnął notatnik do piersi i przyciągnął brodę do ciała, przeszywając mnie wzrokiem dłuższą chwilę. Potem westchnął.

– Strattan, to ty przyszłaś do mnie. Jeśli chcesz stypendium, musisz przestrzegać moich zasad. To nie wyzwanie, ja cię po prostu motywuję. Zostaniesz najlepszą biegaczką, jaką możesz być, i jeśli będziesz robić tak, jak mówię, przez cały sezon biegów lekkoatletycznych i przełajowych, nadchodzącej jesieni na pewno dostaniesz pełne stypendium w college'u.

– Przełajowych?

– Bieganie to dla ciebie samotność. Jak dla najlepszych biegaczy, ale lepiej, żebyś się przyzwyczaiła, że nie będziesz robić wszystkiego po swojemu albo w ogóle nic nie będziesz robić. Będziesz w obu sekcjach, czy ci się to podoba, czy nie. Nie zapomnij zajrzeć do szkoły w tym tygodniu, żeby wypełnić wszystkie formularze. Biegamy o szóstej rano, codziennie.

Nie czekał na moją odpowiedź. Wsiadając do samochodu, zawołał do mnie:

– Biegnij, Strattan! Czas i dystans, Strattan.

Stałam tam i nie wiedziałam, co robić, ale wcisnął klakson, więc ruszyłam biegiem. Chociaż wiedziałam, że będę wykończona do końca dnia, zrobiłam, jak kazał. Biegałam, aż całkiem straciłam siły, ale zmusiłam się jeszcze do ruchu. Kiedy już nie byłam w stanie biec, upadłam na trawę

i czekałam, aż serce przestanie mi walić jak młotem. A potem przypomniałam sobie, że kazał mi zapamiętać czas i dystans. Liczby nic mi nie mówiły, przynajmniej na razie, ale wiedziałam, że muszę się porozciągać i zadzwonić po podwózkę.

Rozciąganie było torturą, a zanim przyjechał Mason, zdążyłam zasnąć.

– Sam. – Dotknął mojej ręki.

Otworzyłam oczy i zmarszczyłam czoło, kiedy się nade mną pochylił. A potem jęknęłam:

– O mój Boże.

Nie mogłam wstać. Próbowałam. Nie dałam rady.

Mason chwycił mnie za ramię i postawił na nogi. O mało nie upadłam, więc podniósł mnie i zaniósł do samochodu. Zapiął mi pasy i wsiadł na fotel kierowcy. Wskazał na mój wóz.

– Chcesz, żebyśmy zgarnęli go później z Loganem?

Kiwnęłam głową. Czułam się słabo. Dlaczego tyle biegałam?

– Która godzina? – wychrypiałam, ale oczy już mi się zamykały. Potrzebowałam snu, bardzo.

– Masz dwie godziny do początku swojej zmiany.

Zaklęłam pod nosem. Po co, do cholery, tyle biegałam? A potem przypomniałam sobie polecenia trenera Gratha i wiedziałam, że jego mina będzie tego warta. Jego szorstki sposób bycia strasznie mnie wkurzał. Chciałam udowodnić mu, że jestem dobra. Niezależnie od tego, co mówił, czułam, że wcale we mnie nie wierzył. Byłam ciekawa, czy spotkał się ze mną w ramach przysługi dla… Rozejrzałam się. Wyglądało, że Mason nie ma pojęcia, o czym myślę, kiedy skręcał na parking pod Manny’s.

Zaraz… pod Manny’s? Wyprostowałam się.

– Co robisz?

Zatrzymał się i wyłączył silnik.

– Musisz coś zjeść. Co innego miałbym robić?

Otworzyłam usta.

– Mason, ja śmierdzę! Nie mogę tam wejść. Wszyscy od razu wyjdą, tak strasznie cuchnę.

Uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Przy takiej konkurencji, jaką jest Gus, to raczej nikt się nie zorientuje. Sam, musisz coś zjeść, a w domu nie mamy nic odpowiedniego.

Głowa opadła mi do tyłu z głuchym odgłosem. Mason wszedł do środka. Ja się nie ruszyłam. Chyba oszalał, myśląc, że tam wejdę. Ale nie miałam wyboru, bo po chwili wyszedł i wniósł mnie to środka. Lily uśmiechnęła się, kiedy zobaczyła, w jakim jestem stanie. Przyjęła nasze zamówienie, a ja się rozejrzałam. Nie zrobiłam tego wcześniej, bo nie chciałam zobaczyć reakcji na mój opłakany stan, gdy Mason wszedł, trzymając mnie. Teraz nie mogłam się powstrzymać.

Było pełno ludzi, ale Mason wybrał dla nas stolik w rogu. Przy mnie stał wentylator skierowany na zewnątrz, więc szybko wyschłam, a wszelkie zapachy uleciały z lokalu. Jednak mimo że chciałam być niewidzialna, wiedziałam, z kim jestem. Mason zwracał uwagę, a zważywszy na moją obecność i to, jak wyglądałam, zainteresowanie nami było jeszcze większe. Nie dało się tego uniknąć.

Heather przyszła do nas z zamówioną wodą, ale zamiast odejść, usiadła obok mnie.

– Powiesz mi, czemu wyglądasz, jakbyś przebiegła maraton?

Mason wydał z siebie pomruk i sięgnął po swoją szklankę.

Opadłam jeszcze bardziej na swoim krześle.

– Aż tak źle, co?

– Sammy, nie mów mi, że jednak przebiegłaś maraton. Za dwie godziny zaczyna się twoja zmiana.

– Wiem, wiem. – Otworzyłam usta, gotowa wyjaśniać, czemu mój nowy trener miał potencjał na bycie dupkiem, ale otworzyły się drzwi i jeszcze więcej osób weszło do środka. – Skąd się wzięli ci wszyscy ludzie?

– Och. – Wskazała Masona kciukiem. – Możesz podziękować swojemu chłoptasiowi.

– Yyy?

– A może to z twojego powodu. – Heather przyjrzała mi się jeszcze raz.

Mason uśmiechnął się do mnie z wysiłkiem i wstał.

– Wrócę za chwilkę.

Patrzyłam, jak podchodzi do stolika w tylnej części sali, blisko baru, ale Heather odwróciła moją uwagę.

– Mój tata jest wniebowzięty.

– Eee?

Kiwnęła głową w stronę Masona.

– Rozeszła się plotka, że Mason i Logan Kade’owie byli tu wczoraj wieczorem, a potem jeszcze kolejna, że ich przybrana siostra tu pracuje, więc wszyscy dodali dwa do dwóch. Sądząc po tłumie, który przewala się tu od rana i wcale się nie zmniejsza, domyślam się, że moja perełka jest teraz nową ulubioną miejscówką.

Poczułam przerażenie. Polubiłam to miejsce, bo było małe i przytulne. A teraz się to zmieniło. Wytrzeszczyłam oczy jeszcze bardziej, kiedy spojrzałam na stoliki przy drzwiach.

– Uczniowie Akademii też tu są?

– Tak. – Odwróciła się w tamtą stronę. – Jacyś twoi znajomi?

Na pewno nie.

Jessica zabijała mnie wzrokiem, obok niej usadowiła się Lydia. Naprzeciw nich zobaczyłam Becky i jakiegoś chłopaka kiwającego się na krześle. Po drugiej stronie stołu siedział Jeff, śmiejąc się z czegoś, co powiedział, ale to następny stolik sprawił, że aż wstałam. Adam znajdował się najbliżej Becky. Trzymał rękę na oparciu jej krzesła i rozmawiał z nią, a Elita Akademii zajmowała resztę miejsc. Miranda rozglądała się po knajpie z zaciśniętymi ustami. Pozostałe trzy dziewczyny zauważyły mnie i przysunęły się do siebie. Gdy zasłoniły usta dłońmi, wiedziałam, że zaczęły plotkować. Znowu. Tylko dwóch chłopaków wyglądało w miarę normalnie: Peter i Mark, ale kiedy zobaczyłam, jak ten ostatni na mnie patrzy, aż się wzdrygnęłam i odwróciłam wzrok.

„Chciałby rozpowiedzieć, że jego mama i trener chyba będą się hajtać, ale nie wie, jak to zrobić”.

Tego było dla mnie za wiele. Nie byłam w stanie myśleć o Davidzie i jego matce razem. Czy to dlatego tata przestał do mnie dzwonić? Adam powiedział mi to dwa miesiące temu, a teraz miałam wrażenie, że od tamtej chwili minęły wieki. Mark miał zostać członkiem mojej rodziny. Poczułam palący ból w piersi. Był dojmujący, duszący. Wstałam od stołu, ale wpadłam na kogoś.

– Okej. – Ktoś mocno ścisnął mój łokieć i przeprowadził mnie przez tłum. Nikogo nie widziałam. Mason zniknął, nie miałam pojęcia, gdzie jest. Ktoś otworzył drzwi i znaleźliśmy się na zewnątrz. Ledwie zauważyłam, że jesteśmy na świeżym powietrzu. Zostałam posadzona na krześle, z głową między kolanami.

– Oddychaj, Sam. Kurde, po prostu oddychaj.

Łapiąc z trudem powietrze, zamknęłam oczy przed atakującym mnie obrazem.

Otworzyłam drzwi do łazienki, ale tam też go nie było.

– Tato?

Gdzie on się podział? Mama go potrzebowała. Krwawiła. Obeszłam łóżko, ale potknęłam się o coś. Na podłodze leżała torba – nie, to była walizka. Mama gdzieś się wybierała? Załkałam z jękiem.

– Tatusiu.

W walizce znajdowały się jego ubrania. Inne były rozrzucone po pokoju. Po prostu tam leżały. Po co by to robił? On taki nie był.

Mama krwawiła. Musiałam do niej iść.

Zmusiłam się do wstania, przekroczyłam walizkę i znów pospieszyłam korytarzem do łazienki. Kiedy już się zbliżałam, zwolniłam. Nie chciałam tam wchodzić. Była taka nieruchoma, taka blada. Raz tylko spotkałam się z taką bladością, kiedy tata zajął sie mną po moim upadku z werandy. Zawiózł mnie do szpitala – mama potrzebowała tam jechać. Zawróciłam i ruszyłam do telefonu.

– Hej. – Kojący głos Masona przywrócił mnie z powrotem. Trzymał mnie w ramionach. Potem poczułam, że się odwraca.

– Dokąd ją zabierasz, Kade?

Jego głos był szorstki, kiedy rzucił przez ramię:

– Ona potrzebuje tylko chwili. Nic jej nie będzie. Nie przejmuj się.

– Daj spokój, Kade…

Odwrócił się.

– Powiedziałem, że nic jej nie będzie. Daj sobie spokój, Jax.

Ostry ton Heather zniknął.

– Zabierz ją do mojej chaty. Może to nie Hotel Ritz, w którym mieszkacie, ale przynajmniej będzie miała trochę prywatności. Może tam

wziąć prysznic. Obok łóżka leży stos ubrań. Już wcześniej pożyczałam jej ciuchy, niech coś sobie wybierze.

Czułam, jak Mason się spina. Wiedziałam, że chce mnie zabrać do domu, ale doszłam do siebie na tyle, że uniosłam głowę z jego ramion.

– W porządku, Mason. – Głos wciąż miałam słaby. – Muszę pracować. Nie mogę zawalić mojej zmiany.

– Jesteś pewna? – Spojrzał mi pytająco w oczy.

Kiwnęłam głową, ale zadrżałam, widząc pokłady troski w jego spojrzeniu. Było w nim tyle miłości. Uniosłam dłonie i ujęłam jego twarz. Zamknął oczy i wypuścił niespokojnie powietrze. Wodziłam kciukiem po jego policzku. Był taki przystojny. Idealny. I mój. Pocałowałam go w usta. Zawahał się, ale szepnęłam:

– Nic mi nie jest.

Rozchylił wargi pod dotykiem moich ust i przejął kontrolę nad pocałunkiem.

Przycisnęłam się mocniej do niego, ale zaczął mnie całować delikatniej, bo dotarliśmy już na tyły Manny’s. Postawił mnie na ziemi i wskazał na dom.

– To tutaj?

– Yyy… – Mogłam się skupić tylko na tym, jak bardzo pragnęłam go czuć. Tylko jego. – No, chyba tak.

Wszedł na skrzypiącą werandę i otworzył drzwi z siatką na komary. Weszłam za nim do środka, a on zatrzymał się, żeby spojrzeć na malutki salon i kuchnię. Schody znajdowały się na wprost, a drzwi obok nich były otwarte. Prowadziły do sypialni. W środku stały pudła pełne butelek z alkoholem, zobaczyłam też ubrania i brudne naczynia.

Wskazałam na schody.

– Pokój Heather jest na górze. Pójdę się umyć i przebrać. Możesz poczekać tu, na dole?

Wciąż patrzył na salon. Na wysłużonej kanapie leżało prześcieradło. Na stoliku obok piętrzyły się magazyny, brudne naczynia oraz puszki po piwie i napojach. Na ścianie naprzeciwko wisiał duży telewizor – jedyny przedmiot, który wydawał się mieć jakąś wartość. Mason obszedł kanapę i chwycił jeden z pilotów. Zobaczył, że wciąż się nie ruszyłam, więc kiwnął głową.

– Poczekam. Dasz sobie radę na górze?

Przytaknęłam. Wiedziałam, że pyta o to, czy będę miała więcej ataków paniki, ale ten nie był zbyt duży. A może zaczęłam się już do nich przyzwyczajać.

– Dam radę. Postaram się pospieszyć.

– Nie, nie. – Pomachał ręką. – Nie musisz się spieszyć.

– Na pewno?

– Tak. Dam sobie radę.

– Okej. – Uśmiechnęłam się, kiedy tak stał pośrodku pokoju, szukając miejsca, żeby usiąść. Obok kanapy była kozetka, ale też przykryta prześcieradłem. Pochylił się i przesunął stos magazynów z jednego rogu, na którym przysiadł. Włączył telewizor, a ja ruszyłam na górę.

Rozdział 18

Kiedy wyszłam spod prysznica, usłyszałam podniesione głosy. Moje ciało było wykończone. A właściwie to moje serce. Ale słysząc Masona, poczułam nagły przypływ adrenaliny. Chwyciłam ręcznik i w biegu okręciłam się nim, po czym stanęłam jak wryta u szczytu schodów. Miał napięte i wysunięte do przodu ramiona. Zaciskał pięści i wiedziałam, że jest gotowy do walki. Zeszłam jeden stopień i moje oczy się rozszerzyły. Heather stała przed tamtym chłopakiem, modelem z tatuażami. On zatrzymał się w drzwiach w podobnej pozycji, co Mason, ale Heather trzymała dłonie na jego piersi. Miała dziką minę. Spojrzała przez ramię i na mój widok oczy wyszły jej z orbit.

– Wyluzuj, Chan. Poważnie. Tam masz dowód, prosto spod prysznica, w ręczniku. Widzisz ją? – Odsunęła swojego kumpla krok do tyłu. Potem machnęła ręką i wskazała na mnie. – Przyszedł tu z nią, nie ze mną.

Mason popatrzył za siebie i zaklął.

– Sam. – Przesunął się, żeby mnie zasłonić. – Włóż coś na siebie.

– Ale… – Próbowałam wychylić się zza niego.

Chłopak wyraźnie się wyluzował, ale Heather wciąż stała przed nim. Ręce skrzyżowała na piersi, a spięte ramiona sugerowały, że piorunuje go wzrokiem.

– Idź. – Mason położył ręce na moich biodrach, popychając mnie na górę.

– Idź z nią – rzuciła Heather przez ramię.

– Jeszcze lepszy pomysł. Chodźmy.

– Co tu się działo?

Ale nie usłyszał mojego pytania. Tkwiłam w bezruchu, więc podniósł mnie i ruszył do góry. Zerknęłam ponad jego ramieniem na dół. Heather spojrzała na nas i pokręciła głową. Przewróciła oczami, a gdy chłopak coś do niej powiedział, znów na niego popatrzyła i trzepnęła go w ramię. Dalszego ciągu już nie widziałam, bo Mason zatrzymał się na górze schodów.

– Co tam się stało?

– Powiem ci, jak coś na siebie włożysz.

– Ach.

– No właśnie.

Zapomniałam o tym, że jestem naga. Zachichotałam. A wtedy poważnie pomyślałam o całej sytuacji. Miałam mały atak paniki, Mason przyprowadził mnie tu, żebym ochłonęła i wzięła prysznic, a potem zeszłam w samym ręczniku i zobaczyłam, jak szykuje się do bójki. Mój Boże. Wszystko tak szybko się działo, że kiedy usiadłam na łóżku Heather, czułam się jak zamroczona.

– Co się dzieje?

Pokręciłam głową, wciąż w szoku.

– Domyślam się, że tamtemu chłopakowi nie pasowało, że tu jesteś.

Skrzywił się i westchnął.

– Gdzie są te ciuchy? Poczuję się lepiej, kiedy się ubierzesz.

– Okej. – Nie ruszyłam się jednak z miejsca.

– Ty tak na serio? – Przejechał dłonią po swoich krótkich włosach i z irytacją otworzył szerzej oczy. Przy tym ruchu uniosła się jego koszulka. Zobaczyłam mięśnie brzucha, idealnie wyrzeźbione. Były twarde

i wyraźnie się odznaczały, znikając pod jeansami, które wisiały nisko na jego biodrach.

Oblizałam wargi. Boże, te mięśnie. Chciałam ich dotknąć. Pragnęłam. Złapał moją rękę i podniósł mnie z łóżka, przyciągając do siebie. Spojrzałam w jego rozgorączkowane oczy, w których krył się tłumiony gniew i coś jeszcze. Jęknęłam, zamknęłam powieki i pochyliłam głowę. Potrzebowałam go. Jego wcześniejszy pocałunek wzbudził we mnie płomień, który teraz szalał. Nie byłam w stanie go okiełznać.

– No chyba was pogięło!

Głos Heather zadziałał na nas jak kubeł zimnej wody. Odskoczyłam od Masona. W przeciwnym razie zaciągnęłabym go do łóżka. Nawet gdyby protestował, sprawiłabym, że by zapomniał, gdzie jesteśmy. Dobry Boże. Wciągnęłam zachłannie powietrze, przytrzymując ręcznik – jedyną rzecz, która wciąż mnie zasłaniała.

– Heather – wychrypiałam.

Stała w drzwiach z rękami skrzyżowanymi na piersi i patrzyła na nas wilkiem. Wskazała kciukiem za siebie.

– Przyniosłam ci twoje jedzenie. Stwierdziłam, że potrzebujesz trochę żarcia. – A potem przeniosła wzrok na Masona. – Przepraszam za Channinga. Jest trochę nadopiekuńczy, a ty jesteś… tobą…

Kiwnął głową, ale nie powiedział ani słowa. Kiedy się odwrócił, żeby wyjrzeć przez okno, wcisnął dłonie do kieszeni.

– Więc… – Heather spojrzała na mnie.

Zaczerwieniłam się i chwyciłam kilka jej ciuchów.

– Ubiorę się i zejdę.

Machnęła do mnie.

– Nie spiesz się. Chciałam sprawdzić, jak się czujesz. Nie wiedziałam, na co natrafię. Ale mniejsza z tym. Pojawił się Logan i pomógł z kilkoma

rzeczami. Twoi znajomi wciąż siedzą, więc dzisiaj znów będziesz na zmywaku. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

Poczułam ulgę. Kiwnęłam głową, bo nie byłam w stanie wydusić z siebie ani słowa.

– Frank poszedł do domu. Jego żona przyjdzie pomóc. Chciałam, żebyś się zajęła dzisiaj większą liczbą stolików, ale rozumiem, co się dzieje. Rosa cię zastąpi. Kiedy będziemy mieć takie szalone obłożenie, możesz zostać na zapleczu. Zobaczymy, jak to się wszystko ułoży na bieżąco. Może być?

Znów przytaknęłam. Było świetnie.

Przez chwilę patrzyła na Masona, a potem zerknęła na mnie. Jej zatroskanie było widoczne.

– Dasz radę pracować cały wieczór?

– Tak, poważnie. – Byłam naprawdę zdeterminowana. Nie zamierzałam zakłócać nikomu życia moimi problemami. – Z tyłu mogę usiąść, kiedy będę tego potrzebować.

Mason odwrócił się, starając się kontrolować. Powiedział łagodnym tonem:

– Ja też jej pomogę.

Heather kiwnęła głową.

– Tak właśnie pomyślałam, że będziesz chciał zostać.

Zacisnął szczęki. Spojrzał na mnie przelotnie, po czym znów się odwrócił do okna, wciąż spięty. Kiwnęłam głową w odpowiedzi na niewypowiedziane pytanie Heather, czy wszystko jest w porządku. Zmarszczyła brwi, ale wyszła chwilę później. Kiedy schodziła po schodach, zamknęłam drzwi pokoju.

– Co się z tobą dzieje?

– Nic.

– Mason – westchnęłam. Jego odpowiedź była krótka, zbyt zdawkowa. – Przepraszam, że wcześniej spanikowałam…

Odwrócił się. Tym razem nie powstrzymywał swojego gniewu i zdziwiła mnie jego intensywność.

– Przepraszasz? Co się, do cholery, stało? Nigdy nie wiem, kiedy odpłyniesz albo pójdziesz na jeden z tych swoich długich biegów. To nie jest zdrowe, Sam. Siedziałem cicho od długiego czasu, ale musisz zacząć mi mówić, co się z tobą dzieje.

– Mason – zaczęłam.

– Mówię poważnie. – Jego szczęki zacisnęły się jeszcze mocniej, a w oczach dostrzegłam burzę emocji. Miał już dosyć.

Widziałam to. Nie mogłam się dłużej kryć. Opadłam na łóżko i zwiesiłam głowę. To będzie bolesne.

Wzięłam głęboki oddech. Potrzebowałam go.

– Mam przebłyski wspomnień z tamtej nocy z mamą.

– Z mamą? Jakiej nocy?

– Z tej nocy, kiedy straciła dziecko…

Jego ramiona odrobinę się rozluźniły, ale wciąż stał przy oknie.

– Mówiłaś, że zabiła swoje dziecko.

Kiwnęłam głową. Kłębiło się we mnie wiele emocji, ale nie mogłam z nimi walczyć, nie w tej chwili.

– Tak, wiem. Tak było, ale wtedy nie miałam o tym pojęcia i wspomnienia wracają w urywkach.

– Aha.

Musiałam mu powiedzieć więcej. Wytłumaczyć to wszystko. Wychrypiałam więc:

– Zobaczyłam w knajpie Marka Decrawa i przez to odleciałam. Przepraszam, naprawdę, na jego widok po prostu przypomniałam sobie o jego matce, która może jest już żoną taty i… – Wciągnęłam powietrze, drżąc. Przeszył mnie niesamowity ból. – Nie wiem, czy już wzięli ślub, czy nie. Nie odzywał się do mnie w ogóle.

Mason usiadł obok mnie, ujął moją dłoń i położył ją na swoich kolanach.

– David na pewno nie ożenił się z tą kobietą. Jeszcze nawet nie rozwiódł się z twoją mamą.

– Och.

Zamrugałam zaskoczona. Powinnam była to wiedzieć.

– Logan już mi o tym mówił, ale nie zdawałem sobie sprawy, że w to uwierzyłaś. Decraw nie ma pojęcia o rozwodzie twoich rodziców. To kretyn. Nie słuchaj jego gadania.

– Och.

– I to wszystko? – Spojrzał na mnie.

Nie mogłam uwierzyć, jaka byłam głupia.

– Sam.

– Tak?

Zmrużył oczy i znów przyglądał mi się z uwagą. Jednym palcem uniósł moją brodę, więc musiałam spojrzeć mu prosto w oczy. Nie mogłam odwrócić wzroku. On pytał dalej:

– Co się wtedy jeszcze stało? To, że twój ojciec zaniedbał cię, jak ostatni dupek, nie doprowadziło cię do takiego stanu. Miałaś jeszcze takie ataki wspomnień?

Przytaknęłam. Moje gardło ścisnęło się, gdy jeszcze raz sobie o nich przypomniałam. Nie wiedziałam, jak to się działo, że myśląc o Davidzie,

wracałam do tamtej nocy, kiedy opuścił mnie jeszcze raz – nie, kiedy odszedł ode mnie po raz pierwszy. Pokręciłam głową, a łzy popłynęły mi po policzkach. Nie chciałam mu mówić, że zadzwoniłam po karetkę, całkiem sama, i że siedziałam obok mamy. W kałuży jej krwi.

„Powinien tam być”.

Ta myśl przebiegła mi przez głowę, a za nią iskra gniewu. Zacisnęłam szczęki. Powinien był tam być. Nie powinnam była robić tego wszystkiego sama. Miałam zaledwie jedenaście lat. Jako cholerna jedenastolatka musiałam dzwonić po karetkę dla swojej matki.

– O czym teraz myślisz?

Słowa po prostu wylały się ze mnie:

– Wtedy po raz pierwszy mnie zostawił, Mason. – Moja pierś się uniosła. W brzuchu poczułam tępy ból. – Próbowała sama zabić to dziecko, a ja ją znalazłam. Poszłam go poszukać, ale jego tam nie było. Myślę… – Wzięłam głęboki wdech. – Myślę, że się pokłócili. Jego walizka leżała na podłodze, a ubrania były porozrzucane dookoła. Nie wiem, co się stało, ale pamiętam, że wcześniej ich słyszałam. Kłócili się. On chciał ją zostawić… – Nie zdołałam dokończyć. Nie chciałam już tego pamiętać.

– Wszystko okej?

Nie mogłam powiedzieć mu więcej. To było zbyt bolesne. Ale nie musiałam tego robić. Mason wsunął rękę pod moje nogi, znów mnie podniósł i posadził na swoich kolanach, a ja wtuliłam się w niego. Gładził mnie uspokajająco po plecach. Tak bardzo tego potrzebowałam. Siedzieliśmy w ciszy jeszcze przez jakiś czas, ale w końcu się odsunęłam. Musiałam iść do pracy, a on nie mógł przecież trzymać mnie za rękę za każdym razem, kiedy czułam, że zbliża się załamanie.

Spojrzałam mu w oczy, ponure i zmęczone. Wyrażały wszystko to, co sama odczuwałam.

– Co się działo na dole? Ten chłopak myślał, że jesteś tu z Heather?

Kiwnął głową. Wyraźnie się spiął.

– Mason.

Delikatnie posadził mnie z powrotem na łóżku, ale nie wstał. Poczułam ulgę. Zamiast tego chwycił moją dłoń i położył ręce na kolanach.

– Heather przyniosła mi jedzenie. Była tu przez dosłownie dwie sekundy i pojawił się on. Dostał szału, kiedy zobaczył ją i mnie razem. Nie siedzieliśmy nawet na jednej kanapie. Ona była w kuchni, a ja w salonie, ale zobaczył mnie w jej domu i połączył niewłaściwie fakty.

– Mówiła mi, że on chodzi do Roussou. To dlatego to wszystko, prawda? Wiem, że nienawidzicie tamtej szkoły.

– To coś znacznie więcej, ale tak, on jest z Roussou. Nie należy do tej samej ekipy co bracia Broudou, ale wie, że mamy ze sobą na pieńku. To pewnie też miało wpływ na jego reakcję.

– Bracia Broudou?

Kiwnął głową. Znów wyprostował ramiona.

– Tak, jest ich trzech. Bliźniacy chodzą do czwartej klasy, a ich młodszy brat jest z twojego rocznika. Ale wszyscy trzej mnie nie cierpią.

– Czemu akurat ciebie? – Oczywiście poza zwykłą niechęcią między członkami rywalizujących drużyn. Pamiętam pierwszą noc, kiedy ich zobaczyłam i dowiedziałam się, że z nimi zamieszkam. Zatrzymały się dwa samochody i natychmiast rozgorzała walka, a potem podpalili ich wozy.

– Nienawidzą mnie z powodu ich siostry.

Pustka w głowie.

Eee, że co?

–Yyy?

Zachichotał na widok mojej reakcji.

– Nie martw się. Nic nie było między nami, ale ona powiedziała im co innego.

– To co oni myślą?

– Że poznałem ją na imprezie, przespałem się z nią i nigdy nie oddzwoniłem. Sądzą, że potraktowałem ją jak dziwkę.

Zamrugałam jeszcze raz zdziwiona. Mason nigdy nie był najmilszy dla dziewczyn, ale też nie słynął z zaliczania panienek. Wiedziałam jednak, że mnichem też nie był.

– Zrobiłeś to?

– Nie!

Uniosłam ręce w geście poddania pod naciskiem jego wzroku.

– Przepraszam. Musiałam się upewnić.

Zmrużył oczy. Zamiast się rozluźnić, spiął się jeszcze bardziej.

– Nigdy nawet bym nie tknął takiej dziewczyny. Najpierw usiłowała uwieść Nate’a, ale on ją spławił. Potem próbowała z Loganem. Nawet on nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Dobrze wiedzieliśmy, kim jest.

– Kiedy to się stało?

– Dwa lata temu. Logan zerwał z Tate i z powodu tego, co się wówczas stało, przysiągłem sobie trzymać się z daleka od dziewczyn. Już wtedy nie miałem o nich dobrego zdania, a do tego Broudou zaczęła rozpowiadać, że przespałem się z nią i ją olałem. Jej bracia chcieli, żebym w ramach zadośćuczynienia zaczął się z nią spotykać, ale na to bym się za cholerę nie zgodził. Nie zamierzałem robić czegoś, co ktoś mi kazał. Miałem dość ludzi, którzy próbowali mną manipulować.

O Boże. Oparłam czoło o jego ramię. Już wiedziałam, jak próbował to rozwiązać.

– Chyba nikogo nie zabiłeś, co?

Zachichotał. Ten dźwięk wydawał się nie na miejscu, biorąc pod uwagę, jak bardzo był spięty.

– Nie, ale chciałem to zrobić. Najchętniej bym zabił ją. Będę szczery. Po historii z Tate, a potem z nią miałem naprawdę kiepskie zdanie o dziewczynach.

Westchnęłam.

– Co się potem stało?

– Nic. Ona wciąż opowiada tę samą historię. Jej bracia nienawidzą mnie od tamtego czasu. Resztę już znasz. Raczej nie jest zbyt miło, jeśli dochodzi do konfrontacji z kimś z Roussou.

I dlatego właśnie Channing tak dziś zareagował.

– Przykro mi.

– Z jakiego powodu? – Spojrzał na mnie. Gniew wciąż w nim buzował, chociaż nieco już opadł. – Nie miałaś z tym nic wspólnego.

– Tak, ale ja zawsze myślałam, że to wy jesteście palantami. Nie wiedziałam, co zaszło między wami a chłopakami z Roussou, ale oceniłam was, zanim nawet was poznałam.

Kąciki jego ust powędrowały do góry. Zmienił pozycję tak, że znów mógł posadzić mnie na swoich kolanach. Uśmiechnął się do mnie.

– Cóż, mówiłaś to już wcześniej. Faktycznie jestem dupkiem.

– Ale nie byłeś nim wtedy, z nią.

Wzruszył ramionami.

– Nie pozwolę, żeby jakaś laska o kiepskiej reputacji miała na mnie wpływ.

Mogłam mu wytknąć, że już zdążyła na niego wpłynąć, ale ugryzłam się w język. Mason nie myślał o tym w ten sposób i wiedziałam, że gdyby tak było, miałabym powód do niepokoju o to, co zrobi. Ta dziewczyna,

nieważne, jak się nazywała, zmieniła wiele w życiu zarówno jego, jak i Logana. Nie znałam wszystkich tego konsekwencji, ale miałam wrażenie, że były dużo większe, niż on sam zdawał sobie z tego sprawę.

– Ja ona się nazywa?

– Czemu chcesz wiedzieć? – Spojrzał na mnie.

Uśmiechnęłam się do niego, żeby przekonać go, że nie mam ukrytych motywów.

– Bez powodu, ale jeśli na nią wpadnę, będę wiedzieć, żeby ominąć ją szerokim łukiem.

– Ach. – Ściągnął brwi, ale odpowiedział: – Shannon Broudou.

Nie musiałam starać się zapamiętywać tego imienia. Wryło się już w moją pamięć głęboko i na zawsze, ale okłamałam go. Zdecydowanie miałam powód, a jeśli ją kiedyś spotkam, to na pewno nie ominę jej szerokim łukiem. Po raz pierwszy od dawna wiedziałam, że tej konfrontacji nie chciałam uniknąć. Pragnęłam jej. Skrzywdziła moją rodzinę.

Rozdział 19

Ten wieczór ustalił schemat całej reszty moich ferii. Rano ćwiczyłam z trenerem Grathem, wieczorami pracowałam w Manny's. Nie biegałam już tyle, co za pierwszym razem, ale kiedy następnego dnia podałam mój czas i dystans, trener zamrugał. Nie była to zbyt wylewna reakcja, lecz z czasem, gdy zaczęłam go poznawać, zorientowałam się, że dla niego była bardzo znacząca. Motywował mnie, żebym każdego dnia biegła szybciej, do czasu, kiedy powiedziałam mu, że do końca dnia jestem na nogach w pracy. Wtedy kazał mi bić własny rekord czasowy w dni, kiedy nie pracowałam, co i tak planowałam robić. Już śliniłam się w oczekiwaniu na wolny dzień.

– Cześć, dziewczynko.

Heather wyrwała mnie z zadumy, a ja szarpnęłam wylewkę kranu tak, że oblałam się wodą.

– Ach! – Puściłam ją i odskoczyłam. Wygięła się na wężyku i opryskała Heather przez okienko.

– Zakręć to! Zakręć! – krzyknęła.

Sięgnęłam do mieszadła i przekręciłam w bok. Woda przestała się lać, ale było za późno. Obie byłyśmy mokre. Świetnie. Musiałam pracować w tym ubraniu przez resztę zmiany, czyli siedem godzin.

Heather, śmiejąc się, wskazała kciukiem za siebie.

– Przyniosę ci coś suchego. W tych ciuchach raczej kiepsko by ci było, kiedy zacznie się największy ruch.

– Dzięki.

Lily spojrzała na nas i uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– To akurat dobra stylówka. Tym chłopakom z Roussou na pewno by się podobała.

Wytrzeszczyłam oczy. Roussou?

Heather zamarła na chwilę.

– Och, yyy… – Odwróciła się do mnie. Wyczułam jej ostrzeżenie.

O nie. Ścisnęło mnie w brzuchu. Z tego nie mogło być nic dobrego.

Lily przechyliła głowę na bok. Długie czarne włosy miała spięte wysoko w kitkę, której koniec chwyciła teraz ponad ramieniem. Obracała ją w dłoni, a jej uśmiech nieco zbladł.

– Żart, dziewczyny. To był żart.

Heather się odwróciła. Jej mokre włosy uderzyły Lily w twarz. Kiedy znów spojrzała na mnie, miała spięte ramiona. Chwyciła krawędź okienka, aż zbielały jej knykcie. Przysunęłam się.

– Brett i Budd tutaj są. Nie ruszaj się stąd ani na krok, słyszysz mnie?

Przeraziłam się, widząc jej reakcję. Jeśli Heather się boi… Przełknęłam ślinę. Nie chciałam nawet myśleć dalej.

– Napisz do swojego faceta. Wymyśl coś. On nie może się tu dziś pojawić.

– Ja…

– Oni go dorwą, Sam – wysyczała. – Tobie zrobią coś jeszcze gorszego, jeśli się dowiedzą, że tu jesteś. – Ostrzeżenie w jej oczach było wyraźne. – Nie dam im cię skrzywdzić, ale oni na pewno wiedzą już, kim jesteś. Nie przyszliby tutaj, gdyby nie wiedzieli.

– Okej. – Lily wydusiła z siebie chichot. – Przez was się denerwuję. Ja tylko żartowałam. Wiem, że nie oblałyście się wodą specjalnie. Co jest grane?

Heather sięgnęła do jej ręki i chwyciła ją mocnym uściskiem.

– Trzymaj się przy nich cały wieczór. Uśmiechaj się, obsługuj tak, żeby byli zadowoleni, ale nie mów ani słowa o Sam, Kade’ach albo czymkolwiek, co ma z nimi coś wspólnego.

Lily wytrzeszczyła oczy i cofnęła się o krok.

– Zaczynacie mnie przerażać. Czekajcie, to ma jakiś związek z tymi szkolnymi żartami? Nie myślałam, że biorą to aż tak poważnie.

– Po prostu rób, co mówię. – Heather przerwała, ściągając brwi. – Gdzie oni siedzą?

– Z tyłu sali. Anne już przyniosła im napoje.

– Przejmij te stoliki.

– A co z Gią? Dziś ma przyjść o siedemnastej.

Heather wyrzuciła z siebie wiązankę przekleństw i spojrzała na salę.

– Zadzwonię do niej. Jestem pewna, że coś by powiedziała. Poproszę Rosę o zastępstwo. – Odwróciła się w naszą stronę, paraliżując nas spojrzeniem. Była oficjalna.

– Wszystko ustalone?

Kiwnęłyśmy głowami. Ręka aż mnie świerzbiła, żeby zasalutować.

– Dobrze. Lecę do domu. Za pięć minut wracam.

Kiedy wybiegła, Lily spojrzała na mnie.

– Naprawdę jest aż tak źle?

Wzięłam głęboki oddech i chwyciłam wylewkę kranu.

– Powiedzmy, że ci goście nie lubią Masona, a skoro go tak nie cierpią… – Uniosłam brwi, kiedy Lily dopowiedziała sobie to zdanie w głowie.

Jęknęła.

– Myślisz, że skrzywdziliby ciebie?

Spoważniałam.

– Heather nie panikuje bez powodu.

Zbladła.

– Ojej.

No faktycznie, ojej.

Skrzywiłam się. Dziś nie będzie zbyt wesoło.

I nie było.

Miałam swoje podejrzenia, ale upewniłam się, że nazwisko Bretta i Budda brzmiało Broudou. Domyśliłam się tego, sądząc po reakcji Heather, ale musiałam wiedzieć na pewno. Raz udało mi się zerknąć i zobaczyłam dwóch wielkoludów, wspomagających drugiej linii, siedzących przy stoliku z tyłu, w towarzystwie kilku chłopaków i dziewczyn. Niska, przysadzista blondynka o kwadratowej i bezwzględnej twarzy wyglądała jak ich siostra. Spojrzała na mnie, a ja się wycofałam, chociaż jakaś część mnie wcale tego nie chciała.

Nie zamierzałam się chować przed tą dziewczyną, zwłaszcza teraz, kiedy wiedziałam, że skłamała i przez nią Mason i Logan mieli tyle problemów. To nie był odpowiedni moment, ale potrzeba, żeby jej przygadać, okazała się paląca.

Do knajpy przychodziło coraz więcej gości i w końcu zapomniałam o rodzeństwie Broudou. Spieszyłam się z naczyniami i nawet wyszłam za bar, żeby pozbierać szklanki. Kiedy pęcherz wręcz wołał, żeby ulżyć jego cierpieniom, przebiegłam obok ich stolika w drodze do łazienki. Dopiero wracając, przypomniałam sobie ostrzeżenie Heather. Za późno. Próbowałam się prześlizgnąć koło nich, ale muskularny chłopak odsunął się do tyłu, wprost pod moje nogi. Potrąciłby mnie, gdybym go nie obeszła.

– Hej, hola. – Dwie umięśnione dłonie chwyciły mnie za ręce od tyłu. – Wolnego, dziewczyno.

Wykręciłam ramiona i spiorunowałam go wzrokiem.

– Hola – powtórzył, otwierając szerzej oczy. Odsunął się.

To był jeden z braci.

Usłyszałam przenikliwy dziewczęcy śmiech.

– Ona nie chce twojej pomocy, Brett. Nie jesteś dla niej wystarczająco dobry.

Wcześniej w jego oczach widziałam jakby zdziwienie, ale teraz pociemniały. Pojawiła się w nich iskra gniewu. Zacisnął szczęki. Jeszcze jedno krzesło zaszurało po podłodze i wstał drugi z wielkoludów. Jego wzrok zdradzał złe intencje, a na twarzy pojawił się okrutny uśmieszek. Odchrząknął.

– To prawda, dziewczynko? Mój brat nie jest wystarczająco dobry dla ciebie?

– Hej!

Krzyk Heather sprawił, że wszyscy aż podskoczyli. Stała za ich kumplem, tym, który utrudnił mi przejście, i wymachiwała ścierką. W drugiej ręce ściskała nóż rzeźnicki. Nogi miała szeroko rozstawione i wyglądała na gotową do walki. Spojrzałam za jej ramię. Brandon był za nią, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Nawet Gus śledził tę wymianę zdań z posępną miną.

Obaj bracia unieśli wzrok, ale to Budd spojrzał na nią spode łba.

– Czego chcesz, Jax?

– Dajcie jej spokój! – Wskazała na mnie.

Zmrużył oczy i popatrzywszy na mnie przeciągle, wypiął pierś.

– Tak? A to niby czemu?

– Budd – warknęła ostrzegawczo.

– Brett tylko z nią rozmawiał. Nic więcej. O co tyle krzyku? – Wciąż jednak zerkał na mnie kątem oka. Widziałam, że myśli. Dopiero wtedy

uświadomiłam sobie, że on nie ma pojęcia, kim jestem. Poczułam ulgę. Kolana niemal się ugięły pode mną, ale utrzymałam się na nogach i skrzyżowałam ręce na piersi. Próbowałam opanować nagłe drżenie.

– Mówię poważnie, Budd. Daj jej przejść.

Zaczął podnosić rękę z zamiarem sięgnięcia w moją stronę. Wciągnęłam powietrze.

W tym samym momencie zapytał:

– Czemu? Kim ona jest dla ciebie?

Jakby w zwolnionym tempie obserwowałam, jak oczy Heather wypełniają się jeszcze większym gniewem. Otworzyła usta. Wiedziałam, że jej się to wymsknie, bo myślała, że oni już o tym wiedzą. Musiałam ją powstrzymać.

Chwyciłam rękę Budda i wykręciwszy ją na jego plecy, szarpnęłam za nadgarstek. Ważyłam chyba dziesięć razy mniej od niego, ale w tej chwili mogłam bez wysiłku złamać mu rękę w nadgarstku. Wydał zduszony okrzyk i zaklął, lecz wtedy ktoś mnie od niego odciągnął. Spodziewałam się silnego uścisku rąk, dlatego delikatny dotyk Bretta mnie zaskoczył. Uniósł mnie i odsunął trzy kroki od swojego brata, po czym postawił przed Heather i powiedział do niej:

– Nie mieliśmy złych intencji, Heather.

Jej wzrok stał się nieco mniej krwiożerczy, ale wciąż gapiła się na nich.

– Jest moją przyjaciółką. – Akcent położyła na ostatnie słowo.

Zmarszczył czoło.

– Domyśliliśmy się. Nie mieliśmy złych intencji.

Nagle coś zapaliło się w jej oczach, więc stanęłam przed nią i zwróciłam się do wielkoluda:

– Przyjaźnimy się, a ona jest nadopiekuńcza, bo oprócz tego tu pracuję.

Kiwnął głową ze ściągniętymi brwiami.

– Tego też się domyśliłem. Nie przyszliśmy tu, żeby skrzywdzić jakąś dziewczynę.

– To po co przyleźliście? – zapytała Heather drwiąco zza moich pleców. Teraz była już spokojniejsza. – To knajpa w Fallen Crest. To nie wasze miasto, nie wasze miejsce. Co wy tu robicie?

– Chcesz znać prawdę? – Podrapał się w tył głowy.

Zmrużyła oczy.

– A inaczej byś skłamał?

– Nie, nie. Nie to miałem na myśli. Ale – odwrócił się i spojrzał na swoich krewnych i przyjaciół – przyszliśmy zrobić burdę. Słyszeliśmy, że Kade'owie często tu przesiadują. Mamy nadzieję, że ich tutaj spotkamy.

Heather trąciła mnie łokciem. Przełknęłam ślinę – nie miałam czasu, żeby wysłać SMS do Masona. Nie wiedział, że nie powinien tu dziś przychodzić. O rany.

Brandon podszedł bliżej.

– Hej, eee, Brett, myślę, że najlepiej by było, gdybyście wyszli.

– Czemu?

Heather prychnęła. Jej ręka niezawodnie trafiła na biodro, a szczęka się uniosła.

– Mówisz poważnie? Przyznałeś się, że przyszedłeś tu, żeby zrobić awanturę? W moim lokalu?

Brandon zakaszlał.

Dodała tylko:

– W moim lokalu rodzinnym.

– Tak lepiej.

Przewróciła oczami.

– Nie jestem tak miła, jak mój brat. Wynocha. Chcę, żeby cała wasza ekipa stąd wyszła. Nikt nie będzie się tu bił. Nie zniszczycie źródła utrzymania mojej rodziny, a na pewno nie odstraszycie naszych *stałych* klientów.

– Ach, ehm. – Odwrócił się do swojej grupy. – Nie chcą nas tutaj.

Blondynka aż się zapowietrzyła. Wyskoczyła zza stołu i w dwóch krokach stanęła przed Heather.

– Chyba sobie robisz jaja.

– Hej, hola, Shannon. Ona…

– Odsuń się, Shannon!

Heather wciągnęła powietrze, a wytatuowany model Channing obszedł Brandona i spojrzał siostrze Broudou prosto w twarz.

Potwierdziło się.

To była Shannon. To ta dziewczyna sprawiła tyle problemów Masonowi i Loganowi. Zmrużyłam oczy i spojrzałam na nią spode łba. Miałam ochotę ją skrzywdzić. Chciałam, żeby cierpiała, tak jak Mason. Gdzieś w głębi mnie rodziła się potrzeba przemocy. To była mała iskierka, ale z minuty na minutę płomień robił się coraz większy.

Zdawałam sobie sprawę, że jeden z braci mówi coś do Channinga, a ten mu odpowiada. Ta dziwka Shannon zmiękła, kiedy zdała sobie sprawę, kto na nią naskoczył. Na jej twarzy pojawił się uwodzicielski uśmiech. Czułam, jak bardzo spięta jest Heather. Spojrzawszy na mnie, westchnęła, a potem przesunęła się, osłaniając mnie przed nimi. Położyła mi ręce na ramionach i szepnęła do Brandona:

– Zabierz ją stąd. Już.

Chwycił moje ramię i pociągnął mnie przez boczne wyjście. Kiedy drzwi z siatką zatrzasnęły się za nami, zamknął też drugie, po czym ruszył

w kierunku domu, a ja za nim. Zaraz, nie. Co ja robiłam? Stanęłam jak wryta i zawróciłam.

– Zatrzymaj się.

– Nie. – Poprawił uchwyt i pociągnął mnie dalej.

– Muszę wracać. Ta dziewczyna – sapałam. Ona zaczęła to wszystko. Jeśli coś powiem, jeśli dowiedzą się, jak było…

– Hej! – krzyknął ktoś z parkingu.

Brandon zaklął, ale szedł dalej.

Odwróciłam się i zobaczywszy ciemne sylwetki, zmarszczyłam brwi. Ktoś za nami biegł, a za nim było więcej osób. Kiedy się zbliżył, wrzasnął jeszcze raz:

– Puść ją!

Adam.

Brandon się zatrzymał i obrócił do niego.

– Słuchaj, stary. Nie wiesz, co się dzieje.

Twarz Adama się skrzywiła. Kiedy nas dogonił, wyrwał mnie z ręki Brandona i odsunął od niego.

– Nie, stary. To ty nie wiesz, co się dzieje. Wszystko okej, Sam? Co ty robiłaś?

Ale ja nie słuchałam. Zawróciłam. To tamta dziewczyna. Musiałam ją dorwać. Nie dbałam o konsekwencje. Dowiedzą się, kim jestem, ale i tak muszą poznać prawdę. Na moich zasadach, w ten sposób. To ja go wybrałam. To ja zdecydowałam, że to właściwa chwila. To ode mnie zależało, co usłyszą. Ruszyłam do knajpy. Słyszałam za plecami głosy Adama i Brandona, ale się nie obróciłam.

– Zatrzymaj ją! – warknął Brandon.

– Hej, wolnego. – Adam zatarasował mu drogę. – Odwal się, stary. Mówię serio.

– Adam?

Byłam skupiona na bocznych drzwiach, ale ten cichutki głos sprawił, że się zatrzymałam. Odwróciłam się. Wszystko się działo jakby w zwolnionym tempie. Nie mogłam w to uwierzyć. Becky tu była, przerażona. Rude włosy miała upięte w wyszukaną fryzurę. Trzymała za rękę jakiegoś chłopaka o niechlujnym wyglądzie, ze szklistymi oczami i włosami sterczącymi na wszystkie strony. Miał na sobie wyświechtaną koszulkę i workowate, postrzępione jeansy. Kiedy zauważył, że na niego patrzę, uśmiechnął się łagodnie i uniósł wolną rękę.

– Siemanko.

Becky spotykała się z kimś. Pamiętam, że Adam mi o tym mówił. To jakiś chłopak z Liceum Publicznego Fallen Crest. Wciągnęłam powietrze. To musiał być on. Poczułam przeszywający ból. Nie trwała przy mnie, kiedy Adam ją okłamał. A gdy powiedział jej prawdę, nie przyszła mnie przeprosić. To była jedyna przyjaciółka, o której myślałam, że zostanie przy mnie bez względu na wszystko. Stało się inaczej. Teraz miała chłopaka i nawet mi o tym nie powiedziała.

Trochę to głupie cierpieć z takiego powodu, a jednak bolało.

Nie zauważyłam, jak bardzo jest blada, aż odezwała się drżącym głosem:

– Sam?

Przestałam myśleć. Zapomniałam o wszystkim, co się działo w środku. Ktoś, kogo uważałam za przyjaciółkę, stał przede mną. Otworzyłam usta i powiedziałam pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy.

– Mam nową przyjaciółkę.

Odsunęła się, jakbym zdzieliła ją po twarzy.

A ja mówiłam dalej:

– Ona jest silna. Jest teraz w środku. – Wskazałam boczne drzwi. Mój głos dobiegał do mnie jak z oddali.– Chroni mój tyłek i wiesz co jeszcze? – Czekałam. Becky unikała mojego wzroku. Kiedy broda przestała jej drżeć, spojrzała na mnie. W końcu. – Mason i Logan ją szanują.

Znów się wzdrygnęła.

– Sam! No naprawdę. – Adam zaklął za moimi plecami, chwycił mnie za rękę i pociągnął za siebie. – Becky, wracaj do samochodu.

Nie ruszyła się. Zwiesiła głowę, a jej ramiona zaczęły się trząść, jakby płakała. Chłopak obok niej przysunął się bliżej. Marszcząc brwi, położył rękę na jej plecach.

Wtedy Brandon wyszedł na środek i wskazał na mnie.

– Przyjaźnicie się z nią?

Becky zaczęła głośniej płakać. Dostała czkawki.

Adam się skrzywił.

– Tak. Przyjaźnimy.

– Więc weźcie ją stąd. Inaczej będzie niezła jatka.

Oderwałam wzrok od Becky, kiedy Brandon przeszedł obok nas i otworzył drzwi. Wszedł do środka i zatrzasnął je za sobą. A potem usłyszałam zgrzyt i aż się skuliłam na ten dźwięk. Zamknął drzwi na klucz. Gdybym chciała wejść do środka, musiałabym to zrobić przez główne wejście, a wiedziałam, że Heather od razu mnie wygoni.

– Co tam się stało? – Adam spojrzał na zamknięte drzwi.

Moje ramiona uniosły się, kiedy brałam głęboki oddech.

– Dostałam wolny wieczór.

Rozdział 20

Nie miałam dokąd iść i musiałam znaleźć Masona, więc pojechaliśmy do domu Nate’a. W wozie Adama był on, Becky z chłopakiem i ja. Okazało się, że chłopak ma na imię Raz i uważał Logana za „przyjemniaczka”. Kiedy wjechaliśmy na podjazd, Adam zmarszczył czoło i zatrzymał się za fontanną.

– Nigdzie się nie świeci. Nikogo nie ma w domu?

To nie miało znaczenia. Wyszłam z auta i wpisałam kod do garażu. Gdy weszliśmy, włączyłam światło.

– Och, wow. – Becky obróciła się, kiedy rezydencja się rozjaśniła. – Nie spodziewałam się tego.

Raz trzymał ją za rękę i uśmiechał się do mnie szeroko.

Spojrzałam na niego. Chłopak wydawał się lekko wycofany, ale wyglądało, że Becky jest z nim szczęśliwa. Pocieszał ją pod knajpą, a potem rozśmieszał na tylnym siedzeniu. Wszyscy wiedzieli, że jest spięta z mojego powodu. Byłam ciekawa, od jak dawna się spotykali i jak się poznali, ale przestałam o tym myśleć, kiedy popatrzyła na mnie.

W pytającym spojrzeniu było też coś mrocznego. Nie mogła żałować. Wybrała swój los. Nie miała powodu do smutku.

Poczułam, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch. Myślałam, że zostanie przy mnie bez względu na wszystko, ale stało się inaczej.

Kącik jej ust zaczął drżeć. Ale ja się odsunęłam. Becky nie była już moim problemem. Przestała nim być, kiedy uwierzyła w kłamstwa Adama.

– Gdzie Kade? – Adam spojrzał na mnie.

Pokręciłam głową.

– Poczekaj. – Pobiegłam do naszej sypialni, lecz okazała się pusta. Żadnej wiadomości, nic. Nie byłam pewna, czego szukam, ale nie spodziewałam się zastać pustego domu. Sięgnęłam do tylnej kieszeni spodni i zaklęłam. Zostawiłam torebkę i komórkę w knajpie.

– Adam – krzyknęłam do niego przez barierkę.

– Tak?

– Moje rzeczy są w knajpie. Zostawiłam tam wszystko.

Uniósł palec.

– Poczekaj. – Wyciągnął telefon i wybrał numer. Po chwili powiedział: – Mogę rozmawiać z Heather Jax? O, cześć! Mówi Adam Quinn… Tak, jestem kumplem Sam… Tak, zabraliśmy ją do domu, ale słuchaj… jej rzeczy zostały. – Kiwnął głową kilka razy. – Tak – wymruczał, po czym podsumował: – Brzmi świetnie. Dzięki.

Spojrzał na mnie.

– Przywiezie wszystko po zamknięciu, ale mówiła, że dostałaś wiadomość od Masona. Przeczytała ją. Pisał coś o spotkaniu rodzinnym z mamą. – Ściągnął brwi. – Coś ci to mówi?

Poczułam ulgę. Byli w Los Angeles. Nie mogli pojechać do knajpy. Kiwnęłam głową.

– Tak. Nie wrócą do domu aż do jutra.

Raz wydał głośny okrzyk.

– Hurrahej! Impreza w chawirze Monsona!

Becky spiorunowała go wzrokiem i klepnęła w klatę.

Zgiął się, pomrukując, ale zerkał na nią. Kiedy przewróciła oczami, objął ją, uniósł i okręcił w powietrzu. Zachichotała, a ich śmiechy mieszały się z sobą. Zniknęli gdzieś w korytarzu.

Zeszłam na dół, a Adam poszedł za mną do kuchni i usiadł na jednym ze stołków barowych. Zaczęłam przeglądać szafki, kiedy zapytał:

– Dziwnie ci jest przy niej?

Znalazłam rum i chwyciłam butelkę. Postawiłam ją na ladzie między nami i zignorowałam jego zaskoczoną minę, szukając szklanek. Nie lubiłam mocnych alkoholi, ale ten miał cytrynowy smak. Taki mogłam pić bez problemu. Logan byłby teraz ze mnie dumny.

– Więc faktycznie jest dziwnie. – Kiwnął głową, sam sobie odpowiadając.

Ściągnęłam usta zirytowana. Nie miałam ochoty rozmawiać o Becky. Nie chciałam o niej myśleć, a nawet przyznać, że jest teraz u mnie w domu. Postawiłam na blacie dwa kieliszki i napełniłam je po brzegi. Jeden przysunęłam do niego, drugi sama chwyciłam.

– Za to, żebym nie myślała, jak wrócić do Manny’s, żeby złoić skórę tamtej lasce.

Adam zakrztusił się rumem.

– Co?!

Wychyliłam moją porcję na raz. Było i nie ma. Ponownie napełniłam kieliszek. Kiedy wypiłam drugą kolejkę, sięgnęłam po butelkę, ale Adam odsunął ją ode mnie.

– O czym ty mówisz? Jakiej lasce?

Chciałam się nawalić. Dzięki temu mogłam zapomnieć. Skrzywdziła Masona. A ja chciałam jej oddać. Zaczynałam zapominać o konsekwencjach. Poza tym, co mogli mi zrobić jej bracia? Heather pewnie przesadzała.

– O niczym – odparłam.

– Sam.

Spojrzałam na butelkę w jego ręce i kiedy rozluźnił chwyt, wyrwałam mu ją. Po chwili trzeci kieliszek był pełny. Westchnął pokonany, więc jemu też nalałam. Postawiłam butelkę między nami i unieśliśmy kieliszki. Wypił, a ja oparłam się o blat i powiedziałam:

– Tam, w knajpie, jest dziewczyna, która zrobiła coś Masonowi. Narobiła mu sporo kłopotów i naprawdę mam ochotę jej dołożyć.

– Sam.

Skrzywiłam się na dźwięk współczucia w jego głosie i wychyliłam mój kieliszek. Rum nie palił w gardle, ale nie czułam już słodkiego smaku.

Przycisnęłam dłonie do oczu. Co ja wyrabiałam? Nigdy nie topiłam smutków w alkoholu. Nie byłam taka. Wciągnęłam powietrze. Co się działo? Wydarzyło się tak wiele w tak krótkim czasie.

– Sam. – Głos Adama był teraz łagodny. Obszedł blat, stanął obok mnie i odciągnął moje ręce na bok. – Co się dzieje?

– Nic.

Odsunęłam się od niego, ale nie puścił moich rąk. Wciąż je ściskał, a teraz pochylił się, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Rozmawiaj ze mną, Sam. Co się z tobą dzieje? Okłamałem twoją matkę. Logan mówił coś o twojej ucieczce i o tym, że nie mogą postawić ci zarzutów. A potem zaczęłaś pracować w Manny’s, co w pewnym sensie rozumiem, ale teraz okazuje się, że tu mieszkasz? Co się stało z twoją mamą?

– Sam?

Usłyszałam jęk w drzwiach. Wiedziałam, że Becky wszystko słyszała. O Boże. Wszystkie tajemnice wyszły na jaw, ale czy to w ogóle były tajemnice?

– Sam. – Adam przyciągnął mnie do siebie i przytulił. Położył brodę na czubku mojej głowy i przesunął dłonią po moich plecach. – Możesz nam

powiedzieć. Becky namieszała…

Przysunęła się bliżej.

– Namieszałam. Naprawdę. Przykro mi, Sam, strasznie cię przepraszam.

Adam wziął głęboki oddech i mówił dalej:

– …ale wciąż jej na tobie zależy. Tak jak i mnie, więc staram się ogarnąć to wszystko. Nie wiem, gdzie leży granica i od jakiego momentu to tylko przyjaźń, ale musisz nam pomóc. Myślę, że gdybyś z nami pogadała, to byłoby lepiej. Prawda? – Spojrzał na Becky przez ramię. – Chciałabyś tego, prawda?

Kiwnęła głową. Ręce miała złożone z przodu i przysunęła się jeszcze o dwa kroki.

– Tak. Chciałabym wiedzieć…

Odsunęłam się od Adama i obróciłam do niej.

– Nie uda ci się.

– Co takiego? – Wytrzeszczyła oczy.

– Przychodzisz tu i próbujesz mnie przeprosić.

– Przeprosić? – Przełknęła ślinę. Raz stanął koło niej i chwycił ją za rękę.

Cały ten gniew i złość, które dusiłam w sobie, wyszły ze mnie.

– Wiedziałaś, że uraziłam Adama. Wiedziałaś, że był wściekły, a i tak mu uwierzyłaś. Co on ci w ogóle powiedział, Becky? Że śmiałam się z ciebie za twoimi plecami? Czy to do mnie podobne? Kiedy ja się z kogoś nabijałam? A ty pomyślałaś, że śmiałam się z ciebie, jedynej osoby, która była mi przyjazna po tym, co zrobili mi Jeff, Jessica i Lydia? Naprawdę pomyślałaś, że mogłabym się z ciebie śmiać?

Znów zwiesiła głowę.

– Nie – powiedziała tak cicho, że ledwie ją usłyszałam.

To bolało.

Cofnęłam się o krok. Nie wierzyłam w to, co słyszę.

– Nie uwierzyłaś mu?

– Nie. – Spojrzała na mnie blada jak ściana. Cała dygotała. Raz próbował powstrzymać drżenie jej rąk.

– Wiedziałam, że nie zrobiłabyś mi tego, ale i tak bolało, kiedy to powiedział. Z początku mu uwierzyłam, tak jakby, ale nie do końca. To nie miało dla mnie sensu. Chodziłaś z Masonem Kade’em. Przyjaźniłaś się z jego bratem. No i dlaczego miałabyś przyjaźnić się ze mną? Jestem nikim. – Przerwała, bo głos zaczął się jej łamać.

Chciałam obrzucić ją przekleństwami. Zraniła mnie, a ja miałam jej teraz żałować?

– Nie rozśmieszaj mnie.

Westchnęła. Jej oczy znów były szeroko otwarte. Przełknęła ślinę, trzymając kurczowo dłoń swojego chłopaka.

Pokręciłam głową. Musiałam wyrzucić z siebie cały ten ból i gniew. Wystarczająco dużo emocji wzbudziła we mnie matka. Nie chciałam więcej. Pragnęłam, żeby to wszystko zniknęło, ale nie mogłam zaprzeczyć temu, co czułam.

– Nie jesteś nikim. Nigdy nie byłaś. Tylko ciebie miałam, kiedy zaczęłam się spotykać z Masonem.

– Miałaś też mnie – odezwał się Adam.

Prychnęłam.

– Poważnie?

Uśmiechnął się do mnie.

– Już się zamykam. Tu nie chodzi o mnie.

– Dziękuję.

Po policzkach Becky popłynęło więcej łez, ale zignorowała je.

– Naprawdę mi przykro, Sam. Bardzo przepraszam. Byłam taka głupia i czułam się zraniona.

– Dlaczego? – To nie miało dla mnie sensu.

– Bo czułam się wykluczona. Wiedziałam, że jesteś blisko z Kade'ami, ale dopiero na tamtej imprezie dotarło do mnie, jak bardzo blisko. Znaczy, wiesz, Mason Kade walczy w twojej obronie, a Logan olewa Lydię. Przyszła do niego, a on dał jej kosza. I dla kogo? Dla ciebie. Ci dwaj tak bardzo o ciebie dbają, a kiedy jesteś z nimi, to jakby nikt inny się nie liczył poza waszą trójką. Nigdy wcześniej nie zaprosiłaś mnie nawet do domu, jakbym nie była wystarczająco dobra.

– Poza ich czwórką.

– Co? – Spojrzała na Adama.

Zesztywniał.

– Czwórką. Nate Monson też do nich należy.

– A, tak, wiem, ale wtedy go nie było. Ale to też. Popatrz na to miejsce. Mieszkacie w jego domu. Wrócił i teraz jesteś tutaj, z nimi. Znów wasza czwórka jest w komplecie.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Dla jakiejś części mnie to nie było już istotne. Zraniłam jej uczucia? Cóż, ma za swoje. Dobrze jej tak.

Becky nie przestawała płakać. Raz uniósł swoją szczupłą dłoń i otarł jej kilka łez. Kciukiem dotknął policzka i musnął nim skórę pod jej okiem. Ten gest był delikatny i pełen miłości. Była z kimś, kto ją kochał. Wiedziałam o tym, wystarczyło tylko spojrzeć. Wciągnęłam powietrze. Becky kogoś miała. Kogoś, kto darzył ją uczuciem. Zaczynało to do mnie docierać. Poznała chłopaka, poszła z nim na randkę, potem na kolejną i nie powiedziała mi o tym. Taka była moja rola jako przyjaciółki – czułam, jakby ktoś mi to ukradł.

Zamknęłam oczy i się odwróciłam. Dowiedziałam się tego, czego chciałam, i to bolało. Ale musiałam to zrobić.

– Sam? – Jej głos był teraz ochrypłym szeptem. – Możesz mi wybaczyć? Przepraszam. Naprawdę przepraszam za to, że uwierzyłam w kłamstwa Adama.

Pokręciłam głową. Potrzebowałam tego, żeby jej wybaczyć, i wiedziałam, że to zrobię, ale ona musiała coś zrozumieć. Spojrzałam na nią i po moim policzku też popłynęła łza.

– Ty chciałaś mu uwierzyć.

Wzdrygnęła się, jakbym uderzyła ją w twarz.

Ciągnęłam:

– Nie zostawiłam cię. Nie śmiałam się za twoimi plecami. Nie wykorzystywałam cię. A ty doskonale o tym wiedziałaś, ale chciałaś uwierzyć Adamowi, mimo iż wiedziałaś, że to kłamstwo. Myślę, że zrobiłaś to, bo byłaś na mnie zła.

– Ale… – Szczęka jej opadła.

Adam zmarszczył brwi.

– Czemu miała być na ciebie zła?

Wzruszyłam ramionami, ale nie odwróciłam od niej wzroku. I zobaczyłam to w jej oczach. Poczucie winy. Kiedy opuściła głowę, wiedziałam, że mam rację.

– Była zła, że mam to, czego pragnęła. Byłaś zazdrosna, prawda?

Kiwnęła głową, ale się nie odezwała.

– Miałam wszystko, czego pragnęłaś, prawda?

Kiedy znów podniosła wzrok, wyglądała na udręczoną. Zalały ją łzy, a usta wygięły się w dół. Pokręciła głową.

– Jestem taka głupia. Byłaś na szczycie, Sam. Miałaś chłopaków, których żadna nie mogła zdobyć. Masz to, czego wszystkie pragną, nie tylko ja. Jak możesz mnie winić za to, że byłam zazdrosna? Przecież zazdrościć to takie ludzkie. – Zaśmiała się dziwnie. – Tak, byłam na ciebie wściekła. Tak, byłam o ciebie zazdrosna, ale byłam też twoją przyjaciółką. Przepraszam, że uwierzyłam w kłamstwo Adama. To było okropne z mojej strony. Wiem to i strasznie żałuję. Naprawdę, Sam, bardzo tego żałuję.

Moje serce było coraz bardziej ściśnięte, ale nie mogłam zaprzeczyć jej słowom. Wiedziałam, że wiele dziewczyn czuło to samo, co ona. Kim byłam, że Kade'owie wzięli mnie za swoją? Co takiego było we mnie? Wiedziałam, że Becky o to nie zapyta. Nie przyzna się, że sama zadawała sobie te pytania, ale to nie sprawiało, że ich nie było. Nawet ja się nad tym zastanawiałam.

– To jakaś bzdura. – Adam zaklął za moimi plecami. Podszedł do mnie z miną pełną odrazy. – Chodzi o Kade'ów? Znowu? Naprawdę?

Becky zasłoniła usta dłonią. Załkała i odwróciła się do Raza. Objął ją, poklepał po głowie i spojrzał na Adama.

– Chłopie. Pogódź się z tym.

Adam przewrócił oczami.

– Mam już tego dosyć. Czy nie możemy choć raz o nich nie mówić?

– Nie pomagasz – syknęłam do niego.

Uniósł ręce.

– Nawet już nie próbuję. Nie wiedziałem, że to wszystko znów sprowadza się do nich. Co oni takiego szczególnego w sobie mają? Wygląd? Ja też jestem przystojny. Są dobrze zbudowani? Ja jestem cholernym rozgrywającym w drużynie. *Byłem* rozgrywającym. Nieważne! Co, do cholery, oni w sobie mają?

– Stary, to legendy – odezwał się Raz. – Jak w pysk strzelił. Legendy, stary. To wszystko. Legendy.

– To niedorzeczne – prychnął Adam. Odwrócił się do mnie sfrustrowany. – Wszystko okej?

Kiwnęłam głową. To dziwne, ale tak. Kiedy Becky pociągała nosem, wycierając go, cały mój ból i gniew zniknęły. Przyznała się, a tylko tego potrzebowałam. Chyba…

– Ja idę. Nie będę tu siedział i wysłuchiwał, jakie wspaniałe są te palanty. Do zobaczenia, Sam. Becky, chcecie, żebym was podrzucił?

Spojrzała na mnie pytająco, ale ja tylko opadłam na blat. Mogła zostać albo iść. To do niej należała teraz decyzja, czy chce być przy mnie, czy nie. Nie zamierzałam mówić jej, co ma robić.

– Ja… – Otworzyła usta, a potem je zamknęła.

Raz ponownie przemówił:

– Ona zostaje. Ja idę. Chodźmy do I-Hop. Od tego płaczu zrobiłem się głodny.

Pocałował Becky w czoło i wyszeptał do jej ucha coś, na co zareagowała uśmiechem. Zrelaksowała się w jego ramionach. Potem okrążył ją i klepnąwszy Adama w pośladki, wyszedł z kuchni.

Adam ruszył za nim.

– To Hop-It, Raz, nie I-Hop.

– To zawsze będzie I-Hop – zawołał Raz. – To właśnie robisz. Iii hop, rozumiesz?

Spojrzałyśmy z Becky na siebie – zostałyśmy same w twierdzy Nate’a. Nigdy nie wydawała się tak wielka, jak teraz. Gdyby za nami tykał zegar, wrażenie byłoby jeszcze większe. Niezręczność tej sytuacji doskonale tu pasowała. Uśmiechnęłam się sama do siebie, a ona przejęła inicjatywę.

– Czemu tu mieszkasz, Sam?

I pojawiła się stara Becky. Znów była moją przyjaciółką.

Rozdział 21

Więc…

Posłała mi nieśmiały uśmiech. Kryła się w nim nadzieja, ale nie wiedziałam, co z tym zrobić. Nie byłam już na nią zła, straciłam jednak do niej zaufanie. Powtórzyłam jej słowa:

– Więc…

Jej uśmiech zbladł.

– Ach.

Westchnęłam.

– Czego chcesz, Becky? Dziękuję za szczerość i przeprosiny, ale nie możemy wrócić do tego, co było kiedyś. Już ci nie ufam.

– Nie?

– Nie. – Pokręciłam głową.

– Ach. – Uniosła nieznacznie ramiona. – Cóż, chyba cię rozumiem. Na twoim miejscu też bym straciła zaufanie. Znaczy, być może. Nie wiem. Nikt dotąd nie był o mnie zazdrosny. Nie wiem, co bym zrobiła w takiej sytuacji.

– Mnie nie chodzi o zazdrość, tylko o to, że uwierzyłaś w kłamstwo na mój temat, chociaż wiedziałaś, że to nieprawda, i tylko dlatego, że chciałaś się na mnie odegrać. Wiedziałaś, że mnie zaboli, jeśli przestaniesz się do mnie odzywać. Gratulacje. Dopięłaś swego.

– Naprawdę żałuję – wyszeptała.

Potem usłyszałyśmy dźwięk otwieranych drzwi i ktoś krzyknął:

– Hej! Halo! Zerwałam się wcześniej, bo pomyślałam, że będziesz chciała odzyskać swój telefon jak najszybciej. Ciągle brzęczy, że masz SMS-y. Nie wiedziałam, czy to jakieś ważne wiadomości, czy nie.

Becky zamarła, a ja się wyluzowałam. Po chwili Heather wyszła zza rogu. Zobaczyła, że nie jestem sama, i stanęła jak wryta.

– O. Cześć.

Westchnęłam. Oczy Heather zwęziły się, kiedy taksowała Becky wzrokiem od stóp do głów z wrednym uśmiechem, a ta wyglądała, jakby zaraz miała się posikać.

– Yy… – Machnęłam ręką między nimi. – Becky, to jest Heather. Heather, to Becky.

Becky wzięła niewielki oddech.

– Ty jesteś nową przyjaciółką?

Heather uniosła brwi.

– To znaczy, że ty jesteś tą starą?

Zaśmiałam się.

Becky spojrzała na mnie spode łba.

– Przepraszam. Ja… przepraszam. – Machnęłam ręką, żeby sobie nie przeszkadzały.

Heather prychnęła, po czym wyciągnęła moją komórkę z torebki i rzuciła mi ją. Kiedy spojrzałam na telefon, wytrzeszczyłam oczy. Miała rację. Było kilka SMS-ów od Masona.

„Dzwoniła mama. Jest wkurzona. Dowiedziała się, że wyrzucili nas z domu”.

„Zwołała rodzinną naradę. Muszę tam jechać z Loganem. Nie przyjdę dziś do Manny’s. Dasz sobie radę?”

„Kocham cię”.

„Robi się interesująco. Nie mogę pisać przez jakiś czas”.

Ostatni był sprzed godziny: „Mam nadzieję, że wszystko okej i tylko masz dużo roboty. U mnie kiepsko”.

– Wszystko dobrze? – Heather spojrzała na mnie z troską, opierając się o ścianę. Becky stała przy ścianie naprzeciwko, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

Nadchodziła paraliżująca migrena. Czułam to w skroniach i na chwilę przycisnęłam do nich palce.

– Sam? – Głos Becky brzmiał jak łkanie.

– Co? – Usiłowałam się powstrzymać, żeby nie spojrzeć na nią wilkiem. Nie chodziło o nią, a tak się zachowywała.

Wydęła wargi, potem zrobiła zdezorientowaną minę i się skrzywiła.

– Wszystko w porządku?

– Nie.

– Gdzie jest? – Heather wskazała na moją komórkę.

– Na spotkaniu rodzinnym. – Pokręciłam głową. – To nie ma znaczenia.

– A ty nie jesteś częścią rodziny?

– Nie tej rodziny. Spotyka się z matką.

Heather się uśmiechnęła.

– Słyszałam o Złej Czarownicy z LA. Jest jedną z tych pretensjonalnych osób z towarzystwa, prawda?

Wzruszyłam ramionami. Moim zdaniem Helen była kimś znacznie większym.

– Jest… pewna siebie.

– Pewna siebie? – Rozbawienie na twarzy Heather nie zniknęło, a wręcz się wzmogło. Odchyliła głowę do tyłu i zachichotała. – Czegoś takiego

o niej jeszcze nie słyszałam, ale w końcu… – zmierzyła mnie wzrokiem – …jesteś częścią rodziny, więc wiesz lepiej. Rozumiem.

Zdezorientowana Becky wodziła oczami ode mnie do niej.

– Co się dzieje? Twoja mama jest pewna siebie? Ona jest wredna, Sam.

– Nie – westchnęłam, ale nie zamierzałam jej niczego wyjaśniać. Może to i lepiej, jeśli myślała, że rozmawiamy o moje mamie.

Dokładnie wtedy do naszych uszu dobiegł dźwięk zamykanych drzwi garażowych. Wstrzymałam oddech, serce zabiło mi szybciej. Zza rogu wyszedł Nate. Niewielka dłoń pojawiła się od tyłu na jego piersi i zaczęła schodzić coraz niżej, jednocześnie objęły go czyjeś opalone nogi. Usłyszałyśmy jęk, kiedy ten ktoś zaczął całować jego ramię.

Zobaczywszy naszą trójkę, Nate zatrzymał się, ale wzrok utkwił we mnie.

– Co tu robisz?

Podskoczyłam, widząc jego poważną minę.

– Co?

Rozbawienie Heather zniknęło z chwilą, kiedy odwróciła się do niego, karcąc go wzrokiem.

– Co to za maniery, Monson? Myślałam, że ona tu mieszka.

Nate spojrzał na nią i cała jego powaga uleciała. Przybrał maskę i teraz miał nieodgadnioną minę. Westchnęłam. Tak samo patrzył na ludzi Mason, kiedy chciał dać im znać, że nie są mile widziani. Mistrzowska taktyka, sprawiająca, że czuli się jak śmiecie pod ich stopami.

Zazgrzytałam zębami. Nie powinien był używać jej przeciwko Heather.

– Nate, przestań. I o czym ty mówisz? Co ja tutaj robię? Wyszłam z pracy wcześniej, a Mason napisał, że jest na spotkaniu rodzinnym.

Jego maska odsłoniła się nieco i wyczułam ostrożność.

– Tak, *twojej* rodziny. Helen chce krwi Analise.

Pobladłam.

– Co?

Uśmiechnął się krzywo. Po plecach przeszły mi ciarki, ale nie takie przyjemne, jak przy Masonie. Trzęsłam się cała, kiedy ciągnął:

– Są u was w domu, Sam, z twoją mamą. Ciebie pominęli.

Poczułam przerażenie gdzieś w brzuchu, ale zmusiłam się, żeby wymamrotać:

– Czemu jesteś dla mnie wredny?

– Nie jestem. – Wytrzeszczył oczy i uniósł brwi.

– Jesteś – odparowała Heather.

Spiorunował ją wzrokiem, a dziewczyna za jego plecami wymruczała do jego ucha:

– Kochanie, czy oni mogą sobie pójść?

Zmrużyłam oczy. Poznałam ten głos. Nagle wszystko we mnie wróciło na swoje miejsce. Teraz Parker przyciskała się do niego z przodu. Jej wiązana na szyi koszulka była w nieładzie. Nie miała stanika, a jeansowe szorty wisiały na niej luźno, więc musiały mieć rozpięty zamek.

To dlatego zachowywał się tak wrednie. Był z nią, jedną z czwórki, która wciąż mnie nienawidziła. Spojrzałyśmy z Heather na siebie i przypomniałam sobie o Szeregowych P. Tak nazywali tę czwórkę: Parker, jej najlepszą przyjaciółkę Kate i pozostałe dwie dziewczyny, których imion nawet nie pamiętałam. Jasmine i Natalie? Może. Ja wolałam określenie Heather – Niegrzeczne Księżniczki – a ta, która teraz próbowała uwieść Nate’a, była najgorsza z nich.

– Parker. – Nie dało się nie zauważyć irytacji w jego głosie, kiedy chwycił ją za rękę i odsunął od siebie. Jej piersi opadły, ale nie zasłoniła

ich. Wyglądała na zszokowaną, kiedy spojrzała na niego. W jego głosie słychać było pogardę. – Idź do mojego pokoju.

– Ale…

– Idź!

Stanęła na baczność, lecz przedtem posłała mi jeszcze nienawistne spojrzenie.

Uniosłam brodę, jakby w wyzwaniu. Nadejdzie czas, kiedy będę musiała zrobić porządek z nią i jej przyjaciółkami, ale to nie był jeszcze ten moment. Pomyślałam o mojej nowej szkole i poczułam mdłości. Ona też tam chodziła; to był jej teren. Cieszyłam się z mojej pracy w Manny’s. Heather będzie mnie wspierać na tyle, na ile potrafi, bardziej niż ktokolwiek inny.

– Ale suka z tej twojej laski – stwierdziła, gdy tylko usłyszałyśmy trzask zamykanych drzwi na piętrze.

– To nie jest moja laska. – Posłał jej znaczące spojrzenie, ale po chwili wzruszył ramionami i skierował wzrok na mnie. – Przepraszam, Sam, jeśli byłem wredny. Nie chciałem.

To ta dziewczyna była. Jej szyderstwo musiało mu się udzielić, ale powstrzymałam się od komentarza. Heather przygryzła wargę, spoglądając na mnie, a mój telefon znów zabrzęczał. Przeczytałam SMS od Masona: „Czy możesz przyjść, gdy skończysz pracę? Do domu. Twoja mama właśnie rzuciła miską w moją”.

– Muszę lecieć.

Ale nie miałam wozu – spojrzałam na Heather. Uśmiechnęła się.

– Podrzucę cię. – Mrugnęła do Becky. – Ciebie też, stara, ale jara?

– Yyy?

– Tak. – Chwyciłam Becky za ramię i pociągnęłam za sobą. – Ją też.

Nate kiwnął głową z nieznacznym uśmiechem, kiedy wychodziłyśmy z domu. Wiedziałam, że w ten sposób jeszcze raz mnie przeprasza, ale wsiadając do samochodu Heather, zaczęłam się zastanawiać, czy właśnie od tej strony wszyscy go znali. Wydawał się miły i pełen szacunku, a czasem nawet, kiedy przebywał w pobliżu Masona i Logana, powściągliwy. Ale ten Nate był inny. Znów przypomniałam sobie komentarze o kłopotach, w które pakowali się z Masonem. To z tego powodu jego rodzice kazali mu się wyprowadzić. A teraz wrócił… Wiedziałam, że Logan już tego żałował.

– Sam.

Becky usiłowała powstrzymać uśmiech. Uniosłam brwi.

– Co?

Podała mi telefon.

– Co to?

– Po prostu spójrz.

Aż westchnęła, kiedy zobaczyłam zdjęcie, które zrobiła, kiedy Nate odepchnął Parker. Było widać jej nagie piersi.

– Udało ci się potajemnie je zrobić?

Kiwnęła głową, przygryzając wargę z podniecenia.

– Pokaż. – Heather wyciągnęła rękę i szybko zerknęła na ekran. Wybuchła śmiechem i oddała komórkę Becky. – Twoja stara, ale jara jest podstępna, Sam. Niezła robota, tam z tyłu.

Becky oparła się na tylnym siedzeniu, zadowolona z siebie.

– Nie mogłam się powstrzymać. Była taka wredna. Nikt nawet nie zwrócił na mnie uwagi.

– Nic nie rób z tym zdjęciem, ale go nie usuwaj.

– Tak. – Heather spojrzała w lusterko wsteczne. – Kiedyś możemy go potrzebować, ale zgadzam się z Sam. Nie publikuj go nigdzie, nawet

nikomu nie pokazuj.

– Także swojemu chłopakowi, Becky.

Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Co?

– Kim jest jej chłopak?

– Ktoś o imieniu Raz?

Spojrzałam na Becky, szukając potwierdzenia moich słów. Kiwnęła głową, a Haether jeszcze raz wybuchła śmiechem.

– Serio? Raz ma dziewczynę? Super. – Spojrzała Becky w oczy. – Raz to dobry chłopak, ale zgadzam się z Sam. Nie pokazuj mu tego zdjęcia. On pewnie wydrukowałby je na koszulce i włożył ją do szkoły. Czasem zupełnie nie ogarnia.

– Tak. – Becky westchnęła. – Masz rację. Ale fotka jest niezła, prawda?

Przytaknęłam.

– Nieźle się spisałaś, Becky.

– Dzięki.

Heather jechała, skręcając w odpowiednich miejscach, a ja zdałam sobie sprawę, że wiedziała, gdzie mieszkam. Chciałam się uderzyć w czoło. Przecież każdy wiedział, gdzie mieszkali Mason i Logan. Urządzali sporo imprez na plaży, nawet Becky była na nich kilka razy, ale nigdy nie weszła do środka. Niektórzy dostąpili zaszczytu wejścia do przyziemia, ale nie na wyższe piętra. Ta część domu była zarezerwowana dla kilku wybranych osób. Kiedy Heather zaparkowała samochód na podjeździe i odpięła pas, wiedziałam, że zamierzała dołączyć do tego wąskiego grona, które weszło do muzeum Kade’ów.

– Och. – Becky patrzyła, jak Heather wysiada z samochodu.

– Chodźmy. – Zamknęła za sobą drzwi.

Byłam rozdarta. Czy powinnam je wpuścić do środka? Wiedziałam, że nie będą mile widziane, ale Heather już stała przed drzwiami. Otworzyła je, podejmując za mnie decyzję.

Machnęłam do Becky.

– Chodź. Zobaczymy, co się dzieje.

Uśmiechnęła się i zaczerwieniła, gramoląc się z samochodu. W domu panowała grobowa cisza. Heather czekała na nas w hallu. Rozglądała się z otwartymi ustami. Ach, tak. Zapomniałam, jak rezydencja Kade'ów wygląda, kiedy widzi się ją po raz pierwszy.

– To miejsce to jakieś cholerne muzeum. – Nie mogła oderwać wzroku od naturalnych rozmiarów rzeźby przestawiającej grecką boginię. – To prawdziwe?

Wzruszyłam ramionami. Mama kupiła ją miesiąc temu. Podniecała się nią, kiedy ją przywieźli, więc pewnie była autentyczna. Nie wiedziała tylko, że Logan wziął czarny marker i na plecach posągu narysował tatuaż blachary ze strzałką w dół i napisem „włóż tutaj". Rzeźby nikt nie przesuwał, odkąd tu stanęła, ale wiedziałam, że gdy Analise się dowie o tym upiększeniu, wpadnie w szał. Miałam tylko nadzieję, że Logana nie będzie w pobliżu i nie zobaczy jej reakcji.

– Och, wow – wydyszała za mną Becky. – To miejsce jest piękne.

Heather prychnęła.

– A jesteśmy dopiero w hallu. Dla ciebie mój dom musi wyglądać jak nora w porównaniu z tym miejscem i chatą Monsona.

– Podobał mi się twój dom.

Mówiłam prawdę. Kiedy przeszyła mnie wzrokiem, wiedziała, że tak było. Jej ramiona opadły.

– Jesteś dobrą osobą, Sam.

Zmarszczyłam brwi. Jestem?

– Zgadzam się. – Becky uśmiechnęła się nieśmiało.

Czułam się niezręcznie przez te pochwały, ale rozmowę przerwał nam krzyk dobiegający z kuchni, a po nim dźwięk tłuczonych naczyń. Roześmiałam się. Cała niezręczność zniknęła. Przyzwyczaiłam się do tego chaosu, który otaczał Analise.

– Powinnyście iść. Może się zrobić nieprzyjemnie.

– Sam!

Logan zobaczył mnie i rzucił się korytarzem w naszym kierunku. Złapał moją rękę.

– Chodź szybko. Twoja mama straciła głowę, a moja chce ją zastraszyć. Helen stoi tam, zimna jak lód, a twoja matka nie może tego znieść. Co za widok. Mason utknął w rogu. Nie mógł stamtąd wyjść, ale usłyszeliśmy, że ktoś otwiera drzwi, więc domyśliliśmy się, że to ty.

– Sam – zawołała Heather.

Logan zatrzymał się i odwrócił. Przez chwilę był zdziwiony, ale potem uśmiechnął się lubieżnie.

– Nie zauważyłem cię, Jax. Nieźle wyglądasz. – Przyjrzał się jej od stóp do głów. – Naprawdę nieźle.

Becky się zaczerwieniła, a Heather tylko przewróciła oczami.

– Wzrok do góry, Kade.

Utkwił spojrzenie w miejscu, gdzie koszulka ciasno opinała jej piersi. Przez materiał było widać czarny stanik. Im dłużej Logan wpatrywał się w to miejsce, tym ciaśniejsze wydawało się jej ubranie. Wiedziałam, że jest coraz bardziej zirytowana, zauważyłam, że jej szyja zaczyna się czerwienić.

Zdziwiłam się. Czy między nimi było coś więcej niż przyjacielskie przepychanki? Ale nie, Heather była z tym wytatuowanym modelem… prawda?

Skrzyżowała ręce na piersi.

– Przestań, Logan!

Wyszczerzył się, zuchwały i pewny siebie.

– Słyszałem dziś o tobie plotkę, Jax.

– O, naprawdę? – Przybrała buntownicza pozę, z ręką opartą na biodrze. – Co takiego?

– Że ty i Channing wcale nie jesteście ze sobą, przynajmniej jeszcze nie.

Opuściła rękę i cofnęła się o krok.

Czy to była prawda? Może coś faktycznie było między nią a Loganem, ale przypomniałam sobie, jak Channing wstawił się za mną w knajpie. Powstrzymał rodzeństwo Broudou przed… przed skrzywdzeniem Heather. W tamtej chwili myślałam, że przyszedł z pomocą mnie, ale zrobił to dla niej. Wyglądało, że zawsze stanowił dla niej oparcie. Przyglądałam się jej i Loganowi jeszcze przez chwilę i westchnęłam. Miałam nadzieję, że wie, co robi, bo nie chciałam, żeby cierpiał.

Kiedy Heather odrzuciła włosy do tyłu, zauważyłam błysk w oczach Logana i coś ścisnęło mnie w żołądku. Podobała mu się. Widziałam to wyraźnie, ale nie mogłam pozwolić, żeby znów cierpiał. To nie wchodziło w rachubę, nie po raz kolejny, jak z Tate.

– Logan!

Podskoczyłam na dźwięk krzyku dobiegającego zza rogu. Wołała go Helen.

Zachichotał i chwycił mnie za rękę.

– Chodź, mała Kade. Przygotuj się na widowisko. – Pomachał do Heather. – Zmykaj, Jax. Jesteś zawsze mile widziana w moim łóżku, ale nie tutaj. Tu nie wolno cudzołożyć, zasada jej mamy. Do zobaczenia później.

Heather przewróciła oczami i chwyciła Becky za rękę.

– Trzymaj się, Sam. Zadzwoń.

Kiwnęłam głową, kiedy ciągnęła za sobą Becky. Drzwi zamknęły się za nimi z głośnym trzaskiem. Logan objął mnie w pasie, ale nie zaprowadził od razu do kuchni. Zamiast tego przytulał mnie przez chwilę, po czym westchnął głęboko. Ramiona mu opadły, głowę oparł na moim barku.

Cały czas udawał. Ta jego wesołkowatość była tylko fasadą. Ja też go przytuliłam.

– Jest bardzo źle?

Wzdrygnął się, słysząc moje pytanie, i się odsunął. Maska opadła, a ja aż się zachwiałam, widząc cierpienie na jego twarzy.

– Nie jest dobrze, Sam. I na pewno nie będzie lepiej.

Rozdział 22

Kiedy weszłam do kuchni, wszystko było nie tak. Wiedziałam to. Czułam. Widziałam. Helen była nieskazitelna. Miała na sobie biznesową białą garsonkę i pasujące do niej szpilki, a włosy spięte w wymyślnego koka z boku głowy. Jednak to zaciśnięte czerwone usta i zimne jak lód niebieskie oczy wprawiły mnie w osłupienie. Potem zobaczyłam Jamesa, który stał między kuchnią a jadalnią, opierając się o blat. Krawat zwisał mu luźno, koszulę miał wyjętą ze spodni, a jego szykowny garnitur był pomięty. Uniósł ręce, żeby poprawić kołnierzyk, który już był poluźniony, co wskazywało, że robił to wcześniej. Trzecią rzeczą, która mnie uderzyła, był widok mojej matki. Przerwała chodzenie po kuchni, kiedy mnie zobaczyła, ale nie poczułam w niej ciepła, a raczej jego brak. Nawet Helen to zauważyła, kwitując prychnięciem. Mama wyciągnęła do mnie rękę.

– I oto zarzewie konfliktu złożyło nam wizytę.

Żarty na bok.

Mason odsunął się na krześle i obszedł stół. Wziął mnie za rękę i zasłonił swoim ciałem, podczas gdy Logan usiadł na stole. Położył stopy na krześle stojącym przed nim i uśmiechnął się, żeby dodać mi otuchy. Oparł się na wystawionych do tyłu rękach i rozglądał czujnie po kuchni.

To była czwarta rzecz, która mnie uderzyła.

Logan był zaniepokojony. A on nigdy taki nie bywał.

Ostatnie, co zauważyłam, to Mason, a raczej jego ręka, której dotknęłam. Była sztywna. Czułam, że takie jest całe jego ciało. Był napięty do granic możliwości, ale nie dawał tego po sobie poznać. Gdy wchodziłam

do kuchni, miał nieco rozbawioną minę. Nie zauważyłam, kiedy zniknęła, ujawniając jego prawdziwe uczucia. Napięcie, jakie panowało w pomieszczeniu, odwróciło moją uwagę. Teraz zamknęłam oczy, wciąż zszokowana. Logan i Mason byli zaniepokojeni.

Wciągnęłam powietrze. To nie skończy się dobrze. Uniosłam powieki i znów spojrzałam na całą scenę.

No to jedziemy.

– Gdzie byłaś, Samantho? – wrzasnęła mama. Ręce oparła na biodrach, a oczy wyszły jej z orbit. Wyglądała, jakby była gotowa na kolejny krzyk.

Zrozumiałam. Nie będę się jej bać. Uzasadniony gniew wrócił. Nie przestraszy mnie, niezależnie od tego, jak będzie onieśmielająca. Nie byłam już jedenastolatką. Wzruszyłam ramionami, zbliżając się do Masona. Stanęłam przy nim, a on objął mnie w pasie i przycisnął do siebie.

Wzięła wdech.

– Odpowiedz mi.

– Czemu? – Logan pochylił się na stole. Oparł łokcie na kolanach, kierując ramiona w dół. Szykował się do walki.

– Jak to czemu? Jest moją córką.

Przewrócił oczami.

– Jesteś tego pewna? Nie traktujesz jej jak członka rodziny.

– Logan – mruknął James, kręcąc głową. – Przestań.

– Czemu? – użył tego samego pytania. W ten sposób prowokował kłótnię.

Analise zawarczała.

Udało mu się.

– To nie twój dom. – James spiorunował go wzrokiem, a potem spojrzał na Masona, który ścisnął mnie jeszcze mocniej.

Przywarłam do niego, wdzięczna, że jest dla mnie jak skała.

Helen chrząknęła i poprawiła ramiona skrzyżowane na piersi.

– To już nie jest śmieszne. – Spojrzała na byłego męża z wrednym uśmieszkiem. – Skoro wróciła już córka marnotrawna, chciałam kontynuować dyskusję o tym, dlaczego moi synowie zostali wyrzuceni z domu, a nie *jej* córka.

Analise pokazała zęby, zupełnie nie w stylu socjety, do której tak bardzo chciała należeć, odkąd się tu przeprowadziła. Wyglądała jak zwierzę w klatce, i właściwie to faktycznie nim była. Została zapędzona w kozi róg przez Helen. Wszyscy na nią patrzyliśmy i czekaliśmy na odpowiedź.

– Bo tak. – James zwiesił głowę.

– Bo tak? – Helen zacisnęła usta i uniosła brodę jeszcze o centymetr. – Tak po prostu? Droczysz się ze mną? Nasi synowie zdecydowali się tu zamieszkać ze względu na szkołę. Nie chcieli mieszkać w Los Angeles, a ty zgodziłeś się, że tak będzie lepiej. Małe miasteczko było dla nich lepszym środowiskiem. A teraz słyszę od mojej siostry, że ich wyrzuciłeś. Mason mieszka z tym dzieciakiem Monsonów…

Logan się uśmiechnął, a Mason zjeżył.

– Nie zaczynaj, mamo.

– …i mam nadzieję, że Logan był przez ten czas z nim, bo ze mną go nie było.

James spojrzał na nią.

– Wysłałem go do ciebie.

Uniosła ręce.

– Na jeden dzień! Był u mnie jeden dzień, a potem wyjechał z Charliem i Mattem. Powiedzieli, że jadą do domu Nate’a Monsona. Myślałam, że chodzi im o Calabasas. Nie wiedziałam, że jechali tutaj. Powinieneś był

mnie poinformować, że Nate tu wrócił. – Odwróciła się do Masona. – Ty powinieneś mi powiedzieć.

Zmrużył oczy, ale się nie odzywał. Dłoń, którą trzymał na moim biodrze, zacisnęła się w pięść, lecz to była jego jedyna reakcja. Stał jak posąg albo, czego się obawiałam, czekał na właściwy moment. Nie byłam pewna, ale czułam, że to dopiero początek.

Tym razem to James chrząknął i znów poprawił kołnierzyk.

– Cóż, bez względu na wszystko, w tym domu nieco się pozmieniało. Powiedziałem Loganowi i Masonowi, że jeśli nie zgadzają się z nowymi zasadami, będą musieli zamieszkać ze swoją matką. Logan miał być z tobą przez cały ten czas, ale Mason jest pełnoletni. Nie mogę go do niczego zmusić.

– Nigdy nie mogłeś. – Pogarda aż od niej biła.

– Dogadaj mu, mamo!

– Zamilcz, Logan.

Skulił się.

– Tak tylko mówiłem.

James znów westchnął głęboko, wciskając ręce do kieszeni. Ramiona wysunął do przodu.

– Rozumiem twoje zdenerwowanie. Powinienem był to ustalić z tobą…

Analise ciężko odetchnęła.

Przerwał na chwilę i kontynuował:

– …ale Analise i ja podjęliśmy decyzję wspólnie.

Drwiące spojrzenie Helen przybrało na sile. Skierowała je teraz na moją matkę.

– Na pewno tak, robiąc to, co chciała i co było korzystne dla niej, a nie dla ciebie.

– Nie zaczynaj – wychrypiała Analise. – To już nie jest twoja rodzina.

– To *jest* moja rodzina! To moi synowie, a ty wyrzuciłaś ich jak śmieci. – Ręce Helen opadły na boki i zrobiła krok do przodu. Gniew zastąpił chłodną krytykę. W jej oczach widać było wszystkie te emocje, które pokazywała też moja matka.

James wodził wzrokiem od jednej do drugiej, po czym przełknął ślinę.

– Śmieci? – Analise ruszyła przed siebie z uniesioną ręką. – To twój syn potraktował tak moją córkę. Miał ochotę sobie ulżyć i użył w tym celu Samanthy. Była podatna na takie wpływy. Właśnie rozstała się z chłopakiem, a przyjaciółki odwróciły się od niej…

– To nieprawda! – krzyknął Logan, zeskakując ze stołu. Ruszył w jej kierunku, ale Mason zatrzymał go, jednocześnie zasłaniając mnie swoim ciałem. Kiedy Logan odbił się od niego, wyciągnął rękę i przesunął brata do tyłu. Obaj stanęli pod najdalszą ścianę, a ja po omacku szukałam stołu. Nie byłam w stanie go dojrzeć, bo kręciło mi się w głowie i serce waliło mi jak młotem. Kiedy wyczułam go dłonią, prawie krzyknęłam z ulgi. Usiadłam na jednym z krzeseł i przycisnęłam dłonie do skroni. Migrena zaatakowała.

Mama dokończyła:

– Samantha była dla niego wygodną zdobyczą i wszystko jeszcze pogorszył. Pozwolili, żeby uwierzyła, że dużo dla nich znaczy, że będą ją chronić. Ona jest moją córką. Moją rodziną…

– Dobrze, Lise. Przestań. – James chwycił ją stanowczo. – Mason nie wykorzystał Samanthy w ten sposób, i dobrze to wiesz. Zależy mu na niej.

Mama wyrwała się z jego uścisku. Wysyczała do niego:

– Jesteś ślepy, kiedy chodzi o twoich synów. Oni są źli. Nie masz pojęcia, co mi zrobili, a teraz zabrali mi moją córkę. To przelało czarę goryczy, James. Nie stracę mojej córki, nigdy.

Helen wybuchła śmiechem. Ten dźwięk był przenikliwy i ostry. Uniosła wargę.

– To jest niedorzeczne, po prostu komedia. Straciłaś córkę na rzecz moich synów? To dlatego zabroniłaś Garrettowi się z nią widywać? W tym wypadku też obawiałaś się niewłaściwego związku?

Zmroziło mnie. Moje serce zwolniło.

Ciągnęła dalej i wydawało się, że całkiem dobrze się bawi:

– To śmiechu warte! Jesteś obłąkana. Niezły masz gust, James. Myślałam, że twoja czwarta kochanka to szczególny przypadek. Była twoją sekretarką? Nie, to była twoja asystentka. I nienawidziła mnie. Zawsze to czułam, ale ta. – Pokręciła głową. – Ta deklasuje wszystkie.

Zabroniła Garrettowi kontaktów ze mną? Zaczęłam się podnosić z krzesła.

– Zamknij się, ty suko! – wrzasnęła mama.

Helen zamknęła usta, ale w jej oczach było widać hamowany gniew. Jeszcze raz pokręciła głową.

– To ja jestem suką? Spójrz, co zrobiłaś z moją rodziną. Wyrzuciłaś z domu moich synów. Jak śmiałaś! I jak ty śmiałeś, James! Jeśli coś dotyczy moich dzieci, masz obowiązek konsultować to ze mną. Związek pomiędzy naszymi dziećmi sprawia, że to problem rodzinny. Powinieneś był informować mnie o wszystkim na bieżąco. Nie byłam świadoma, jak daleko to zaszło…

James zaśmiał się gardłowo.

– Żartujesz sobie? – Odwrócił się, żeby spojrzeć jej w twarz, ale wciąż trzymał Analise za nadgarstek. Utkwił wzrok w swojej byłej żonie. – Nie, Helen. Ja *ty* śmiesz? Nie wiedziałaś, jak daleko to zaszło? – Jego ramiona trzęsły się od kolejnych salw śmiechu. – Nakryłaś ich. I to pod twoją kuratelą. Był z tobą w hotelu.

– Nie w moim pokoju – wyrzuciła z siebie. – Miał własny.

– Który mu wynajęłaś. – Wskazał ręką na Masona, który wciąż pozostawał w bezruchu, nie odzywając się. – Dobrze wiesz, co robią nasi synowie. Uprawiają seks. Piją alkohol. Wdają się w bójki. Jak często musiałem przekupywać władze, żeby im się upiekło? Robiłem to kilkakrotnie. Wiem, że ty też splamiłaś sobie ręce parę razy, a może nawet więcej. Nie możesz twierdzić, że Mason był naszym małym, niewinnym chłopcem.

– Nie twierdzę tak. – Zacisnęła mocno szczęki. Widać było, kiedy zgrzytała zębami. – Nigdy nie powiedziałam, że Mason i Logan to niewinni mali chłopcy, ale to moi synowie. Nie miałeś prawa wyrzucać ich z domu.

– Nie wyrzuciłem ich. Powiedziałem, że nie mogą tu mieszkać, jeśli nie zastosują się do moich zasad, a to chyba zrozumiałe, że nie życzyłem sobie, żeby mój syn odbywał stosunki ze swoją przyszłą przybraną siostrą. Nie pod moim dachem.

Helen prychnęła.

– Twoim dachem? To był dom mojego ojca. Nie zapominaj o tym.

James się uniósł.

– Dostałem ten dom w drodze ugody rozwodowej. To mój dom. Ty też o tym nie zapominaj.

Helen znów założyła ręce na piersi.

– To nie zmienia faktu, że wyrzuciłeś naszych synów, nieważne, czy na krótko i z jakiego powodu. Wyrzuciłeś ich. A tylko jeden z nich sypia z tą dziewczyną.

– Nie chciałaś, żeby Logan był przy tobie?

– Oczywiście, że chciałam, ale nie mogłam nawet zadbać o to, żeby na pewno do mnie trafił. Po prostu pojawił się jednego dnia, został na noc i wyjechał ze swoimi kuzynami. Myślałam, że mój syn chciał się ze mną

zobaczyć, i cieszyłam się ze wspólnie spędzonego czasu. Nie wiedziałam, że miał zostać ze mną przez całe ferie.

– Nie mógł tu przebywać, skoro wspiera ich związek.

– Więc wyrzuć tę dziewczynę! – krzyknęła Helen.

Nie była już dystyngowaną panią, nie zachowywała też zimnej krwi. Ogarnął ją niepohamowany gniew. Jej oddech przyspieszył.

– To moja córka – wrzasnęła w odpowiedzi Analise. Ruszyła przed siebie, ale James popchnął ją w stronę zlewu. – To teraz mój dom. A to będzie mój mąż. Córka zostanie w moim domu. Nie ma innego.

Helen odchyliła głowę.

– Żartujesz sobie?

James zacisnął powieki.

Oczy Analise dosłownie wychodziły z orbit, kiedy jeszcze bardziej się wściekała. Próbowała się rzucić przed siebie, ale James zatrzymał ją swoim ciałem. Odwrócił się do niej twarzą i osadził ją na miejscu. Wychyliła się przy jego boku i syknęła:

– Wynoś się z tego domu. Natychmiast się wynoś!

– Nie – krzyknęła Helen. – Garrett powiedział mi o twoim szybkim rozwodzie, ale mój prywatny detektyw mówił mi, że jeszcze nie zdążyłaś wyjść za mojego byłego męża. Więc nie, to nie jest twój dom. Nie masz żadnego prawa wyrzucać mnie stąd, chociaż nie powinnam się dziwić. To właśnie robisz? Wyrzucasz ludzi, którzy nie tańczą tak, jak im zagrasz, i nie udają, że wszystko z tobą w porządku? Czy to dlatego tak naprawdę wyrzuciłaś moich synów? Czy z tego powodu twoja córka już tu nie mieszka?

Zapanowała cisza.

David i Analise się rozwiedli. Stało się.

Pokręciłam głową. Pomyślę o tym później.

Po chwili okrutny chichot Helen wypełnił pomieszczenie.

– Podziwiam twoją odwagę. Myślałaś, że przyjdę tu, nie mając o niczym pojęcia? Nie wiesz, kim jestem? Będziesz macochą moich synów. Lepiej weź się za siebie, kochana, bo jeśli moim synom spadnie chociaż włos z głowy, dołożę ci w sądzie. Nie będziesz miała szans na wygraną, bo twoje szaleństwo, Analise, zostało dobrze udokumentowane.

– Zamknij. Się. – wyszeptała przez zaciśnięte usta Analise, która wyraźnie zbladła.

– O, tak, moja droga. – Helen znów odzyskała panowanie nad sobą. Uniosła brodę, zacisnęła szczęki i się wyprostowała, tak że jej żakiet znów leżał na niej idealnie. Nie było na nim ani jednego zagięcia. Stanowiła atrakcyjną wersję Królowej Śniegu. – Myślisz, że nie wiem, że groziłaś Garrettowi, by nie widywał się z córką? Że jeśli spróbuje się z nią skontaktować, weźmiesz córkę i znikniesz, tak że już nigdy jej nie odnajdzie? – Spojrzała na Jamesa. – Nie sądzę, żeby te groźby miały jakąkolwiek wartość, ale się przestraszył. A może… – wredny uśmieszek znów pojawił się na jej ustach – …jest jakiś inny powód, dla którego Garrett boi się o swoją córkę? Powiedz, Lise, czy kiedyś już kogoś skrzywdziłaś?

Poczułam chłód i mdłości. Powoli uniosłam wzrok… Helen wciąż coś mówiła, ale jej głos wydawał się dobiegać z oddali. Usłyszałam jakiś szum, który stawał się coraz głośniejszy. Pokręciłam głową. To tylko ja. To działo się w mojej głowie. Musiałam się tego pozbyć. Musiałam usłyszeć wszystko.

– Nie próbowałaś popełnić samobójstwa? Czy tydzień później twoja córka nie wylądowała w szpitalu z obrażeniami sugerującymi, że jest bita? Nie zrobiłaś tego? Mój detektyw twierdzi, że tak, ale nie ma na to

wystarczających dowodów, a twoja córka za bardzo się boi, żeby coś powiedzieć – ciągnęła. – A gdzie był wtedy twój mąż?

– Przestań, Helen.

Zignorowała Jamesa. Dopiero się rozkręcała.

– Zostawił cię, ale wrócił, prawda? Ona nie jest jego biologiczną córką. Inaczej nie mógł jej ochronić, więc wrócił do ciebie. A potem go oszukałaś, zdradzając go i rozkochując w sobie Jamesa. Powinnam przyjść do ciebie po nauki. Nie, lepiej nie, przecież jesteś wariatką. Twoja własna córka nie może wytrzymać z tobą w jednym pomieszczeniu. Wiem, że znowu ją biłaś. Uderzyłaś ją w twarz, dwa razy, cztery miesiące temu. Biłaś ją jeszcze potem?

Twarz mojej matki zbladła. Wczepiła się w Jamesa, aż zbielały jej knykcie. Kolana się pod nią ugięły, ale on ją podtrzymał i spojrzał przez ramię.

– Przestań, Helen. – Tym razem powiedział to bardziej zdecydowanie.

Zadziałało.

Helen przerwała, ale spojrzała na mnie czujnie, kiedy podniosłam się obok niej. Łagodnym tonem dodała:

– Przykro mi, że za matkę masz taką jędzę, ale myślę, że chciałabyś zerknąć w jej ugodę rozwodową. Kilka rzeczy może cię zainteresować.

– Wystarczy już, mamo.

Odwróciła się.

– Co, Mason? Jeśli ci na niej zależy tak bardzo, jak twierdzisz, chciałbyś, żeby wiedziała, że mężczyzna, który ją wychował, nie może się do niej nawet odezwać, dopóki ona nie ukończy osiemnastu lat? – Uniosła nonszalancko ramię. – Ja też bym na to poszła. Dostaje pieniądze za to, że nie kontaktuje się z córką, ale ona nie jest przecież nawet jego dzieckiem. Musi poczekać na właściwy moment, a wtedy będzie mógł z nią rozmawiać

do woli. Musi tylko poczekać jeszcze półtora tygodnia. A jeśli chodzi o Garretta, kto wie, czym jeszcze mu groziła, zanim wyjechał do Bostonu.

Garrett jest w Bostonie.

Analise wybuchła śmiechem.

– Zostawił cię, prawda?

Helen odwróciła się do niej. Zmrużyła oczy.

– Nie masz o tym pojęcia…

– Ależ mam. – Analise podniosła głos. Znów poczuła się panią sytuacji. – Wyjechał tydzień po tym, jak ostatni raz się widzieliśmy. I wiem dlaczego. – Zachichotała nienaturalnie.

Ścisnęło mnie w żołądku, a mdłości się spotęgowały.

– Wrócił do swojej żony. Wiem to. Powiedział mi, że do niej wraca. Jaka szkoda, Helen. Nie byłaś w stanie go zatrzymać, a tylko w ten sposób mogłaś się na mnie odegrać. Ale teraz ja mam życie, którego chciałaś. Faceta, którego kochałaś. Mam dom z twoim mężem i twoimi synami. Mam nad Garrettem władzę, której ty nigdy nie miałaś. Mam jego córkę i tak długo, jak ona jest przy mnie, on nigdy mnie nie zostawi, nie tak, jak ciebie.

Helen przeszła przez kuchnię w trzech krokach. Uniosła dłoń i spoliczkowała mamę. To stało się tak szybko, że nikt nie zdążył się zorientować, co się dzieje, ale dźwięk uderzenia wciąż był słyszalny.

Podskoczyłam zszokowana.

– Dziwka!

– Mamo! – Mason ominął mnie i odciągnął Helen, która uniosła rękę do drugiego uderzenia.

James zamruczał, ale trzymał Analise, która skuliła się po tym ciosie. Stała tak kilka sekund, po czym ruszyła do ataku. Zaczęła drapać Jamesa po

plecach, szukając punktu zaczepienia, żeby mu się wyrwać. Krzyknął do jej ucha:

– Przestań, Lise!

Logan pospieszył z pomocą i chwycił mamę za ręce. Podniósł je, a James znów objął Analise w pasie. Mama wyrywała się, zawieszona w powietrzu. Jej całe ciało zwijało się, próbując się uwolnić.

Rozdział 23

Tak długo mama musi zostać w szpitalu? – Chyba już trzeci raz pytałam o to tatę. Minęło tyle czasu, a ona wciąż tam leżała. Zawsze mówił mi, że wyjdzie następnego dnia, ale wydawało się, że wszystko trwało o wiele dłużej. Minęło wiele dni, zanim odebrał mnie od Jessiki.

– Wraca w ten weekend, słoneczko.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Uśmiechnął się i pochylił do mnie. Chrząknął. – Słoneczko, chciałbym porozmawiać z tobą o tej nocy, kiedy znalazłaś mamę w łazience.

– Tak? – Wiedziałam, że chciał poruszyć tę kwestię. Głos taty zawsze się zmieniał, kiedy zamierzał powiedzieć coś ważnego, ale odwróciłam wzrok. Nie chciałam o tym rozmawiać. Z mamą było w porządku. Tata wrócił. Wszystko było dobrze. Wiedziałam o tym. Było dobrze.

– Tak, słoneczko. – Znów odchrząknął i podkasał rękawy koszuli. – Słuchaj, Jolene zadzwoniła do mnie ze szpitala, kiedy przyjechała po ciebie. To miłe z jej strony, prawda? Cieszę się, że pracownicy opieki społecznej tak szybko znaleźli dla ciebie opiekuna. Byłaś dla niej grzeczna? Nie musiała przyjeżdżać po ciebie do szpitala. Była bardzo uprzejma.

Wzruszyłam ramionami.

– Chyba tak.

W jego uśmiechu widać było ulgę i powoli wypuścił powietrze.

– Dobrze. Hm, masz jakieś pytania o mamę?

– Wychodzi w następny weekend?

Kiwnął głową. Nic nie powiedział.

Nic nie było w porządku. Wstał i poszedł do swojego gabinetu. Wiedziałam, że nie jest dobrze. Miałam jedenaście lat, nie cztery. Ale mama wracała do domu. Ona wszystko naprawi. Musiała. Nie chciałam znów zostać w domu Jessiki. Jej mama nie była zbyt miła.

– Sam!

Zamrugałam nagle, kiedy Mason dotknął mojej dłoni.

– Wszystko okej? – Wciąż obejmował swoją matkę jedną ręką, ale była już spokojna i opierała się o ścianę. Zamknęła oczy, na jej twarzy widoczne było zmęczenie. Włosy uciekły z upięcia i teraz spływały jej na ramiona, ale nie odgarnęła ich do tyłu. Wciąż były w nieładzie.

– Ech. – Zamrugałam jeszcze raz, odsuwając od siebie wspomnienia.

– Logan! – wrzasnęła moja mama. Starała się go odgonić, kiedy próbował ją opanować, trzymając za jedną rękę. James przechylił głowę na bok. Na policzku miał zadrapanie, które krwawiło. – Puszczaj mnie!

Kiedy znów zgięła się wpół, Logan zasyczał i odskoczył. Poleciała naprzód i upadła na podłogę, po czym odepchnęła się od niej i wstała. Miała dzikie spojrzenie, zmierzwione włosy i sukienkę rozdartą z przodu. Pod spodem nosiła cielisty top. Zaczęła zdzierać z siebie zniszczone ubranie.

Podeszłam do niej. Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami, rozchylając wargi.

– Przestań – powiedziałam.

Posłuchała.

Kiedy zbliżyłam się do niej jeszcze o krok, Mason zamruczał za moimi plecami:

– Sam.

Pokręciłam głową. Nie odsunął się, ale też mnie nie powstrzymał. Logan również się wyprostował. Rodzice się uspokoili, a pierwszy odezwał się James:

– Nie sądzę, żeby to był najlepszy…

– Zamknij się, tato! – warknął Logan.

Ktoś za mną się poruszył. Wyczułam to, ale byłam w stanie patrzeć tylko na moją matkę. Teraz była sama, a jej ręka zaczęła drżeć.

– Samantho…

– Przestań – powtórzyłam.

Zacisnęła usta, uniosła brodę i stanęła wyprostowana jak struna. Dzikość w jej oczach nieco przygasła. Ale ciągle była wściekła. Widziałam to.

Już mnie to nie obchodziło.

– Odebrałaś mi ich.

Odchyliła się, jakbym ją spoliczkowała.

– Kochanie…

Uniosłam rękę i uciszyłam ją. Pokręciłam głową. Żołądek ściskał mi się boleśnie, a mdłości zalewały gardło. Czułam, jak się zbliżały, ale nie byłam w stanie tego kontrolować. Na jej widok robiło mi się niedobrze. Nigdy nie pozbędę się tego uczucia. Miałam wrażenie, jakby moje gardło było otwartą raną.

– Odebrałaś mi Davida.

Skrzywiła się. Odwróciła głowę w bok, jakbym naprawdę ją uderzyła.

– Groziłaś Garrettowi?

Nie odpowiedziała.

– Zrobiłaś to?

Przygryzła wargę. Wydała z siebie szloch i skinęła głową.

Chwyciłam się za brzuch. To przez tę zdradę. Wolałabym, żeby mnie dźgnęła. Bolałoby mniej niż to, co teraz czułam. Kiedy przestanie mnie ranić?

Naciskając dalej, wyszeptałam:

– Ukrywałaś mnie przed nim przez całe życie.

– Sam – wykrztusiła z siebie.

– Zamknij się, kobieto! – Logan znalazł się obok mnie. – Pozwól jej mówić.

Mason również podszedł bliżej. Nie dotknął mnie, choć spodziewałam się, że tak zrobi, ale był tuż obok. Wiedziałam, że to na wypadek, gdybym upadła.

– Zabrałaś mi młodszą siostrę? – Helen mówiła, że Analise próbował się zabić, ale to nie była prawda. To kłamstwo, wymyślone, żeby to wszystko ukryć. Popełniła morderstwo.

– O Boże – zaskomlała teraz. Na jej twarzy widać było załamanie i osunęła się na ziemię. Próbowała chwycić się blatu, ale to nie pomogło. Trzymała się tak, bezradna, po czym zwinęła się w kulkę na podłodze.

– A może miałam młodszego brata? – wyrwało się ze mnie kolejne pytanie.

Jej ramiona zatrzęsły się i usłyszałam szloch. Był niski i zwierzęcy. Wydobywał się z głębi jej ciała, ale mnie to nie obchodziło. Już nie. Uklękłam przy jej głowie, a ona przycisnęła ją do kolan. Łzy i krew popłynęły po jej skórze. Nie obchodziło mnie, skąd wzięła się krew. Nie przejmowałam się nawet tym, że płacze.

Szepnęłam do niej:

– Miałam młodszą siostrę czy brata? – To wiele dla mnie znaczyło. Musiałam wiedzieć. Nigdy o to nie zapytałam. Zbyt długo i za bardzo się bałam, a potem zapomniałam o tym.

– Mamo!

– Jedno i drugie! – wrzasnęła. Jej głos był stłumiony przez kolana, do których wciąż przyciskała głowę.

Zatoczyłam się i upadłam. Mogłam tylko gapić się na nią zszokowana. I jedno, i drugie? Spodziewała się bliźniąt?

– I jedno, i drugie – powtórzyła, szlochając. – Miałam urodzić bliźnięta. To dlatego straciłam tyle krwi. Dlatego prawie umarłam. Chciałam umrzeć. Pragnęłam śmierci… – Jej ramiona znów się zatrzęsły w spazmach, a ona szlochała dalej.

Obudziło się we mnie obrzydzenie.

Mason schylił się i pomógł mi wstać. Trzymał mnie przed sobą, ale pokręciłam głową. Nie byłam gotowa, żeby iść, więc czekał. Nie cofnął rąk z moich bioder.

– Ty suko.

Ciało Analise wygięło się w drgawkach. Nie podniosła wzroku, wciąż leżała zwinięta w kłębek i płakała.

Nikt się nie ruszył, żeby jej pomóc.

Nie mogłam odwrócić od niej wzroku. Miałam wielką i wszechmocną Analise u moich stóp, dosłownie. Bałam się jej przez tak długi czas, a potem byłam wściekła, że jest taką egoistką, ale teraz przypomniałam sobie o wiele więcej. Ona nigdy się nie zmieni. Nigdy nie była dla mnie matką.

Przez głowę przelatywało mi tyle pytań. Ile zapłaciła Davidowi, żeby trzymał się ode mnie z daleka? Nie, ile zapłacił James? Moja matka nie

miała pieniędzy. Nie miała nikogo oprócz Jamesa i mnie, ale teraz został jej tylko on. Skończyłam z nią. A mój młodszy brat i siostra? Odebrała mi ich. Zachłysnęłam się, kiedy to, co miałam w żołądku, prawie podeszło mi do gardła. Najchętniej bym zwymiotowała, lecz się powstrzymałam. Nie chciałam, żeby zobaczyła moją reakcję.

– Chodź – szepnął mi Mason do ucha. Objął mnie ramieniem i pociągnął do tyłu.

Nie ruszyłam się. Nie mogłam.

Pochylił się i podniósł mnie. Wtuliłam się w jego klatkę piersiową, kiedy szedł do samochodu. Posadził mnie na siedzeniu i zapiął mój pas. Nie byłam w stanie się ruszyć. Powinnam, ale czułam się pusta w środku, jakby ktoś mnie wypatroszył. Ona to zrobiła – zabrała wszystko, co było we mnie, i po prostu to wyrwała. Narobiła we mnie tyle szkód. Czułam się zdruzgotana. Jak ktokolwiek mógłby chcieć być przy mnie? Byłam dzieckiem mojej matki.

Mason zamknął drzwi i kiedy obchodził samochód, obserwowałam go przez szybę. Był spięty. Szczęki miał ściśnięte od tłumionego gniewu. Mason, którego znałam, wszedłby do środka i rozpętał piekło, ale ten tego nie zrobił. Został ze mną. Zajmował się mną i był dla mnie ostoją, której potrzebowałam.

Rozpęta piekło innego dnia.

Wsiadł do samochodu i uruchomił silnik. Zauważywszy nieznaczny uśmiech na mojej twarzy, zapytał:

– Za co to?

Jeden kawałek znalazł swoje miejsce. Pytanie Masona było proste, ale z głębi serca. Usłyszałam w jego głosie niepokój, ale także miłość, która była bezwarunkowa, i to uleczyło we mnie jakąś ranę. Wiedziałam, że nie

jest to jedyna rana, a nawet nie jedna szesnasta moich ran, ale to mi na razie wystarczało.

Sięgnęłam po jego rękę. Dotyk ten sprawił, że kolejny kawałek znalazł swoje miejsce. Odetchnęłam głęboko i ścisnęłam jego rękę jeszcze mocniej. Dopiero teraz popłynęły łzy. Nic nie widziałem, kiedy odjeżdżał z podjazdu i ruszył drogą w dół. Byłam pełna emocji. Nie mogłam nic z siebie wydusić. Po prostu trzymałam jego rękę.

Jechał przez jakiś czas, kilkakrotnie zatrzymując się na jedzenie, a raz nawet kupił mi kawę. Przyjęłam ją z wdzięcznością – ciepły napój trochę uspokoił mój żołądek. Wtedy zauważyłam, że wyłączył swój telefon. Aparat leżał na desce rozdzielczej między nami i nic w nim nie migało. To właśnie był Mason. Gdyby komórka była włączona, mrugałyby na niej światełka. Jego telefon nigdy długo nie milczał. Ktoś zawsze do niego dzwonił lub wysyłał SMS-y. Potem pomyślałam o mojej własnej komórce i sięgnęłam po nią. Zbliżała się północ.

Wciągnęłam powietrze. Co się stało z nocą? Potem zapytałam zachrypłym głosem:

– Dokąd jedziemy?

Wzruszył ramionami.

– Po prostu jeździmy. Gdzie chcesz jechać?

Usadowiłam się z powrotem na swoim miejscu. Czułam, że tak ma być – ja i on, sami, w środku nocy. Na zewnątrz zaczęło padać, ale my byliśmy bezpieczni w samochodzie. Moglibyśmy jeździć tak całą noc i nie dbałabym o to. Mruknęłam tylko:

– Wszystko mi jedno.

Kiwnął głową.

– Pracujesz jutro?

Pokręciłam głową.

– Pierwszy i ostatni wolny wieczór aż do rozpoczęcia szkoły. Rano muszę biegać z trenerem Grathem.

– Zadzwoń do niego. Powiedz mu, że będziesz trenować sama.

– Czemu?

– Wrócimy do LA, do tamtego mieszkania. Moja mama nawet nie pomyśli, żeby sprawdzić to miejsce.

– Jak mogłaby to zrobić?

Ponownie wzruszył ramionami.

– Zadzwonić do recepcji? Zapytać, czy tam jesteśmy? Nie wiem. Wydaje się, że zawsze dowiaduje się tego, co chce wiedzieć. – Uśmiechnął się. – Jeśli wie, że ma czegoś szukać, znajduje to. Jeżeli tego nie zrobi, nie będzie o tym wiedzieć.

– Ktoś powiedział jej o was?

Pokiwał głową.

– Moja ciocia. Zgaduję, że jeden z moich kuzynów puścił farbę. James zawsze był idiotą. Pewnie palnął coś bez zastanowienia.

– A twoja mama od razu się tu pojawiła?

Skrzywił się i zacisnął palce na kierownicy. Światła z ulicy błyskały nad nim, rozjaśniając cienie na jego twarzy, które znikały w miarę, jak zbliżaliśmy się do następnej latarni. Moje serce biło szybciej za każdym razem, kiedy oświetlały jego twarz. Wyglądał jak mroczny anioł, o pięknych rysach, ale nieco szorstki.

– Tak – odparł. – Pojawiła się, gdy tylko się o tym dowiedziała. Chciała się rozprawić z moim ojcem już od dawna, zanim przyjechaliśmy. Zadzwoniła do nas, nie do niego. Myślę, że tata nie chciał, żebyśmy byli w to zamieszani.

– Albo moja mama.

– Ona też.– Delikatny uśmiech przydał wdzięku jego rysom. Zerknął na mnie ciepłym wzrokiem. – Nie sądzę, żeby moja mama zdawała sobie sprawę, jaką sekutnicą jest twoja matka. – Zachichotał. – Helen lubi być chłodna, spokojna i opanowana. Twoja mama dzisiaj wyprowadziła ją z równowagi.

Przypomniałam sobie udręczony wyraz twarzy Helen. Włosy miała zmierzwione i opadła na ścianę, jakby się poddała.

– Myślę, że nie zdawała sobie sprawy, jak szalona jest moja mama.

– Tak. – Mason uśmiechnął się do mnie szeroko. – Twoja mama może i jest szalona, ale moja jest bezwzględna i przebiegła.

– Tak samo jak Analise.

– W inny sposób.

Odchyliłam głowę na bok.

– Jak to?

Uniósł ramię i skierował wzrok z powrotem na drogę.

– Twoja mama jest brutalna. Próbowała nie stracić nad sobą panowania, ale nie była w stanie. Jest jak beczka prochu. Moja mama taka nie jest. Nigdy nie zrobiłaby tego, co twoja. Nie jestem głupi, Sam. Słyszałem moją mamę i jeśli prywatny detektyw uważa, że zostałaś pobita przez własną matkę, wierzę mu. Nigdy tego nie powiedziałeś, ale boisz się jej. Wcześniej nie byłaś nią tak przerażona, ale coś się wydarzyło i teraz prawie sikasz w majtki, kiedy jesteś w jej pobliżu.

Sikam w majtki? Założyłam ręce na piersi. Nic podobnego…

Mason wyrzucił z siebie wiązankę przekleństw.

– Nie mam pojęcia, co się wtedy stało. Ale wiem, że na pewno coś się wydarzyło i że to coś złego. Starałem się nie stracić nad sobą kontroli, bo twoja mama już wariowała, podobnie jak moja, a ty potrzebowałaś mojego wsparcia, ale chciałem… – Zacisnął palce na kierownicy. Kiedy walczył,

aby nie stracić nad sobą panowania, jego knykcie zbielały. Zacisnął szczęki i wyrzucił z siebie: – Jeśli tylko będę mieć okazję, by zranić twoją mamę tak, żeby nie odegrała się za to na tobie, zrobię to. Nie zamierzam jej tknąć, ale ona skrzywdziła ciebie. Nikt cię już nie zrani, Sam. Nie zgadzam się na to.

Wciągnęłam drżący oddech. Czarna dziura otworzyła się we mnie i gdy zaczęłam składać słowa, stawała się coraz większa. Ale musiałam to powiedzieć. Musiałam to powiedzieć komuś innemu. Musiałam to z siebie wyrzucić.

Mason zamilkł. Wciąż jechał, a cisza panująca w samochodzie sprawiła, że poczułam się bezpiecznie. To było właściwe miejsce, żeby o tym porozmawiać. Otworzyłam usta i wszystko samo swobodnie wydostało się ze mnie.

– Miałam jedenaście lat i musiałam iść do łazienki, ale strasznie się bałam. Nie chciałam jej obudzić, lecz gdybym się zsiusiała w spodnie, byłaby wściekła. Raz mi się to zdarzyło. Uderzyła mnie wtedy tak mocno. – Mój głos się załamał. Trzasnęłam wtedy głową w stół. Analise powiedziała Davidowi, że znowu jeździłam na rolkach. Ból powinien być przytłaczający, ale tak się nie stało. Przypomniałam sobie, że wtedy wpadłam w odrętwienie. – Kiedy weszłam do łazienki, ona była w środku.

Wciągnęłam kolejny oddech.

– Nie miałam pojęcia, co jest z nią nie tak. – Wyjrzałam przez okno, ale nie widziałam świateł ani swojego odbicia. Widziałam moją mamę. – Było tyle krwi. Miała na sobie koszulę nocną, a krew płynęła spomiędzy jej nóg. Wiedziałam to. Jej koszula była przesiąknięta krwią, która rozlewała się na posadzce wokół jej nóg.

Zamknęłam oczy, ale obraz nie zniknął. Stał się wyraźniejszy.

– Próbowałam coś jej powiedzieć, ale ona nie odpowiadała, więc poszłam poszukać Davida. – Łza spłynęła mi po policzku. – Myślę, że wtedy po raz pierwszy ją zostawił. Nie wiedziałam o tym, ale teraz się domyśliłam. Na podłodze leżała walizka, a jego ubrania były rozrzucone dookoła. Myślę… myślę, że się pokłócili. Może próbował spakować walizkę, ale mu nie pozwoliła. Nie wiem, w każdym razie tam go nie było. Nie mogli go znaleźć przez trzy dni.

Przez ten czas byłam w domu Jessiki. Pierwszą noc spędziłam w szpitalu.

– Zadzwoniłam po pogotowie i od razu pojawili się ratownicy medyczni. Byłam z nią, kiedy dzwonili do drzwi, ale tego nie słyszałam. Operator linii ratunkowej oddzwonił do mnie i powiedział, żebym ich wpuściła. Było mi strasznie przykro, że kazałam im czekać na zewnątrz. Ta noc była bardzo zimna, a może nie była. Nie wiem. Mnie było zimno. Położyli ją na nosze i zabrali. To się stało tak szybko. Myślę, że zmierzyli jej ciśnienie krwi i takie tam. Nie wiem.

Przerwałam. Nie potrafiłam opowiedzieć, jak było w karetce. Czułam chłód i samotność. Byłam przerażona. Przez całą drogę nie wydała z siebie żadnego dźwięku. Jej oczy się nie otworzyły. Jej dłoń nawet nie drgnęła. Sanitariusz podniósł ją, by zbadać jej puls. Kiedy puścił, z plaśnięciem opadła z powrotem. Wyglądało, jakby nie żyła.

– I co było dalej, Sam?

Westchnęłam, słysząc jego głos. Więcej łez cisnęło mi się do oczu. Zignorowałam je. Spłynęły w dół. Nie mogłam przestać. Ale ciągnęłam:

– Pytali mnie, gdzie jest mój tata, lecz nie potrafiłam im odpowiedzieć. Nie miałam pojęcia. Nie wiem, jak go znaleźli. Mama Jessiki przyjechała po mnie. Wydaje mi się, że moja mama wpisała jej nazwisko na

formularzach medycznych, więc zostałam u Jessiki, dopóki David po mnie nie przyjechał. Kiedy już się pojawił, nie chciał o tym rozmawiać.

Jeszcze raz przerwałam. To była najgorsza część.

– Powiedzieli Davidowi, że próbowała popełnić samobójstwo, a może to kłamstwo, którym mnie uraczył. Ale obok niej leżał druciany wieszak. Widziałam go, kiedy weszłam do łazienki. Jeden z sanitariuszy kopnął go pod szafkę. Kiedy David zabrał mnie z powrotem do domu, wyczyściłam go. Potem wyrzuciłam do kosza. Nie wiem, czemu to zrobiłam. Chyba nie chciałam, żeby ktokolwiek się dowiedział, co naprawdę uczyniła. Teraz do mnie dotarło, że może on wiedział, może wszyscy wiedzieli, ale ja chciałam ją wtedy chronić. Nie wiem już dlaczego.

Miałam jedenaście lat. Nie powinnam była mieć takich myśli w tym wieku.

– Nie chciałam, żeby David się dowiedział, bo bałam się, że znowu odejdzie. Sama nie dałabym sobie rady z mamą. Oszalałaby, zresztą i tak to zrobiła. Później…

– Sam?

Pokręciłam głową. Nie mogłam mu powiedzieć, co się stało później. To było zbyt bolesne, to było dla mnie za dużo.

– Nie mogę – szepnęłam.

– W porządku. – Sięgnął po moją dłoń i ścisnął ją. Przycisnął do niej usta, zanim oparł nasze ręce na swoich kolanach.

To było przyjemne. Miał ciepłą skórę. Byłam przy nim bezpieczna. Był silny. Oddychałam trochę swobodniej. Potrzebowałam jego dotyku. Musiałam pamiętać, że teraz wszystko było już w porządku. Wszystko było w porządku.

Potem powiedziałam coś, czego nigdy wcześniej sobie nie przypomniałam.

– Mason.

– Hmmm?

Przypomniałam sobie ich głosy tamtej nocy. Mojej mamy i Davida. Kucnęłam przy drzwiach i przycisnęłam do nich ucho. Tak się bałam, że on kiedyś odejdzie, ale nigdy tego nie zrobił. To była kolejna kłótnia. Miałam nadzieję, że nas nie zostawi, ale usłyszałam jej krzyk. I jego odpowiedź.

– Sam?

– Myślę, że one nie były Davida.

– Co?

Otworzyłam oczy i odwróciłam się do niego. Znów poczułam odrazę.

– Pokłócili się tamtej nocy. Chciała mieć dzieci, ale on powiedział, że nie może ich jej dać. Teraz to pamiętam. – Przerwałam, gdy zdałam sobie sprawę z tego, co zrobiła moja matka. – Zdradziła go. Zaszła w ciążę. A potem zabiła dzieci.

– Bo nie on był ich ojcem? – Jego głos się załamał.

Kiwnęłam głową.

– Ta kłótnia była wcześniej. – Wciągnąłem powietrze. – Pokłócili się *tamtej* nocy.

Rozdział 24

Nie rozmawialiśmy już o naszych rodzinach, tylko o tym, co się stanie. Mason wzruszył ramionami. Sprawy pozostały nierozwiązane. Nie mogłam być w pobliżu mojej matki. Tego byłam pewna. Wiedziałem też, że Mason i Logan nie wrócą beze mnie. Tak więc wszystkie pytania i decyzje dotyczące moich rodziców pozostały bez odpowiedzi. Mason stwierdził, że pewnego dnia załatwimy wszystkie sprawy, więc zostawiłam je w spokoju. Kiedy dotarliśmy do eleganckiego mieszkania jego matki, nie było tego portiera, co ostatnio. Mason wyjaśnił, że nie pracuje w nocy. Zamiast niego był jakiś młody student. Po otrzymaniu słusznej sumy zgodził się powiedzieć – gdyby ktoś zadzwonił – że nigdy nas tu nie widział.

Kiedy dotarliśmy na górę, Mason wysłał SMS-y do Nate'a i Logana, żeby dać im znać, że wyjechaliśmy na noc. Nie powiedział im dokąd, ale wiedziałam, jak blisko są ze sobą. Jestem pewna, że ci dwaj mogli się tego domyślić. Zapytałam, co robią, ale Mason uśmiechnął się krzywo i podniósł mnie. Nie powiedział nic więcej, tak jak ja. Resztę nocy spędziliśmy na jękach rozkoszy, pocałunkach, pieszczotach i potrzebie bycia tak blisko, na ile pozwalały na to nasze ciała.

Zaczęłam zasypiać, gdy pierwsze promienie słońca przesączały się przez rolety. Mason przewrócił się na bok i złożył pocałunek na moim ramieniu. Przeszedł przeze mnie dreszcz przyjemności i uśmiechnęłam się do poduszki. Wtuliłam się mocniej w koce i odpłynęłam z jego ręką na moich plecach.

Kiedy się obudziłam, w pokoju było ciemno. Po wzięciu prysznica wyszłam z mojego schronienia w sypialni i zostałam oślepiona przez

słońce. Zapomniałam, że w mieszkaniu ściany są wielkimi oknami. Nikt nie mógł zajrzeć do środka, więc się tym nie przejmowałam, ale światło, które zalewało wnętrze, było oszałamiające.

– Przyzwyczaisz się do tego. – Głos Masona dochodził z kuchni. Uśmiechnął się, mieszając coś na patelni stojącej na palniku. Miał na sobie tylko dresowe spodnie, które zwisały nisko na jego biodrach. Gdy zobaczyłam go bez koszulki, poczułam ślinkę napływającą do ust. Jego mięśnie skośne zataczały łuk pod spodniami, a mięśnie brzucha i pleców prężyły się, kiedy przygotowywał jedzenie.

Wszystko w nim było idealne.

– Kupiłem sok. – Wskazał na lodówkę.

– Kawa?

Uśmiechając się, kiwnął głową w stronę kubka na blacie. Para unosiła się z małego otworu w pokrywce.

– Pomyślałem, że na kawę też będziesz miała ochotę.

– Naprawdę? – Idąc po kubek, musnęłam dół jego pleców czubkami palców.

Odwrócił się błyskawicznie. Zanim moje dłonie dotknęły kubka z kawą, posadził mnie na blacie obok niego. Po chwili stał między moimi nogami, a jego usta wpiły się w moje, zanim zdążyłam zarejestrować cokolwiek innego.

Pragnienie, głębokie i prymitywne, przetoczyło się przeze mnie i westchnęłam. Potrzebowałam więcej. Otoczyłam go ramionami i zacisnęłam nogi wokół jego talii. Przytuliłam go mocno do siebie, przysuwając biodra coraz bliżej.

Wsunął mi język do ust.

– Nigdy nie mam dość, nigdy – wysapał.

Nasze języki zetknęły się, a on jęknął. Wcisnął ręce pod moje biodra i pociągnął mnie, żeby mieć do mnie lepszy dostęp. Między nogami czułam mrowienie. Próbowałam przyciągnąć go do siebie jeszcze bliżej, ale wsunął rękę między nas.

Z gardła wyrwał mi się jęk. Potrzebowałam go. Pożądanie mnie zaślepiało. Jego palec dotknął mnie tam. Zadrżałam w jego ramionach. Dwa palce wślizgnęły się we mnie. Nie mogłam nic na to poradzić. Opadłam do tyłu, ale on złapał mnie i delikatnie położył przed sobą na blacie. Poprawił mój uścisk wokół jego talii i wciąż wsuwał we mnie palce i znów je wysuwał.

Jęczałam. Przeszyła mnie rozkosz. Chciałam poczuć go w sobie. To wszystko, czego pragnęłam.

Kiedy zamknęłam oczy, przesunął rękę od mojego ramienia do szyi. Zatrzymał się na mojej piersi i przejechał kciukiem po sutku, zanim ujął ją w dłoń. Pochylił się i gdy jego usta znalazły się w miejscu jego dłoni, jęknęłam. Ssał mój sutek i wodził po nim językiem. Wsunęłam palce w jego włosy, żeby go przytrzymać. Wiedział dokładnie, co mi się podobało. Drażniąc mój sutek zębami, mruknął:

– Otwórz oczy.

Zrobiłam to.

Jego palce ciągle przesuwały się tam i z powrotem. Poczułam, że zbliża się orgazm.

– Mason – wydyszałam. Nie mogłam zamknąć ust. Uśmiechnął się do mnie i znów pieścił językiem moją pierś. Ruch jego palców nabrał tempa. Wsuwał je we mnie coraz głębiej. Potem jego oczy zmieniły kolor. Przyciemniły się, gdy patrzył, jak zbliżam się do krawędzi rozkoszy. Kiedy eksplodowałam pod dotykiem jego palców, wycofał je, pociągnął mnie

bliżej siebie i wsunął się we mnie, zanim zdążyłam złapać oddech. Westchnęłam, gdy znów położyłam się na blacie.

Był twardy i gruby, kiedy mnie wypełniał. Za pierwszym pchnięciem wszedł we mnie głęboko, zatrzymał się i wycofał, by zaraz powtórzyć ten sam ruch. Moje biodra poruszały się rytmicznie, a on zaklął po nosem. Oparł się lekko o mnie, a drugą rękę przesunął na moje biodro, by przytrzymać mnie w miejscu. Wciąż wchodził we mnie, nie odrywając ode mnie oczu ani na chwilę. Tylko raz zamknęłam powieki, ale ujął tył mojej głowy dłonią.

– Hej – wymruczał. Głos miał niski i ochrypły.

Otworzyłam oczy. Przełknęłam ślinę, widząc tę czystą żądzę w jego spojrzeniu. Nie ukrywał emocji. Tylko przybrały na sile, kiedy spojrzeliśmy sobie głęboko w oczy, podczas gdy nadal we mnie wchodził.

Nie mogłam odwrócić wzroku.

Jego dłoń powróciła do mojego biodra i wszedł we mnie jeszcze mocniej. Jeszcze bardziej zacisnęłam nogi wokół jego talii, krzyżując kostki i dając mu znak, żeby nie przerywał. Czując, że nadchodzi mój orgazm, zaczęłam drżeć. Stawał się coraz bardziej intensywny, tak że ledwo mogłam wytrzymać. Kiedy znów dotknął mnie kciukiem, szczytowałam. Moje ciało drgało wokół niego, a on wkrótce dołączył do mnie i poczułam, jak dochodzi. Potem opadł na mnie.

Nasze serca pędziły jak oszalałe, a potem uspokoiły się i biły w tym samym rytmie.

Kiedy mogliśmy już złapać oddech, przesunęłam ręką po jego mokrych od potu plecach. Jęknął, przyciśnięty do mojego ciała. Pocałował moją pierś, a następnie znów ujął ją dłonią.

Zamknęłam oczy, gdy zaczął mnie całować.

Nie rozmawialiśmy przez resztę dnia ani w nocy, z wyjątkiem chwili, kiedy zostawiłam trenerowi Grathowi wiadomość. Wysłał mi później SMS z przypomnieniem, że muszę się zapisać na zajęcia przed poniedziałkiem. Po kolejnej nocy w mieszkaniu, naszym azylu, Mason i ja wróciliśmy następnego ranka. Był piątek przed rozpoczęciem zajęć. Miałam trzy dni do przeniesienia się do nowej szkoły.

Po powrocie nie mogłam się pozbyć myśli o Davidzie. Nie zobaczę go już. Nie pracował w Liceum Publicznym i nie byłam pewna, czy czuję ulgę, czy może rozczarowanie. Dostał pieniądze, żeby trzymał się ode mnie z daleka. Jaki ojciec by się na to zgodził? Ale to właśnie był problem.

Nie był moim ojcem.

Ból przeszył mnie na samo wspomnienie.

– Wszystko w porządku? – Mason ścisnął moją dłoń.

Spojrzałam na nasze połączone ręce. Nie przestaliśmy się dotykać, odkąd przeszliśmy próg mieszkania. Zawsze był między nami fizyczny kontakt. Nawet kiedy korzystałam z toalety, stał obok mnie, myjąc zęby, a nasze nogi się stykały.

– Tak – westchnęłam. Byłoby, z jego powodu.

Zajechał na stację benzynową i wyłączył silnik.

– Chcesz coś do jedzenia? Możemy coś kupić tutaj albo gdzieś się zatrzymać. Wrócimy akurat na czas, żeby iść do szkoły.

– Możemy się gdzieś zatrzymać. – Mój głos był ochrypły.

Uśmiechnął się do mnie, pocałował mnie w czoło i wyskoczył z wozu. Patrzyłam na moją rękę. Trzymanie jego dłoni wydawało się takie naturalne. Nie minęło wiele czasu, zanim wrócił do samochodu i ruszył na autostradę. Bez słowa znów sięgnął po moją rękę.

Zamknęłam oczy, rozkoszując się tym, jak nasze dłonie do siebie pasują, i oparłam głowę na fotelu. Czułam się spokojna.

Kiedy dotarliśmy do szkoły, Mason poszedł szukać swojego trenera koszykówki. Zostawił mnie samą w biurze z sekretarką, która przyglądała mi się intensywnie. Włosy miała upięte w kok, a różowy sweter zawiązała na ramionach, jakby była z Ivy League. Musiała mieć chyba ponad osiemdziesiąt lat, ale była dokładna. Wypełnienie wszystkich papierów zajęło mi godzinę. Nie wiedziałam, że potrzeba aż tylu dokumentów, żeby zmienić szkołę, ale kiedy powiedziałam, że to trener Grath mnie wspiera, wszystko stało się o wiele prostsze. Dokumenty zniknęły, a gdy się okazało, że za tydzień kończę osiemnaście lat, starsza pani machnęła ręką i powiedziała, że ma już wszystko. Byłam zapisana na wszystkie moje zajęcia.

Wyszłam na korytarz i nie miałam pojęcia, dokąd się udać.

Szkoła okazała się ogromna, jak katedra, i była dla mnie niczym obcy kraj. Bywałam tutaj tylko na meczach, które odbywały się na zewnątrz, a nie w środku. Akademia Fallen Crest nie grała przeciw Liceum Publicznemu Fallen Crest w żadnej innej dyscyplinie. LPFC było w wyższej lidze i drużyny futbolowe spotykały się ze sobą tylko ze względu na lokalne porozumienie. Wiedziałam, że ich trener bardzo szanował mojego ta… Davida. Wszyscy byli dobrymi przyjaciółmi, ale nie byłam pewna co do trenerów koszykówki i pozostałych dyscyplin. Myślę, że chodziło bardziej o Davida niż cokolwiek innego. Zazwyczaj przyjaźnił się z trenerami z wielu szkół. Wiedziałam, że był w dobrych stosunkach także z trenerem z Roussou.

Czekałam na Masona w korytarzu obok sali gimnastycznej. Szklane gabloty wiszące na ścianach były pełne trofeów i drużynowych zdjęć.

– Samantha?

Wszystko się zatrzymało.

Ogarnęło mnie dziwne uczucie i podniosłam wzrok. Wytrzeszczyłam oczy. Zacisnęłam palce na ramieniu i wstrzymałam oddech. Zanim się odwróciłam, zobaczyłam jego odbicie w gablocie z trofeami. To było trudne. Nogi ugięły się pode mną i prawie wpadłam na gabloty.

David złapał mnie za rękę i postawił z powrotem na nogi.

– Dzięki – pisnęłam cicho.

Był ubrany w dres z literami AFC nad logo Akademii. Gwizdek zwisał mu z szyi, w ręce trzymał plik papierów.

– Co tu robisz? – zapytałam zduszonym głosem.

– O. Ehm. – Spojrzał na mnie zmęczonym wzrokiem i potarł szczękę dłonią. – Spotkanie trenerów. Wyjątkowo odbywało się dziś tutaj, zamiast tam, gdzie zwykle.

– Gdzie zwykle?

– Tak, zazwyczaj jedziemy gdzieś na lunch. Lenny zapytał, czy mógłby nas podjąć tutaj. Miał coś ważnego do zrobienia i musiał natychmiast wracać. – Zmarszczył brwi. – Co ty tu robisz?

– Ja… – Czy mogę mu powiedzieć? Potem przypomniałam sobie, że dostał pieniądze. Czy zasługiwał na to, żeby się dowiedzieć? Nie przemyślałam niczego z tamtej nocy. Nie wiedziałam, czy w ogóle tego chcę, ale usłyszałem, jak mówię: – Od następnego semestru będę się tu uczyć.

– Och. – Zrobił krok do tyłu i zamrugał zaskoczony. – O… będziesz?

Kiwnęłam głową.

Rozejrzał się po korytarzu, biorąc głęboki oddech. Jego ramiona uniosły się i opadły. To nie miało być teatralne, ale takie się wydawało. David miał czterdzieści pięć lat. W tej chwili wyglądał, jakby był po pięćdziesiątce. W jego włosach nie dostrzegłam siwizny. Były tak samo ciemnobrązowe,

jak zawsze, zaczesane na boki, ale wyglądał staro. Sprawiał wrażenie pokonanego.

– Rozumiem – westchnął.

– Co rozumiesz?

Spojrzał na mnie smutnym wzrokiem, w którym kryło się rozczarowanie.

– Czy twoja matka wie o twoich planach?

Nie powstrzymałam goryczy w swoim głosie.

– Nie sądzę, żeby moja matka miała coś do powiedzenia, jeśli chodzi o moje życie. Dała mi do zrozumienia, że troszczy się tylko o siebie i może o Jamesa. Musi zatrzymać przy sobie jednego faceta, a ten musi ją finansować, kiedy tylko będzie tego potrzebowała. – Otaksowałam go od stóp do głów. – Ale w sumie może już go nie mieć.

Zmrużył oczy.

– O czym ty mówisz, Samantho?

Ścisnęło mnie w piersi i podniosłem ramię.

– Co cię to obchodzi? Dostałeś pieniądze, żebym cię nie interesowała.

Zrobił kolejny krok do tyłu, jakby został odepchnięty przez nagły podmuch wiatru. Zamrugał szybko i ponownie potarł szczękę.

– Nie rozumiem. O czym ty mówisz?

– Ona. Ci. Zapłaciła. Żebyś. Trzymał. Się. Z. Dala. Ode. Mnie.

– Kochanie…

Sięgnął po moją rękę, ale wyszarpnęłam ją.

– Nie nazywaj mnie tak – wrzasnęłam. Miałam zaciśnięte zęby. – Nigdy więcej tak do mnie nie mów.

– Samantho. – Jego ręka opadła, podobnie jak głos.

– Czy ona zapłaciła ci, żebyś trzymał się z daleka ode mnie?

Musiałam znać odpowiedź. Tak bardzo chciałam to wiedzieć. Gdyby się okazało, że to prawda, nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzę.

– Nie.

Odskoczyłam.

Oczy miał utkwione we mnie. Błagał, bym go wysłuchała.

– Nikt nie zapłacił mi, żebym się trzymał z dala od ciebie. Robiłem to, bo bałem się o ciebie. Twoja matka nie jest zdrowa. Ostatnio nie była w najlepszej formie. Zapłaciła mi, żebym podpisał dokumenty rozwodowe i nie walczył o nic. Tak też zrobiłem. Nawet ich nie czytałem, bo nie chcę niczego od twojej matki. Jedyne, na czym mi zależało, to ty, ale martwiłem się, myśląc, co mogłaby zrobić. – „Mogła cię skrzywdzić”.

Zatoczyłam się, usłyszawszy te niewypowiedziane słowa. Błysnęły mi w głowie. Widziałam jego tak samo zranione spojrzenie. Myślał o tym, co ja. Obudziło się we mnie wspomnienie.

Byłam w szpitalnej sali, w koszuli nocnej. Analise wyszła, a ja płakałam. To bolało tak bardzo. Wszystko bolało. Nie mogłam oddychać, ale wtedy wszedł David. Odgarnął mi włosy i całując mnie w czoło, szepnął:

– Nigdy cię nie opuszczę. Obiecuję.

– Zostawiłeś mnie – wyszeptałam.

Skrzywił się, jakby ktoś go spoliczkował. Pokiwał głową. Potem wstrzymał oddech.

– Przykro mi, Samantho. Naprawdę. Twoja matka mnie zostawiła i wzięła cię z sobą. Konsultowałem się z prawnikiem. Nie miałem możliwości prawnych, żeby o ciebie walczyć, bo nigdy cię nie adoptowałem. Była twoją matką, ty byłaś jej córką. Nie mogłem z nią

walczyć, a potem pojawił się Garrett. Nie wiedziałem, co o nim myśleć, jeśli on też chciałby o ciebie walczyć. Ale masz siedemnaście lat.

– Tak? – syknęłam.

– Tak. – Ramiona mu opadły. – Każda sądowa batalia o ciebie trwałaby długo, może nawet lata. Nie miałem tyle czasu. Nie chciałem rozgniewać twojej matki. Nie wiedziałem, co by zrobiła, co byś od niej usłyszała. Mogłaby zrobić ci pranie mózgu, nastawić przeciwko mnie. Nie mam pojęcia. Jedyne, co mogłem zrobić, to czekać i mieć nadzieję, że nie zabierze cię stąd.

– A jeśli tak by zrobiła?

Uniósł głowę. Ogarnęła go determinacja.

– W takim razie szukałbym cię i walczył o ciebie. Miałbym w nosie to, co zrobiła, powiedziała czy jak daleko by się posunęła. Walczyłbym. Ale wciąż tu jesteś. Wciąż jesteś w mieście. Chodziłaś do mojej szkoły. Teraz już nie, ale jesteś tu. Ciągle tu jesteś. Nadal mogę cię widywać, a za tydzień skończysz osiemnaście lat.

– Wyprowadziłam się.

W jego oczach widziałam zaskoczenie.

– Naprawdę?

Przytaknęłam.

– Zagroziła, że opuści Jamesa, jeśli Mason nie przestanie mnie widywać; potem zagroziła, że zgłosi go na policję, bo nadal jestem nieletnia. To było już za wiele. I… – Wzruszyłam ramionami i odwróciłam wzrok. – Teraz to nie ma znaczenia. Wyprowadziłam się. Nie wracam. – Kiedy to powiedziałam, pomyślałam o Masonie i Loganie. Powinni mieszkać z ojcem. Myślałam nawet o Jamesie. Nie powinien stracić swoich ostatnich kilku miesięcy z Masonem, zanim ten pójdzie do college’u. I Logan. Co z nim? Gdzie zamieszkalibyśmy w przyszłym roku? Nate już

by wyjechał. Nie mogłabym mieszkać w jego domu, a gdybyśmy wynajęli mieszkanie, Helen nie zgodziłaby się, żeby Logan był moim jedynym współlokatorem.

Im więcej o tym myślałam, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że zażąda, by Logan się do niej wprowadził. W takim układzie pojechałby do Los Angeles, bo inaczej to ona by się przeprowadziła. Ale dokąd ja miałabym wtedy iść? Nie pozwoliłaby mi mieszkać z nimi.

Spojrzałam na Davida, wiedziałem jednak, że nie mogę z nim zamieszkać. Za dużo się wydarzyło. Odległość między nami była już zbyt wielka.

Moje serce zamarło na tę myśl.

Nigdy nie odzyskam ojca, którego kiedyś miałam.

Odetchnął z ulgą.

– Cóż, to dobrze. To naprawdę dobrze, Samantho. Czy… to znaczy… czy rozważyłabyś… gdzie jesteś… – Szukał właściwych słów, ale w końcu się odważył i zapytał: – Co robisz na urodziny?

To pytanie sprawiło, że osłupiałam.

– Co?

– Twoje urodziny są w następny weekend. Wyobrażam sobie, że Mason i Logan zaplanowali dużą imprezę, ale czy mogłabyś zjeść ze mną kolację? Moglibyśmy gdzieś wyjść? Lub zostać w domu? Możesz wrócić do domu. – Skinął głową podekscytowany. – Moglibyśmy zrobić pizzę domowej roboty. Albo nie, mogę coś zamówić. Chińszczyznę. Lubiłaś chińską kuchnię. Moglibyśmy pójść do tej restauracji, którą zawsze chętnie odwiedzałaś, gdy byłaś mała.

– Ja… – Zamknęłam usta. Nie zastanawiałam się nad moimi planami urodzinowymi. Byłam zbyt pochłonięta myślą, że uwolniłam się od niej, ale

stało się. I byłam teraz wolna. Więc może kolacja z Davidem brzmiała jak coś dobrego. Tego właśnie chciałam, prawda? – Pewnie…

W tym momencie zabrzęczał mój telefon. To był SMS od Masona: „W samochodzie”.

– Jestem, uhm, idę.

Pokiwał głową z szerokim uśmiechem na twarzy.

– W porządku. To brzmi dobrze. Jestem podekscytowany twoimi urodzinami, Samantho. Naprawdę. Cieszę się, postawiłaś Analise granice. Tak bardzo się o ciebie martwiłem. Nie masz pojęcia.

– Ja… – Znowu zamknęłam usta. Nie wiedziałam, co mu powiedzieć. Za dużo się wydarzyło. Nie był już moim ojcem. Ból palił mnie od środka. A co z Garrettem? On też zniknął. Obaj mnie opuścili, może z ważnych powodów, może nie, ale ich nie było. Bez nich przetrwałam przy mojej matce.

Wyszłam i nie usłyszałam, co jeszcze powiedział. Już mnie to nie obchodziło. Kiedy wsiadłam do samochodu i zamknęłam drzwi, wciąż byłam w szoku. Już mnie to nie obchodziło. Nie obchodził mnie David czy Garrett. Zawsze się przejmowałam, ale już nigdy więcej.

– Co jest nie tak?

– Widziałam się z moim tatą.

– Garrettem? – Uniósł brwi.

– Nie. – Potrząsnęłam głową. Byłam oszołomiona. – Davidem. Widziałam się z nim i… już mnie to nie obchodzi.

Zmarszczył czoło.

– Co masz na myśli?

Przełknęłam gulę w gardle i odwróciłam się do niego. Teraz wszystko wydawało się wyraźniejsze.

– Myślałam, że wszystko, na czym mi zależało, to odpowiedź na pytania, dlaczego mnie zostawił, dlaczego nie próbował zobaczyć się ze mną, a teraz wiem, że czekał. Bał się tego, co zrobi moja mama.

Prychnął.

– Niezłe gówno.

– Chce zjeść ze mną kolację w następny weekend, na moje urodziny.

– Naprawdę?

Pokiwałam głową, a łzy cisnęły mi się do oczu. Dlaczego teraz płaczę?

– Mogę znowu zobaczyć mojego tatę, ale już nie chcę.

Mason westchnął i sięgnął po moją dłoń. Schował ją w swoim silnym uścisku.

– Wszystko się zmieniło, Sam. Nie żyjesz już pod butem swojej mamy. Nie musisz już tak się bać. Może jutro o tym pomyślisz.

– A jeśli nie?

Wzruszył ramionami.

– W takim razie nie. To twoje życie. Żyjesz tak, jak chcesz. Bez względu na powody, twój tata spieprzył sprawę. Trzymał cię na dystans. Nie powinien był. Nie chronił cię.

– Nie zrobił tego, prawda?

– Nie. – Głos miał nieco szorstki.

– Dziękuję.

– Za co? – Zmrużył oczy, marszcząc brwi.

– Za to, że mnie chroniłeś.

– Nie chroniłem cię. – Uśmiechnął się krzywo.

– Nie chroniłeś?

Pokręcił głową i się pochylił.

– To ty chroniłaś mnie – szepnął, a jego oddech pieścił moją skórę.

– Tak, prawda? Zawsze cię chronię. – Uśmiechnął się do mnie. Kiedy spojrzałam mu w oczy, moim sercem zawładnęła miłość.

Jego uśmiech się rozszerzył.

– Tak robisz. Właśnie tak działa rodzina. – Potem jego usta zetknęły się z moimi i nic poza tym się nie liczyło.

Rozdział 25

Był ostatni piątek przed rozpoczęciem szkoły. Kiedy Mason i ja dotarliśmy do rezydencji, Logan i Nate byli tam z kilkoma kumplami. Rozluźniłam się, widząc, że to chłopaki z ich szkoły. Wcześniej rozmawiałam tylko z Ethanem, ale zaczynałam ich rozpoznawać. Strauss był jednym z nich. Miał na sobie obcisłe jeansy, pasek z dużą klamrą i kowbojskie buty. Nie byłam pewna, czy to jego prawdziwe imię, czy ksywka. Nigdy nie pytałam.

Wszyscy przyjaźnie skinęli głowami. Logan podszedł do nas, objął mnie i podniósł.

– Zrobiłem ci przysługę. Zapytaj mnie, co to za przysługa. Zapytaj mnie! No dalej!

Kiedy postawił mnie na ziemi, uśmiechnęłam się.

– Jaką przysługę dla mnie zrobiłeś?

– Znalazłem ci zastępstwo na twoją zmianę w Manny’s! – Był taki zadowolony z siebie.

– Co?

– Tak. – Wskazał na Nate’a, który podszedł i poklepał Masona po ramieniu. – Poszliśmy do Manny’s i zapytaliśmy, kto może cię zastąpić tego wieczoru.

– Dlaczego? – Moje serce stanęło na chwilę. Co powiedziała Heather?

– Bo dzisiaj mamy wielką imprezę. I chcę, żebyś na niej była. – Objął mnie ramieniem i przycisnął do siebie. Kiedy pochylił się nade mną, poczułam silny zapach alkoholu w jego oddechu. – Więc ta laska, Rosa,

powiedziała, że cię zastąpi. I zaprosiłem wszystkich twoich przyjaciół na imprezę. Przyjadą po swoich zmianach.

– Heather przychodzi? – To jedyna osoba, na obecności której mi zależało, ale wątpiłam, że się pojawi. Była zbyt blisko ekipy z Roussou. Przypomniałam sobie moją sprzeczkę z rodzeństwem Broudou. Wciąż nie powiedziałam o tym Masonowi. Nie miałam ochoty zaczynać tej rozmowy. Nie wiedziałam, jak zareaguje on czy Logan.

Uśmiech Logana lekko przybladł.

– Nie jestem pewien co do Jax. Wiesz, ona się szwenda z Channingiem.

O tak. Wiedział.

Mason dotknął mojej ręki i wskazał na górę.

– Pójdę pod prysznic. – Jego oczy przekazały mi resztę pytania, czy będę mu towarzyszyć.

Kiwnęłam głową i poszłam za nim.

Po tym, jak wyszliśmy spod prysznica, poruszył temat Heather jeszcze raz. Był w garderobie, ubrany tylko w jeansy, i wybierając koszulę, rzucił do mnie przez ramię:

– Lubisz tę dziewczynę, co?

Przerwałam ubieranie się. Miałam na sobie obcisłe czarne jeansy, które wyglądały bardziej jak legginsy, i właśnie skończyłam wkładać czarną koszulę bez rękawów. Wzięłam głęboki oddech. Oto był ten moment.

– Tak. Lubię.

Odwrócił się z koszulą w ręce i patrzył na mnie długo i intensywnie.

– Ona trzyma się z Roussou, Sam. Jest z Channingiem. On jest tam graczem numer jeden.

– Ale nie jedynym.

Zmrużył oczy.

– Nie, nie jedynym, ale Jax zawsze się z nimi kumplowała. Ona się nie zmieni.

Westchnęłam.

– Lubię ją. – Potrzebowałam teraz przyjaciółki, w końcu miałam chodzić do ich szkoły. Jak dotąd tylko Mason i Logan mogli mi pomóc.

– Ona cię lubi. Wiem to. Widziałem na własne oczy. Ja tylko cię przygotowuję. Jax nie zacznie przychodzić na nasze imprezy. Jest w porządku w pojedynkę, ale nie z grupą, z którą się kumpluje.

Co to było? Interwencja w sprawie Jax?

– Dlaczego ona w ogóle się z nimi zaprzyjaźniła? Dlaczego nie kumpluje się z wami, jak wszystkie normalne dziewczyny z waszej szkoły? – burknęłam.

– Znasz Jax. Nie jest normalną dziewczyną. – Mason prychnął i w dwóch ruchach włożył koszulę. Pasowała idealnie, podkreślając muskularne ramiona i szczupłą talię. Nie mogłam się powstrzymać od gapienia się, gdy jego mięśnie brzucha zatańczyły i się napięły. Nawet teraz, po tym, jak kochaliśmy się rekordowo wiele razy w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin, wciąż go pragnęłam. Mrowienie znów pojawiło się między moimi nogami.

Jego oczy pociemniały; wiedziałam, że zauważył moją reakcję. Podszedł do mnie buchający żądzą. Pochylił się i podniósł mnie jedną ręką, więc oplotłam nogi wokół jego pasa. Drugą ręką pogładził moje plecy, przytrzymując mnie, i spojrzał mi w oczy. Intensywnie. Potem pochylił się, bardzo powoli. Jego usta dotknęły moich, z początku delikatnie.

Jęknęłam. Nigdy nie będę miała go dosyć.

Tylko tego potrzebował. Jego wargi rozchyliły się na moich rozkazująco. Chciał być we mnie. Westchnęłam w jego ramionach, a on wsunął język w moje usta. Posiadł mnie.

– Jesteście zbyt napaleni. To raczej nie jest normalne. – Logan stał oparty o framugę drzwi. Przewrócił oczami i wszedł do środka, gdy Mason rzucił mu gniewne spojrzenie, pomagając mi znów stanąć na podłodze. – Czuję, że powinienem porozmawiać z wami o kwiatkach i pszczółkach. Wiesz, zanim zajdzie w ciążę, czy coś takiego.

Roześmiałam się, ale Mason zastygł obok mnie, więc uderzyłam go w pierś.

– Wiesz, że jestem zabezpieczona.

Spojrzał na mnie z przekąsem, co miało mi przypomnieć o tamtym mieszkaniu. Wtedy po raz pierwszy nie użył prezerwatywy, bo zaczęłam brać pigułki. Oboje byliśmy zdrowi. Miałam nadzieję, że ten jeden raz nie zajdę w ciążę. Byłam tego pewna, ale i tak pojechał po więcej prezerwatyw. Mason lubił mieć wszystko pod kontrolą.

– Świętujemy, Sam.

– Doprawdy?

– Tak. – Logan kiwnął głową ze znaczącą miną. – Daj spokój. Zapisałaś się do naszej szkoły. Teraz to już oficjalne i w ogóle. Na dole mam gotowe drinki. – Spojrzał na brata i uniósł ręce. – To tylko żeby lepiej się bawiła, Mase. Będzie w porządku. Obiecuję.

Mason przewrócił oczami. Dotknął moich pleców, kiedy ruszyliśmy po schodach za Loganem.

– Będzie bezpieczna, bo ja tu jestem, nie z twojego powodu. Pewnie pójdziesz z kimś do łóżka w połowie wieczoru.

Logan posłał mu szeroki uśmiech.

– No, możliwe.

– Możliwe? – zadrwiłam.

– No dobra. Prawdopodobnie. – Grupa dziewcząt wyszła spod schodów. – Zdecydowanie.

– Drinki – przypomniał mu Mason.

– Faktycznie. Tędy. – Logan przebrnął przez tłum, który był już dosyć spory. Położył rękę na blacie.

– Sześć shotów, Strauss. Dawaj, kowboju!

Sześć kieliszków wylądowało na blacie i Strauss napełnił je czymś różowym. Logan popchnął po dwa do każdego z nas i podniósł swój pierwszy.

– Za Sam, która będzie chodzić do naszej szkoły, i za Masona, który zawsze ją pieprzy!

– Logan!

Mason roześmiał się, stukając się kieliszkami z bratem. Obaj jednocześnie przełknęli ich zawartość i spojrzeli na mnie. Och, no dobra. Wychyliłam mój kieliszek. Usłyszeliśmy ten sam toast przy drugiej kolejce. Kiedy alkohol przepłynął mi przez gardło, potrząsnęłam głową – nie mogłam powstrzymać tego odruchu. Mimo to nie smakował źle. Odwróciłam się do Masona i pociągnęłam za jego szlufkę.

– Jeszcze jeden.

Objął mnie ramionami i położył dłonie na blacie. Kiwnął głową do swojego kumpla.

– Strauss, jeszcze jedna kolejka.

– Naprawdę?

– Ja odpadam. Do zobaczenia później, gołąbeczki.

Zanim się obejrzeliśmy, Logan zniknął w tłumie.

Mason wskazał siebie i mnie palcem.

– Czyli tylko dla nas dwojga.

Strauss obrócił trzy kieliszki. Gdy różowy płyn znów się w nich znalazł, uniósł swój.

– Nie odważyłbym się na ten sam toast, ale to za twoją dziewczynę, która dołącza do ekipy.

– Miło. – Mason uśmiechnął się, zanim wypił drinka.

Ja nie wypiłam swojego. Dołączam do ich ekipy? Ale te dziewczyny mnie nienawidziły.

– Sam?

Potrząsnęłam głową.

– Och, to nic. – I wlałam w siebie alkohol. Z jakiegoś powodu tym razem zapiekł mnie w gardle.

– Gdzie jest Nate? – zapytał Mason.

Strauss wskazał na tylny dziedziniec.

– Jest tam, z chłopakami. Sądzę, że odpoczywa, zanim Parker dorwie się do niego.

– Parker była tu każdego wieczoru?

Strauss beztrosko uniósł ramię.

– Chyba tak. Przynajmniej ona tak twierdzi.

– A co mówi Nate?

Strauss rzucił mu znaczące spojrzenie.

– Wiesz, że Nate nic nam nie powie. Może tobie tak, ale nie całej reszcie.

Mason zmarszczył brwi.

– Nie pomyślałem, żeby go o to zapytać. Sądziłem, że nie chce niczego poważnego.

Zmarszczyłam czoło, widząc napięcie, jakie od niego biło. Przesunął mi dłonie na biodra i ścisnąwszy je mocno, przyciągnął mnie do siebie. Nie zarejestrowałam tej wypukłości co zawsze, kiedy tak za mną stał. Zamiast tego poczułam jego gniew.

Strauss ściągnął brwi, ale znów wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Nie chcesz, żeby to było coś poważnego?

– Nie ma to dla mnie znaczenia. To nie mój związek. – Ale po jego tonie zorientowałam się, że było inaczej.

– A może chodzi ci o Parker? Nie chcesz, żeby miała zbyt wiele do powiedzenia?

Uświadomiłam sobie, że Strauss przygląda się nam uważnie, przeskakując spojrzeniem od Masona do mnie. Po czwartym razie wstałam i wyprostowałam ramiona. Wiedziałam, że się zastanawiał, czy powiedziałam im o wendecie, którą poprzysięgły mi dziewczyny, i czy właśnie z tego powodu Mason miał problem z tym, że Nate był tak blisko z Parker. Potrząsnęłam głową. Mój ruch był ledwie zauważalny, ale dostrzegł go i jego oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej. Nie byłam w stanie stwierdzić, czy poczuł ulgę, czy niepokój.

Mason chwycił mnie mocniej i przycisnął się do mnie całym ciałem. Tym razem poczułam tę wypukłość, co zwykle, i zamknęłam oczy. Pożądanie znów zaczęło we mnie rosnąć i ponownie pojawiło się znajome mrowienie. Kiedy poruszał biodrami tam i z powrotem, nie obchodziło mnie już, gdzie jesteśmy.

Mason pochylił głowę do mojej szyi. Wypuścił powietrze, rozszerzył nozdrza i poczułam jego zaborczość. Uniósł moją rękę tak, że teraz oplatała jego szyję. Położyłam mu dłoń na karku, a jego druga ręka przesunęła się do przodu i wślizgnęła do moich spodni. Przywarliśmy do siebie każdym centymetrem naszych ciał.

Nie odpowiedział na pytanie przyjaciela, ale nie miało to znaczenia. Zanim moje powieki opadły, ciężkie i pełne pożądania, zobaczyłam, że Strauss zniknął. Potem uświadomiłam sobie tylko to, że Mason podniósł

mnie, odwrócił i posadził na blacie. Stał między moimi nogami. Jego usta były na moich, niecierpliwe i pełne żądzy.

– Czy wy w ogóle nie oddychacie?

Odskoczyliśmy od siebie, a Mason jęknął i przewrócił oczami, gdy zobaczył, kto nam przerwał.

– Co ty tu robisz, Tate?

Wysoka, długonoga blondynka wyglądała świeżo i zdrowo. Była ubrana w jeansy podobne do moich, tyle że brązowe, i kremowy sweterek odsłaniający ramię i fragment koronkowego cielistego stanika. Z włosami zaczesanymi na bok i rumieńcami na policzkach wyglądała, jakby dopiero co wyskoczyła z okładki magazynu mody.

Uśmiechając się jak kot z Cheshire, uniosła ramiona, pokazując dołeczki w policzkach.

– Słyszałam o waszej szczęśliwej parze. Chciałam wam pogratulować.

Mason oparł na mnie czoło.

– Wyjdź. – Jego ręka drgnęła na moim biodrze. Wiedziałam, że się powstrzymuje.

– Albo co? – Rozszerzyła teatralnie oczy. – A może zmusisz mnie, żebym wyszła? – Przewróciła oczami. – Musisz się do mnie przyzwyczaić. Wracam, Kade.

Przymknął powieki i wciągnął powietrze – tylko trochę, ale wystarczająco, żebym to poczuła. Moja dłoń spoczywała na jego piersi. Gdy mięśnie zacisnęły się pod moim dotykiem, czułam bicie jego serca.

– Jak cholera.

– A jednak. – Jej uśmiechnięta maska opadła. Wpatrywała się w niego długo i intensywnie. – Przyzwyczajaj się do mnie. Nigdzie się nie wybieram. – Potem znów się uśmiechnęła, a w jej oczach pojawił się błysk złośliwości. – Słyszałam, że ignorujesz telefony od swojej najdroższej

Marissy. Oj, Mason. Niezbyt to szlachetne, co? Czy potraktowałeś ją wtedy jak datek na cele charytatywne? Żeby przekonać samego siebie, że nie jesteś taki zły? – Przeniosła wzrok na mnie. – Ale teraz, skoro masz taką dobrą dziewczynę, którą możesz pieprzyć, już nie obchodzi cię twoja święta Marissa? Widziałam się z nią, wiesz? Jej rodzice przeprowadzili się do mojego miasta, a ona pewnego razu wypłakała się na moim ramieniu w kawiarni. Jesteś bez serca, Kade, ale mimo to nigdy o tobie nie zapomniałam. – Jej spojrzenie było miażdżące. – Teraz twoja mała przyjaciółka wie, że potrafisz być taki, i tym bardziej czuje się z tego powodu upokorzona.

Mason był jak z kamienia. Kiedy świdrował ją wzrokiem, dotknęłam jego twarzy. Nic. Żadnej reakcji. Jakby zapomniał, że tam jestem. Zastanawiałam się, czy czuł do niej odrazę tylko przez to, co zrobiła Loganowi. Czy między nimi wydarzyło się coś jeszcze? A może pragnął jej tak samo, jak ona jego? Ale nie. Wciągnęłam powietrze. Tak nie mogło być. Mason nienawidził tej dziewczyny, bo skrzywdziła Logana. Była jedyną osobą, która tego dokonała.

To mi wystarczyło.

– Możesz wyjść, zanim cię wyrzucimy?

Spojrzała mi w oczy. Wyglądało, jakby wstąpiła w nią nowa energia.

– Och, naprawdę?

– Naprawdę.

– Słyszałam, że to nie jest ich dom.

– Nie, ale to dom Nate’a.

Jej uśmiech zbladł.

Mój się powiększył.

– Nie sądzisz, że cię wyrzuci, gdy Mason go o to poprosi?

Wyprostowała się i cofnęła o kilka kroków. Jej oczy stały się beznamiętne, kiedy taksowała mnie wzrokiem.

– Słuchaj, przyjechałam tutaj na znak szacunku.

Mason prychnął z niedowierzaniem.

– Tak. – Spojrzała na niego gniewnie. – Wracam. Nie chcę żadnych kłopotów.

– To chyba przyszłaś pod niewłaściwy adres, nie sądzisz? – rzuciłam.

Zignorowała mnie i przeniosła wzrok na Masona.

– Wciąż kocham Logana… – Ton jej głosu złagodniał.

Puścił mnie błyskawicznie i chwycił ją za ramię.

– Ty nigdy nie kochałaś Logana.

Jej oczy rozszerzyły się ze strachu, ale odpowiedziała:

– Kochałam. Popełniłam okropny błąd. Byłam głupia i skupiona na sobie, ale go kochałam. Naprawdę…

Dłoń Masona zacisnęła się wokół jej ramienia.

– Wynoś się, Tate. Natychmiast. I trzymaj się z dala od mojego brata. – Pchnął ją do tyłu. Będzie miała ślad tam, gdzie jej dotknął. Skóra w tym miejscu już się zaczerwieniła.

Zatoczyła się kilka kroków do tyłu. Jej oczy zdawały się zamglone, gdy spojrzała na Masona, ale potem odzyskała równowagę i się wyprostowała. Uśmiechnęła się smutno.

– Kurczę, zapomniałam, jak wyglądasz, kiedy czujesz się zagrożony.

– Nie czuję się zagrożony. Jestem wkurzony. – Zbliżył się do niej tak, że znów patrzył jej w twarz. – Mogę ci zrobić piekło z życia.

– Jasne. – Kiwnęła głową zamyślona. – Możesz, ale ja zrobię to samo z twoim. – Spojrzała na mnie przez jego ramię. – Myślę, że jestem jedną

z dwóch osób, które mogą to zrobić. Raczej nie chciałbyś mnie wkurzyć, Kade. Mogę odebrać ci brata, i ty dobrze o tym wiesz.

– Wynoś. Się.

Wyglądała, jakby była gotowa powiedzieć coś więcej, ale w tym momencie Nate wszedł do kuchni. Zobaczył całą scenę i chwycił ją w talii. Zaczęła się bronić, ale podniósł ją i mruknął:

– Nie jesteś tu mile widziana, Tate. Nigdy.

Potem skinął uspokajająco głową do Masona i zniknął z nią. Tłum, który utworzył się wokół nas i patrzył na wszystko, milczał.

Mason warknął na nich:

– Spadać!

Odwrócili się i rozmowy znów rozgorzały.

Westchnął, gdy do mnie wrócił, przeczesał włosy palcami, po czym prychnął:

– Nienawidzę tej suki.

Dotknęłam jego twarzy, ale wciąż miał zaciśnięte szczęki. Westchnęłam.

– Wygląda na to, że nadchodzący semestr nie będzie tak zabawny, jak ci się wydawało.

Skrzywił się, a jego szczęka napięła się pod moją dłonią. Potem musiałam zadać mu to pytanie, które mnie dręczyło.

– Czy ona ma rację?

– Co do czego?

– Czy Logan nadal ją kocha?

Wyglądał, jakby został zdzielony obuchem. Odwrócił się. Wiedziałam już, że to prawda, i wtedy zdałam sobie sprawę, jak groźna dla ich relacji jest ta dziewczyna. Może to był zbieg okoliczności, ale dokładnie w tym

momencie podniosłam wzrok i zobaczyłam w kuchni członków Elity. Trzymali się ode mnie z daleka, odkąd dawno temu Logan rzucił Mirandę, ale ona była tu teraz z nimi. W ramionach Petera, ubrana na biało, śmiejąca się z czegoś, co powiedział jeden z pozostałych. Wydawała się promienieć szczęściem. Ale tak nie było, nie po tym, jak Logan ją wyrolował. Czuła się upokorzona.

Miranda była na celowniku Masona od chwili, gdy szydziła z tego, że Logan coś do mnie czuł. Jeśli tak reagował na nią, nie miałam pojęcia, co mógł zrobić Tate. Ona stanowiła prawdziwe zagrożenie.

Ciarki przebiegły mi po plecach.

Kiedy Nate wrócił, spojrzał na Masona. Porozumieli się bez słowa. Zacisnęłam zęby. Z jakiegoś powodu nie podobało mi się, że są ze sobą tak blisko. Już nie.

Rozdział 26

Później tego samego wieczoru byłam na tylnym dziedzińcu. Mason siedział obok mnie, obejmując moją talię i opierając głowę na moim ramieniu. Rozparł się, jakby był lwem odpoczywającym przed kolejną walką. Odkąd Tate wyszła, przez cały czas trzymał mnie za rękę. Jego dotyk był zaborczy, nie kochający, jak wtedy w mieszkaniu w Los Angeles, ale i tak wzbudzał moją reakcję. Czułam pierwotną siłę płonącą głęboko we mnie, która mieszała się z rozgorączkowanym podnieceniem.

Inni także reagowali na nastrój Masona. Byli bardziej czujni, zachowywali się trochę ciszej niż zwykle na imprezach. Nate nie opuścił Masona ani na chwilę od czasu, gdy pojawiła się Tate, i siedział po jego drugiej stronie. Jedną nogę trzymał na stole przed nami, a kilku ich kumpli siedziało na pozostałych krzesłach.

Logan wynurzył się skądś i dołączył do nas na dziedzińcu.

Ethan, Strauss i jeszcze jeden chłopak wstali i odeszli, jakby ćwiczyli to wcześniej według scenariusza. Kiedy kilka dziewczyn zaczęło wchodzić po schodach, zatrzymali je na dole. Potem wszyscy trzej się wyluzowali. Byli stróżami.

Logan też ich obserwował, a potem osunął się na jedno z pustych krzeseł i wsadził ręce do kieszeni.

– Co się dzieje? – Jego głos był czujny.

Westchnęłam. Zamknął się w sobie. To niedobrze.

Mason pochylił się do przodu. Nate milczał.

– Może powinnam sobie iść. – Zaczęłam wstawać.

Mason zacisnął dłoń na moim ramieniu. Trzymał mnie na miejscu, a Logan przewrócił oczami.

– Zostań, Sam. Jesteś rodziną.

Zostałem więc, ale poczułam w piersi strach. Nie mogłam temu zaprzeczyć. Patrzyłam, jak Mason mierzy brata wzrokiem, i zastanawiałam się, dlaczego tak się zdenerwował. Logan nic przecież nie zrobił.

A potem się zaczęło.

– Twoja eks tutaj była.

Oczy Logana zabłysły. Wyjął ręce z kieszeni i wyprostował się na krześle.

– Żartujesz sobie?

Mason odwrócił głowę w bok.

– Mówiła, że wraca.

– Robisz sobie ze mnie jaja. – Logan rozchylił nozdrza. Gniew w nim kiełkował i mieszał się z czymś innym, czymś, co znów wywołało u mnie dreszcze. Niebezpieczeństwo.

Potrząsnął głową.

– Nie. Chciałbym. – Wskazał w bok. – Nate ją wyrzucił…

– Ale ona wróci – przerwał mu Logan.

Nate spojrzał na niego beznamiętnie. Najlepszy przyjaciel Masona był jak grecki posąg wyciosany z kamienia. Nie okazywał emocji. Logan miał rację, kiedy powiedział, że Nate przebywał z nimi tylko dla Masona. Nie dla Logana ani dla mnie. Był kolejnym milczącym stróżem, ale wyczułam w nim bezwzględność, której nigdy wcześniej nie zauważyłam. Nie po raz pierwszy mnie szokował, ale po raz pierwszy zaczęłam się go trochę bać.

– Nie będzie miała wstępu na moje imprezy – odezwał się.

Mason zmarszczył brwi.

– Nie o to chodzi. – Odwrócił się do brata. – Ona mówi, że cię kocha. Chce, żebyś do niej wrócił.

Zbyt wiele emocji przetoczyło się przez Logana, zanim zdążył się od nich odciąć. Opadł na oparcie krzesła. Chwycił jego boki.

– Nieważne. Suka zabrała mi tyle, że więcej już nie dostanie.

Mason odchylił się do tyłu. Wciąż był spięty, a teraz napiął się jeszcze bardziej.

– Jesteś pewien?

Nie wierzył mu.

Logan odwzajemnił spojrzenie.

– Nie wtrącaj się. Zraniła mnie, nie ciebie.

– Skrzywdziła mojego brata, a to znaczy, że mnie również – krzyknął Mason najeżony.

Powietrze było aż gęste, pełne napięcia.

Jedynym, który nie wyglądał na dotkniętego, był Nate. Wstał teraz.

– Wrócę.

Logan prychnął i położył nogi na stole. Przesunął się na krześle, niespokojny, i przysiadł na jego krawędzi. Przypominał mi zwiniętą kobrę gotową do ataku, ale bez swojego celu w zasięgu wzroku.

– Co z nim jest?

– Parker. – Mason patrzył, jak jego najlepszy przyjaciel przeciska się przez tłum z zamkniętymi oczami, po czym łapie dziewczynę za rękę i odciąga ją od jej przyjaciół i dalej w głąb domu. Zmarszczył czoło z dezaprobatą.

Logan chrząknął.

– Nie chcę być wrednym dla Nate’a, ale on zawsze głosi, jak bardzo nie jest zainteresowany dziewczynami. A teraz spójrz na niego. Wybrał sobie

najzwyklejszą laskę. On się udomawia.

Ściągnęłam brwi.

Logan uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Bez urazy, Sam. Jesteś jak rodzina. Nie jesteś normalna.

– Bez urazy?

Mason gwałtownie skinął głową i trzej chłopcy, którzy stali u dołu schodów, wrócili. Każdy zajął swoje miejsce i znów byłam otoczona chłopakami. Mason odsunął się i tym razem objął moje ramiona. Przyciągnął mnie mocno do siebie.

Znów odezwało się we mnie mrowienie. Nie sądziłam, że kiedykolwiek przestanie. Chciał mnie posiąść. Zawsze mnie miał, ale dziś wieczorem pojawiły się nowe zagrożenia, więc znów chciał pokazać, że do niego należę. Poczułam wyrzut adrenaliny, gdy zaczął gładzić mnie po szyi. Jego kciuk muskał moją skórę tam i z powrotem. Przechylił moją głowę i przyłożył usta do mojej szyi. Całował mnie tak delikatnie, że ledwie mogłam oddychać nawet godzinę później. Pożądanie krążyło mi w żyłach, silne i niecierpliwe. Przymknęłam oczy, czując jego dotyk, i wyczułam, jak się uśmiecha przyciśnięty do mojej skóry. Wiedział, co robi.

Chłopcy nas ignorowali. Rozmawiali z sobą, a ktoś przynosił wciąż nowe drinki. Mason dał mi jeszcze kilka shotów. Wypiłam je, ale ani na moment nie zerwaliśmy kontaktu wzrokowego. Jego oczy pociemniały tak, że wyglądały na czarne, pełne obietnic na resztę nocy. Pragnęłam go. Moje ciało domagało się tego, więc się podniosłam i usiadłam na jego kolanach. Wtedy Nate znów do nas dołączył. Na szczęście był sam.

– Dziewczyna już szczęśliwa? Zaspokoiłeś ją? – Logan rzucił w niego pustym kieliszkiem, kiedy ten zajął miejsce po drugiej stronie Masona. Brzmiał radośnie, ale było w nim też coś mrocznego. Kiedy spojrzał na

mnie, wiedziałam, że nie tylko ja się martwię o najlepszego przyjaciela Masona.

Nate złapał kieliszek i zmarszczył brwi. Odrzucił go z powrotem.

– Jaki masz z nią problem?

– Żaden. – Logan chwycił szybko szkło.

Reszta chłopaków ucichła.

– Ale jak na faceta, który nie lubi mieć dziewczyn – ciągnął Logan – wydaje się, że ty go masz.

– Parker nie jest moją dziewczyną.

– A ona o tym wie? – prowokował Logan.

– To nie twoja sprawa, Logan. Nie wtrącaj się.

Kilku chłopaków popatrzyło na siebie, ale Mason wydawał się niewzruszony. Jego ręka poruszała się w górę i w dół po moich plecach. Całował moją szyję, a ja zamknęłam oczy. Wtopiłam się w niego. Nie mogłam się stąd ruszyć, nie ma mowy. Ale najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu. Objął mnie i położył dłoń na moim brzuchu. Pieścił go kciukiem tam i z powrotem, ruchem, który zwykle był kojący.

Teraz jednak było zupełnie inaczej. Czując pulsujące pożądanie, poruszyłam się na jego kolanach. Zapalił we mnie iskrę, która obecnie płonęła żywym ogniem. Byłabym już ogniskiem, gdyby nadal mnie tak pieścił.

– To *ty* się nie wtrącaj – odparł Logan. – Mam dość postawy Parker. Kręci się tutaj i sprowadza przyjaciółki, jakby były tu gospodyniami.

– Nie są. – Na twarzy Nate’a było widoczne rozdrażnienie. Oczy płonęły mu gniewem. – Dlaczego nie mówisz, o co naprawdę jesteś wkurzony? Wątpię, czy to ma coś wspólnego z Parker. – Przerwał na moment. – Może masz na myśli osobę, która kiedyś faktycznie była twoją

dziewczyną. Czy to o nią ci chodzi? Uwiera cię, że Tate pojawiła się tu dzisiaj?

Mason oderwał usta od mojego ramienia i spojrzał w górę. Nadal gładził mój brzuch. Przesunął dłoń niżej i włożył ją pod moje spodnie, ale tam ją zatrzymał. Płonęłam.

– Nie mów nic o Tate.

Nate pochylił się do przodu.

– Nie mów nic o Parker.

– Ja nie rucham Tate.

– A ja nie rucham Parker. – Uśmiechnął się krzywo. – W tej chwili. Siedzę tutaj. Teraz.

Logan przewrócił oczami.

– Ale zabawne, Nate. Jesteś duszą towarzystwa.

– Myślisz, że tylko ty potrafisz być zabawny?

Zmarszczyłam brwi; podniecenie pieszczotami Masona zaczęło odpływać. Nate i Logan patrzyli na siebie wilkiem. Pozostali milczeli, przysłuchując się ich kłótni i przesuwając oczy w tę i we w tę. Wszyscy czekali na to, co zrobi Mason. Mógł się odezwać i zakończyć to albo pozwolić, by nadal się kłócili. Na razie siedział cicho. Słuchał, ale nie był jeszcze spięty. Wiedziałam, że w tym momencie nie wkroczy.

– Mówisz, że możesz być zabawny mimo tego kija w dupie?

Wciągnęłam powietrze, tak jak wszyscy.

Mason spiął się pode mną, a ja razem z nim.

Nate spojrzał na Logana ostrzegawczo.

– Nie wtrącaj się, Logan. Jestem jedynym, który powstrzymuje te dziewczyny. Nie skrzywdziły jeszcze Sam, bo nie pozwalam Parker nic zrobić…

Logan wytrzeszczył oczy.

– Co?

Jeden z chłopaków jęknął:

– Oo jaaa pierdzielę.

Nate zacisnął usta, kiedy uświadomił sobie, co właśnie zdradził.

Mason był teraz jak kamień. Odwrócił się do mnie z maską na twarzy, a potem spojrzał na swojego najlepszego przyjaciela.

– Chcesz to wyjaśnić?

Nate zamknął oczy, przeklinając, a kiedy je otworzył, było w nich napięcie.

– Przykro mi, Mase. Powinienem był powiedzieć coś wcześniej…

– Tak – przerwał mu Mason. – Powinieneś był i lepiej to teraz wyjaśnij. – Przytrzymywał mnie na kolanach żelaznym uściskiem. Nie mogłam się ruszyć. Drugą dłoń zacisnął w pięść.

Nate utkwił wzrok w jego pięści i powiedział:

– Dziewczyny nie były zbyt przyjazne dla Sam.

– Od kiedy?

– Odkąd – spojrzał na mnie przepraszającym wzrokiem – zaczęliście się umawiać i przyprowadzać ją na imprezy. W ogóle jej nie lubią.

– Dlaczego?

– Dlaczego nie? – Nate zaśmiał się cicho. – Żartujesz, prawda? Znasz te cztery wiedźmy. Nikt tego nie zrozumie, dopóki nie zrobią dziewczynie piekła z życia. Myślisz, że pozwolą Sam wejść do grupy na innych warunkach? Nie ma znaczenia, czy jest z tobą. To pewnie nawet pogarsza sprawę, wiesz, odkąd Kate jest ich przywódczynią.

– Kate nic dla mnie nie znaczyła. – Mason krzywił się złowrogo, z każdym słowem Nate’a coraz bardziej.

– *Teraz* to wie. Odrzuciłeś ją. – Zawahał się, ostrożnie dobierając słowa. – Jest wściekła, ponieważ ją rzuciłeś. Wszystkie się wściekają, bo nie poświęcasz im już uwagi.

Mason odchylił się do tyłu. Trzymał mnie na kolanach.

– One nie są moimi przyjaciółkami. Ty się z nimi przyjaźnisz. Chłopaki się z nimi trzymają, nie ja.

Logan zaklął.

– Dziewczyny nie patrzą na to w ten sposób – odezwał się Ethan. – Myślą, że z tobą też się przyjaźnią.

Mason zmrużył oczy.

– Mogłoby ich nie być. I tak nie przyjaźniłem się z dziewczynami, tym bardziej teraz, kiedy jestem z Sam. Moją jedyną przyjaciółką była Marissa.

– Tak. I zobacz, co się z nią stało – powiedział Nate. – Musiała się wypisać ze szkoły przez te dziewczyny.

– To było z powodu Tate.

– A z kim ona się przyjaźniła? Z tą czwórką. Wiesz, jakie one są dla nowych dziewczyn. Nie myślałeś o tym, jak potraktują Samanthę?

– Jest ze mną. – Mason spojrzał na niego wrogo.

– A ona jest rodziną. Moją rodziną – dodał Logan.

Nate wzruszył ramionami.

– Dlatego nikt wam o tym nie mówił. Wiedzieli, jak zareagujesz.

Logan popatrzył na mnie. Jego spojrzenie było mroczne i pełne gniewu. Zesztywniałam, gdy zapytał:

– Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Bo to mój problem, nie wasz.

W tym momencie Mason nie wytrzymał. Podniósł mnie tak, że usiadłam na nim okrakiem. Chwycił mój podbródek i spojrzał mi w oczy.

– Czy ty sobie żartujesz?

Przełknęłam tę jego wściekłość i odpowiedziałam bardziej zdecydowanie:

– To mój problem, nie twój. To ja jestem nowa w ich grupie. To ja będę mieć z nimi do czynienia w szatniach czy łazienkach. Nie możesz mnie chronić wszędzie, Mason.

– Nie dotkną cię. Nie pozwolę na to.

Uniosłam brodę i skrzyżowałam ręce.

– Nie mogę zdobyć ich szacunku, jeśli to ty go zażądasz. Muszę sama na niego zapracować. Muszę na to zasłużyć. – Przerwałam na chwilę. Za bardzo się bałam, by oddychać. – Wiesz, że mam rację.

Między nami był impas. Obydwoje wiedzieliśmy, że miałam rację. Jego interwencja nie pomoże, szczególnie w przypadku tych dziewcząt. Te cztery wiedźmy rządziły w swojej szkole. Były twarde. Nie bały się pobrudzić sobie rąk i były wobec siebie lojalne. Jeśli nie chciałam codziennie chodzić do szkoły ze strachem, sama musiałam stawić im czoło. Mason wyjedzie po tym semestrze; zostaniemy tylko ja i Logan. Musiałam to zrobić teraz.

Westchnął i odchylił się do tyłu.

– To bzdury, Sam – mruknął.

Ogarnęła mnie ulga. To było dla mnie za dużo i prawie na niego opadłam, ale zmusiłam się do siedzenia. Zacisnęłam uda wokół niego i wzięłam drżący oddech. Nie mogłam uwierzyć, że to było takie łatwe.

Tyle że nie było.

Podniósł głowę i po kolei spojrzał w oczy każdemu ze swoich kumpli.

– Ale dziewczyny zostaną wygnane – zwrócił się do Nate’a. – Czy masz z tym jakiś problem?

Logan wydał z siebie okrzyk, ale zamaskował go kaszlem. Wrednego uśmiechu nie był w stanie ukryć.

Nate jęknął:

– Dobrze. To żaden problem.

– Jesteś pewien? – zapytał Mason rozgorączkowany.

– Jestem pewien. Jak już powiedziałem, ja i Parker to nic poważnego. Może lepiej, jeśli już zacznie zdawać sobie z tego sprawę.

Mason spojrzał ponad stołem.

– Czy to będzie jakiś problem, Fischer? Wiem, że ty i Jasmine zaczęliście ze sobą kręcić.

Chłopak podniósł ręce w geście pojednania.

– Żaden problem. I tak wiedziałem, że do tego dojdzie. – Posłał mu krzywy uśmiech.

Dwóch pozostałych chłopaków skinęło głowami, zgadzając się, i decyzja została podjęta. Ot tak. Cokolwiek Mason miał na myśli, mówiąc o wygnaniu, reszta kumpli i tak by współpracowała.

Po następnej godzinie spędzonej na dziedzińcu stałam się niespokojna i potrzebowałem przerwy na toaletę. Mason podniósł wzrok z milczącym pytaniem, czy chcę, żeby mi towarzyszył, ale pokręciłem głową. Musiałam sama zająć się dziewczynami; poza tym zauważyłam, że na dole kręciło się kilkoro moich znajomych. Był tam Adam i wiedziałam, że Becky i jej chłopak muszą być gdzieś w pobliżu. Zauważyłam też Lily i Anne z baru, więc chciałam się przywitać.

Gdy przeciskałam się przez tłum, zauważyłam Heather. Wyglądała na zagubioną. Omal nie wpadło na nią dwóch chłopaków, ale zdążyła się odsunąć na bok. Wtedy mnie zobaczyła, a z jej twarzy natychmiast zniknął wszelki niepokój.

– Tutaj jesteś.

Kiedy podeszła bliżej, zmarszczyłam czoło.

– Cześć. Co ty tu robisz?

Ktoś popchnął ją do przodu, ale odwróciła się z gardłowym warknięciem. Już ich nie było. Opuściła ramiona i znów zwróciła się do mnie:

– Chciałam się upewnić, że wszystko w porządku.

Wciąż patrzyłam na nią ze zmarszczonym czołem.

– Nie wiedziałam, czy powiedziałaś Masonowi i Loganowi o rodzeństwie Broudou?

– O tak. – Wspomnienie tego zajścia powróciło do mnie, ale wzruszyłam ramionami. – Wiele się wydarzyło tamtej nocy. Nie zdążyłam nawet opowiedzieć o nich Masonowi.

– Nie powiedziałaś? – Jej oczy się rozszerzyły.

– Nie. – Uśmiechnęłam się z ubolewaniem i ruszyłam do łazienki. – Tak jak wspomniałam, wiele się wydarzyło.

– Co na przykład? – zainteresowała się.

– Powiem ci później, dużo później. To długa historia. – Zbliżałyśmy się do łazienki. Nie mogłam skorzystać z mojej, bo podczas imprez Mason trzymał drzwi zamknięte. Wybrałam więc jedną z tych w piwnicy. Na dole było mniej tłoczno i nie ustawiały się kolejki. Ale otworzyły się drzwi i z pokoju wyszła Parker, prowadząc swoją grupę. Szły na górę, a my byłyśmy za nimi.

Parker stanęła, przez co znalazłam się w patowej sytuacji. Pozostałe dziewczyny zatrzymały się, wyrażając różne stopnie wrogości.

Przełknęłam ślinę.

Parker uśmiechnęła się do mnie drwiąco, a jej najlepsza przyjaciółka Kate znalazła się u jej boku. Pozostała dwójka stanęła po drugiej stronie.

Jasmine i Natalie… Chyba.

Heather zjeżyła się obok mnie.

– Na co się gapisz?

Kate była żylasta i miała rozbiegane orzechowe oczy, a na jej twarzy malował się podobny szyderczy uśmieszek. Odgarnęła do tyłu swoje ciemnobrązowe włosy i taksowała Heather od stóp do głów. Podczas gdy Parker była ubrana w obcisłe, poszarpane na kolanach niebieskie jeansy i przylegający do ciała biały podkoszulek, jej przyjaciółka miała na sobie czarne ciuchy. Spodnie wyglądały jak jej druga skóra, a top pasował idealnie. Pozostałe dwie dziewczyny miały podobne ubrania: obcisłe i zdzirowate. Każdej z nich wystawały ramiączka od staników, poza Kate, która najwyraźniej nie miała żadnego. Wszystkie mogły się pochwalić wysportowanymi ciałami i silnymi mięśniami, ale wiedziałam, że Heather im nie ustępuje.

– Nie wpieprzaj się, Jax – ostrzegła ją Kate.

Heather założyła ramiona na piersi.

– Myślisz, że kiedykolwiek mnie to powstrzymało?

– Tate wróciła – odezwała się Natalie, przerzucając długie czarne włosy przez ramię. – Wiedziałaś o tym?

Heather zamarła i wytrzeszczyła oczy. Wyglądała, jakby była bliska paniki, ale potem pokręciła głową. Jej wrogość znalazła ujście.

– Wkurzasz mnie. I co z tego? Tate i ja przestałyśmy być przyjaciółkami dawno temu, mniej więcej w tym czasie, kiedy zaprzyjaźniła się z wami, Szeregowe P.

– Szeregowe P. – Kate przewróciła oczami. Założyła ręce na piersi i postąpiła krok naprzód. To ona była obecnie szefową. – Ty wciąż nas tak nazywasz? Nie jesteśmy już księżniczkami. – Przeniosła wzrok na mnie. Jej spojrzenie było nieustępliwe. – Teraz raczej znęcamy się nad ofiarami losu.

– O Jezu! – Heather podniosła ręce, przeklinając. – Czyli teraz tak będzie?

– Tak – warknęła Kate. Jej spojrzenie było zacięte. – Więc się nie wpieprzaj.

Heather wzięła mnie pod rękę i przyciągnęła do siebie.

– Nie. Mam już dość patrzenia, jak robicie te same świństwa kolejnym dziewczynom. – Zacisnęła szczęki i uniosła brodę. – Nigdy nie czepiałyście się mnie, więc może teraz jest moja kolej. Może jeśli chcecie się wyżyć na mojej przyjaciółce, będziecie musiały walczyć też ze mną. I może was zaskoczyć, ilu mam przyjaciół w naszej szkole, znajomych, o których istnieniu nawet nie wiecie. I co mi zrobicie?

– Pogrzeb – odpowiedziała chłodnym tonem Kate. Uniosła brew i się cofnęła, a gdy jej przyjaciółki nas okrążyły, skomentowała pod nosem: – Zapamiętam to sobie, Jax. – Spojrzała na mnie. – I dzięki za wygnanie, suko. Pogorszyłaś tylko swoją sytuację.

Cała czwórka ustawiła się w jednej linii i weszła po schodach. Heather wstrzymała oddech. Kiedy nie mogły nas już usłyszeć, odwróciła się do mnie.

– Zostały wygnane?

Kiwnęłam głową. Nie było dobrze. Tyle wiedziałam.

– Czy wiesz, co to znaczy?

Pokręciłam głową.

– Są na wylocie, Sam. – Chwyciła mnie za ręce i mocno ścisnęła. – Są całkiem poza towarzystwem.

– Co to oznacza?

– Nikt nie bierze ich już pod uwagę. Chłopaki zamykają szeregi, a te dziewczyny – wskazała kciukiem przez ramię – były jedynymi, które należały do grupy, ale teraz są na wylocie. Nikt z nimi nie będzie

rozmawiał, spał ani nawet przebywał w ich towarzystwie. Chłopaki nie będą ich zauważać na korytarzach czy gdziekolwiek indziej. Wygnanie oznacza, że dla chłopaków są jak obce. O. Mój. Boże. Mason to zrobił?

Przełknęłam ślinę. To było niemiłe, wyjątkowo niemiłe. Ale *taki* właśnie jest Mason…

Heather zaczęła podskakiwać.

Nigdy nie widziałam jej tak podekscytowanej.

– Nie masz pojęcia, co to oznacza, prawda?

Pokręciłam głową.

– Tak wyglądało moje życie jakieś pięć miesięcy temu – powiedziałam.

– Tak, ale nie dla tych czterech. To zajebiście, Sam. Ekscytuj się. Twój chłopak zadał im ogromny cios i będą to czuły jeszcze *bardzo* długo. – Uśmiechnęła się od ucha do ucha. – Nie masz pojęcia, jak wiele dziewczyn ze szkoły też ich nienawidzi. Wielu ich wrogów teraz może się wreszcie na nich odegrać. Nawet nie wiesz, jak wielu!

– Mówiłaś, że masz znajomych w szkole?

Heather przerwała podskakiwanie. Jej uśmiech zbladł.

– Taaa… skłamałam. Mam kilku, ale większość moich znajomych chodzi do Roussou.

– Co jest nie tak?

Zerknęła przez ramię i przygryzła wargę.

– Wciąż się przyzwyczajam do tego tłumu. Zwykle uważają mnie za wroga.

– Przyszłaś tu dla mnie?

Posłała mi przelotny uśmiech.

– Tak, więc teraz ze mną utknęłaś. Chodźmy.

Wskazałam na łazienkę.

– Naprawdę muszę iść.

– Okej. – Ale wciąż się rozglądała.

– Co ty robisz, Heather?

– Szukam nowych przyjaciół. – Spojrzała na mnie ostrzegawczo. – Będziemy ich potrzebować, jeśli zamierzamy iść na wojnę z Szeregowymi P.

– Chyba mówiłaś, że jest dużo dziewczyn, które chciałyby się teraz na nich odegrać.

– To nie znaczy, że nam pomogą. – Wskazała na stół bilardowy. – Będę tam. Poznałam kilka z tych dziewczyn, kiedy przez krótki czas byłam w drużynie tenisowej. Kate nie lubi tenisa, jeśli dobrze pamiętam, i wiem, że kilka z tych lasek jej nienawidzi. – Odpędziła mnie. – Pospiesz się z tą toaletą. Jest wiele osób, które musisz poznać.

Podeszła do grupy, która wyglądała idealnie – z gładkimi złotymi włosami, opalonymi ciałami i twarzami, które mogłyby się znaleźć na okładkach magazynów. Każda z dziewczyn wydawała się ostrożna, gdy Heather się do nich zbliżyła, ale po chwili grupa okrążyła ją i słuchała uważnie.

Heather nie miałaby problemu ze znalezieniem przyjaciół. Przypomniałam sobie, jak Mason mówił, że Heather Jax nie jest normalną dziewczyną. Cieszyłam się, że zaprzyjaźniła się ze mną. Intuicja podpowiadała mi, że potrzebuję jak najwięcej sprzymierzeńców, a zdobywanie przyjaciół nie było moją mocną stroną. Odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z kimś innym. Skrzywiłam się.

– Co ty tutaj robisz?

Jeff wyprostował ramiona i wsunął palce we włosy. Ich końcówki sterczały w górę, ale podniósł je wyżej.

Uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Jak myślisz? Za wysoko?

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Jeff.

– Dobrze już, dobrze.

Wsadził ręce do kieszeni i skulił ramiona. Wyglądał na jeszcze mniejszego, a już był dosyć chudy.

– Więc co jest z tobą i Jax?

Zmrużyłam oczy.

– Znasz Heather?

– Byłem w jej knajpie kilka razy.

Znów to samo, te mgliste odpowiedzi, które słyszałam od trzech lat.

– Jeff – rzuciłam ostrzegawczo. Nie miałam czasu na jego gierki. Musiałam szukać przyjaciół. Nie, najpierw musiałam się wysikać.

– Okej, okej. – Zachichotał. – Przychodzę do ciebie jako przyjaciel.

– Nie jesteś nim.

Zmarszczył brwi.

– Wiem. Nie musisz się tak cieszyć.

– Zdradzałeś mnie. Przez dwa lata.

Wzruszył beztrosko ramionami.

– Było, minęło. Myślałem, że się pogodziliśmy.

– Też tak sądziłam.

Przyglądał mi się przez chwilę, a potem uśmiechnął się, nadal chichocząc.

– Okej. Rozumiem. Bez żadnych gierek, ale pytam poważnie, skąd znasz Jax?

– Pracuję w Manny’s. – Ściągnęłam brwi. – Myślałam, że o tym wiesz.

– Nie wiedziałem. Teraz wszystko ma sens.

Byłam zmęczona tą rozmową, ale wiedziałam, że coś jest nie tak. Grał na zwłokę.

– Zamierzasz mi powiedzieć, czego chcesz, czy nie? Właśnie zapadł na mnie wyrok ze strony Szeregowych Księżniczek. Heather i ja musimy się napracować, żebym nie dostała w szkole po dupie.

– Na ciebie? – Spojrzał na mnie z ukosa, taksując mnie wzrokiem od stóp do głów. – Możesz je załatwić.

– Jest ich czwórka.

Znów wzruszył ramionami.

– I tak możesz je załatwić. Słyszałem o twojej sprzeczce z Tate na imprezie w górskiej chacie. Jesteś twardsza, niż na to wyglądasz. Myślę, że to dlatego, że masz nogi biegaczki. Może i jesteś żylasta, ale mięśnie masz na swoim miejscu. W razie czego mogłabyś po prostu biegać w kółko albo uciekać. One i tak cię nie złapią.

– Nie pomagasz – warknęłam i spróbowałam go ominąć. Zmarnował wystarczająco dużo mojego czasu.

– Okej, hej, hej. Zatrzymaj się. Proszę. – Zastąpił mi drogę z uniesionymi rękami. Ruszyłam drugą stroną, ale on znów mnie zablokował. – Proszę, Sam. Wstydzę się tego i nie wiem, z kim jeszcze porozmawiać. Ty i ja jesteśmy inni.

– Nie ma żadnego „ty i ja”.

Podrapał się w głowę.

– Nie, chodzi mi o to, że ty jesteś inna niż wszystkie dziewczyny. Wiem, że ty i ja nie pasowaliśmy do siebie…

Uniosłam brew.

– …i chcę przez to powiedzieć, że nie mogłem się odnaleźć w związku. Wciąż nie mogę się odnaleźć – dodał.

– Poczekaj. – Obudziła się we mnie nieufność. – Czy wciąż spotykasz się z Jessicą?

Jego dłoń opadła na bok z plaśnięciem.

– Żartujesz? Spotyka się z jakimś zapaśnikiem z college’u.

Po tym, jak odwrócił wzrok, domyśliłam, że chodzi o coś więcej.

– I zdradza go z tobą? – zgadywałam.

Spojrzał w podłogę.

– Nigdy się nie nauczysz, Jeff? Mój Boże. – Chciałam skręcić mu kark, ale musiałam się jasno wyrazić. – O cokolwiek mnie poprosisz, Jessica i Lydia nie mogą być w pakiecie. Mówię poważnie. Bujasz się z Jessicą. Nie mam pojęcia dlaczego, ale nie chcę jej z powrotem w moim życiu. Skończyłam z obiema.

– Też z nimi skończyłem. Na serio. I nie o to tu chodzi. Obiecuję.

W jego głosie była natarczywość. Chciałam się odwrócić od niego, bo zasłużył na to po tym, co mi zrobił, ale nie mogłam poruszyć nogami. Wtedy zdałam sobie sprawę, że była w nim także desperacja. I coś, co brzmiało jak… udręka? Kiedy znów na niego spojrzałam, zobaczyłam innego Jeffa. Wciąż był sarkastycznym, niegrzecznym chłopcem, ale było w nim coś jeszcze. Wrażliwość.

– Czego chcesz? – Ugięłam się, ale przeklinałam się w myślach.

Uśmiechnął się szeroko i skinął głową, po czym znów zrobił się ponury.

– Okej. Więc oboje znamy naszą historię. Zdradzam każdą dziewczynę, z którą się umawiam. Ale poznałem kogoś nowego.

Już wiedziałam, dokąd zmierza.

– I nie chcesz tego powtórzyć?

Kiwnął głową.

– Nie chcesz jej zdradzić?

Znów przytaknął, tym razem energiczniej.

– I chcesz być tym dobrym chłopakiem, za jakiego cię ma?

– Tak! Widzę, że świetnie trafiłem. Ty to jednak mnie znasz.

Walnęłam go w tył głowy.

– Bo naprawdę cię znam i nie jesteś tym dobrym chłopakiem. Zdradzasz, taki już jesteś. Przestań zdradzać, a twój problem się rozwiąże. Nie marnuj mojego czasu. Mam misję.

– Jaką misję?

– Potrzebuję przyjaciół. Muszę się z kimś zaprzyjaźnić.

– Ja jestem twoim przyjacielem.

– Nie, nie jesteś. Jesteś moim byłym. Nie przyjaźnimy się.

Znów chciałam odejść, ale zastąpił mi drogę.

– Wysłuchaj mnie, proszę.

Warknęłam na niego.

– Pomogę ci z twoją misją.

– Tak? – Zaczęłam być podejrzliwa. – W jaki sposób?

– Znam tu wiele dziewczyn. Zdradzałem cię z nimi wiele razy.

Znów warknęłam.

– Naucz mnie, jak być dobrym chłopakiem, a ja zwerbuję kilka dziewczyn, żeby miały na ciebie oko w nowej szkole.

Moja podejrzliwość nieco osłabła.

– Słyszałeś już, co?

– Wszyscy już słyszeli. To duża rzecz, kiedy dziewczyna Kade’a wypisuje się z naszej szkoły. Elita jest zbita z tropu. Nie mogą cię już wykorzystać, żeby się zbliżyć do Kade’ów.

Zmarszczyłam brwi.

– Myślałam, że dali sobie spokój już dawno temu.

Wzruszył ramionami.

– Słyszałem, że się przegrupowują. Miranda znów jest ich szefową. Ogłosiła krucjatę przeciw każdej dziewczynie, która prześpi się z Loganem Kade’em.

Pokręciłam głową.

– Czy ona nigdy się nie nauczy?

– Kogo to obchodzi. Ich problem, jeśli znowu chcą zadrzeć z Kade’ami. Sparzyła się, bo wyszło, jaką jest hipokrytką, ale to niczego jej nie nauczyło. Kto ma ją powstrzymać przed ponownym sparzeniem? – Mrugnął do mnie z diabelskim uśmieszkiem.

– Nie wiedziałam, że nie jesteś fanem Mirandy Stewart.

Odwrócił wzrok. Dostrzegłam napięcie w jego ramionach.

– Działo się wiele rzeczy, o których nie wiesz.

– Co na przykład?

– Słuchaj, pomożesz mi nauczyć się nie zdradzać? Poproszę te dziewczyny, żeby ci pomogły, obiecuję. Będzie dobrze. Zobaczysz.

– Nie będzie już „nas”. Rozumiemy się?

W jego oczach dostrzegłam przerażenie. Potrząsnął głową, krzywiąc się.

– Myślisz, że życie mi niemiłe? Za cholerę nie mam ochoty zadzierać z Kade’ami. – Jego twarz się zmieniła. Wróciło to samo diabelskie spojrzenie. Znów przeistoczył się w słodkiego casanovę, jakim potrafił być. – Nie miałbym jednak nic przeciwko spotkaniu z Loganem Kade’em. Lubię myśleć o sobie jako o jego uczniu. Jesteśmy ulepieni z tej samej gliny.

– Z tej samej gliny?

– Tak. – Skinął głową, widząc moje niedowierzanie. – Jeśli chodzi o dziewczyny. Kochają nas.

– Logan był kiedyś w poważnym związku.

– Naprawdę?

– Chcesz wiedzieć, jak sobie radził z tym i swoimi „damami”?

Pochylił się do przodu.

– Tak. Jestem chętny do nauki. Jak poradził sobie ze związkiem?

– Nie zdradzał jej. – Złapałam go za koszulę i odciągnęłam na bok. Potem znowu uderzyłam go w tył głowy. – Problem rozwiązany. Teraz odejdź.

Kiedy przepychałam się przez tłum, zawołał za mną:

– To mi nie pomogło, ale w porządku. Dotrzymam swojej części umowy, Sam. Zobaczysz, a potem mi pomożesz! Wiem, że to zrobisz.

– Idiota – wymamrotałam pod nosem.

Rozdział 27

To twoja wina! – krzyknęła na mnie. Jej ręce były podniesione i nie wyglądała dobrze. Z trudem łapałam oddech. Nie mogłam oddychać. Bolało mnie. Dlaczego to tak bardzo bolało? Nie byłam w stanie oderwać od niej wzroku.

Jęknęłam.

– Mamo?

Pokręciła głową. Szła dalej, coraz szybciej, aż osunęła się po ścianie i skuliła na podłodze. Zwinięta w kłębek zakołysała się, wciąż potrząsając głową.

O Boże. Upadłam na kolana obok niej.

– Mamo? – Nie było dobrze. Wiedziałam o tym, ale nie miałam pojęcia, co robić. – Proszę, powiedz coś, mamo.

Jej ręka, spoczywająca na nodze, drgnęła. Uniosła gwałtownie głowę i syknęła, zanim rzuciła się na mnie.

Obudziłam się. Moje serce waliło jak młotem.

Było gorąco, za gorąco. Skopałam z siebie kołdrę, żeby poczuć chłodne powietrze, a potem wzięłam głęboki oddech. Musiałam się uspokoić. Moje serce wciąż galopowało. Nie chciało zwolnić. Skuliłam się na skraju łóżka i przycisnęłam czoło do nóg, próbując zaczerpnąć więcej tlenu. Moje ręce były lepkie, czoło mokre od potu, tego samego, który czułam na całym ciele.

Mason zajęczał obok mnie, więc zastygłam w bezruchu. Nie chciałam go obudzić. Powoli, centymetr po centymetrze, wysunęłam się z łóżka, ale

się potknęłam, sięgając po szlafrok leżący na kanapie. Udało mi się nie upaść na podłogę; zacisnęłam zęby i zaczekałam, aż moje nogi odzyskają siły. Włożyłam jedną z bluz Masona i dresowe spodnie. Poczułam się bezpieczna. Wzięłam kolejny oddech i mój puls zwolnił. Czułam się lepiej.

Pokręciłam głową. Nie mogłam się jej stamtąd pozbyć. Wciąż miałam przebłyski wspomnień o mojej matce i chciałam zapomnieć o tamtej nocy. Nawet myślenie o tym sprawiało, że moje serce znów zaczynało bić jak opętane. Przycisnęłam palec do szyi i poczułam pulsowanie.

Żyłam w koszmarze. Teraz ona wciąż była w mojej głowie. Za każdym razem, gdy zamykałam oczy, tamta noc ożywała i pamiętałam ten atak. Zacisnęłam zęby i powieki. Nie mogłam… nie zrobiłabym tego. Nigdy więcej.

Mason przewrócił się na łóżku. Jego ręka sięgnęła do mnie, ale ostatecznie wcisnął ją pod poduszkę. Kołdra zsunęła się, odkrywając go do pasa. Jego ramiona mocno się zarysowały, kiedy włożył obie ręce pod poduszkę. Łopatki sterczały mu teraz, a plecy zwężały się w dół, ku jego wąskiej talii, na której zatrzymała się kołdra.

Nigdy nie będę mieć go dosyć. Wiedziałam o tym, tu i teraz. Ukłuło mnie poczucie winy.

Nie mieszkał ze swoim ojcem przeze mnie. Poróżniłam ich, a Mason wyjedzie po tym semestrze. Mój żołądek ścisnął się na tę myśl, więc skupiłam się na następnym roku. Zostaniemy ja i Logan, zupełnie sami.

Dla Logana i dla mnie mieszkanie u Nate’a w przyszłym roku nie wchodziło w grę. Mason nie chciałby tego. Nawet ja bym tego nie chciała, więc jaką miałam opcję? A Helen? Wiedziałam, że nie zaakceptuje tej sytuacji. Mogłabym się założyć, że już wymyśliła jakiś plan. Na pewno chce, żeby Logan wrócił z nią do Los Angeles, albo przyjechałaby tutaj, a on zamieszkałby w jej domu.

Ale nie ja. Byłam zdana na siebie. Każdy scenariusz kończył się tak, że zostawałam sama.

Bez matki. Bez ojca. Bez jednego i drugiego. Coś mokrego pojawiło się na moim policzku i wytarłam to. Byłam taka głupia.

Dlaczego płakałam? Bo płakałam. Kuląc się na fotelu, podniosłam nogi, przycisnęłam je do piersi i objęłam ramionami. Jednocześnie wciągnęłam powietrze z drżeniem.

Musiałam poprawić tę sytuację.

Musiałam wszystko naprawić.

Ścisnęło mnie w żołądku. Wiedziałam, co powinnam zrobić.

Złapałam telefon i wysłałam do niej SMS. Potem czekałam z bijącym sercem, ale nie trwało to długo. Otrzymałam odpowiedź w ciągu minuty i wszystko zostało ustalone. Wstałam, czując ciężar w brzuchu, włożyłam buty i ruszyłam w stronę drzwi.

Kiedy weszłam do hallu rezydencji Kade’ów, było ciemno. Czułam, że przyspieszyło mi tętno. Może jej nie było? Jakaś część mnie nie chciała, żeby tam była, ale usłyszałam, jak idzie, i moje serce zamarło na chwilę.

I oto ją zobaczyłam. Siedziała na krześle przy stole. Światło księżyca przesączało się przez wielkie okna za jej plecami.

Odezwała się jako pierwsza, jakby nic się nie stało.

– Cześć, Samantho.

Skrzywiłam się, ale od razu to ukryłam.

– Cześć.

– Bez „mamo”? Bez „Analise”? Do czego to doszło?

Przygotowałam się.

– Jesteś taka wesoła i radosna, jakbyś nigdy nie zrobiła czegoś, co zraniłoby mnie lub moją rodzinę.

Wzięła oddech.

– To była też moja rodzina.

– Nie, mamo. Twoja rodzina to ty i może James, skoro jeszcze cię nie opuścił. Ale wątpię, żeby to przetrwało. Zrobisz coś, by go odepchnąć. Zdradzisz go, zabijesz jego dziecko, może nawet go zaatakujesz.

– Uważaj na to, co mówisz. – Jej ton był lodowaty. – Natychmiast.

– Jak chcesz.

– Jak chcesz.

Nastąpiła chwila milczenia, a tak wiele chciałam powiedzieć.

– Wezwałaś mnie na to spotkanie – przypomniała mi.

Moje serce zamarło. Nie mogłam powiedzieć tego, co chciałam, nie jej. Nie chciałaby słuchać. Broniłaby się. Zaatakowałaby. Nigdy nie słuchała, więc westchnęłam, poddając się.

– Chcę, żebyś się zgodziła trzymać się ode mnie z daleka.

– Jeśli?

– Co?

Pochyliła się do przodu. Jej oczy lśniły w świetle księżyca i znów zobaczyłam w nich wściekłość. Na razie ją kontrolowała. Zastanawiałam się, kiedy znowu opanuje ją gniew. Westchnęła z irytacją.

– Przyszłaś do mnie. Chcesz, żebym się trzymała z dala od ciebie. Zgaduję, że coś się za tym kryje. Chcesz, żebym trzymała się od ciebie z daleka, jeśli… Jeśli co? Jeśli wrócisz? Jeśli wprowadzisz się do Davida? Czym jest to „jeśli”? Czego chcesz, moje drogie dziecko?

– Przede wszystkim nigdy więcej nie mów tak o mnie. Będzie tak, jakbyśmy nie były spokrewnione. Rozumiesz?

– W pełni.

Skrzywiłam się. Te słowa, wypowiedziane chłodnym tonem, wbiły się we mnie jak nóż. Próbowałam zignorować ból. To ja musiałam się zachowywać tak, jakbyśmy nie były rodziną. Musiałam o niej zapomnieć, zapomnieć, że była moją matką.

– To wszystko?

Niemal słyszałam, jak przewraca oczami. Zacisnęłam zęby.

– Myślę, że James jest dobrym człowiekiem.

– To prawda – odparła z dumą.

Jej ciemna sylwetka wyprostowała się na krześle.

– Mason i Logan nie wrócą do ojca, chyba że ja też wrócę. Wiesz o tym i James to wie. I masz świadomość, że James chce ich z powrotem.

– On bardzo ich kocha – szepnęła.

Zazgrzytałam zębami. Nie zachowywała się, jakby ją to obchodziło.

– Przestań. Po prostu przestań. Nie są twoimi synami. Nie są twoją rodziną. Masz szczęście, że ich ojciec cię kocha, ale oni nigdy cię nie zaakceptują. – Wypuściłam powietrze z drżeniem. – Będą cię tolerować, jeśli ich o to poproszę. Albo sprawią, że twoje życie stanie się piekłem, a po tym, co Mason usłyszał od matki, bardzo by tego chciał. Czeka na okazję, byś za to zapłaciła. Wiem, że jedynym powodem, dla którego jeszcze tego nie zrobił, jest to, że martwił się o mnie. – Pochyliłam się i położyłam łokcie na stole. Poczułam zimno. Gęsia skórka pojawiła się na moich ramionach. – Więc mam dla ciebie propozycję.

Czekałam na jej reakcję.

– Jaką? – zapytała ostrym tonem, unosząc ramiona.

Gniew wybuchnął we mnie. Chciałam sięgnąć przez stół i złapać ją. Chciałam uderzać jej głową o blat, dopóki nie przyzna, że ją to obchodzi. Ale nigdy by tego nie zrobiła. Siedziałam więc i liczyłam do dziesięciu, żeby się uspokoić.

Kiedy poczułam coś na kształt cierpliwości, policzyłam jeszcze raz do dziesięciu, a potem powiedziałam:

– Wrócę, jeśli zgodzisz się, że nic nas nie łączy. Będziemy mieszkać w jednym domu, ale to wszystko. Nie jestem już twoją córką. Nie jesteś już moją matką. Nie masz prawa mówić mi, co powinnam robić. – Próbowałam zignorować uderzenia mojego serca. – Kiedy będę spędzać czas z Davidem, nic nie powiesz. Nic nie zrobisz.

Zacisnęła usta.

Nie obchodziło mnie to.

– Jeśli pojadę do Bostonu, aby się zobaczyć z Garrettem, nic nie powiesz. Nic nie zrobisz. To tak, jakbym nie była nawet twoim dzieckiem. Będę tylko dziewczyną twojego przyszłego pasierba, która tu mieszka. To wszystko. I nie powiesz o tym ani słowa Jamesowi. Jeśli to zrobisz… – W moich oczach pojawiły się łzy, które w każdej chwili mogły popłynąć, ale ciągnęłam ochrypłym szeptem: – Jeśli powiesz choć słowo, dam Masonowi i Loganowi wolną rękę. Będą mogli zrobić ci wszystko, co zechcą.

Zbladła, a we mnie obudziła się ciemność. Rosła, kiedy kontynuowałam:

– Oni cię nie tylko skrzywdzą. Odbiorą ci jego.

Zamknęła oczy. Jej ramiona zaczęły drżeć, więc owinęła wokół siebie brzegi szlafroka. Wydawała się w tej chwili taka krucha.

Ale mnie to nie obchodziło.

– Wiesz, że to, co mówię, to prawda – mruknęłam. – Manipulowałaś każdym, kto pojawił się w twoim życiu, każdemu sprawiłaś przykrość. Pozostawiasz po sobie zgliszcza. Zraniłaś mnie, Davida, Garretta i tego, z którym zaszłaś w ciążę. – Moje serce skuł teraz lód. – Manipulujesz Jamesem. Powinnaś go opuścić, bo go krzywdzisz.

– Nie krzywdzę – szepnęła.

– Przez ciebie stracił synów. Z twojego powodu ich wyrzucił.

Uniosła rękę i wytarła łzę.

– Nie chciałam, żeby ich stracił. Nie, Sam. Chciałam tylko szacunku…

– Chciałaś kontroli – syknęłam, chwytając krawędź stołu dłońmi. Przylgnęłam do niego, powstrzymując się. Musiałam się trzymać do chwili, kiedy będę mogła wyjść. Wtedy mogę się załamać, ale do tego czasu musiałam zachować nad sobą kontrolę.

– Nie chciałaś, żeby Mason zbliżył się do mnie, bo wtedy ktoś inny by mnie pokochał.

– Nie. – Zaszlochała, zwieszając głowę.

Przytaknęłam, sama sobie. Głęboki szloch wdarł się do mojego głosu.

– Ktoś jeszcze będzie przy mnie, a ja cię zostawię. O to właśnie chodziło. Czy nie?

Czekałam. Nie odpowiedziała.

– Czyż nie? – podniosłam głos.

Pokręciła głową.

– Wszystko działo się tak szybko – powiedziała cicho. – Nie mogłam tego kontrolować. To wymknęło mi się z rąk i nie umiałam tego powstrzymać. – Pojawiło się więcej łez i załkała. – Nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Z tym, co mi zrobili i co robili tobie, na moich oczach. Zabierali mi ciebie. Sprawiali, że wyglądałam na tę złą, a potem pojawili się David i Garrett. Obaj chcieli cię w swoim życiu, a ja sobie z tym nie radziłam. Nie mogę stracić mojej jedynej córki…

Prawie wstałam, ale opadłam z powrotem na krzesło. Siłą woli zmusiłam się, żeby tam zostać. Musiałam usłyszeć, jak mi ulega.

Mówiła dalej załamana:

– Jesteś moja, Samantho! – Otworzyła szeroko oczy.

Widziałam w nich szaleństwo, ale już się go nie bałam.

Wyrzuciła z siebie:

– Nikt nie może mi cię odebrać. Nikt nie może cię tknąć…

– Już odeszłam.

Oddychała ciężko.

– Nie ma mnie. Nie obchodzisz mnie. Zabiłaś każdy gram miłości do ciebie, jaki jeszcze się we mnie tlił. Próbowałaś wcześniej wszystko naprawić, ale nawet tego nie potrafiłaś zrobić. Zadzwoniłaś do Garretta i powiedziałaś mu o mnie. Próbowałaś być dla mnie dobrą matką. Ale nie poradziłaś sobie z tym, prawda?

– Jesteś moim dzieckiem. Nikt nie może cię mieć. – Jej warga zadrżała, gdy więcej łez spłynęło jej po policzkach. – Nie powinnam była dzwonić do Garretta. Nigdy nie powinien o tobie wiedzieć. I David… – Westchnęła i odwróciła wzrok. – Został ze mną tylko ze względu na ciebie. Zostawił mnie raz. Wiedziałaś o tym?

Kiwnęłam głową.

– Tato? – Otworzyłam drzwi ich sypialni.

To wspomnienie wstrząsnęło mną, ale nie zauważyła tego. Znów opuściła wzrok.

– To, co zrobiłam, było złe. – Jej głos brzmiał odlegle. – To, co zrobiłam twojemu bratu i siostrze, było złe, ale nie mogłem go stracić. Wiedział, że go zdradziłam. Nie mogłam zatrzymać dowodów.

Otworzyłam szeroko oczy. Tym właśnie dla niej były jej dzieci? Dowodami?

– Nie mogłam o nich myśleć, nie byli dla mnie tym, kim ty byłaś. Wiedziałam, że jestem w ciąży, więc powiedziałam o tym Davidowi. W tym czasie często się kochaliśmy i zawsze bez zabezpieczenia. Myślał, że biorę pigułki, ale przestałam. Nie przemyślałam tego zbyt dobrze. – Jej głos stał się ochrypły. – Nie wiedziałam, że nie może mieć dzieci. Nigdy mi nie powiedział, aż do tamtej nocy. Mówił, że powiedziałam mu na początku, że nigdy nie będę chciała więcej dzieci, że jedno wystarczy, więc nigdy o tym nie myślał.

To był mój najgorszy koszmar.

– Pokłóciliśmy się tej nocy. Później zobaczyłam, że pakuje walizkę. Wściekłam się. Zaczęłam rzucać rzeczami. Jego ubrania fruwały. Nie mógł odejść. Nie mógł mnie opuścić. – Jej ramiona zaczęły się trząść. Zakryła twarz dłońmi i szlochała dalej. – Nie mogłam go stracić, ale i tak odszedł. Powiedział, że nie pisał się na to. Nie wiedziałam, dokąd poszedł. Wciąż dzwoniłam i dzwoniłam, ale on nie odbierał. Potem znalazłam jego telefon, zostawił go na blacie w kuchni. Nie miałam do kogo zadzwonić, nie było nikogo, kto by mi pomógł. Myślałam, że to jedyna rzecz, jaką mogłam zrobić. Nikt mnie nie chciał. Nie mogłam stracić Davida; wtedy wciąż jeszcze go kochałam.

Siedziałam na krześle jak zamroczona. Nie byłam w stanie odwrócić wzroku, ale nie mogłam też tego słuchać. Nie chciałam wiedzieć, chociaż już wiedziałam. To była najgorsza noc w moim życiu i teraz stanęła mi przed oczami. Nie potrafiłam tego powstrzymać. Musiałam wiedzieć wszystko, żeby to miało jakiś sens. Coś musiało mieć sens. Coś musiało się stać z jakiegoś powodu.

Gdy zatonęła we łzach, wyrzuciłam z siebie:

– A kiedy wróciłaś? Co wtedy?

Wciągnęła powietrze i podniosła na mnie przerażone oczy. Były ponure i puste. Makijaż rozmazał się na jej twarzy. Wokół oczu miała czarne pierścienie. Pokręciła głową. Jej wargi znowu zadrżały, ale potem je przygryzła. Wzięła płytki oddech i uniosła ramiona, nadal kręcąc głową.

Zamknęłam oczy.

Znów zaczęła niskim głosem:

– Nie wiedziałam, co robię. – Nie. To nie było w porządku. Potrząsnęłam głową, gotowa jej to powiedzieć, kiedy dodała: – Myliłam się tamtej nocy. Zabiłam dzieci, które nosiłam pod sercem, a ty się mną zajmowałaś. Byłam w żałobie, Sam, i trzymałam to w tajemnicy. Wiedziałam, co myślą. Chciały, żebym poszła do terapeuty, ale to je chciałam zabić, nie siebie. Jednak to ty byłaś przy mnie, nie one. Powiedziały, że jeśli cię zabiję, wrócą.

Przełknęłam ślinę i zgięłam się wpół. Przerażający ból przeszył mnie, jakby wylała na mnie garnek wrzątku. Nie mogłam oddychać.

– Wściekłam się, Samantho. – Jej głos był zduszony. – Wiedziałam, że robiłam źle, ale wciąż cię raniłam. Zmusiłam się, by przestać. Musiałam. Wiedziałam, że nie wrócą, powiedziały, że znowu mnie zostawią, jeśli nie przestanę cię bić.

O Boże. Ona je słyszała?

– Rozmawiałaś z nimi?

Jej twarz była dla mnie nieczytelna. Wydawała się pusta, bez wszelkich emocji.

– Wiem, że nie były prawdziwe. Wiem, że wyobrażałam sobie, że tam stoją. Ale pocieszały mnie. Nadal mnie kochały, mimo że je zabiłam. Nie mogłam sobie tego wymyślić, prawda?

– I dlatego przestałaś?

Wzruszyła ramionami. To było dla niej takie łatwe. Zranienie dziecka było czymś zwykłym. Nie mogłam w to uwierzyć. Kim była ta kobieta?

Załamana spytałam:

– Czy kiedykolwiek mnie kochałaś?

Zmarszczyła brwi.

– Oczywiście, kochanie.

– Ale co?

Odwróciła wzrok. Jej oczy stały się puste, nieobecny wyraz twarzy złagodniał.

– Zrobiłam dwie straszne rzeczy moim dzieciom. Skrzywdziłam je i ciebie też, ale nauczyłam się czegoś na obu błędach. Nigdy nie będę mieć więcej dzieci. James jest teraz moim życiem. Chcę się stać dla niego dobrą żoną, najlepszą żoną, jaką mogę być, i wiem, że tęskni za swoimi synami. Mam świadomość, że to z mojego powodu nie jest przy nich. Dlatego odpowiedziałam na twój SMS. Wiedziałam, że chcesz kompromisu.

Ona była szalona. Tylko tę myśl miałam w głowie. To była moja matka? Raczej nieznajoma.

Skinęła głową, teraz zadowolona.

– Zrobię to, co powiedziałaś. Możesz wrócić. Skoncentruję się tylko na Jamesie i byciu jego żoną. Będę się trzymać z dala od ciebie, Masona i Logana. Masz rację. Powinni być z ojcem. James czuje to samo. Chce odzyskać swoich chłopców. Wie, że nie może zakończyć twojego związku z Masonem. Wszyscy możecie tu mieszkać. Nie mamy nic przeciwko.

Szaleństwo. To wszystko, co myślałam, gapiąc się na tę kobietę, ale potem oczyściłam myśli. Wciąż potrzebowałam odpowiedzi.

– Pamiętam, że byłam przesłuchiwana przez opiekę społeczną, ale nigdy ci mnie nie odebrano. – Nie pamiętałam mojego pobytu w szpitalu. – Dlaczego nie?

Kolejne wzruszenie ramionami.

– Powiedziałaś im, że dziewczyny ze szkoły przyszły do domu i że cię tak znalazłam. Potwierdziłam twoją historię i David nigdy się nie dowiedział. Podejrzewał. Wiedziałam o tym, ale już nigdy cię nie skrzywdziłam. Zapomniałam o tym i było nam dobrze przez wiele lat.

– Dopóki nie zaczęłaś go zdradzać. Znowu.

Pokiwała głową, ale nie odpowiedziała. Nie warto było komentować.

Nie mogłam w to uwierzyć. Nie mogłam jej uwierzyć.

– A co z Garrettem? Czym mu groziłaś?

– Och. – Tym razem się uśmiechnęła. Z jakiegoś powodu jego wspomnienie wywołało uśmiech na jej twarzy. – Nie mówiłam wiele, ale wspomniałam, że sprawię, że go znienawidzisz. Nie wierzył mi, więc odwiedziłam jego byłą żonę. Powiedziałam jej, że Garrett nadal ją kocha i kochał, kiedy był ze mną. Opowiedziałam jej wszystko o Helen i przedstawiłam ją w tak złym świetle, że nigdy nie pozwoliłaby mu do niej wrócić; nie mógłby więc już zobaczyć ciebie. Zadziałało. – Uśmiechnęła się do siebie i zachichotała. – Nie sądziłam, że to zadziała, ale chyba tak było. Nawet nie zapytał o ciebie, Samantho.

Dreszcz przebiegł mi po plecach, gdy wymawiała moje imię.

Zanim zdążyłam się na nią rzucić i zrobić jej to, co ona mi zrobiła, odepchnęłam krzesło. Nie czułam nóg. Nic nie czułam. Zamrugałam i się odwróciłam. Nie pamiętałam, jak wychodziłam z domu, ale zatrzymałam się na podjeździe. Przyjechałam tu samochodem. James stał obok niego w piżamie i szlafroku. Marszczył brwi z poranną gazetą w dłoni. Spojrzał na mnie i zrobił dziwną minę. Słońce zaczęło wschodzić. Nie wiedziałam, która jest godzina, ale było wcześnie.

– Mason i Logan nigdy nie wrócą beze mnie. – Mój własny głos wstrząsnął mną. Był udręczony. – A Helen sprawi, że Logan odejdzie, wiesz

o tym.

Skrzywił się jeszcze bardziej.

– Naprawiłam to. Wrócę tu z nimi.

Jego oczy stały się ponure.

Czując ucisk w piersi, mówiłam dalej:

– Nie pozwolę im jej skrzywdzić.

– Oni tego nie zrobią – wychrypiał.

– Zmuszę ich do tego.

Kiwnął głową i odwrócił wzrok.

– Przykro mi, Samantho, przepraszam za wszystko, przez co przeszłaś.

Zmarszczyłam brwi. Dlaczego mi to powiedział?

– Bardzo kocham twoją matkę i chcę jej pomóc. Nie mogę już dłużej pomagać i mojej rodzinie, i mojemu małżeństwu. To moja wina, że Helen odeszła. To przeze mnie moja rodzina została rozdarta. Nie pozwolę, żeby to się powtórzyło. Mogę pomóc twojej matce, naprawdę, i zamierzam to zrobić. Kocham ją i zostanę z nią bez względu na wszystko.

Nie miał pojęcia, w co się pakuje, ale nic nie powiedziałam. To jego życie, jego decyzja.

Przez nią będzie nieszczęśliwy.

Nie wsiadłam do mojego samochodu. Zamiast tego pobiegłam do domu.

Rozdział 28

Twoja zmiana się skończyła. – Heather uderzyła mnie ręcznikiem w tyłek. Kiedy się odwróciłam, by spojrzeć na nią, rzuciła mi krzywy uśmiech i poruszyła brwiami. – W każdym razie twój książę z bajki już tu jest.

O.

Poddałam się. Byłam gotowa się z nią kłócić, bo jeszcze nie zamykaliśmy, a do tego nie pracowałam w ubiegły piątek, ale kiedy się obejrzałam, po prostu się rozpłynęłam. Mason wszedł do środka z wyrazem skupienia na twarzy. To mnie powstrzymało. Śledziłam go wzrokiem, gdy przechodził między stołami do naszego rogu. Biły od niego pewność siebie i moc. Nie mogłam mieć pretensji do innych dziewczyn, że się zatrzymały i obserwowały go. Był piękny.

– Obrzydliwość. – Heather pokręciła głową. – Oboje jesteście obrzydliwi.

– Przyszedł za wcześnie. Dzwoniłaś do niego?

– Możliwe. – Mrugnęła do mnie, zanim złapała kolejny talerz z jedzeniem i postawiła go w okienku, gotowy do podania. – Ale czy możesz mnie za to winić? Jutro twój pierwszy dzień w LPFC. Będziesz potrzebować odpoczynku, o ile przy tym przystojniaku uda ci się odpocząć.

– Dzięki, Heather.

Uraczyła mnie oślepiającym uśmiechem.

– Po prostu daj mi znać, kiedy zdecydujesz się opowiedzieć im o naszych gościach z tamtej nocy. – Posłała mi znaczące spojrzenie

i wiedziałam, że mówi o rodzeństwie Broudou.

Chciała, bym teraz wspomniała o tym Masonowi. Lepiej mieć to już za sobą, niż narazić się na jego gniew, że nie powiedziałam mu wcześniej. Zamierzałam jednak toczyć tylko jedną bitwę naraz. Przekonanie Masona i Logana, żeby wrócili do ojca, było wystarczająco dużą batalią. Zajęło mi to cały weekend, a wciąż nie miałam odpowiedzi. Mason podszedł bliżej, złapał mnie za rękę i spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć: „Mam nadzieję, że wiesz, co robisz”. Pokręcił głową.

– W porządku. Wrócimy do domu.

– Naprawdę? – Rzuciłam się na niego.

Złapał mnie za ramiona i przytrzymał.

– Ale tylko dlatego, że masz rację co do Logana.

Zachichotałam. Obstawiałam, że tak będzie. Helen zadzwoniła do nich następnego dnia. Powiedziała, że mają dwa wyjścia: mieszkają w Los Angeles z nią albo ona wróci do Fallen Crest. Dała im tylko dwie opcje i kiedy powiedziałam Masonowi, że jeśli Logan zamieszka z nią w przyszłym roku, to ja zostanę bez dachu nad głową, zaczął mięknąć. Wiedziałam, że robi to dla mnie.

– Dziękuję – wymruczałam, przechylając głowę i szukając jego ust.

– Będziesz gwoździem do mojej trumny. Robię dla ciebie wszystkie te miłe bzdury.

Wskazałam na moje usta, wciąż ściągnięte i czekające.

Chichocząc, złożył na nich pocałunek. Zapiszczałam zaskoczona, gdy objął mnie w pasie i uniósł wysoko, a potem przerzucił przez ramię.

– Mason!

Dał mi klapsa w pupę.

– Logan zamówił pizzę. Jeśli nie wrócimy za dwadzieścia minut, nic dla nas nie zostanie. On potrzebuje ledwie minuty.

Tylko Logan mógłby zrobić coś takiego. Spróbowałam się uwolnić.

– Daj spokój. Puść mnie.

– Nie. – Odwrócił się. – Możesz ją już zwolnić, Jax?

– Jasne! Tylko nie zróbcie sobie dzieci.

Mason się wzdrygnął. Przypomniałam sobie wyraz jego twarzy, kiedy powiedziałam mu, że spóźniam się do pracy, i zachichotałam. Znów dał mi klapsa.

– To nie było zabawne. Postarzałem się wtedy o cały rok.

Całkiem mu z tym do twarzy.

– No weeź, puść mnie. Proszę.

– Nie. – I nie zrobił tego, tylko pomaszerował do samochodu i wsadził mnie do środka. Nawet zapiął mi pasy, a kiedy skręciliśmy na podjazd przed domem Nate’a, odpiął je. Zatrzymał samochód i wysiadł. Wyskoczyłam z auta, zanim je obszedł. Ruszyłam do drzwi, ale to nie miało znaczenia. Dogonił mnie po dwóch krokach i znów przerzucił przez ramię.

– Mason! Wystarczy.

– Logan powiedział, żeby cię przynieść do domu, więc muszę to zrobić. Jest czymś bardzo podekscytowany.

– Pizzą?

Wzruszył ramionami. A kiedy szedł przez patio przed domem, jego ręka mocniej zacisnęła się wokół moich nóg.

– Nie mam pojęcia. Znasz go. Najgłupsze pomysły to dla niego wielka przygoda.

– Ale…

Ale potem otworzył drzwi i się obrócił. Rozległo się chóralne:

– NIESPODZIANKA! – Na widok tłumu pośrodku rezydencji opadła mi szczęka.

Logan był z przodu, z wyciągniętymi rękami.

– Wszystkiego najlepszego, Sam!

Becky pomachała zza niego.

– To o tydzień za wcześnie, prawda?

– O mój Boże! – Walnęłam Masona w plecy. Zachichotał, a następnie odwrócił mnie w ramionach i opuścił na ziemię. Cała krew odpłynęła mi do głowy, więc przytulał mnie do piersi. Jego ręce spoczywały na moich biodrach, ale ja mogłam się tylko gapić na ten tłum, który się tu zebrał.

Becky i Raz, który miał szkliste spojrzenie.

Adam. Uśmiechnął się i pomachał do mnie.

– Uwierzysz, że zaprosili nawet mnie?

Uśmiechnęłam się, wciąż się rozglądając. Wyluzowałam się, gdy zobaczyłam, że większość Elity Akademii nie została zaproszona, chociaż zauważyłam Marka. Trochę się spięłam, przypomniawszy sobie, że jego matka zamierza wyjść za Davida raczej wcześniej niż później. A potem zesztywniałam jeszcze bardziej. Mogli już być małżeństwem. David i moja mama rozwiedli się… Nie byłam pewna, jak dawno temu. Nie pytałam żadnego z nich o rozwód. Nie chciałem wiedzieć.

Mark skinął do mnie głową.

– Cześć, Sam. Poprosiłem o zaproszenie. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

– Jasne… – Nie byliśmy rodziną… a może jednak? Czy David nadal był dla mnie rodziną? Nie byłam już pewna.

Potem Lily zamachała do mnie podekscytowana, z uśmiechem od ucha do ucha.

– Niespodzianka! Założę się, że myślałaś, że już nie musisz się ze mną użerać, ale nie. Oto jestem. Mam dzisiaj wolne i jestem gotowa na tort.

– Możesz zjeść mój kawałek – powiedziałam. Potem nachyliłam się do Masona i zapytałam: – Czy Logan kupił tort?

Mason zacisnął dłonie na moich biodrach i zaczął gładzić je kciukami.

– Oczywiście. Urodziny bez tortu to według Logana zbrodnia.

– Aha.

Uśmiechnął się do mnie.

– Nie lubisz tortów?

Wzruszyłam ramionami.

– Tak jakoś wyszło.

Zachichotał, kręcąc głową.

– Udawaj przed nim, że jesz kawałek. Myślę, że zrobił go zupełnie sam.

– Zjem dwa kawałki.

– Wszystkiego najlepszego, Sam – zawołał Nate, podchodząc.

– O nie! Ja pierwszy. – Logan rzucił się do przodu, wyrwał mnie z ramion brata, przerzucił przez ramię i wrócił do grupy.

– Każdy może dać jej klapsa, z wyjątkiem Masona. On to robi przez cały czas.

Poszedł w podskokach do kuchni, a ja podniosłam wzrok i zobaczyłam, jak Nate i Mason spoglądają na siebie z szerokim uśmiechem i kręcą głowami.

Gdy Nate uniósł rękę i położył ją na ramieniu Masona, Logan skręcił za róg. Nie widziałam nic więcej. Posadził mnie na stołku przy blacie. Przede mną stał duży biały tort z osiemnastoma świeczkami. Żadna z nich nie płonęła, ale potem przyjrzałam się bliżej.

– Logan!

– Co? – Czekał na moją reakcję, podekscytowany. – Nie podoba ci się?

To nie były świeczki.

– Powiedz mi, że to nie są jointy. Proszę, powiedz, że nie.

Zaczął się śmiać, coraz głośniej i głośniej. Wtedy chłopak Becky podszedł do ciasta, wyciągnął je, oczyścił i włożył z powrotem do torebki. Spojrzał na mnie z zakłopotaniem.

– Myślał, że to będzie zabawne. – Wyglądał, jakby chciał dodać coś jeszcze, ale potem uśmiechnął się i wrócił do Becky.

– Przepraszam – wymamrotała.

Logan wciąż się śmiał.

– To byłoby niesamowite.

– Szkoda, że jeszcze nie przeszedłeś testów na sezon koszykarski – zauważył Nate, gdy on i Mason przechodzili na drugą stronę blatu.

Logan westchnął.

– Nie musisz mi mówić.

Nate uśmiechnął się szeroko i przez chwilę nie widziałem już napięcia między nimi. Co się zmieniło?

Popatrzyłam w oczy Masona i pomyślałam, że muszę go o to zapytać, ale rozproszyło mnie jego gorące spojrzenie, pełne obietnic.

Otworzyłam szerzej oczy. Przeszyło mnie pożądanie i zacisnęłam nogi. To było moje przyjęcie urodzinowe. Nasza prywatna impreza musiała poczekać kilka godzin. Oblizałam wargi, kiedy o niej pomyślałam.

Mason uśmiechnął się do mnie.

Potem odezwał się Nate:

– To także impreza pożegnalna, mała. W końcu wasza trójka wraca do domu.

Logan wyglądał na zadowolonego z siebie.

Wiedziałam już, dlaczego nie było między nimi takiego napięcia. Mason miał być teraz w domu, z Loganem i ze mną. Nate nie mógł przecież zamieszkać z nami. Chociaż założę się, że chętnie by to zrobił.

– Dzięki, że pozwoliłeś mi tu zostać.

– Zawsze do usług, Sam. I mówię poważnie.

Jego słowa brzmiały szczerze, więc odpowiedziałam mu szczerym uśmiechem. Może stara, dobra „przerażająca czwórka” dzięki temu powróci. Tęskniłam za tym.

Lily podeszła do mnie, gdy Logan zaczął porcjować tort. Uściskała mnie.

– Heather i reszta ekipy z Manny’s przyjdą po zamknięciu.

– To dosyć późno. Jesteś pewna, że zechcą przyjść?

Wzruszyła ramionami z błyskiem w oku.

– Heather wspominała, że zamkną dzisiaj wcześniej. I że jesteś tego warta.

Byłam zaskoczona. Stracą dużo kasy, zwłaszcza teraz, kiedy knajpa była pełna każdego wieczoru. Ten gest przemówił do mnie i przez chwilę nie mogłam wydusić z siebie słowa.

Lily zaczęła chichotać.

– Co?

Wskazała na tort. Logan pokroił go na dziewięć części – tyle, ile osób znajdowało się w kuchni. Sześć kawałków było podwójnych rozmiarów – i te podał chłopakom. Trzy były mniejsze, ale i tak większe, niż się spodziewałam.

Lily jęknęła, biorąc swoją porcję.

– Na sam widok przytyłam dwa kilo.

– Musisz to zjeść! – warknął Logan i podniósł ręce.

– No dobra, towarzystwo! Mam ważne oświadczenie. – Uśmiechnął się do siebie. – To nie dziś są urodziny Samanthy. – Machnął ręką. – Wiem, wiem. To dla was straszny wstrząs, ale jakoś to przeżyjemy. W kupie siła. Raz, gdzie jointy?

– Logan!

Jego uśmiech jeszcze się poszerzył i na policzkach pojawiły mu się dwa dołeczki.

– Okej, okej. A tak na poważnie, zrobiliśmy tę imprezę tydzień wcześniej, żeby jej gacie spadły z zaskoczenia. Co na pewno nastąpi dziś wieczorem w towarzystwie mojego braciszka. – Uniósł brew, spoglądając na Masona.

– Logan.

– Tak czy inaczej – ciągnął – mówię to, bo upiekłem tort z różnymi ciekawymi wkładkami. – Udał, że się krzywi. – Nie mogłem dorzucić tych najfajniejszych, ale nieważne. Przełkniemy to. Miłość i pokój, prawda Raz?

– Prawda. – Raz uniósł pięść.

Logan roześmiał się, ale po chwili zrobił ponurą minę. Żarty się skończyły – podniósł swój kawałek ciasta.

– Wszystkiego najlepszego, Samantho. Kocham cię. Będziesz moją przybraną siostrą, a może kiedyś moją szwagierką, ale zanim ta chwila nadejdzie, i tak będziesz wiedzieć, że jesteś już rodziną. I myślę, że mogę powiedzieć to w imieniu wszystkich: dzisiaj nieźle się nawalisz!

Uniósł swój kawałek tortu.

– Za Sam, która się nawali!

Wszyscy wznieśli toast. Potem starali się zaśpiewać mi urodzinową piosenkę, podczas gdy Logan i Mark rapowali *In Da Club* w tle.

Pokręciłam głową. Gardło miałam ściśnięte. Odwróciłam się. Nie zacznę płakać, nie znowu.

Otoczyły mnie dwie ręce, obie szczupłe i delikatne. Becky była po mojej prawej stronie, a Lily po lewej. Przytuliły mnie z uśmiechem.

– Wszystkiego najlepszego, Sam.

– Dzięki, dziewczyny. – Poklepałam je po ramionach i spuściłam wzrok. Naprawdę poczułam teraz łzy.

W tym momencie zadzwonił dzwonek do drzwi.

Logan poszedł otworzyć i wrócił z pięcioma pudełkami pizzy. Postawił je na stole otwarte. Z każdego z nich unosiła się para. Papierowe talerze, serwetki i plastikowe sztućce były już na stole.

– Częstujcie się.

Nate zawołał:

– Mamy piwo, jakieś napoje… tak myślę, i inne alkohole w barze na zewnątrz.

Faceci poszli pierwsi. Ja, Becky i Lily udałyśmy się za nimi z talerzami pełnymi jedzenia. Wszyscy zajęli miejsca przy stołach, a Nate został barmanem. Upewnił się, że każdy ma napój. Logan biegał wokół nas, żeby nikomu niczego nie zabrakło.

To było proste.

Nie spodziewałam się, że to będzie takie łatwe, ale opowiadaliśmy sobie różne historie. Żartowaliśmy i nikt nie skakał sobie do gardeł. Chłopcy zgromadzili się wokół baru z szerokimi uśmiechami. Byłam zadowolona nawet z obecności Becky. Była dobrą przyjaciółką, kiedy jej potrzebowałam. Miałam nadzieję, że nadal będziemy się przyjaźnić, może nie tak, jak wcześniej, ale jednak. Lily zaskoczyła mnie najbardziej. Miała surowe poczucie humoru i lubiła cięte riposty. Reszta ekipy z Manny’s dołączyła do nas dwie godziny później. Anne usiadła obok Lily i chichotała, gdy Heather z uśmiechem kręciła głową.

Kiedy Mason kładł mnie później na łóżku, uśmiechnęłam się do niego i wyszeptałam, ile znaczyło dla mnie to przyjęcie.

Położył się obok i przyciągnął mnie do siebie. Wtulił we mnie głowę i wziął głęboki oddech. Przesunął dłoń pod moje piersi i przytrzymał mnie mocno. Potem, delikatnie pieszcząc wargami moją szyję, szepnął:

– Po prostu cię kochamy. Wszyscy.

– Wszystko będzie dobrze – mruknęłam sennie. – Ty. Ja. Logan. Nawet Nate. My wszyscy. I Heather.

Jego ciało zadrżało i przyciągnął mnie jeszcze bliżej.

– Wszystko będzie dobrze.

– Obiecujesz? – Uśmiechnęłam się, gdy poczułam, że całuje mnie w szyję.

– Obiecuję.

– Nawet nasze rodziny.

– Nawet nasze rodziny. – Jego ramiona napięły się, kiedy kołysał mnie w przód i w tył. – Śpij, Samantho. Jutro idziemy do szkoły.

– Kocham cię, Mason.

Jeszcze raz pocałował mnie w szyję, a potem w łopatkę.

– Też cię kocham. A teraz śpij.

– O… kej. – I zasnęłam.

Tyt uł ory ginału:
Fallen Crest Family

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Branislav Ostojic (123rf.com)

Copyright © 2013. Fallen Crest Family by Tijan.

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-45-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek